AP 314

1908.

Nr.: (19) – (69)
Str. 241 – 498

Komunikat Komitetu Głównego S.D.K. 241
do wszystkich organizacji [illegible]

(19)

Komitet Główny S.D.K. na posiedzeniu [struck out] zwyczajnym odbytem w dniu 15 b.m. [struck out] przy rozpatrywaniu [illegible] pism [struck out] do Sejmu i Rady Ministrów, uchwalił zasady co do [illegible] sprawozdania z posiedzeń plenarnego Komitetu i [struck out] [illegible] nich, niektóre mają być [struck out] organizacjom [illegible] komunikowane.

W rozumieniu tej uchwały przesyłamy Panom niniejszy komunikat [struck out] o przebiegu i uchwałach [struck out] wyż wspomnianego posiedzenia, z zaleceniem podania go do wiadomości [illegible]

I) Przewodniczący Dr. Jan [illegible] zagaił posiedzenie wspomnieniem o śmierci ś.p. Jana [illegible] [struck out] którego pamięć [illegible] przez powstanie. Telegram kondolencyjny był już poprzednio wysłany przez Komitet wykonawczy, na pogrzeb zaś [illegible] [illegible] pp. Adam i [illegible].

Potem przewodniczący zdał sprawę z działalności Komitetu wykonawczego od ostatniego posiedzenia Komitetu głównego. Było do [illegible] wyborów [illegible] [illegible] zostało [illegible] [illegible]

a) uzupełnienie się [illegible] od [struck out], a do

zatwierdzonych

(kandydatów posełskich ~~[illegible]~~ w Radzie Narodowej; i b) ~~[illegible]~~ porozumienia z Unią Demokratyczną w sprawie wyborów. — Co do pierwszego punktu to oczywiście był on wykonany, ale wcale za wszelkich [illegible] [illegible] zaznaczmy: Stronnictwo nie uważało za stosowne przyczyniać się wcale przeważnie do propagowania kandydatów konserwatywnych, którzy w danych warunkach i przy dzisiejszej ordynacji wyborczej ~~[illegible]~~ mieliby w Galicji wschodniej jedyne szanse w kurji [illegible]! Jednakże ze względu na interes narodowy nie uchylało się przed poparciem ~~[illegible]~~ wszystkich wogóle kandydatów polskich zatwierdzonych przez R. N. i do swoich organizacyj wydało zalecenia. W czasie wyborów zdarzyły się też tylko dwa wypadki, w których członkowie zarządu Stronnictwa jakoby postąpili wbrew [illegible] przyczyniły zasadzie solidarności narodowej; z zarzutów ~~[illegible]~~ te okazały się nieuzasadnione. Mianowicie: 1. W pow. [illegible] zarzucono się przed R. N. ks. [illegible], że stronnictwo „niewczesne go poparcia" i członkowie tego stronnictwa [illegible] [illegible] kandydatowi. Faktów przytoczonych nie podano. Prezydium Stronnictwa zbadało rzecz i stwierdziło, że wszelkie działanie jest bezpodstawne; ~~[illegible]~~ propaganda dla ks. B. ~~[illegible]~~ po znanych faktach z okresu wyborów parlamentarnych [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] solidarności narodowej [illegible], przy [illegible] (demokrat narodowy) p. Mastanka kandydował. — 2. W pow. zatwierdzonego przez R. N. [illegible] p. Mem.

245 (3

mówiąc, z tego powodu że to zadowo-
lenie odbyło się w sposób niedbały, stron-
nictwo zostało od R. M. [illegible] tego
zadowolenia przez [illegible] [illegible]
[illegible] do wyborców. Jakkolwiek członkowie
R. M. ~~[illegible]~~ najpoważniejsi, p. Maślanka
[illegible] cofnął swą kandydaturę aby
solidarności nie rozbijać. – 3) W [illegible]
[illegible] kandydował [illegible]
p. Marcińczyk przeciw ks. Michałowi
Czartoryskiemu; zarazem z tego powodu
stronnictwo uznane ~~[illegible]~~ (ostatecznie) [illegible]
podstawę, ponieważ ks. Czartoryski
nie był do kandydowania powołany
przez żaden ~~komitet~~ ~~[illegible]~~ wyborczy
i [illegible] nie był do przez R. M. zadowo-
lony. To [illegible] dopiero po [illegible],
gdy ks. Cz. [illegible] zgromadzenia ~~[illegible]~~ [illegible],
[illegible] kandydatury jego przyjęte. To
opóźnienie w zadowoleniu tej kandydatury
i fakt że (~~na~~) owe zgromadzenie ~~[illegible]~~
nie był dopuszczony nasz kandydat, [illegible]
[illegible] nam [illegible] cofnąć
[illegible] po zadowoleniu [illegible] Cz. przez R. M.
[illegible] pewne [illegible] wyborców
mogło [illegible] [illegible] się [illegible] do kand.
[illegible] [illegible]! [illegible]
od ks. Cz. aby stanął [illegible] na ~~[illegible]~~ przez SDN [illegible]
[illegible] ~~[illegible]~~ wyborców [illegible] zgroma-
dzeniem – co się [illegible] i p. Marcińczyk [illegible]
[illegible] kandydaturę swą [illegible] na
[illegible]. – [illegible] [illegible] [illegible]
nie było ze strony innych obozów politycznych [illegible] [illegible] zamachu
stronnictwa [illegible] [illegible] [illegible]
~~[illegible]~~, w [illegible] [illegible]
[illegible] SDN od zadowolenia
kandydatur R. N. nie [illegible] [illegible]

Volenym [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ks. Czartoryskiego.

246

w naszem interesie narodowym, dobór ~~[illegible]~~ natomiast wyższe ~~[illegible]~~ drugiej naczelnej! t.j. demokratycznej zasadzie obowiązkowa. — Gdy teraz okres wyborczy minął, SDN będzie także najściślejszy udział w R.N, [illegible] wyborowi [illegible] jako narodowe zadanie. Potrzeba porozumienia o reorganizacji R.N.

— Co do drugiego faktu, porozumienia SDN z Unią Demokr. na okres wyborczy, to na zjeździe Unii w Krakowie wydano wspólną odezwę wyborczą i złożono wspólny komitet wyborczy, którego zadaniem było usunąć zbędną walkę między kandydatami różnych ~~[illegible]~~ demokratycznych obozów przez objęcie [illegible]! Co do odezwy to znalazły w niej wyraz wszystkie naczelne programowe postulaty SDN; co do komitetu to nie zaszła potrzeba odwoływania się do niego; ~~[illegible]~~ we Lwowie, ~~[illegible]~~ gdzie zaszedł wypadek walki, [illegible] stronnictwa [illegible] walkę [illegible].

— W wyborach znalazła się SDN w walce z [illegible] konserwatystami i z rządem. Wskutek [illegible] ale ~~[illegible]~~ wytrwaną postawą. Przeżywamy je w [illegible]; kompromisy jednak ~~[illegible]~~ dozwolone tylko tam gdzie z drugiej strony stoi uprawniony interes; natomiast nie są jakieś dozwolone gdzie po drugiej stronie stoi zgubna [illegible] zasada (jak np. zasada ~~[illegible]~~ wyłącznie klasowej ~~[illegible] lub [illegible] albo [illegible] metod [illegible]~~). nie są dozwolone

gdzie przedstawiający się jako rzekoma
zgoda na niektóre zasadnicze
problemy, bo gdzie były wszystkie
ustępstwa od niektórych zasad
programu. SDN wyszło z walki
nie bez ran ale nie wyleczone, owszem
skompromitowane wewnętrznie a
podminowane z ~~[illegible]~~
nieoplanowanym ~~[illegible]~~
sztandarem. Ta sytuacja stawia
niektórych przez zasady niezrozumiałe
ale i przez moralny skutek.
W walce wyborczej występowała dla wyborców
podobna kwestia samorządowa ze
niespełnionym zobowiązaniem przedwcześnie
zalety. Sprawność organizacji przedstawiała
się dobrze do zjazdu, szczególnie
się doskonale. Wielokrotnie walka wyborcza
wzmocniła organizację; brakło zaś wyborców
~~[illegible]~~ liczne się charakteryzowały przez
organizacyjna kameralność głównego z całej
niewielkiej. —

II.) Przewodniczący grupy parlamentarnej
SDN przez (?) został sprawozdawcą
~~[illegible]~~ frakcji parlamentarnej. Obecny
~~[illegible]~~ prasie. ~~[illegible]~~
zobowiązaniem przyniosło kandydatów ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ za Zapyanie (?) lustracji
do Sejmu polskiego. Prawem po obecnej
dyskusji ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ skoncentrowano się politycznie
~~rola opozycji z [illegible]~~

III.) Przekazano kandydatowi ...

250

[illegible] do niezwłocznego opracowania wniosków przez Biuro, zmierzających do podźwignięcia lub umocnienia akcji ekonomicznej i kulturalnej i zasięgania [illegible] [illegible] Do wydania przez [illegible] zalecenia [illegible] [illegible] organu [illegible] dla [illegible]!

IV.) Na podstawie referatu p. Z. [illegible] uchwalono na [illegible] [illegible] [illegible] i przedstawić [illegible] o reformie wyborczej na zasadach [illegible] [illegible] przez [illegible] SDN [illegible] ale opracowany [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w konsekwencji [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

V.) Uchwalono [illegible] Unii Demokratycznej na Sejm [illegible].

[illegible] sekretarz. Dr Jan [illegible] – prezes

1908 г.

253

(20)

Do szerokiej opozyc. neo-słowianofilskiej!

\+ Wybór na ideologię ruchu!

Przeciw germanom.

Nie nie ustępuje się z [illegible] pol. — Nie zwiąże się do samej polit. dem. ros.

Idea słow. jako idea [illegible] — i uprzedmy!

Rząd jeśli chce pol. słow. musi ~~[illegible]~~ polepszyć stos. z Pol.

— [illegible] żądać wspólnego na zjeździe.

wybór stanow. wobec rządu

wybór kulturalny

wyodrębnienie indywidualizmu narod.

wobec innych ludów (kwestya rasowa)

W historii — nie zaprzeczać stanowiska pol. w [illegible].

polityka słowianofil. wymierzona

kiedyś (wówczas) [illegible], [illegible]

stosunek do ([illegible]) [illegible]

Czego chcą demokraci narodowi?



WE LWOWIE
NAKŁADEM POLSK. STRONNICTWA DEMOKRATYCZNO-NARODOWEGO
Z Drukarni Słowa Polskiego we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego
1908

Co to jest stronnictwo i jego program?

Wszyscy wiemy, jak trudno jest o dobre i zgodne zdanie w sprawach drobnych, jak często bywa, że co głowa to rozum. Cóż dopiero w sprawach tak trudnych i powikłanych, jak sprawy całego kraju i całego narodu!

Otóż ludzie, którzy jednakowo zapatrują się na najważniejsze sprawy swego narodu i łączą się razem do wspólnego działania, stanowią stronnictwo. Określenie zaś tych spraw, na które się jednakowo zapatrują i do których wykonania się łączą, stanowi ich program.

W programie zaznaczają więc sobie niejako cel, do którego chcą dojść, i zasady, których się trzymać będą, aby ten cel osiągnąć. Ale nie tylko sam program ich łączy, lecz także wzajemne zobowiązanie się, że iść będą razem, łącznie czyli jak mówimy z łacińska, solidarnie, dłoń w dłoń, ręka w rękę. Tylko wtedy bowiem stanowić oni będą siłę i mogą mieć nadzieję, że do celu zdążą.

W kraju naszym, jak w każdym innym, są różne stronnictwa. Jedne mają swych zwolenników tylko wśród bogatych, inne przychodzą do ludu, do warsztatów rzemieślniczych i do wsi i starają się tam werbować stronników. Przychodzą rozmaici agitatorzy i każdy niby handlarz zachwala swój towar, sypiąc obietnicami jaki to naród będzie szczęśliwy, gdy pójdzie za nim. Ledwo jeden odejdzie, już przychodzi inny, znów z innymi słówkami i obietnicami. A ludzie słuchają tego i tamtego, w końcu nie wiedzą, kto ma słuszność, kto lepiej radzi, z kim iść. I większość macha na wszystko ręką i mówi: ot wszystko bałamuctwo, lepiej w domu siedzieć i do niczego się nie mieszać.

Jeżeli źle jest iść za złymi doradcami, to również złą jest taka obojętność. Bo wtedy zaczynają przewodzić warcholi, mający

pustkę w sercu i głowie, a często niesumienni i przewrotni. I ci wyrządzają narodowi ogromne szkody.

Dlatego wszyscy ludzie rozumni, uczciwi, prawdziwie kochający kraj i naród swój, nie powinni siedzieć obojętnie, lecz podać sobie ręce, porozumieć się, czego krajowi najbardziej potrzeba, do czego dążyć, i wspólnemi siłami zabrać się do pracy narodowej.

Tacy właśnie ludzie połączyli się we wszystkich trzech zaborach i utworzyli polskie stronnictwo demokratyczno-narodowe. Stronnictwo to powstało najpierw w zaborze rosyjskim przed jakimi 15 laty i dziś ogromna większość Polaków pod Moskalem należy do tego stronnictwa ze wszystkich stanów, głównie zaś włościanie i robotnicy. Przy wyborach do Dumy czyli do Sejmu rosyjskiego, wybrano z Królestwa posłami prawie samych demokratów narodowych.

W Galicyi stronnictwo to miało od dawna wielu zwolenników, lecz dopiero w grudniu 1905 r. na zjeździe we Lwowie połączyli się oni w stronnictwo, ułożyli program i wybrali zarząd główny. Od tego czasu coraz więcej ludzi ze wszystkich stanów przystępuje do stronnictwa. Przy wyborach do parlamentu uzyskało stronnictwo demokratyczno-narodowe 17 posłów i z pośród nich jest poseł Głąbiński, którego klub polskich posłów w parlamencie, t. j. Koło polskie wybrało na przewodniczącego.

Podajemy tu w krótkości program naszego stronnictwa demokratyczno-narodowego. Niech każdy przeczyta go uważnie, rozważy dobrze, a jeżeliby chciał w tem kierunku razem pracować, niech się zgłosi do Redakcyi gazety „Ojczyzny“ w Krakowie, lub do sekretarza Komitetu Głównego stronnictwa pod adresem: Stanisław Biega we Lwowie, ul. Ossolińskich 11, a otrzyma bliższe wskazówki i wyjaśnienia.

Program ogólny

polskiego stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Już sama nazwa: polskie stronnictwo demokratyczno-narodowe[1]) mówi nam, do czego to stronnictwo dąży. Tem słowem narodowe określa ono, że ma na celu nie interesy pewnych tylko ludzi, albo jednej klasy, ale dobro całego narodu polskiego. Tem zaś słowem demokratyczne mówi ono, że nie uznaje żadnych przywilejów jednej klasy narodu do rządzenia, ale że wszyscy Polacy mają mieć równe prawa i obowiązki względem swego narodu, nikt nie ma być uprzywilejowany w prawach ani z powodu urodzenia, ani majątku, lecz też nikt nie może się usuwać od obowiązków i pracy narodowej.

Narodowość i demokratyzm tak się w naszem stronnictwie wiążą, że nie mogą być rozdzielone. Gdyby więc kto mówił, że on jest demokratą, że chce, aby wszyscy mieli równe prawa, ale że mu jest obojętne, czy jest Polakiem, Niemcem, czy Rusinem, taki nie jest z nami; gdyby znów kto mówił, że on jest Polakiem i chce pracować dla polskiego narodu, ale że chce aby jedna klasa rządziła, a inne były od równych praw odsunięte, taki też nie jest z nami, nie jest demokratą narodowym.

Naród nasz jest podzielony. Nie mamy własnego rządu. Nie wesoło to być parobkiem u obcego. Podzieleni — nie mamy tyle siły, ile byśmy mieli razem — pozbawieni zaś własnego rządu, nie możemy dość skutecznie pracować dla siebie.

Więc główne dążenie każdego Polaka było, jest i musi być odzyskanie wolnej, niepodległej Ojczyzny — Polski. To też w pie-

---

[1]) Słowo „demokratyczny" pochodzi z greckiego i oznacza dosłownie rządy ludowe.

śni naszej narodowej prosimy wciąż Boga: Przed twe ołtarze zanosim błaganie — Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!

Ale wiemy dobrze, że Pan Bóg o tyle udziela nam swych łask, o ile my sami pracujemy nad tem dobrem, do którego dążymy. Więc też i w naszem dążeniu do wolnej Ojczyzny o tyle liczyć możemy na pomoc Bożą, o ile będziemy nad tem usilnie pracowali.

Ale jak pracować?

Do niedawna Polacy za jedyny środek do odzyskania wolności uważali walkę orężną, czyli powstanie. Czterykroć już od czasu podziału zrywaliśmy się do broni. Polało się morze krwi polskiej, śniegi Syberyi zasłały się kośćmi polskimi. I krew ta, choć nam wolności nie wróciła, jednak nie zginęła; ona użyźniła serca nasze.

Dziś zmieniły się czasy. Walka orężna coraz trudniejsza, zamało mamy sił, aby sprostać dobrze uzbrojonym i wyćwiczonym wojskom. Teraz też naród nasz nie o powstaniu myśli. Zamiast walki z bronią w ręku, rozpoczęliśmy walkę inną: cichą, codzienną walkę o prawa.

O prawa do istnienia, do rządzenia się sobą.

Polacy pod Prusakiem walczą tylko o prawo do istnienia. Bronią swej wiary, swej mowy, swej ziemi przed zaciekłym wrogiem, który im to wszystko chce wydrzeć.

Polacy pod Moskalem rozpoczęli walkę o język polski w szkole, urzędzie i o własny rząd, czyli autonomię.

A my w Galicyi?

W szkołach i urzędach mamy polski język, urzędy sprawują Polacy, wiary naszej nikt nie prześladuje. Ale nie mamy swoich rządów, rządzą nami z Wiednia. — Mamy wprawdzie swój Sejm, ale on niema żadnej prawie władzy. Wszystkie prawa ustanawia się w Wiedniu, tam się ustanawia podatki, tam idą nasze pieniądze.

A któż tam rządzi w Wiedniu? Niemcy i Czesi. Oni mają większość, od nich jesteśmy we wszystkiem zależni. A czy co dziwnego, że oni o siebie więcej dbają niż o nas? Nam dostają się okruchy z pańskiego stołu, oni zarządzają naszymi pieniądzmi. Oni chcą czasem uchodzić nawet za naszych opiekunów, a drą z nas skórę co wlezie. Nie jesteśmy dziećmi, opieki nie potrzebujemy, chcemy się rządzić sami we własnym domu, bo póki trwać

będzie ta obca opieka, dopóty będziemy pracować na obcych, dopóty nie wygrzebiemy się z biedy.

To też stronnictwo demokratyczno-narodowe postawiło za pierwsze nasze żądanie w tym kraju uzysksnie samodzielności czyli autonomii, aby wszystkie prawa i podatki stanowił nasz Sejm, aby Sejm stanowił urzędy i aby namiestnik i wszyscy urzędnicy przed Sejmem odpowiadali za swe czynności.

Musimy też jednak zmienić i skład Sejmu, gdyż nasz Sejm obecny daje przewagę jednej klasie, mianowicie obszarom dworskim. Stronnictwo więc nasze dążyć będzie do zmiany sejmowej ustawy wyborczej, aby zaprowadzić powszechne głosowanie, nie zaś jak teraz kuryami i aby każdy miał prawo głosowania.

Pracując nad uzyskaniem autonomii, jako naszego głównego celu, nie możemy jednak zaniedbywać innych spraw. Musimy więc i w tych warunkach, w jakich jesteśmy, pracować nad wzmożeniem siły naszego narodu, nad podniesieniem w kraju oświaty i dobrobytu, nad stworzeniem różnych urządzeń, któreby nas czyniły niezależnymi od innych ludów Austryi a wspierały w naszej pracy narodowej. Musimy jednem słowem dążyć do zwiększenia naszej siły narodowej i odpierać dzielnie wszelkie ataki wymierzone przeciw naszemu narodowi, które chcą nas osłabić.

A nie brak tu takich ataków i dążeń. Z jednej strony inne ludy Austryi, jak Niemcy i Czesi, niechętnym okiem patrzą na wzrost siły polskiej, i radziby nas zatrzymać w roli dawnych niewolników, pracujących na nich. Świeżo przy przeprowadzeniu nowej reformy wyborczej do Rady państwa mieliśmy jaskrawy dowód, jak Niemcy, a zwłaszcza Czesi chcieli pognębić naród polski, osłabić jego wpływ, przez zmniejszenie liczby posłów polskich w Radzie państwa.

Z Niemcami i Czechami mamy nadto do walczenia tam, gdzie naród nasz z nimi się styka, głównie na Śląsku austyackim i w pow. Bialskim. Tam Niemcy zarówno jak Czesi dążą do wyparcia Polaków, do poddania ich pod swoją władzę. Cały więc naród polski obowiązany jest iść z pomocą tym rodakom, którzy są przez obcych zagrożeni. Wzmaganie siły polskiej na kresach zachodnich, wspieranie rodaków w walce z niemczyzną i czechizacyą jest naszym stałym zadaniem.

Z drugiej strony i w kraju samym mamy do zwalczania rosnących wrogów polskiego narodu. W Galicyi wschodniej powstał wśród Rusinów ruch, wrogi wszystkiemu co polskie, dążący do

wydarcia nam tego, cośmy setkami lat ciężkiej pracy zdobyli. Musimy więc odpierać wszelkie zamachy radykałów ruskich przeciw polskości wymierzone i wzmacniać polskość na wschodzie.

Po miastach znów zaczął się w ostatnich czasach szerzyć wśród żydów wrogi Polakom syonizm, który gotów jest łączyć się ze wszystkimi wrogami naszego narodu przeciw nam.

W takich warunkach, otoczeni zewsząd wrogimi żywiołami i mając je nawet niejako w naszem wnętrzu, musimy jak najbaczniej pilnować, aby naszemu narodowi nie wyrządzano żadnych szkód, aby nasz polski interes narodowy nic nie ucierpiał. Nadewszystko zaś musimy wszystkimi sposobami starać się wzmocnić nasze siły, przysporzyć sprawie narodowej jak najwięcej pracowników, powołać do wspólnej pracy cały lud wiejski i miejski Chcąc zdobyć sobie własny rząd, musimy się uczyć rządzić, opierać się na własnych siłach.

A gdzie się lud nauczy dobrze rządzić?

W gminie, powiecie, w Sejmie, w Kółkach rolniczych, kasach Raiffaisena i t. p. — Jeżeli ktoś chce rządzić na wielkiem, musi nauczyć się gospodarzyć na małem.

Musimy dalej wytężyć wszystkie siły, aby podnieść oświatę i dobrobyt w kraju.

Naród ciemny i biedny nie może być silnym, nie może być szanowanym, i nie może prowadzić dzielnej polityki. Musimy pomnożyć i poprawić nasze szkoły, tworzyć czytelnie i t. p. Dla podniesienia zaś dobrobytu po wsiach i po miastach musimy budować fabryki, aby nasze pieniądze nie szły do obcych krajów, lecz aby dać zarobek tym, co ziemi nie mają, abyśmy sami wyrabiali czego potrzebujemy. Musimy zmienić ustawy, które lud krzywdzą, jak ustawa łowiecka, drogowa, szkolna i inne.

Do tej pracy wewnętrznej nad wzmożeniem sił narodu, nad podniesieniem oświaty, moralności, dobrobytu i rządności, powinniśmy się zabrać wszyscy, bo wszyscy do niej jesteśmy obowiązani i pan we dworze, gospodarz i parobek, nauczyciel i ksiądz, robotnik, mieszczanin i urzędnik. Nie wolno nam się żreć wzajemnie, budzić nienawiść jednych do drugich, ale owszem szerzyć miłość i zgodę, wzajemnie się wspierać i pomagać sobie. Jesteśmy narodem nieszczęśliwym, uciskanym i w niewoli, więcej nam niż innym potrzeba zgody i miłości. Nie wolno nam łączyć się z obcymi przeciw swoim, rachunki między sobą załatwiajmy w domu.

Naród polski był zawsze i będzie wiernym synem kościoła katolickiego. We wszystkich swych pracach politycznych nasz naród winien kierować się zasadami moralności chrześciańskiej. Obowiązkiem więc naszym jest zapewnić opiekę religijnym uczuciom narodu i starać się o moralno-religijne wychowanie młodzieży.

Program ten ogólny polskiego stronnistwa demokratyczno-narodowego da się streścić w następujących zdaniach.

I. Naród polski nie zrzekając się ani na chwilę dążenia do odzyskania utraconej niepodległości i utworzenia jednego państwa, dąży w każdym zaborze na drodze prawnej do uzyskania jak największej samodzielności, aby mógł wszystkie swoje sprawy załatwiać we własnych sejmach i przez własnych urzędników.

II. Każdy Polak obowiązany jest kłaść na pierwszem miejscu interes całego narodu polskiego, a potem dopiero swój interes klasowy, zawodowy czy osobisty. Nie powinniśmy pozwolić nikomu uszczuplać w czemkolwiek naszych dóbr narodowych (mowy, wiary, ziemi, oświaty i środków do pracy), pracować zaś z całych sił nad ich pomnożeniem, nie oglądać się na żadną obcą pomoc ale działać własnemi siłami.

III. Główna siła polskiego narodu leży w polskim ludzie, który powinien mieć równe prawa z innymi klasami i spełniać wszystkie obowiązki wobec swego narodu. Wszystkie jednak klasy narodu powinny iść razem i łącznie pracować dla dobra Ojczyzny.

Program szczegółowy.

Kto gruntownie zrozumi i do głębi się przejmie temi ogólnemi zasadami i dążeniami stronnictwa, ten z łatwością potrafi je stosować do bieżących potrzeb i zadań naszego narodu w tej dzielnicy. Ażeby te potrzeby wszystkie wyliczyć, odpowiednio wyjaśnić i znaleść na nie środki, trzebaby dużo książek spisać. To też musimy się tu ograniczyć do przedstawienia najważniejszych spraw bieżących, do których załatwienia zgodnie z ogólnemi zasadami stronnictwo dążyć będzie.

Samodzielność Galicyi.

Stronnictwo narodowo-demokratyczne domaga się:

1. Żeby wszystkie ustawy które dotyczą rolnictwa, przemysłu, oświaty i były uchwalane w Sejmie a nie w Wiedniu. Bo o tem, czego nam potrzeba, my sami tylko wiedzieć możemy. My sami wiemy, jakich nam trzeba ustaw.

2. Żebyśmy sami w Sejmie uchwalali, jakie podatki mamy płacić, i żeby podatki szły w przeważnej części na potrzeby kraju, a nie były odsyłane do Wiednia. Te sprawy, które zależą od Sejmu, są najważniejsze. Ale na załatwienie ich Sejm ma fundusze tylko z dodatków do podatków. A kto te dodatki do podatków płaci? Biedny rolnik. Rolnikowi temu potrzeba pomocy, trzeba mu kredytu na melioracye, pomocy dla spółek raiffaisenowskich, mleczarskich, handlowo-rolniczych, trzeba dobrych dróg w kraju, szkół żeby dzieci nasze miały oświatę.

Ale obecnie Sejm ma jeden tylko sposób dostania pieniędzy na opędzenie tych wszystkich wydatków: coraz większe dodatki

do podatków. Żeby chłopu pomódz, naprzód każą mu płacić dodatki do podatków. Naprzód wyjmie mu z jednej kieszeni, żeby potem do drugiej włożyć. Tak dalej być nie może. Domagamy się, żeby podatki, które płacimy, szły nie na państwo, nie na rząd wiedeński, ale na potrzeby naszego kraju. A tylko to, co pozostanie z tych podatków po opędzeniu naszych własnych potrzeb, szło dla rządu na wojsko i potrzeby całego państwa.

3. Żeby namiestnik był odpowiedzialny przed Sejmem za postępowanie starostów. Dzisiaj jest on odpowiedzialny tylko przed ministrami. Ministrów można w parlamencie interpelować, gdy namiestnik lub starosta postępuje źle. Ale większość w parlamencie stanowią Niemcy i Czesi. A Niemców i Czechów nie wiele to obchodzi, jak się u nas w kraju dzieje. Choćby minister jaki był najgorszy dla nas, ale kiedy dla nich jest dobry — to go obronią przed naszymi posłami. A potem minister zawsze może powiedzieć, że on nie winien, bo złe zarządzenie wydał namiestnik. Namiestnik zaś zasłania się znowu, że dostał złe polecenie od ministerstwa. I w ten sposób jeden drugim się zasłania. Ludność się użala, posłowie się uskarżają, interpelują, a rząd na to nie uważa, jeno robi co mu się podoba.

Na to jedna rada tylko, żeby namiestnik był odpowiedzialny wprost przed Sejmem, żeby nie parlament, ale Sejm nasz krajowy osądzał, czy postępowanie urzędów w kraju naszym jest złe czy dobre, a jak Sejm wyrazi namiestnikowi niezaufanie, żeby namiestnik musiał urząd swój złożyć.

4. Żeby we wszystkich urzędach był zaprowadzony język polski. Dotychczas jeszcze na kolejach państwowych, na pocztach, w urzędach przemysłowych i monopolach, w żandarmeryi urzędowanie odbywa się po niemiecku. Musi to ustać jak najprędzej.

Naprawa administracyi.

Przez administracyę rozumiemy wszystkie te urzędy, które wykonują ustawy. Władzy te są u nas pod[illegible]ójne, jedne samorządne, gdzie władze sprawują osoby wybieralne, a to urzędy gminne, Rady powiatowe i Wydział krajowy. Drugie zaś są państwowe, a to: starostwa, namiestnictwo, władze podatkowe, szkolne, pocztowe i kolejowe.

Ca[illegible] ta maszyna administracyjna potrzebuje gruntownej na-

prawy, gdyż jest ona ciężka, idzie powoli i niezdarnie, a jest kosztowna. Przyczyną zaś tego jest złe urządzenie tych władz.

Władze państwowe chorują na tak zwany biurokratyzm. Urzędnik zależny jest tylko od swych władz wyższych, które go krępują drobiazgowemi przepisami. A te władze wyższe i najwyższe w Wiedniu nie znają stosunków miejscowych. To też urzędnik tem jest dla nich lepszy, im ściślej trzyma się ich przepisów i martwej litery ustawy. Jak zaś na takiem urzędowaniu wychodzi ludność, z którą on ma do czynienia, o tem te władze wyższe nie wiedzą i o to się nie troszczą. Stąd zaś wyradza się samowola urzędników wobec obywateli, załatwianie spraw bezduszne, podług przepisów, a nie podług życia i potrzeb ludzi.

Na urzędy państwowe zwalono bardzo dużo obowiązków, którym też one podołać nie mogą, tembardziej, że kraj nasz na tę samą liczbę ludności i spraw ma znacznie mniej urzędników, niż inne kraje austryackie, gdyż rząd wiedeński bardzo skąpi na urzędy dla naszego kraju. Tak więc urzędnicy narzekają na przeciążenie pracą, ludność zaś na powolne załatwianie spraw.

Ogromnie całemu krajowi cięży zupełna i drobiazgowa zależność naszych urzędów od ministerstw w Wiedniu. Urzędnik, zależny od Wiednia, więcej musi oglądać się na Wiedeń, niż na dobro ludności, wśród której urzęduje. Opóźnienie w urzędowaniu sprawia i to, że między starostwami a namiestnictwem jest za wielki przedział. Kraj nasz ma 79 powiatów, więc w namiestnictwie gromadzi się za dużo drobiazgowych spraw i muszą się miesiącami lub latami nawet odlegiwać, nim na nie nadejdzie kolej. Sprawy wloką się więc powoli, z wielką stratą dla ludności i całego kraju.

Na inną znów chorobę cierpią nasze władze autonomiczne, głównie na brak środków pieniężnych i brak odpowiednich organów wykonawczych.

Gminy nie mogą podołać zbyt wielkim swoim zadaniom. Obciąża je nietylko własny zakres działania, ale i sprawy poruczone ze starostw. Ponieważ starosta może karać wójta za zaniedbanie, więc wójt pilnuje przedewszystkiem tych spraw poruczonych, staje się parobkiem starosty. Naprawdę, to dzisiaj wójt nie jest urzędnikiem gminy, ale urzędnikiem starosty, na czem sprawy gminne bardzo cierpią.

Władze zaś powiatowe cierpią na brak władzy wykonawczej, zależne są w zupełności od starostów, od których wykonanie uchwał

Rady powiatowej zawisło. Marszałek i wicemarszałek powiatowy muszą być na swym urzędzie zatwierdzeni przez cesarza, co znów zależy od władzy politycznej.

Dzisiaj stosunek między władzami państwowemi a autonomicznemi jest taki, że władze autonomiczne są na drugiem miejscu, zależne od władz państwowych. Powinno zaś być odwrotnie, gdyż władze autonomiczne, jako pochodzące z wyboru, lepiej znają miejscowe stosunki i są przed ludnością odpowiedzialne.

Naprawa administracyi musi więc być gruntownie przeprowadzona i to na wszystkich stopniach. Przedewszystkiem zaś gmina, jako podstawa, gdzie ludność załatwia swoje najbliższe sprawy.

Połączenie obszarów dworskich z gminami jest pierwszym tego warunkiem. Po połączeniu gmina zyskałaby większe dochody, a także i ludzi do zarządu.

Po drugie, należy odjąć gminom te sprawy, które są dla nich zbyt uciążliwe i podołać im nie mogą, jak n. p. opieka nad ubogimi, policya zdrowia i przekazać je powiatom.

Po trzecie, za poruczony zakres działania państwo powinno gminom zwracać wszystkie koszta. Sprawy te najwięcej kosztują gminę, a rząd nic za to nie zwraca. Jeżeliby zaś rząd nie chciał płacić za to odszkodowania, to niech sobie sam utrzymuje i opłaca w gminie odpowiednich urzędników.

Po czwarte, trzeba zwiększyć nadzór ludności gminy nad urzędami gminnemi. Gmina wybiera Radę na sześć lat i potem już nie ma nad nią i nad zwierzchnością żadnego nadzoru. Dlatego trzeba ustawą stworzyć zebrania gminne, czyli — jak to dawniej nazywano — gromadę, złożoną ze wszystkich uprawnionych do wyboru Rady; zebrania gminne powinny się odbywać przynajmniej raz w roku i przed niem Rada i Zwierzchność gminna powinny składać sprawę ze swej działalności. Gromada powinna też zatwierdzać budżet, t. j. dochody i wydatki gminy.

Władze zaś państwowe powinny być naprawione w następujących punktach:

1. Namiestnik powinien być odpowiedzialny przed Sejmem.

2. Mianowanie wyższych urzędników powinno należeć do namiestnika (a nie do ministrów w Wiedniu) i to na przedstawienie władz autonomicznych. Do urzędów administracyjnych powinni być mianowani nie sami tylko prawnicy, ale ludzie, w zawodowych sprawach gospodarczych wykształceni. A także powinny być przy tych urzędach tworzone władze doradcze z pośród obywateli.

Wszyscy urzędnicy powinni być za swe czynności odpowiedzialni nie tylko przed swymi władzami, lecz także przed obywatelami, przed sądem, a więc rząd powinien zwracać wszelkie straty, jakie kto ponosi z powodu złego wykonywania władzy przez urzędnika.

Do rozstrzygania sporów z urzędami powinien być ustanowiony najwyższy trybunał administracyjny w kraju, który dotąd jest tylko w Wiedniu.

Do szybszego i lepszego załatwiania spraw urzędowych dzisiejsze starostwa powinny być zmniejszone, mniej więcej winny być tylko tak wielkie, jak dzisiejsze powiaty sądowe. Przy każdym staroście powinna urzędować przyboczna Rada, złożona z obywateli, wybranych przez władze autonomiczne. Rada ta powinna rozstrzygać stanowczo we wszystkich sprawach, objętych ustawami krajowemi i mieć co najmniej głos doradczy w sprawach, objętych ustawami państwowemi, tak, aby starosta był pod nadzorem obywateli i na własną rękę nie mógł się samowolnie rządzić.

Wtedy niepotrzebne będą Rady powiatowe, nie będzie chodzenia od starosty do marszałka powiatowego i na odwrót.

Zamiast zaś Rad powiatowych, należy utworzyć w kraju kilkanaście sejmików okręgowych, któreby prowadziły wszystkie te sprawy, jakie teraz mają Rady powiatowe i wybierały owe Rady przyboczne starostów.

Odpowiednio do tego, powinny też być utworzone okręgi, złożone z kilkunastu starostw, aby nadzorowały starostwa i załatwiały wszystkie drobniejsze rekursa od starostw, tak, aby Namiestnictwu zostawały do rozstrzygania tylko sprawy najważniejsze.

Taki jest w krótkim zarysie obraz naprawy administracyi naszego kraju, do którego dążyć będzie stronnictwo demokratyczno-narodowe. Szczegóły będą opracowywane wtedy, gdy każda z tych spraw wejdzie na porządek dzienny i wtedy szczegóły te uchwalać będzie zjazd stronnictwa.

Zabezpieczenie i rozszerzenie swobód obywatelskich i praw politycznych.

Konstytucya Austryi zabezpiecza każdemu człowiekowi wolność osobistą i udział w zarządzie państwem przez wybór posłów do Rady państwa, sejmów krajowych, rad powiatowych i gminnych.

Wolność osobista obywatela określona jest jednak prawami, których mu pod karą przekraczać nie wolno. Otóż prawa te szczegółowo określające, jak daleko sięgać ma wolność osobista, są pod wieloma względami zbyt krępujące wolność obywatelską i powinny być rozszerzone. Mianowicie domagają się naprawy ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, ustawa o słowie drukowanem, które teraz są zbyt krępujące. Władze polityczne mają teraz przyznany zbyt wielki nadzór nad zgromadzeniami, mogą ich pod lada jakimi pozorami zakazać lub je rozwiązać. Utrudnione jest szczególnie zakładanie stowarzyszeń politycznych, gdyż stowarzyszenia takie nie mogą ani się ze sobą łączyć, ani zakładać po kraju oddziałów, czyli filii, i podlegają zbyt uciążliwemu nadzorowi ze strony władz politycznych. Otóż stronnictwo demokratyczno narodowe żąda zmiany tych wszystkich ustaw tak, aby zgromadzenia wolno było tylko wtedy zakazać, lub je rozwiązać, jeżeli przedmiot obrad lub ich przebieg sprzeciwia się ustawie karnej; żąda ograniczenia nadzoru nad stowarzyszeniami politycznemi i dozwolenia łączenia się w związki; wreszcie, żeby o tem, czy jakie stowarzyszenie ma być rozwiązane, orzekały sądy, a nie władze polityczne. Aby wreszcie prawa obywatelskie były naprawdę szanowane, potrzebna jest odpowiedzialność urzędników za wszelkie ich wykroczenia przeciw obywatelom; w tych zaś wypadkach, gdzie obywatel ponosi szkodę przez niewłaściwe postępowanie urzędnika, rząd powinien wynagradzać poniesioną szkodę.

Ustawa o słowie drukowanem powinna również w wielu kierunkach uledz zmianie, z jednej strony, aby zabezpieczyć lepiej obywateli przed zniesławianiem ich przez gazety, z drugiej należy przyznać gazetom prawo sprzedaży publicznej, jako to jest na całym świecie, a czego w Austryi dotąd nie wolno.

Poprawa szkoły.

Kraj nasz jest bardzo zaniedbany pod względem oświaty. Wprawdzie przez ostatnie lat 30, t. j. od zaprowadzenia samorządu Galicyi, zrobiono dla oświaty bardzo dużo, jednak nie tyle ile, było potrzeba, gdyż Sejm nie miał dość pieniędzy na zakładanie i utrzymywanie szkół. Całe też nasze szkolnictwo potrzebuje dużej naprawy, aby mogło odpowiedzieć należycie swemu zadaniu. Potrzebują przedewszystkiem naprawy nasze władze szkolne, które

dziś zależne są od rządowej władzy administracyjnej, podczas gdy powinny być władzami samodzielnemi, stojącemi pod nadzorem Sejmu i obywateli. Nauczycielstwo ludowe powinno być lepiej wynagradzane, aby nie żyło w niedostatku i aby nauczyciele, lepiej uzdolnieni i ruchliwsi, nie uciekali do innych lepiej płatnych zawodów.

Szkoła ludowa potrzebuje zmiany, aby przynosiła ludności więcej, niż teraz, pożytku. Wreszcie za mało mamy szkół zawodowo kształcących. Szkół średnich jest zamało, są one przepełnione i nauka w nich nie może być należycie prowadzona. Również młodzież w tych szkołach zanadto jest obciążona przedmiotami, mało w życiu użytecznemi, natomiast nie uczy się w nich wielu rzeczy, które każdy oświecony polak i obywatel kraju wiedzieć dokładnie powinien.

W Galicyi wschodniej ludność polska po wsiach pozbawiona jest szkół polskich i musi posyłać dzieci do szkół ruskich.

To wszystko wymaga naprawy i stronnictwo demokratyczno-narodowe wielką wagę przywiązuje do naprawy oświecenia i wychowania publicznego, gdyż to jest podstawą życia i pracy przyszłych pokoleń. Popiera też gorliwie wszelkie stowarzyszenia, które pracują nad podniesieniem oświaty w kraju, jak n. p. Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Podniesienie dobrobytu narodu.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe dąży do poniesienia dobrobytu całego narodu, zarówno ludności miejskiej, jak i wiejskiej, bo jest stronnictwem narodowem, a nie jednej tylko części narodu. Nie może być zresztą jednej części narodu dobrze, kiedy cała reszta narodu jest biedna.

Co to jest dobrobyt całego narodu? To znaczy, żeby wszystkim ludziom w narodzie było jak najlepiej, żeby nikt nie cierpiał nędzy, a jak najwięcej ludzi było zamożnych.

W Polsce najwięcej jest włościan.

Więc stronnictwo demokratyczno-narodowe starać się będzie o poprawę dobrobytu włościan, bo od ich dobrobytu zależy dobrobyt całego narodu. Jak się włościanie będą mieli lepiej, to i rzemieślnik i fabrykant więcej zarobi.

Czego przedewszystkiem potrzeba do dobrobytu włościan?

Ziemi. Ale ludzi ciągle przybywa. Więc włościanom coraz ciaśniej na swych zagrodach. Więc starają się powiększyć swe gospodarstwa, dokupując ziemi, którą właściciele folwarków sprzedają. Ale mało kto ma dosyć gotówki, żeby zapłacić za ziemię odrazu. Więc ziemię dworską kupują mający gotówkę spukulanci, żeby ją z dobrym zyskiem odprzedać włościanom. Ponieważ spekulanci garną stąd wielkie zyski, więc dobijają się oni o folwarki, a przez to ziemia ogromnie drożeje. W ostatnich sześciu latach cena ziemi się podwoiła. Im droższa zaś ziemia, tem mniej jej może kupić włościanin, nie może jej kupić tyle, ile jej potrzebuje, a przytem i tak ją przepłaca.

Teraz najwięcej zysków z ziemi mają spekulanci, którzy nią kupczą. A przecież ziemia nie jest dla handlarzy, ale dla rolników.

Temu wyzyskowi włościan-rolników może zapobiedz tylko jedno — krajowy kredyt parcelacyjny.

Ale i między włościanami są już tacy spekulanci, co kupują po kilkanaście, albo kilkadziesiąt morgów, aby potem dwa razy drożej odsprzedać biedniejszym małemi kawałeczkami. Jakby więc kraj dawał pożyczkę pierwszemu lepszemu, co się o nią zgłosi, toby najwięcej korzyści mieli z tego tacy właśnie spekulanci. A krajowy kredyt parcelacyjny powinien być nie dla spekulantów, ale dla rolników, co chcą ziemię kupić po to, żeby na niej samym gospodarzyć. Kraj powinien więc dawać pożyczkę na parcelacyę folwarków nie pojedynczym osobom, ale spółkom włościan, którzy się razem połączą, aby kupić folwark, czy jaką jego część i między siebie podzielić.

Pierwsza więc rzecz, której się stronnictwo nasze domaga, jest, aby kraj stworzył osobny kredyt parcelacyjny dla włościan, w wysokości stu milionów koron, po to, aby włościanie nie potrzebowali kupować ziemi od spakulantów, ale mogli ją nabywać wprost z pierwszej ręki, po niższych cenach. Kredyt taki ma być dawany tylko spółkom parcelacyjnym włościan, którzy się w spółkę taką połączą dla kupienia folwarku lub części folwarku i podzielenia go między siebie.

Ale nie wszędzie są już folwarki do parcelowania. Gdzie ich nie ma lub bardzo mało, ziemia ogromnie droga, włościanie chętnie kupowaliby ziemię, gdzie taniej, ale nie wiedzą gdzie.

Więc stronnictwo demokratyczno-narodowe domaga się, aby przy Wydziale krajowym utworzone było biuro parcelacyjne. Każdy właściciel, mający ziemię do parcelowania, obowiązany by był

zgłosić w takiem biurze, że ma tyle a tyle ziemi do rozparcelowania, po takiej a takiej cenie. Włościanie, chcący nabyć ziemię, zgłaszaliby się do takiego biura. Biuro dałoby im wykazy, gdzie jest ziemia do kupienia i po jakiej cenie, włościanie obejrzeliby sobie, przy pomocy biura zawiązaliby spółkę i biuro wyrobiłoby im pożyczkę z funduszu parcelacyjnego.

Ale takim, co kupują ziemię folwarczną w dalszej okolicy, potrzebna jest jeszcze pomoc w wystawieniu budynków. Ale kraj nie ma swych lasów. Lasy, które kiedyś należały do rządu polskiego, zabrał rząd austryacki. Otóż lasy te rządowe powinny przejść na własność kraju. Wtedy kraj łatwiejby mógł pomódz tym włościanom, co budują się na zakupionych przy parcelacyi gruntach, przez udzielanie drzewa taniej i na dłuższe spłaty.

A nie tylko im. Wiemy, jak wielkiem utrapieniem dla włościan jest brak drzewa.

Więc stronnictwo demokratyczno-narodowe domaga się, żeby lasy rządowe przeszły na własność kraju, żeby kraj, mając swoje lasy, porobił w miejscach, gdzie nie ma blizko lasu, składy taniego drzewa budowlanego.

Ziemia, to podstawa dobrobytu włościan. Te wszystkie reformy, o których powiedzieliśmy, ułatwią włościanom nabycie ziemi tyle, wiele im potrzeba. Ale oczywiście ułatwi się w ten sposób nabycie ziemi temu, co ma jakąś własną gotówkę. Bo żeby nie wiem jak dogodny był kredyt, nie kupi ziemi ten, kto nie ma wcale gotówki. Można pożyczyć $^4/_5$ ceny kupna, ale tę $^1/_5$ trzeba mieć własną.

To też tacy ludzie muszą szukać zarobków, aby sobie coś złożyć. Najwięcej od nas ludzi idzie na zarobki do Ameryki i do Prus. I bez tych zarobków, jakie stamtąd przynoszą, ludność nasza wiejska obejśćby się nie mogła. Przeszło sto tysięcy ludzi wychodzi z Galicyi co roku na zarobki w świat.

Ale to zarobkowanie połączone jest bardzo często z wielkimi krzywdami i wyzyskiem ze strony agentów i przedsiębiorców.

Dlatego stronnictwo demokratyczno-narodowe domaga się:

1. Aby wychodzącym na zarobki władze nie robiły żadnych trudności.

2. Aby kraj roztoczył opiekę nad wychodźcami przez komisarzy krajowych, ustanowionych przy konsulatach austryackich za granicą w tych krajach, dokąd wychodźcy nasi idą na zarobki.

3. Poprawić należy ustawę o biurach pośrednictwa pracy,

aby one były zależne nie od rad powiatowych, ale tylko od Wydziału krajowego.

4. Należy wydać ustawę, aby agenci emigracyjni byli odpowiedzialni przed naszymi sądami za naruszenie lub niedotrzymanie kontraktu. Powinni oni składać odpowiednią na to kaucyę.

W ten sposób będzie miał włościanin zapewnioną ochronę na wychodźwie za zarobkiem do obcych krajów.

Ale czy w domu ma on ochronę i opiekę od niesprawiedliwości wszelakiej? A przecież ochrona taka mu się należy.

Każdy musi na sobie przedewszystkiem polegać. Najlepsze prawa nie zbogacą tego, komu się pracować nie chce. Ale w pracy tej powinien on mieć wszelaką pomoc, a nie mieć przeszkód. Prawo powinno go od wszelakiej niesprawiedliwości i wyzysku bronić!

Tego domaga się z całą siłą stronnictwo demokratyczno-narodowe. Ale są dziś niektóre prawa takie, co nietylko nie bronią włościan od niesprawiedliwości, ale wprost włościan krzydzą. Prawa te trzeba natychmiast usunąć i przez sprawiedliwe zastąpić.

Najgorszem z tych praw — to ustawa łowiecka.

Szkodliwość tej ustawy znają dobrze włościanie i nie trzeba tu tego tłumaczyć. Ogranicza ona bardzo prawo własności, gdyż gospodarz na swoim gruncie nie może bronić się od szkód, jakie mu wyrządza dzika zwierzyna.

Stronnictwo nasze jest za tem, aby tę ustawę łowiecką całkiem znieść i aby każdemu na swym gruncie wolno było strzelać zwierzynę łowną w czasie przepisanym, zwierzynę zaś drapieżną w każdym czasie.

O ustawie łowieckiej dużo już było mowy w kraju i dużo narzekania na nią. Bo to krzywda jasna, którą każdy dojrzy. Ale są krzywdy inne, gorsze jeszcze. Ale takie, których się na pierwszy rzut oka nie widzi. A przecież stanowią one wielką przeszkodę ludowi w pracy jego nad utrwaleniem i poprawą swego dobrobytu.

Rolnik przepłaca teraz to, co mu do gospodarstwa potrzeba. Do drożyzny zaś takich wyrobów przemysłowych przyczyniają się:

1. Zbyt wysokie cła na żelazo. 2. Złe taryfy kolejowe. 2. Kartele fabrykantów, jak n. p. kartel żelazny, w który połączyli się fabrykanci żelaznych wyrobów i nakładają ceny, jakie im się podoba.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe dążyć więc będzie:

1. aby znieść cło na żelazo zagraniczne; 2. aby przewóz kolejowy towarów, potrzebnych rolnikom, jak: narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i t. p., był jak najtańszy; 2. aby wydać ustawę przeciw kartelom fabrykantów.

Najpierwsza rzecz jest usunąć to, co jest złego, Ale zły byłby gospodarz, coby tylko o to miał staranie, żeby gospodarstwo swoje od szkód ochronić, a nie myślał o żadnych ulepszeniach, coby sądził, że jak pole z chwastu wypleni, to już wszystko zrobił, co do niego należy, a nie starał się o zaopatrzenie się w nowe, lepsze odmiany zboża, lepsze narzędzia, lepszy inwentarz, nie wprowadził u siebie uprawy nowych roślin pastewnych i t. d.

Tak samo i w polityce krajowej. Trzeba złe prawa, złe urządzenia usuwać. Ale trzeba też nowe, dobre tworzyć, któreby mogły pomódz rolnikowi w jego pracy. Wiele jest tu do zrobienia. Ale oczywiście nie da się wszystkiego odrazu zrobić. Trzeba zacząć od najważniejszych rzeczy. Najpilniejsze sprawy są:

Żeby zapobiedz klęsce pożarów. Przez pożary co roku marnują się miliony koron. Najlepsze zapobieżenie to, żeby domy były kryte ogniotrwale. Ale nie mają ne to włościanie gotówki. Lecz zaradzić można temu w następujący sposób:

Żeby było ubezpieczenie od ognia w krajowym zakładzie asekuracyjnym. Zskład ten włościanom, którzy mają kryte słomą dachy, da pożyczki na to, żeby je pokryli dachówką. Ale choć od budynku krytego dachówką mniej się płaci asekuracyi, niż od krytego słomą, będzie zakład brał od takiego gospodarza nadal opłatę asekuracyjną, jak dawniej, kiedy budynek był jeszcze pokryty słomą, i w ten sposób potrochu ściągnie od niego pożyczkę. A jak już pożyczka będzie spłacona, wtedy gospodarz będzie płacił mniejszą opłatę, jaka się należy od budynku, którego dachówką.

Ale nietylko pożary wyrządzają znaczne na wsi szkody. Również pomory na inwentarz i nieszczęśliwe różne wypadki z inwentarzem. Dziś, jak wybuchnie zaraźliwa choroba, to przepisy weterynarskie każą wybijać podejrzane sztuki. To jest słuszne, bo tylko w ten sposób można stłumić zarazę. Ale niesłuszne jest, że rząd płaci odszkodowanie tylko za te sztuki, które były zdrowe, a za te, które weterynarz po sekcyi uzna, że były chore, rząd nie płaci. Stronnictwo demokratyczno-narodowe żąda, żeby za wszystkie sztuki, czy zdrowe, czy chore, wybijane z powodu zarazy, rząd płacił.

Lecz jeszcze więcej, jak od zaraźliwych chorób, pada bydło z rozmaitych wypadków. A nieraz, jak krowa padnie — to stąd ruina dla drobnego włościanina. Więc stronnictwo domaga się, żeby kraj zorganizował krajowe ubezpieczenie bydła. Ale to nie może być przymusowe ubezpieczenie, bo by na tem korzystali niedbalcy. A za nichby musieli płacić. A jakby był przymus, to nie możnaby niedbałego gospodarza usunąć od ubezpieczenia. Powinno więc być ubezpieczenie to tak zorganizowanem, żeby ubezpieczał się tylko ten, kto chce. Gospodarze, w jednej gminie mieszkający, którzy ubezpieczyli swe bydło, stanowiliby spółkę, która sama się rządzi, wybiera swój zarząd, przyjmuje członków, jakich chce, a których uzna za niedbałych o swój inwentarz, wyklucza. Wszystkie zaś te spółki razem stanowiłyby krajowy zakład asekuracyi bydła.

Drugą sprawą dla podniesienia dobrobytu narodu, obok rolnictwa, to przemysł.

Kraj nasz ma słabo rozwinięty przemysł. To też setki milionów koron wychodzi od nas do obcych krajów za wyroby przemysłowe. A przecież kraj nasz obfituje prawie we wszystko co do przemysłu potrzebne. Lecz skarby te leżą albo odłogiem albo w stanie surowym idą do obcych krajów, tam są przerabiane i wracają do nas jako gotowe wyroby. Zarabiają na tem obcy robotnicy, obcy fabrykanci i kupcy, a u nas ludzie nie mają pracy i muszą jej szukać gdzieindziej. Traci na tem i rolnik, bo gdyby były fabryki miałby lepszą sprzedaż tych produktów, które się lepiej opłacają, jak nabiał, jarzyny itp. Kraj miałby z podatków od fabryk więcej dochodów i mógłby w podatkach ulżyć niezamożnej ludności włościańskiej.

Dlatego też stronnictwo popiera wszystkie dążenia do stworzenia w kraju większego przemysłu.

Przemysł potrzebuje przedewszystkiem poparcia ze strony Sejmu i państwa, a mianowicie:

1. Utworzenie wielkiego krajowego funduszu przemysłowego, którыby udzielał tanich pożyczek tym, którzy chcą budować fabryki lub je rozszerzać.

2. Uwalniać nowo-powstające lub rozszerzajace się fabryki od wszelkich podatków na lat 15, jak to czynią Węgry.

3. Zniżyć koszt przewozu kolejowego i cła od tych surowych materyałów, które są potrzebne do przemysłu, a których kraj nie posiada wcale lub za mało, jak węgiel, żelazo, bawełna i tym p[illegible]bne.

4. Budować więcej kolei i dróg bitych.

5, Popierać wszelkie stowarzyszenia, mające na celu podniesienie przemysłu w kraju.

6. Oddawać wszelkie dostawy dla urzędów i robót publicznych, rządowych, krajowych i gminnych przedewszystkiem przemysłowcom krajowym.

W przemyśle znów szczególniejsza opieka należy się robotnikom, aby nie byli wyzyskiwani i krzywdzeni. Ustawodawstwo powinno ich otoczyć opieką, zabezpieczyć im zwłaszcza przez odpowiednie ubezpieczenie byt na starość, w razie niezdolności do pracy i w czasie choroby. Robotnicy powinni też czuwać sami nad swemi interesami i łączyć się w związki zawodowe, bezpartyjne, niezależne od związków w obcych krajach.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe będzie w tych kierunkach pracować, łączyć robotników do wspólnej pracy dla swego zawodu. Stojąc jednak na gruncie narodowym, żąda ono od robotników wspólnej pracy z całym narodem i zwalczać będzie wszelkie dążenia, które rujnują dobrobyt kraju, rujnują przemysł, n. p. przez nieodpowiednie strajki.

Reforma ordynacyi wyborczej do Sejmu.

Poprawę, żeby była trwała, trzeba zaczynać od fundamentów. Domagamy się poprawy złych niesprawiedliwych ustaw, ustanowienia nowych, potrzebnych narodowi praw i urządzeń. Ale żeby te żądania się ziściły, żebyśmy mieli ustawy takie, jakich życzy sobie cały naród, trzeba nasamprzód poprawić Sejm, który ustawy te uchwala, zmienić ordynacyę wyborczą do Sejmu, żeby posłów do Sejmu wybierał cały naród, a nie każdy stan z osobna, jak to się dziś dzieje.

Dzisiaj wybierają posłów do Sejmu osobno włościanie, osobno obszarnicy, osobno miasta. To też każdy poseł stara się tylko o to, żeby jego stanowi było dobrze, a mało który o to, żeby całemu narodowi działo się lepiej, Każdy stan ciągnie w swoją stronę. A z tego nie ma nikt pociechy. Bo dzieje się z Sejmem naszym tak, jakby kto zaprzągł jednego konia do wozu z przodu, a drugiego z tyłu, a jeszcze po jednym koniu z każdego boku i kazał im ten wóz ciągnąć. Rozerwą go one prędzej niźli z miejsca ruszą. To też Sejm nasz nie może ruszyć z miejsca. Od dziesiątków lat domaga się cały naród poprawy szkolnictwa, zniesienia ustawy ło-

wieckiej, kredytu parcelacyjnego, złączenia obszarów dworskich z gminami. I co roku mówi się dużo o tych sprawach w Sejmie. Ale pożytku z tych obrad nie ma. Rok po roku mija. A złe ustawy jak były tak są.

I nie będzie lepiej, póki nie będzie posłów do Sejmu tak jak do parlamentu wybierał cały naród razem, a nie kuryami. Każdy. kto ma prawo wybierać do parlamentu, musi mieć prawo głosowania i przy wyborach do Sejmu. Bo w Sejmie uchwala się jeszcze ważniejsze niż w parlamencie prawa.

Więc żądamy żeby do Sejmu były wybory powszeche, równe, tak jak do parlamentu. I żądamy, żeby wybory do Sejmu były również tajne i bezpośrednie. Bo tylko wtedy będziemy mieli w Sejmie takich posłów, których lud naprawdę sobie życzy, do których ma zaufanie.

Ale półtora miliona ludu włościańskiego we wschodnich powiatach kraju mieszka wśród rusinów, i w każdym z tych powiatów jest więcej rusinów jak polaków. Nie możemy wydać tego półtora miliona braci naszych na zniszczenie. Musimy zabezpieczyć ich prawa, żeby mogli oni mieć własnych swych polskich posłów.

Więc stronnictwo demokratyczno-narodowe żąda, żeby w tych powiatach, gdzie mieszkają razem polacy z rusinami, były ustanowione osobne listy wyborcze dla polaków i dla rusinów, tak żeby polacy osobno głosowali na swego posła, a rusini osobno na swojego.

Zwiększenie wpływu Polaków w Wiedniu.

Przeprowadzenie całego naszego programu będzie tem łatwiejsze im większy wpływ Polacy będą posiadać na sprawy państwa, na Radę państwa w Wiedniu, która uchwala ustawy, i na rząd centralny w Wiedniu, który przedkłada ustawy sejmowe do sankcyi cesarskiej, mianuje lub proponuje urzędników krajowych i wogóle jest doradcą cesarza we wszystkich sprawach politycznych. Zawisłość ta nie ustanie całkowicie nawet po zdobyciu samodzielności naszego kraju, gdyż nawet wówczas cały szereg spraw politycznych pozostanie wspólnym naszemu krajowi z resztą krajów austryackich; co najważniejsze zaś, nawet wówczas koniecznem będzie utrzymanie i zwiększenie wpływu Polaków na politykę zewnętrzną monarchii, aby nie szła ona w kierunku dla narodu polskiego szkodliwym. Bez uszczerbku więc dla dążenia do samodzielności

politycznej naszego kraju, przeciwnie, właśnie w celu zdobycia tej samodzielności i w celu wszechstronnej obrony interesów narodowych polskich, pragnie stronnictwo nasze zwiększenia i utrwalenia wpływu Polaków na politykę zewnętrzną i rządy państwa i wyzyskanie tego wpływu w duchu naszych narodowych interesów. W tym celu zaś potrzeba:

1. Pomnożyć liczbę posłów z Galicyi do Rady państwa, zwła szcza posłów Polaków, w stosunku do liczby ludności. Podług starej ustawy wyborczej, Galicya była skrzywdzona o 40 posłów, podług nowej zaś jest skrzywdzona o 35 posłów.

2. Utrzymać jedność wszystkich posłów polskich w Wiedniu, czyli solidarność Koła polskiego. Stronnictwo będzie przy wyborach zwalczać takich kandydatów na posłów, którzy będą przeciwni solidarności Koła polskiego w Wiedniu.

3. Posłowie powinni być ludźmi niezależnymi, zwolennikami śmiałej polityki, a nadewszystko powinni wybór swój zawdzięczać woli ludu, nie zaś poparciu z góry i nadużyciom wyborczym. Posłowie, wybrani przy pomocy rządu, nie mogą być śmiałymi i niezależnymi i dlatego stronnictwo dążyć będzie do tego, aby stworzyć wszędzie silne, całą ludność obejmujące organizacye wyborcze, któreby rozstrzygały o kandydatach.

4. Koło polskie w Wiedniu powinno prowadzić politykę w porozumieniu z Kołem polskiem sejmowem, powinny odbywać się stale wspólnie ich zebrania dla obrad nad polityką wiedeńską.

5. Musimy posiadać w Wiedniu w urzędach centralnych odpowiednią ludności kraju liczbę wyższych i niższych urzędników, aby o naszych sprawach rozstrzygali tam nie Niemcy, Czesi i t. p., jak to jest dotąd, ale znający kraj i życzliwi mu urzędnicy Polacy.

229

Bogusław Cieński

283

(22)

Laszniów 7. I. 1908.
p. Mikulińce.

Czcigodny Panie Prezesie!

W imieniu organizacyi S. D. N. w Trembowli odpowiadam na cenne pismo z 1/2 b. r. Już przed otrzymaniem tego pisma a zaraz po zatwierdzeniu kandydatury hr. Jerzego Baworowskiego, przez Radę Narodową wszyscy członkowie S. D. N. w tutejszym powiecie byli zdecydowani poprzeć energicznie i jak najszczerzej kandydaturę hr. Baworowskiego, a tem samem udaremnić zwycięstwo kandydata ruskiego. Nim jeszcze kandydatura hr. Baworowskiego przez Jego zwolenników została wysunięta i zanim została zatwierdzoną przez Radę Narodową, postanowiliśmy swego kandydata nie stawiać, aby sytuacyi nie wikłać, bo byliśmy świadomi z poprzednich doświadczeń, że zwolennicy hr. Baworowskiego nawet wówczas, gdyby on oświadczył, że nie kandyduje i Rada Narodowa naszego kandydata zatwierdziła, nie poddaliby się i agitowaliby na rzecz hr. B. tak, jak to było przy ostatnim wyborze do Rady Państwa, kierując się tem, że jeśli można wszystko

284

wybór hr. B. przeprowadzą, on mandat przyjmie. Takie rozbicie się Polaków na dwie partye mogło łatwo szkodę sprawie narodowej przynieść. Rozumieliśmy natomiast dobrze, że jako karniejsi i więcej narodowo uświadomieni, co bez zarozumiałości sobie możemy przyznać, nie zawahamy się poprzeć kandydatury hr. B., choć nie jest kandydatem ani naszym ani nam sympatycznym. Licząc się z tymi względami, odmówiłem kandydowania mimo propozycyi skierowanych do mnie z różnych stron i wyjaśniłem moje stanowisko już znacznie przedtem w liście swym do Wiceprezesa Dr. Grabskiego. Obecnie po otrzymaniu wezwania Czcigodnego Pana Prezesa zebrałem przy sposobności zgromadzenia przedwyborczego nasz komitet i innych obecnych członków i podzieliwszy się z nimi treścią dotyczącego pisma wezwałem wszystkich jak najusilniej do energicznego poparcia kandydatury hr. Bawarowskiego. Odzew ten do nich, jak to słusznie Czcigodny Pan Prezes zauważał, był zbędny, bo zastałem wśród naszego zebrania najzupełniejszą świadomość, że wobec tego, iż dzisiaj

II

Ks. B. jest jedynym polskim kandydatem należy go z całych sił poprzeć. Jak tedy z tego, co powyżej przytoczyłem, nie trudno wyrozumieć, zachowanie się tutejszej organizacyi S. D. N. było od początku aż do teraz w najwyższym stopniu lojalne i zgodne tak z zasadami programu S. D. N. jako też z odnośną odezwą, która interesami narodowemi wszędzie pierwsze przeznacza miejsce. Członkowie tutejszej naszej organizacyi, gdy partya ks. B. na zgromadzeniu przedwyborczem dnia 4 b. m. postawiła wniosek, ażeby wszyscy dzisiaj wybrani już wyborcy zobowiązali się uroczyście do głosowania za ks. Bawerowskim i deklaracyę w tym celu zredagowaną podpisali, zastosowali się także do tego, jakkolwiek nie uważaliśmy, ażeby to była właściwa forma celem zabezpieczenia się co do zachowania się wyborców. Na naszem zebraniu jako członków S. D. N. stwierdziliśmy jednomyślnie i ja z szczególnem tymi frazesami także co do tej sprawy daję zapewnienie, że ks. B. nie miał żadnych a żadnych danych do użalania się na stanowisko tutejszej organizacyi S. D. N. wobec jego kandydatury.

lub do wyrażenia obawy, iż go szczerze nie będziemy popierać. Uprzedzenia ks. B. ogółem do S. D. N. pochodzić jedynie mogą z czasów wyborów do Rady Państwa, kiedy mieliśmy własnego kandydata, wobec którego ustąpić musiał. Jak mi doniesiono autentycznie, wyraził się ks. B., że dopiero wówczas przestał się wahać, czy ma kandydować, gdy się dowiedział, że reprezentanci S. D. N. od udziału w Radzie Narodowej na czas obecnych wyborów się usunęli. Co do sytuacji wyborczej zauważam, że prawybory zostały przeprowadzone pomyślnie dla polskiego kandydata, jakkolwiek i tym razem nie zaniechano procederu nie całkiem legalnego. Kandydatem ruskim jest proboszcz ks. Wołański z Ostrawczyka, którego należy zaliczyć do kontrkandydatów mniej niebezpiecznych, tak, iż szanse wyboru dla Polaków są dobre. Rażącem wydało się nam oświadczenie burmistrza Dr. Opińskiego złożone w imieniu ks. B. na zgromadzeniu przedwyborczem, „iż ks. B. nie chcąc się ponownie skompromitować, nie stanie przed wyborcami aż dopiero po swym wyborze i żąda, ażeby wyborcy pierwej egzamin zdali." Inny wyborca

III

z inteligencyi wyraził zapatrywanie, że wymagać od hr. B., aby stanął przed wyborcami, wygłosił wyznanie wiary i wysłuchał żądań wyborców, byłoby brakiem zaufania wobec niego i obrazą. Uspokoiłem go, że jeśli tak sprawę pojmuje, to cały Sejm składać się będzie z posłów obrażonych. Przytaczam treść tych enuncyacyi, ażeby dać miarę, jaki serwilistyczny nastrój panuje w znacznej części naszej inteligencyi. Dotychczas nie objawił hr. B. gotowości złożenia jakiegokolwiek funduszu na poparcie swej kandydatury; oczywiście należałoby, ażeby to uczynił na ręce powiatowej organizacyi narodowej, przestrzegać zaś było przed tem, ażeby tutejsza organizacya S. D. N. w pośredniczeniu i szafowaniu pieniędzmi na ten cel jakikolwiek udział przyjęła. Donoszę w końcu, że dotychczasowa organizacya narodowa w tutejszym powiecie która była zupełnie bezczynną, rozwiązała się i utworzono inną, na której czele stanął ks. Walenty Fuchała, członek S. D. N. Do pracy oświatowej w powiecie i narodowej pozyskałem dla tutejszego Koła T. S. L. z okręgu tarnopolskiego T. S. L. czynną

siłę w osobie urlopowanego nauczyciela p. Ka-
mińskiego, który jeździ pilnie po wszystkich gmi-
nach, kontroluje czytelnie, zawiązuje miejscowe komi-
tety polskie a równocześnie zakłada włościańskie
koła S. D. N. Bytność tutejszych włościan w liczbie
20 na ostatnim ogólnym zjeździe S. D. N. we Lwo-
wie wykazuje dobre skutki i w tych, którzy jeździli,
pozyskaliśmy szczerych zwolenników naszych idei.
Prosiłbym na tem miejscu, o co już pisałem po-
przednio, o przysłanie kilkudziesięciu egzemplarzy
deklaracyi. W nadziei, że niniejsze sprawozdanie
zostanie przyjętem przez naczelną władzę S. D. N.
do zadawalniającej wiadomości, łączę wyrazy wy-
sokiej czci.

Przemysław Ciński
Przew. Kom. powiat.

Nr. 20 Rok. XIII. Lwów, poniedziałek 13 stycznia 1908. **Wydanie popołudniowe**

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny prenumeraty.
We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
miesięcz. 2 K. 50 h. | kwartal. 7 K. 50 h. | rocznie 30 K. — h. || z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h. | 9 K. — h. | 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Ceny ogłoszeń.
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego** we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego** we Lwowie. — Adres dla telegramów: **Słowo** Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Odezwa stronnictw demokratycznych.

—

Obywatele Rodacy!

Wezwani jesteśmy do wyboru nowego Sejmu.

Pójdziemy do urny wyborczej w chwili szczególnie trudnej dla narodu naszego.

W zaborze pruskim ucisk doszedł miary niebywałej; pogwałcone zostały wszelkie zasady prawa i sprawiedliwości. W zaborze rosyjskim wzmagająca się reakcya przemocą i gwałtem próbuje złamać odradzającą się siłę narodu naszego.

W naszym kraju złe rządy jednego wszechwładnego stronnictwa, w którego ręce sztuczna ordynacya wyborcza złożyła była całkowicie kierownictwo naszej polityki w parlamencie i sejmie, zdezorganizowały siły narodu. Stanowość u góry zrodziła stanowość u dołu, budząc waśń i zawiść społeczną, niszcząc narodową spójnię. Koło polskie weszło do parlamentu po ostatnich wyborach osłabione liczebnie; znaczenie i powaga narodu naszego zostały w państwie zagrożone. A wraz z tem wzmógł się napór wrogich nam żywiołów, godzących na stan naszego narodowego posiadania.

Siłę do przetrwania tych prób czerpiemy we wzmożonej samowiedzy narodowej najszerszych warstw, które doniedawna jeszcze bierne, więc i obojętne na sprawy Ojczyzny, dziś decydującym się stały czynnikiem odrodzenia narodu.

W dwóch innych zaborach stanął od lat już cały lud polski w pierwszym szeregu walczących i demokracya wzięła na się odpowiedzialność za losy narodu.

Powszechne wybory do parlamentu wskazały, że i u nas nie wolno demokracyi pozostawać nadal w roli nieodpowiedzialnej opozycyi. Ma ona nieodwołalny obowiązek ustalić w kraju naszym rządy całego narodu, wszystkich jego warstw w równej mierze.

W poczuciu tego obowiązku złączyły się demokratyczne grupy Koła polskiego, by naszej w Wiedniu polityce nadać kierunek zgodny z przeświadczeniem i dążeniem całego społeczeństwa — kierunek demokratyczny.

Punkt ciężkości naszej polityki leżeć wszakże winien nie w parlamencie, lecz w sejmie. Domaga się tego kategorycznie poczucie polskiego interesu narodowego.

Demokracya spełniłaby tylko połowicznie swój obowiązek, poprzestając na zdemokratyzowaniu polityki Koła. Musi ona podjąć zdecydowaną walkę o zdemokratyzowanie również sejmu.

Do walki tej łączą się dziś grupy demokratyczne, reprezentowane przez posłów z Unii demokratycznej w parlamencie i lewicy sejmowej, w Unię stronnictw demokratycznych w imię wspólnych im wszystkim zasad narodowej i demokratycznej polityki. Nie wyrzekając się swej ideowej i organizacyjnej indywidualności, łączą się one dla zgodnej akcyi o wspólne im cele i wspólne programów ich postulaty.

Do wyborów, opartych na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej, idzie demokracya, aby ordynacyę tę do gruntu zmienić.

Reforma sejmowa jest pierwszym dziś narodowego tu odrodzenia naszego warunkiem.

Nie nastąpi skupienie rozbitych dziś sił narodu, póki istnieć będą stanowe kurye wyborcze. Nie okrzepnie nasza narodowa myśl autonomiczna, żądająca, abyśmy gospodarzami we własnym kraju byli, póki warstwy ludowe pozbawione będą tego wpływu na sejm, jaki mają dziś na parlament.

I nie może demokratyczna większość społeczeństwa pozwolić, aby trwało nadal demoralizowanie ludności przez jawne i pośrednie wybory, aby nadal półtora miliona ludności polskiej zdane było na łaskę większości ruskich w 46 okręgach wiejskich Wschodniej Galicyi, aby jedność naszej polityki narodowej narażana była na szwank wskutek rozbieżnego charakteru dążeń Sejmu i Koła, z różnych zgoła podstaw wyborczych wychodzących.

Więc żądamy reformy, któraby, zabezpieczając skutecznie narodowy nasz stan posiadania, oparła ordynacyę wyborczą do sejmu na zasadach powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania.

W walce o reformę tę nie spoczniemy, jak nie spoczniemy również w walce o zdobycie istotnej kraju naszego autonomii. W ramach tymczasem obowiązujących ustaw zasadniczych domagamy się: wyraźnego w statucie krajowym rozszerzenia ustawodawczej kompetencyi sejmu na te wszystkie sprawy, które nie zostały konstytucyą zastrzeżone wprost parlamentowi; odpowiedzialności naczelnika rządowych władz w kraju przed sejmem, obowiązkowego zwoływania sejmu corocznie na czas potrzebny do załatwienia tak licznych i doniosłych zadań reprezentacyi krajowej, wydzielenia na rzecz kraju stosownych źródeł dochodu, istotnego unarodowienia szkolnictwa.

W przeświadczeniu zaś, że autonomia kraju na trwałych spocznie podstawach wtedy tylko, gdy jednocześnie autonomia lokalnych ciał samorządu wzmocnioną będzie, żąda zarazem demokratyczna narodu opinia natychmiastowej reformy ustroju gminy. Gmina musi uzyskać większą od rządu niezależność i potrzebną do wypełnienia swych zadań siłę przez włączenie do niej obszarów dworskich.

Do ziszczenia tych żądań znajdzie naród nasz siłę tylko w samym sobie. Wyjdzie on z walki zwycięzko, gdy nie ustając na chwilę w pracy dla postępu ekonomicznego i społecznego, fundamenty swej przyszłości oprze na dobrobycie i oświacie najszerszych warstw swoich.

Kraj nasz dziś biedny i ciemny. Przeszło sto tysięcy ludzi musi rok rocznie zagranicą szukać zarobków, a setki tysięcy dzieci nie pobierają nauki szkolnej.

Czas najwyższy zerwać z tą polityką przemysłową, która w przesadnej obawie trudności finansowych nie umiała dać krajowi dostatecznej ilości szkół, jakby nie rozumiejąc, że każdy na szkoły wydatek wzmacnia narodową i ekonomiczną siłę ludu. Czas też najwyższy raz już rozpocząć śmiałą politykę przemysłową w dziedzinie rękodzieł i przemysłu fabrycznego. Rękodzieła nasze, posiadające tak świetną tradycyę otoczyć należy wszechstronną i skuteczną opieką. Przez ofiarną pomoc w dziedzinie zaniedbanego wychowania zawodowego, popieranie techniki produkcyjnej i kredytu wytwórczego rzuci się podwaliny do nowego świetnego ich rozkwitu. Przemysł fabryczny znaleźć powinien pod każdym względem poparcie, bo jedynie w ten sposób wyzwoli się wreszcie społeczeństwo nasze od upokarzającej nieraz zależności od zagranicy.

I nie wolno już dłużej zwlekać z uregulowaniem palących spraw emigracyi i parcelacyi. Kraj musi zapewnić tym licznym rzeszom wychodźców, którym brak pracy i zarobków w kraju, skuteczną opiekę w wędrówkach za chlebem, musi dać włościanom, ktorym za ciasno na własnym zagonie, kredyt na kupowanie ziemi; umożliwić im nabywanie gruntów taniej bez pośrednictwa spekulanta, i ująwszy w swe ręce kierownictwo ruchem parcelacyjnym, nadać mu kierunek zgodny z gospodarczymi i narodowymi interesami społeczeństwa naszego.

Ale przedewszystkiem powiniem Sejm usunąć istniejące dotychczas w ustawodawstwie krajowem niesprawiedliwe, drażniące ludność przepisy: zreformować niesłuszny rozkład ciężarów podatkowych, szczególnie podatku gruntowego, zreformować ustawę łowiecką, budowlaną, lasową, wodną. I nie może on również patrzeć dłużej obojętnie na wzrastającą po wsiach i miastach drożyznę, ani na nędzę, a często i wyzysk warstw robotniczych.

Są to od dawna powszechne w społeczeństwie naszem żądania. Lecz Sejm nie umiał dotychczas ich spełnić. W przededniu nowych wyborów, które mają go świeżemi zasilić siłami, opinia najszerszych warstw podnosi dziś żądania te z całym naciskiem, stanowczo domagając się ich spełnienia.

Demokracya użyje wszelkich środków w Sejmie, aby zostały one wreszcie ziszczone. Nie wolno wymawiać się technicznemi trudnościami od spełnienia rzucanych przed wyborami haseł i obietnic. Za pierwszy to warunek uzdrowienia naszego politycznego życia kładziemy, aby stosunek Sejmu do narodu na szczerości i prawdzie był oparty, a stronnictwa i partye zmuszone były danego wyborcom słowa dotrzymywać.

Przeświadczeni głęboko, że istotny postęp da się osiągnąć tylko zgodnem współdziałaniem wszystkich warstw ludności kraju, która w olbrzymiej swej większości, wierna katolickiemu Kościołowi, kierować się winna w całem życiu publicznem duchem moralności chrześcijańskiej, potępić musimy stanowczo wszelką nienawiść, zarówno społeczną, jak religijną i narodową.

Pragnęlibyśmy wytworzyć jak najrychlej warunki zgodnego współżycia obu kraj nasz zamieszkujących narodowości. Pragniemy kulturalnego rozwoju ludu ruskiego; uznajemy słuszne jego w tym uwzględzie dążenia. Lecz pierwszym naszym obowiązkiem jest stać na straży polskiego naszego interesu narodowego, bronić naszego narodowego stanu posiadania. Stosunek nasz do stronnictw i partyj ruskich zależnym będzie od ich do naszego narodu stosunku. W żadnym zaś razie dopuścić nie możemy, aby sprawa pożycia polskiego narodu z narodem ruskim decydowaną była poza krajem.

W stosunku do ludności żydowskiej demokracya, pomna szczytnych tradycyj naszej historyi, dążyć będzie w swej pracy politycznej, aby równouprawnienie żydów nie było tylko hasłem przedwyborczem, lecz urzeczywistniło się w ogólnym naszego społecznego życia rozwoju. Zataić jednak nie możemy, że dążności separatystyczne, występujące ostatniemi laty w pewnym odłamie społeczeństwa żydowskiego, szczególnie dążności syonistyczne utrudniają w wysokim stopniu spełnienie naszych życzeń. W ogólnym interesie całego społeczeństwa pragniemy gorąco, aby tendencye te okazały się tylko objawem przejściowym i nie zakłócały nadal trwałej, a tak pożądanej zgody.

Interes narodowy będzie zawsze naczelnym naszych działań wskaźnikiem. Wymaga on dziś przedewszystkiem gruntownej całego naszego publicznego życia demokratyzacyi, wzmocnienia politycznych sił narodu i poczucia jedności narodowej przez równy wszystkich warstw w prawach obywatelskich i odpowiedzialności obywatelskiej udział.

Dziś chwila decydująca. Sejm, który z obecnych wyjdzie wyborów, określi na długie lata warunki politycznego życia kraju.

Demokratyczny ogół społeczeństwa musi dołożyć wszelkich starań, zdobyć się na największe choćby wysiłki, aby zapewnić sobie maximum wpływu na Sejm jaki może przy obecnej ordynacyi uzyskać.

Wzywamy do walki wszystkich, którzy wierzą w odrodzenie narodu przez ideały demokratyczne przekazane nam w ostatnich latach Rzeczypospolitej.

Pójdzie Demokracya do walki tej — nie przeciw stanom czy stronnictwom, bo nie jednego stanu jest ona przedstawicielstwem, lecz całego narodu. I ponad interes partyjny przełoży zawsze interes narodu. Walkę wypowiadamy — ciemnocie, biedzie, upośledzeniu w prawach obywatelskich ludu, obojętności narodowej, stanowym wyłącznościom, dezorganizacyi myśli politycznej narodu.

Kraków, w styczniu 1908.

Dr. Ernest Bandrowski, prezes Polskiego Stron. Demokrat., dr. Roger Battaglia poseł, Jan Bednarski p., dr. Stanisław Biały p., dr. Józef Buzek p., Tytus Buynowski p., Stanisław Ciuchciński p., Władysł. Debski

p., dr. Adolf Dietzius p., dr. Wład. Dulęba p., Jan Federowicz p., Bartłomiej Fiedler p., Rudolf Gall p., dr. Ludomił German p., dr. Stanisław Głąbiński p., dr. Józef Gold p., Michał Huza p., dr. Stanisław Jabłoński p., Wincenty Jabłoński p., dr. Władysław Jahl p., ks. Adam Kopyciński p., Jan Kleski p., dr. Henryk Kolischer p., dr. Juliusz Leo p., dr. Natan Löwenstein p., Kazimierz Lipiński p., dr. Ferdynand Maiss p., dr. Godzimir Małachowski p., Antoni Maślanka p., Franciszek Marjewski p., Teofil Merunowicz p., Emil Michałowski p., dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, prezes stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, Antoni Pawluszkiewicz p., dr. Ignacy Petelenz, p. dr. Józef Ptaś p., Albin Rayski p., dr. Tadeusz Rutowski p., Oktaw Sala p., Józef Sare p., dr. Stanisław Schaetzel p., dr. Tadeusz Sikorski p.. Józef Staniszewski p., Paweł Stwiertnia p., dr. Leonard Tarnawski p., dr. Franciszek Tomaszewski p., Wojciech Wiącek p., Leonard Wiśniewski p., dr. Adolf Wurst p., Jan Zamorski p., Edmund Zieleniewski p.

Gdzie nas niema?

W instytucyach centralnych prawie sami Niemcy!

Wiedeń 12 stycznia.

(A) Przed kilku laty „Słowo Polskie“ ogłosiło szereg artykułów statystycznych, obliczających ilość urzędników polskich w ministerstwach, w instytucyach centralnych, w urzędach dworskich. Nie mam tych artykułów pod ręką. Cytuję z pamięci. Zdaje mi się przecież, że nie pomylę się, przytaczając jako ostateczny wynik obliczenia: ze wszystkich urzędników konceptowych i manipulacyjnych we władzach dworskich i ogólno-państwowych centralnych niespełna dziesięć procent należy do narodowości polskiej. Strasznie mało jak na kraj, którego ludność (według spisu z 31 grudnia 1900 r.) wynosi 7,316.000 na ogólną liczbę 26,151.000 mieszkańców!

Od czasu tego zestawienia statystycznego liczba urzędników narodowości polskiej we władzach dworskich i centralnych wcale się nie pomnożyła. Podawnemu dobrze płatne posady administracyi dworskiej są monopolem Niemców na wyższych i Czechów na niższych stanowiskach. Podawnemu w ministerstwie spraw zagranicznych (służba dyplomatyczna zewnętrzna i konsularna nie wchodziły w zakres obliczeń) jest jeden urzędnik-Polak. Tylko, że przed pięciu laty owym jedynym Polakiem był sam minister spraw zagranicznych, obecnie zaś Polaka natrafiamy na stanowisku sekretarza ministeryalnego w żmudnym, lecz politycznie nic nie znaczącym departamencie szyfrowym. Nawet do czytania i referowania gazet polskich w Biurze Literackiem ministerstwa spraw zagranicznych niema Polaka. Gazety polskie czyta „brat-Słowianin“.

Jeszcze w bardziej lekceważący sposób traktuje Polaków wspólne ministerstwo skarbu. Baron Burian i jego szefowie sekcyi dbają tylko o dobry humor Węgrów i Niemców. Polskich urzędników na stanowiskach konceptowych wybitniejszych wcale niema.

Delegaci polscy podczas nadchodzącei sesyi i podczas obrad nad budżetem wspólnym muszą zwrócić uwagę ministrów wspólnych na to systematyczne pomijanie Polaków przy obsadzeniu posad w trzech ministerstwach wspólnych. Chodzi tutaj i o wpływy polityczne i o zapewnienie naszej młodzieży polskiej kawałka chleba, do którego ma zupełne prawo. Niewątpliwie też ekscelencye Schönaich, Aehrenthal i Burian postarają się zadośćuczynić żądaniu delegatów polskich. Wprawdzie w sferach ministeryalnych często rozlega się frazes, że o powołaniu do służby w ministerstwach rozstrzyga nie narodowość, lecz zdolność. Zasada w teoryi nader słuszna. Rzecz dziwna przecież, że w praktyce panowie ministrowie wspólni odkrywają owe zdolności u Niemców i u Węgrów, nigdy zaś nie widzą u Polaków.

W ministerstwach austryackich Polaków niewielu. Najmniej w ministerstwie obrony krajowej. Bardzo niewielu w ministerstwach sprawiedliwości, rolnictwa, handlu i kolejowem.

W ministerstwie kolejowem niema już wprawdzie pana Wittka, zdeklarowanego wroga Polaków. Rządy naczelne spoczywają w rękach dra Derschatty, człowieka światłego, o szerokim poglądzie narodowo-politycznym. Ale w niektórych referentach tegoż ministerstwa tkwi po dawnemu dawna małostkowość i złośliwość staropolicyjna. Ta małostkowość dąży wszystkiemi siłami, aby nie dopuszczać w ministerstwie kolejowem Polaków do rangi szóstej. Zwykle też urzędników VII rangi narodowości polskiej wypycha się do Galicyi, byle tylko Niemcom zapewnić stanowiska rangi szóstej i piątej. I teraz krąży w sferach biurokratycznych pogłoska, że dwaj Polacy, sekretarze ministeryalni, którym się należy awans, mają być wysłani na wicedyrektorów do Galicyi, podczas gdy szósta ranga radców sekcyjnych na etacie ministerstwa przypadnie znowu Niemcom.

Skutkiem tego systemu odsyłania urzędników-Polaków do kraju w chwili, gdy się im należy wyższa ranga z pozostawieniem na etacie ministerstwa, nigdy się nie dochowamy w ministerstwach Polaków na wyższych stanowiskach.

Minister handlu dr. Fiedler jest względem Polaków lepiej usposobionym, niż jego poprzednik i rodak, dr. Forzt. Przyjmując w grudniu prezydyum Izby handlowej krakowskiej, przyznał, iż Polaków służy w ministerstwie handlu zbyt mało. Przyrzekł zaradzić owemu niedostatkowi.

Do ministerstwa handlu należałoby powołać przynajmniej dwóch Polaków na wyższe i samodzielniejsze stanowiska, a więc na posady radców sekcyjnych względnie ministeryalnych. A przedewszystkiem w rękach takiego polskiego referenta należałoby skupić wszystkie sprawy emigracyjne, ponieważ w Austryi Galicya jest tym krajem koronnym, który dostarcza największej liczby wychodźców. Słuszność i względy praktyczne wymagają więc, aby nadzór naczelny nad wychodźtwem powierzono Polakowi z Galicyi, dokładnie znającemu i kraj i sprawę samą.

Niema albo prawie zupełnie niema Polaków w instytutach centralnych, luźnie połączonych z ministerstwami, a więc w zarządzie Pocztowej Kasy Oszczędności, w centralnym zarządzie pocztowym, w urzędzie patentowym, w zarządzie tytoniowym (owa władza, podległa ministerstwu skarbu, z niezwykłą zaciekłością nie dopuszcza Polaków na posady centralne), w centralnej dyrekcyi wydawnictwa książek szkolnych, w centralnej komisyi statystycznej, w geologicznym instytucie państwowym, w centralnej kasie państwowej i w dyrekcyi długów państwowych, w głównym urzędzie menniczym, w dyrekcyi dochodów loteryjnych. Takich urzędów centralnych jest jeszcze więcej. Pouczy o tem każdy szematyzm; zakres ich działania obejmuje całe państwo. Posady w tych instytucyach są dobrze płatne. A na owych posadach widzimy Niemców, Niemców i Niemców, czasami Czechów. Polaków prawie nigdy! Dlaczego? Z jednej strony nie dopuszczają nas Niemcy. Z drugiej strony nasza młodzież jest za leniwą i za mało ruchliwą, aby wytrwale się dobijać o posady w tych instytucyach centralnych.

Koło polskie może dopomagać petentom w ich usiłowaniach, ale niepodobna od tegoż Koła wymagać, aby jeszcze samo petentów wyszukiwało i posyłało ich do Wiednia.

Burza w szklance wody.

Berlin, 10 stycznia.

(G. R.) Socyaliści i wolnomyślni zdecydowali się na przypuszczenie wielkiego szturmu do niezdobytej warowni konserwatywnej. Jedni i drudzy domagają się głośno zniesienia ustawy wyborczej, która zapewnia nielicznym w kraju żywiołom konserwatywnym ogromną przewagę, a właściwie wszechwładzę w sejmie pruskim, i zaprowadzenia głosowania czteroprzymiotnikowego. Socyaliści na swoich zebraniach i na ulicy, wolnomyślni w sejmie.

Wczoraj odbyło się w samym tylko Berlinie blisko 40, w całem państwie kilkaset zebrań socyalistycznych, w których rzucano gromy na niesprawiedliwy klasowy system wyborczy i grożono sprzymierzonemu z konserwatystami rządowi straszliwą potęgą uświadomionego ludu. W Berlinie po tych zebraniach miała odbyć się wielka manifestacya publiczna, ale zamiar ten rozbił się o opór policyantów, ustawionych przezornie przed bramami lokalów zebrania. Dziś natomiast doszło rzeczywiście do urządzenia manifestacyi. Przed gmachem sejmowym zebrało się w południe może ze 2 tysiące ludzi, którzy zakrzyknęli raz na komendę: „niech żyje powszechne prawo wyborcze!“, wygwizdali zajeżdżającego przed gmach sejmowy ks. Bülowa i kilku posłów konserwatywnych, zaintonowali jakąś pieśń, a potem rozpierzchli się na wszystkie strony, gdy ukazał się na widowni mały oddział policyi konnej. Przed pałacem królewskim, na placu zamkowym, zebrała się mniej więcej w tym samym czasie znacznie większa liczba manifestantów, ale manifestacyi nie było, bo policyanci dobyli zaraz pałaszów, a wobec tego argumentu zebrani uznali za stosowne zaniechać swego zamiaru zaprotestowania przeciw niesprawiedliwej ustawie wyborczej. Nie chcę rozstrzygać, czy przemówiła w chwili decydującej tchórzliwość, czy też karność, charakteryzująca nawet najzaciętszych przeciwników pikelhauby w kraju militaryzmu. W każdym razie to jest faktem, że zamierzone manifestacye nie udały się i nie sprawiły żadnego wrażenia, chyba wrażenie przygniatającej wszechwładzy żywiołów reakcyjnych, bo były zorganizowane sztucznie i na zimno, a nie płynęły z duszy i szczerego pragnienia naprawy stosunków. Nie było w nich siły przekonań, ani śmiałej determinacyi, jaką nadaje głębokie poczucie krzywdy lub przywiązanie do idei, i dlatego też ks. Bülow mógł śmiało oświadczyć w sejmie, że rząd przed takiemi demonstracyami się nie cofnie.

Ten sam brak szczerych przekonań, przejęcia się głoszonemi hasłami i śmiałości działania pozbawia znaczenia praktycznego manifestacyę, urządzoną w Sejmie przez stronnictwa wolnomyślne. Sprzymierzywszy się przed rokiem z rządem ks. Bülowa w parlamencie niemieckim, wolnomyślni łudzili się dotąd nadzieją, że w zamian za przysługi oddawane rządowi, uzyskają od niego jakiekolwiek ustępstwa w duchu liberalnym, a zwłaszcza przyrzeczenie pruskiej reformy sejmowej. Te złudzenia ks. Bülow rozwiał dziś zupełnie. Odpowiedział na ich wniosek, domagający się zaprowadzenia głosowania równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego w Prusiech, że rząd ani nie myśli o takiej

Kornel Ujejski.

Opis dokładny wszystkich majętności

w pokojach mego Pana Wielmożnego pana Kornela Ujejskiego, który opis na rozkaz Wielmożnego Pana ja sporządziłem, ja, Jan Grzeszczuk, Polak, zostający w służbie u Wielmożnego Pana, jako jego kamerdyner.*)

Kazał mi Pan dla jakiejś Wielmożnej Pani we Lwowie opisywać swoje pokoje. Ja to zrobię, chociaż nieudolny w piśmie według mego rozgarnienia, a co moment nagabując Pana i pytając co jaka rzecz nazywa się.

Ano jest ganek, a z ganku wchodzi się do przedpokoju. Przedpokój jeszcze ninaco, bo ma być jak przyjdzie wiosna, inaczej pomalowany, i już co w tym przedpokoju nie kazał mój Pan opisywać, także niekazał opisywać co w moim pokoju, gdzie ja nocuję i co est w spiżarni, chociaż tam są różności. A i w moim pokoju także malowanym, są porządki, które wartoby opisać, a zwłaszcza dlatego, że ja kocham Warwarkę, co to jest za niańkę u Jasnej Pani, a Pan raz powiedział, tu będzie stać wasze łóżko, a tam w tym kącie będzie kołyska.

Daj Boże, aby tak się stało, bo ja kocham Warwarkę, chociaż mały i mówią ludzie brzydkim jestem, i mam dychawicę, ale i o Warwarce mówią, że nieładna, a mnie się okrutnie podobała.

To ona powiedziała, aby czekał do jesieni, kiedy już dziecko nie będzie jej potrzebywać, to jak Jasna Pani pozwoli, to my się pobierzemy. A o tem dziecku co ja pisał, to nie jej dziecko (broń Boże), ale dziecko Jaśnie Państwa, które nazywa się Bób. A Warwarka porządna i uczciwa dziewczyna.

I tak z przedpokoju idzie się do sali drzwiami wielkiemi, a jak się wejdzie, to jest się niby w szafie. Po bokach szyby, że można patrzyć na salę na prawo i na lewo, a prosto drzwi wielkie, i te jak się otworzą, to dopiero cudowności!

Ale ja najprzód opiszę, co przy tej ścianie, gdzie ta szafa, to po jednej i po drugiej stronie są po cztery małe szafki wysokie, które mój Pan jedną przy drugiej poukładał, a tak pasują do siebie, że nikt nie powie, że ich jest tyle, a zwłaszcza dlatego, że w górze przybite gzemsy, które majster Pana, nazywający się Koprowski, te gzemsy robił i poprzybijał. Ten majster i dom mego Pana stawiał, a teraz w zimie trudni się stolarstwem. To te szafki we środku są jak jedno. Te szafki mają szklane drzwiczki, a za niemi książek co niemiara.

Są książki bardzo ładne, czerwone, zielone, i takie jak glina, a i czarne, i mają złote litery na sobie, ale są i brzydkie książki, poszarpane; takich niewiele.

To na tej wielkiej szafie po środku stoją trzy figury. Jedna wysoka z nogami nazywa się Mickiewicz, a po bokach mniejsze figury tylko po brzuch; jedna nazywa się Słowacki, a druga Krasiński. I tak stoją sobie razem te trzy osoby.

A po bokach dwie przybite lampy — to jak Panu czegoś smutno i powie: Pozapalaj wszystkie lampy — a i te lampy się zapalą, to te osoby wyglądają niby święte. A nad temi osobami, jeszcze wyżej pod sufitem, stoi na postumencie orzeł biały: to orzeł nasz, polski orzeł. A na tych szafkach z książkami stoją na gzymsie wyrzynane kawałki z tarcicy (to stolarz Pohorecki z Chołojowa to wyrzynał) — Pan nazywa te kawałki greckie róże, chociaż są pomalowane i nie pachną.

To ja muszę Wielmożnej Pani napisać, że ja to malował i te szafki i wszystkie drzwi i okna u Wielmożnego Pana. Zanim ja jeszcze na służbę stanął, Pan powiedział: Maluj! a ja mówię: Ja nie umiem. A Pan na to rzekł: „Polak kiedy chce, wszystko umie — a jak nie chce, to tylko go umieć zażyć, to on wszystko potrafi. Bo Polak to jak dobry koń a narowisty“, tak mój Pan jeszcze powiedział:

No, to ja malował, a potem fladrował, a potem lakierował — wszystko potrafił.

To żeby już koniec był tej jednej ścianie, to ja jeszcze napiszę, że w jednym kącie stoi piec, co ma drzwiczki z mosiądzu — i ja ten mosiądz mam rozkaz raz na tydzień pucować, proszkiem, co pan ze sklepu we Lwowie sprowadził. W drugim kącie znowu osobliwość. Tam w kącie przybita do ściany jakaś robota z gipsu, wielka i pasuje do kąta. A stoi w powietrzu, jakby wisiała — ale nie spadnie, bo przybita wielkimi hakami, a tak zrobiono, że haków nie widać.

To w górze jest okrągły jakby wielki pieniądz, a na tym pieniądzu złota twarz i stoi także złotem napisane: Augustus Caesar, imperator. Koło tego pieniądza sterczą jakieś patyczki, niby razem powiązane, a na wierzchu tych patyczków wystają topory, takie, jak cieśle mają; dołem wyrobione niby kajdany.

Potem niżej, to już długa płyta, w środku wydrążona i tam na czerwono pomalowana. A w tem wydrążeniu, niby w wielkiej dziurze, stoi coś, co Pan mówi, że to urna; a jest z jakiegoś żółtego alabastru, co to

---

*) Podaję tutaj nieznany dotąd w druku żartobliwy list poety z r. 1886, w którym Ujejski, naśladując sposób wysłowienia i zakres pojęć kamerdynera, opisuje sam z drobiazgową ścisłością wnętrze i zbiory swego ukończonego właśnie domu w Pawłowie. Dokument tem cenniejszy, że jest niejako inwentarzem przedmiotów, tworzących charakterystyczne tło dla postaci poety, sprzętów i pamiątek rozproszonych dziś spuścizną po Jego rodzinie, — tło także już obecnie do przeszłości należące; dom ów bowiem, opisywany tu przez rzekomego Jasia, a w którym twórca Chorału przez lat szereg mieszkał i umarł, został niedawno z powodu grzyba zdemolowany bez śladu.

Wanda Młodnicka.

Nr. 24. Rok XIII. Lwów. środa 15 stycznia 1908.

Ceny prenumeraty.
We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz.	2 K. 50 h.	z 2-krot.	3 K. — h.
kwartal.	7 K. 50 h.	wysyłką	9 K. — h.
rocznie	30 K. — h.	pocztow.	36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Pols

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w spra
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo P

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. Redak

Deklaracya stronnictwa wobec Rady Narodowej.

Na dzisiejsze posiedzenie Rady Narodowej reprezentanci stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, w tejże Radzie zasiadający, mianowicie pp.: dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, Stanisław Biega, poseł dr. Józef Gold, dr. Zdzisław Próchnicki, dr. Jan Rozwadowski, dr. Stanisław Schätzel, przesłali prezesowi Rady, p. Tadeuszowi Cieńskiemu, następujące oświadczenie.

Lwów dnia 15 stycznia 1908.

Wielmożny Panie Prezesie!

Wobec ograniczenia z natury rzeczy ingerencyi Rady Narodowej przy nadchodzących wyborach sejmowych tylko na wschodnio-galicyjskie okręgi wiejskie; wobec rozbicia stronnictwa Centrum i prawdopodobnego, a nawet zapowiedzianego usunięcia się części jego członków od udziału w obradach Rady Narodowej nad tym przedmiotem; wreszcie wobec paktu, zawartego przez odłam stronnictwa konserwatywnego ze stronnictwem ludowem, nietylko namiętnie zwalczającem Radę Narodową, ale zarazem nie poddającem się podstawowej zasadzie Rady Narodowej, tj. solidarności Koła polskiego i solidarności narodowej na wschodzie —

spada na resztę stronnictw narodowych, w Radzie reprezentowanych, cała odpowiedzialność za dobór jej kandydatur i za ich przeprowadzenie. Z tej odpowiedzialności część bardzo wielka spada na demokracyę, a w szczególności na nasze stronnictwo.

Niestety, utrzymane przez konserwatywną większość sejmową, mimo naszych największych wysiłków jawne, pośrednie i ograniczone prawo głosowania, wraz z dotychczasowym szkodliwym dla ludności polskiej podziałem na okręgi wyborcze — sprawia, że tej zwiększonej odpowiedzialności nie możemy wziąć na siebie.

Nie chcemy więc ani żądać od Rady Narodowej, aby zatwierdzała naszych kandydatów w tych okręgach, ani też wpływać na jej decyzyę co do doboru kandydatów i środków akcyi wyborczej.

Skutkiem tego musimy całą odpowiedzialność za dobór kandydatów i za ich przeprowadzenie pozostawić w Radzie Narodowej temu stronnictwu, które ponosi główną winę utrzymania dotychczasowej szkodliwej dla interesu narodowego ordynacyi wyborczej, tj. stronnictwu konserwatywnemu.

Nie przyniesiemy przez to interesowi narodowemu żadnej szkody, gdyż przez nasz formalny udział w zatwierdzaniu kandydatów Rady Narodowej, nicbyśmy tym kandydatom nie pomogli.

Dlatego też, nie występując bynajmniej z Rady Narodowej przez wzgląd na inne pożyteczne jej prace, w których pragniemy współdziałać, i przez wzgląd na lepszą przyszłość, w którą wierzymy, postanowiliśmy jednak, jako reprezentanci stronnictwa demokratyczno-narodowego w Radzie Narodowej, na podstawie uchwały komitetu głównego tegoż stronnictwa wstrzymać się w obradach Rady Narodowej na czas obecnych wyborów sejmowych co niniejszem do wiadomości Rady Narodowej podajemy.

Rozumie się samo przez się — i pod tym względem jesteśmy również upoważnieni do stanowczego oświadczenia — że stronnictwo nasze przy wyborach pozostanie, jak zawsze, wiernem zasadzie solidarności narodowej i nie narazi nigdzie interesu narodowego na niebezpieczeństwo przez walkę przeciw kandydatom Rady Narodowej; owszem, będzie ich w miarę możności popierało wszelkimi legalnymi środkami agitacyi, jakimi rozporządza.

Łączymy wyrazy najgłębszego poważania.

(Następują podpisy).

Spadek po Kristoffym.

Wiedeń, 14 stycznia.

(A) Nagle podczas dyskusyi, czy rząd i sejm węgierski żądają koncesyj narodowo-wojskowych, padło przypomnienie:

„Sprawa targowania się o koncesye narodowo-wojskowe nie jest aktualną. Wszystkie zagadnienia, złączone z armią wspólną, odłożono aż do chwili reformy wyborczej. Wówczas dopiero sejm, wybrany na podstawie nowego prawa wyborczego, będzie miał prawo zająć się temi kwestyami“.

Przypomnijmy sobie warunki, uchwalone dnia 7 kwietnia 1906 r. w wiedeńskim hotelu Bristol na Ring strasse i w pałacu ministerstwa węgierskiego na zazwy czaj cichej, a wówczas tak gwarnej i tak ożywionej u cy Bankowej. Zaraz na pierwszem miejscu owych w runków widnieją: Odłożenie kwestyj wojskowych aż załatwienia reformy wyborczej. Reforma wyborcza m sięgać przynajmniej tak daleko, jak projekt min spraw wewnętrznych Kristoffego.

Ktokolwiek więc teraz się opiera podjęciu wań o koncesye narodowe, ma formalnie zupełną Zrozumiałem też jest, że prawie natychmiast p czeniu na porządek dzienny kwestyj narodowo- wych przypomniano sobie o reformie wyborczej.

bo Pan sam żyda pilnował i swój dał kit, co go

„SŁOWO POLSKIE“ Nr. 24 środa 15 stycznia 1908.

partyj decydujących w parlamencie. Korzyść stąd podwójna: poznanie politycznej strony reformy, oraz — co główniejsza — zachęta dla stronnictw do włączenia w swe programy tak przez nie dziś zgoła zaniedbywanej kwestyi szkolnictwa średniego.

Posiedzenie publicznie urządzone w niedzielę 12 bm. było pierwszorzędnej doniosłości manifestacyą zwolenników reformy. W przepełnionej sali elktrotechnicznego instytutu, w obecności zastępców ministrów, prezydenta parlamentu, najwybitniejszych polityków, oraz profesorów wszechnic wiedeńskich uzasadniali konieczność zmiany dotychczasowych stosunków szkolnych dwaj wybitni politycy, minister dr. G e s s m a n n i b. minister Galicyi prof. Wojciech hr. D z i e d u s z y c k i. Przemówienie ostatniego zaznajomiło zarazem słuchaczy z r o z p a c z l i w e m i wprost konsekwencyami s p o ł e c z n e m i, jakie dzisiejsza szkoła średnia pociąga za sobą w n a s z y m k r a j u. Okazało się jednak zarazem z przemówień obu mowców, iż ujemny stan szkół średnich nie jest bynajmniej zjawiskiem ograniczonem do jakiegoś poszczególnego terytoryum lub wynikiem indolencyi pewnego tylko zarządu szkolnego, lecz jest chorobą ogólną wspólną wszystkim austryackim krajom, złem tkwiącem w samym typie.

Różne co do szczegółów i stanowiska, oba referaty ministrów stwierdziły bezwzględną konieczność reformy i niebezpieczeństwo zwłoki. Obaj mowcy przedłożyli zresztą szczegółowe plany nowej organizacyi szkolnej.

Minister Gessmann stwierdził na wstępie, że w najszerszych warstwach społeczeństwa żywe objawia się niezadowolenie z dzisiejszego ustroju szkolnego. Ustrój ten zmusza do przedwczesnego wyboru zawodu (szkoła realna czy gimnazyum), nie przygotowuje do walki o byt, nie uwzględnia praktycznych potrzeb życia.

Większość zwolenników reformy nie liczy się jednak z ustawodawczemi trudnościami sprawy, nie kroczy wogóle drogą realno-polityczną. Tak n. p. trudno byłoby niezmiernie przeprowadzić reorganizacyę szkół realnych, podlegających w myśl § 12 ust. z 21 grudnia 1867 kompetencyi sejmów. Jakżeż marzyć o tem, aby 17 sejmów zrzekło się odrazu swych praw, zezwoliło na zastąpienie szkoły realnej innym zakładem, całkowicie przekształconym. Nie należy się łudzić, lecz pójść drogą możliwości.

W tym celu radzi minister na razie nie żądać całkowitego przekształcenia istniejących już szkół, lecz o b o k obecnych tworzyć szkołę średnią n o w e g o t y p u. Uniknie się w ten sposób opozycyi zwolenników dzisiejszego ustroju, nie naruszając ich stanu posiadania. Miast coraz nowych klas dotychczasowego typu, tworzyć należy klasy typu nowego, nie rugując bynajmniej istniejących zakładów. Z czasem dojdzie się do ogólnej zmiany. Zaleca powolny systematyczny rozwój.

Dla szkoły zaś n o w e g o typu zaleca następujące zasady. 1. O d r o c z e n i e w y b o r u z a w o d u ... do ukończenia szkoły średniej — zatem jednolite przygotowanie do wszystkich studyów wyższych; ... Wszechstronniejsze o g ó l n e w y k s z t a ł c e n i e, ...twiające bezpośredni udział w praktycznem życiu, jakoteż gospodarcze powodzenie; 3. Wyuczenie ż y j ą... o j ę z y k a, krajowego lub obcego, celem praktycz... użycia w słowie i piśmie; 4. Uniemożliwienie ...c h o d z e n i a z pewnych klas szkoły średniej do ...ch szkół zawodowych i fachowych; 5. Zachowanie ...o humanistycznego podkładu; 6. Podział na klasy ... wyższe (ogółem ośm), przyczem plan nauki ...ałby przedmioty wspólne dzisiejszej szkole ... gimnazyum, jakoteż i inne uzasadnione współ... stanem umysłowości.

...szczegółowym planem nowej szkoły o ścisłem

nie potrzeba naprawdę bronić wobec tego, iż jest niezbędnie potrzebną przy uprawianiu tylu nauk. Ale doświadczenie historyczne poucza nas o tem, że prawdziwi i wielcy pisarze nowożytni wzorowali się na Grekach, a w czasach wyłącznego panowania łaciny nastawał bombast. **Należy zatem stworzyć liczne szkoły średnie, dające wykształcenie zawodowe, rolnicze, przemysłowe, handlowe albo wreszcie artystyczne, połączone z rzetelnem wykształceniem ogólnem na podstawie dwóch przynajmniej języków nowożytnych, szkoły mające na celu podniesienie poziomu całej ludności bez oderwania jednostek od zajęć praktycznych, do których są powołane, a obok tego utrzymać gimnazyum dla młodzieży spragnionej wyższej wiedzy.** Owe szkoły zawodowe byłyby podobne do szkół realnych, tylko, że inne przedmioty zastępywałyby to, co w szkole realnej służy do przygotowania do politechniki.

Na to, aby uczniowi takich szkół umożliwić ewentualne przejście na uniwersytet, powinny istnieć osobne szkoły o jedno- lub dwurocznym co najwięcej kursie, uzupełniające studya wyłącznie łaciną i matematyką. Tych dwóch przedmiotów może się chłopiec 17-letni zupełnie poduczyć, jeśli się głównie tymi przedmiotami będzie zajmował.

Nie idzie za tem, abe samo gimnazyum nie wymagało gruntownej reformy. Wobec tego, że młodzież się dzieli dość wyraźnie na filologicznie i matematycznie uzdolnionych, a bardzo rzadkie wyjątki obie zdolności łączą, trzeba od wyższego gimnazyum począwszy, dać do wyboru studyum greki z wielkiem matematycznych nauk ograniczeniem, albo większe jak dotąd studyum matematyki bez greki, poczem abituryenci mieliby dostęp do uniwersytetu bez względu na to, jaki kurs nauk sobie obrali.

Trzeba zredukować naukę gramatyki na konieczne elementy. Znieść tłumaczenia z języka żywego na umarły i preparacye, kładąc jednak nacisk na tłumaczenie z języka umarłego, pięknie w języku ojczystem dokonane. **Kłaść nacisk na czytanie i rozumienie autorów i przez nich wywołany rozwój uczuć intellektu i wyobraźni.**

Przy nauce innych przedmiotów wykreślić wszystko, co pamięć obciąża, gdyż wbrew twierdzeniu pedagogów wszystkie zbędne formy, daty, szczegóły i t. d. nie są „ćwiczeniem pamięci, lecz **ćwiczeniem w zapominaniu.** Także wszystkie hipotezy z nauki średniej wykluczonemi być powinny. Historya powinna służyć do budzenia zapału i patryotyzmu, matematyka do ćwiczenia zmysłu kombinacyjnego, historya naturalna i fizyka, przeważnie eksperymentalna, do wyrobienia **zmysłu obserwacyjnego.** Ćwiczenia fizyczne powinny być przeważnie swobodną zabawą na świeżem powietrzu. Podręczniki do realiów należy jaknajbardziej skrócić. Czytanie wyjątków z miernych autorów w językach żyjących zastąpić czytaniem całych utworów pierwszorzędnych, tudzież opowiadaniami z historyi, opisami przyrody i krajów dalekich w języku wykładowym, któreby szczupłe ramy szkolnego podręcznika wypełniły, a dawały przedmiot do wypracowań szkolnych w języku macierzystym, wskutek czego ilość godzin, językowi macierzystemu poświęcona, mogłaby być znacznie powiększona.

Szczególną formę przybiera kwestya szkolna w Galicyi. Panuje tu niesłychane przepełnienie humanistycznej szkoły, objaw naturalny wobec ujemnych warunków gospodarczych kraju lecz tem bardziej opłakany. Należy tu przedewszystkiem skierować młodzież do szkół zawodowych, zorganizowanych w myśl początkowych wniosków referenta. Może wzbudzi się temsamem też zwiększoną inicyatywę ekonomiczną. Narazie opuszcza w kraju naszym corocznie szkołę średnią zastęp młodzieży, zgoła

hr. Skarbek

293

Rudki 24/1 1908.

(25)

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezesie.

Wierny programowi stronnictwa demokratyczno narodowego nie mogę solidaryzować się z obecną taktyką jego zarządu. Zmuszony więc jestem z tego powodu złożyć mandat członka komitetu głównego stronnictwa. Uprzejmie

294

295

o Laskawe przyjęcie te-
go oświadczenia do
wiadomości kreślę się
z wysokiem szacunkiem
poważaniem powolnym
sługą

Alexander Skarbek

296

Stef. Surzycki 28.1.1908

297

28/1 08

(26)

Do

Szanownego Komitetu Głównego
Stronnictwa Demokratyczno-narodowego
na ręce JWielmożnego pana prezesa
Dr Jana Gw. Pawlikowskiego
we Lwowie

Mam zaszczyt wnieść na ręce JW. pana, jako prezesa naszego Stronnictwa, rezygnację swoją, jako mąż zaufania komitetu na powiat tutejszy i jako członek Komitetu Głównego z następujących powodów.

1) Nie mogę podzielać motywów Szanownego Komitetu Wykonawczego co do czasowego usunięcia się reprezentantów naszego stronnictwa z Rady Narodowej. Uważam, że przez to osłabioną została zasada solidarności narodowej i to przez nas, reprezentujących dotąd najsilniej tę zasadę. Obawa „praktyk wyborczych” nie może być w obecnym okresie sejmowym bardziej uzasadnioną, aniżeli w okresie ubiegłych wyborów do parlamentu, a jednakże nie uważaliśmy wówczas tego powodu za dostateczny do usunięcia się. Biorąc udział w obradach Rady Narodowej i wpływając na tok jej działań, mielibyśmy sposobność do wiele skuteczniejszego przeciwdziałania „złowym” praktykom wyborczym”, aniżeli pozostając poza Radą Narodową.

Zwolennikom zaś naszych kandydatów obecnie jest o wiele dla naszych przeciwników ułatwionem i dającem się upozorować żądaniem, aniżeli, wtedy, gdyby przedstawiciele nasi w Radzie Narodowej pozostając, przy każdem zatwierdzaniu wyboru walkę przeprowadzali. Można było spodziewać się, że wówczas pewną ilość kandydatur we Wschodniej Galicyi będzie można dla naszego stronnictwa ocalić, gdy obecnie nie może być mowy, ażeby nasi zwolennicy mogli wbrew Radzie Narodowej tam przechodzić, tembardziej (i to jest słusznem), że dla solidarności narodowej musimy konserwatywnych kandydatów, jako polskich, wszędzie popierać – a takich tylko Rada Narodowa po usunięciu się naszem będzie zalecała. Z tego względu uważam usunięcie się nasze obecne z Rady Narodowej na okres sejmowych wyborów za niepotrzebną kapitulację wobec konserwatystów, co narazić może sprawę narodową w kwestyi ruskiej w przyszłym Sejmie na wielki szwank.

2) Nie mógłbym następnie zgodzić się na projektowany i wytłumaczony nam przez pana prof. Grabskiego w początkach Marca w Krakowie projekt sojuszu z ks. Stojałowskim, który ma jakoby zgodzić się na popieranie nas wzamian za rehabilitację jego z naszej strony. Otóż uważam, że o ile sojusze wyborcze

w pomniejszych powiatach z naszymi politycznymi przeciwnikami, a więc i ze Stojałowszczykami; są dopuszczalne, jako sprawa taktyczna, to rehabilitacja przez nas ks. Stojałowskiego, człowieka o osławionej brudnej przeszłości, poprostu nie da się pogodzić z poziomem etycznym naszego programu, chociażby miało to być dla nas politycznie korzystnem. Rehabilitacyę ~~ks. Stojał. jako~~ tego człowieka sprzedajnego, w najważniejszych okresach swej działalności odstępcy narodowego, w postępowaniu swem całem moralnie brudnego, uważałbym za poniżenie naszego sztandaru narodowego – i gdyby to istotnie publicznie ze strony naszej miało nastąpić, to musiałbym, uważałbym to za swój obowiązek, publicznie, jako wszechpolak przeciw temu zaprotestować. Z tego więc względu, w tych okolicznościach, nie mogę po dłuższym namyśle, zająć się sprawą kierownictwa tyg. „Ojczyzny", gdy prawdopodobnie ta akcya co do Stojałowskiego w „Ojczyźnie" musiałaby być propagowaną.

3) Nie mogę się również zgodzić z obojętnem stanowiskiem Szanownego Komitetu co do wystąpienia na terenie wiedeńskim posła barona Dr. Battaglii, wypierającego się wszechpolskości. Gdyby bowiem takie wystąpienia i ze strony innych naszych przedstawicieli bezkarnemi pozostawać miały, byłby to słuszny powód do zupełnego rozłamu stronnictwa naszego ze względu na upadek naczelnych jego zasad.

Te motywa, które tu przytoczyłem, wskazują mi na jedyną
jako myż zaufania konieczne zawsze
drogę w tej sytuacyi t. j. usunięcie się, gdy brak jest koniecznego
wykonawczym
kontaktu między naczelnym organem Stronnictwa w tutejszym zaborze, a jego członkiem.

Przychodzi mi to czynić z tem większą trudnością i przykrością, że od 21 lat, to jest od narodzenia się naszego kierunku wszechpolskiego wiernie zawsze przy nim i przy powstałem następnie w tutejszym zaborze Stronnictwie Demokr.-Narodowem stałem i mam nadzieję stać w jego szeregach nadal będę.

Nie mogę jednak zgodzić się na zarysowujący się w kierownictwie naczelnem oportunizm polityczny – i to mnie zmusza do ustąpienia aż do czasu, gdy stare dawne nasze zasady postępowania napowrót swej przewagi nie osiągną.

Z wysokim szacunkiem

Dr Stefan Surzycki

Czernichów dn 28/I 1908 r.

Edw. Kostka

301

(27)

Nowy Sącz 31/I 08

Wielmożny Panie Doktorze!

Na cenne pismo Pańskie spieszę z odpowiedzią, że, jak tylko wyłoniła się kandydatura min. Korytowskiego na posła do Sejmu gal: oświadczyłem przewódnikom tutejszych grup demokratycznych wyraźnie i stanowczo, że przeciw ministrowi Korytowskiemu kandydować nie mogę i nie będę. –

To oświadczenie powtórzyłem wysłanemu tutaj delegatowi pol: str: dem: Dr. Gerstlowi

a niesłuszna przed tygodniem posłowie Stańczyków, którzy stanowisko moje wobec tej kandydatury – dalsze ze względu na wytwarzające się z tego powodu nowe stosunki w mieście za usprawiedliwione uznali.

Jeżeli z oświadczeniem tem publicznie nie wystąpiłem, to jedynie dlatego, że stronnictwo mnie przychylne nalegało, abym z tą deklaracyą się wstrzymał, bo może znajdą się sposoby, aby min. Korytowskiego skłonić, iżby wobec silnej a

z[illegible] opozycyi ze strony
partyi demokratycznych tutaj.
Kandydowania p. Now. Sącza
poniechał. –
To samo życzenie oznajmił mi
profes. Ptor; i dlatego nad
na wielce sympatyczne pismo
p. St. Grabskiego do mnie w tej
samej materyi, wystosowane do-
tąd nie odpowiedziałem, oczekując
na wyjaśnienie się sytuacyi. –
Proszę więc powyższe moje oświad-
czenie przyjąć do wiadomości
z zapewnieniem, że zasadom
i ideom demokratycznym do

304

Końca mego życia wiernym
pozostanę

Z wysokiem poważaniem

Edward Kortke

Nr. 585 Rok XIII. Lwów, wtorek 15 grudnia 1908. **Wydanie popołudniowe.**

Ceny prenumeraty.
We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. -- Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Program autonomiczny Koła Polskiego.

Mowa prezesa Koła DR. GŁĄBIŃSKIEGO, wygłoszona w austryackiej Izbie posłów w d. 9 grudnia 1908 r.

Wysoka Izbo!

Nadeszły dla Austryi czasy ciężkie, które nakazują nam stanowczo pamiętać o swoich obowiązkach i wielkiej odpowiedzialności wobec państwa i ludów i przyczyniać się według sił naszych do pokojowego rozwiązania występujących w ostrej formie zagadnień politycznych. Gdy zewnątrz uwydatniają się usposobienia wrogie dla monarchii i niebezpieczeństwa, odzywają się najnierozsądniejsze insynuacye i pretensye, które wymagają jednomyślnego, a stanowczego odparcia ze strony całej ludności, — wewnątrz państwa, w pojedyńczych jego krajach, nie chcą ustać stare waśnie narodowe i niepokoje.

Parlament jest przez próby obstrukcyi powstrzymywany w wykonywaniu swojego prawa do samodzielności, utworzenie rządu parlamentarnego jest pomimo wskazań i wezwań, wychodzących z najwyższego miejsca, bezustannie odraczane, a nad starą stolicą czeską zawieszono dla uspokojenia wzburzonych umysłów najostrzejsze środki z całą grozą sądów doraźnych. Jest to doprawdy ponury obraz stosunków wewnętrznych państwa, którego misya właśnie na tem polega, aby umożliwić i popierać spokojne współżycie i swobodny rozwój rozmaitych ludów i kultur przez pielęgnowanie ich indywidualności i ścisłe zespolenie ich interesów, dać w ten sposób wzniosły przykład innym państwom kulturalnym i obalić mniemanie, jakoby polityczne organizacye państwowe były niezgodne z ideałami ludzkości i wskazaniami tolerancyi narodowej. (Oklaski.)

Jeżeli zastanowimy się nad tymi niepocieszającymi objawami i poszukamy ich głębokich przyczyn, to musimy zastosować także do Austryi znane słowa Macaulaya: **Główna przyczyna nieporządków wewnętrznych polega na tem, że polityczne urządzenia i formy państwowe nie odpowiadają rzeczywistym potrzebom i stosunkowi sił ludności.** Bo, czyż nie jest to przeciwne naturze, gdy w państwie, które składa się z 17 indywiduaności historycznych, królestw i krajów, niepokoje narodowe w jednym kraju koronnym wystarczają, aby zachwiać i powstrzymać życie konstytucyjne w całem państwie, i że wtedy reszta krajów nie może czynić użytku z swoich praw konstytucyjnych w parlamencie i korzystać z swego udziału w prawodawstwie?

Dalszem następstwem tego nienaturalnego stanu rzeczy jest, że w pojedynczych krajach i w łonie pojedynczych stronnictw powstają pokusy, pobudzające do gwałtów, które prawdopodobnie nie następowałyby wcale albo przedstawiały się w postaci daleko łagodniejszej, gdyby pozbawiono je uroku wielkich akcyi, wstrząsających państwem. (Bardzo słusznie!) **W ten sposób ustrój centralistyczny państwa raczej zagraża idei jedności państwowej i osłabia ją, zamiast ją wzmacniać**, a obfite doświadczenie polityczne, zdobyte w ostatnim dziesiątku lat, jest dla kierujących mężów stanu w Austryi stanowczem wezwaniem, aby starali się o odmłodzenie Austryi **przez przeistoczenie podstaw konstytucyjnych państwa.**

48 ostatnich lat konstytucyi austryackiej i jej przemiany wykazały dostatecznie, że nie można wytworzyć wśród ludności idei i świadomości jedności państwowej zapomocą sztucznych, centralistycznych form życia państwowego, lecz że przeciwnie można rozwinąć je tylko przez pielęgnowanie indywidualności i przez szczere przyznanie **samodzielności indywidualnościom historycznym.** (Głosy).

Sztucznie stworzony centralizm budzi siły odśrodkowe i prowadzi do rozluźnienia jedności państwowej, gdy przeciwnie, **pielęgnowanie autonomii krajów, oraz praw królestw i krajów** wytwarza warunki zbliżenia się narodowego i może zwiększyć poczucie potrzeby silnego państwa.

Tak to twórcy autonomicznego dyplomu październikowego bynajmniej nie poświęcili idei jedności państwowej na rzecz federalizmu, jak im to później, autorzy lutowej konstytucyi zarzucali — ale lepiej zrozumieli psychologię i dążności ludów austryackich, niż ci ostatni i usiłowali dostosować do nich ustrój państwowy.

My Polacy jesteśmy najgłębiej przekonani i silnie przy tem stoimy, że cofanie się od zasadniczych państwowych zasad dyplomu październikowego przyniosło zgubne skutki dla Austryi. W powrocie zaś i to w świadomym celów powrocie do idei przewodnich dyplomu październikowego, widzimy jedyny skuteczny środek, którymby można opanować prądy i dążności, osłabiające wewnętrzne siły państwa, powagę państwa na zewnątrz, a grzebiące również najżywotniejsze interesy kraju — i którymby można zlokalizować ich zgubne skutki.

W przeistoczeniu konstytucyi austryackiej w duchu samodzielności administracyjnej, kulturalnej, gospodarczej i finansowej widzimy jedyny sposób po temu, aby w pojedynczych krajach koronnych nastąpiła konsolidacya sił i wszystkich pokojowych czynników, aby obce sąsiednie narody nie unikały państwa, ale odwiedzały je i ceniły jako centrum siedliska kultury i narodowego i politycznego równouprawnienia. (Gromkie brawa i oklaski). Dla Austryi jest to istotnie bolesne i zawstydzające, że z powodu dokonanego przyłączenia Bośni i Hercegowiny do państwa mógł się w prasie europejskiej ustalić zarzut, że aneksya jest zamachem na autonomię i na przyrodzone prawa ludu bośniackiego. Przeciwnie, my obywatele tego państwa uznajemy przyłączenie Bośni jako krok polityczny konieczny, aby dopuścić lud bośniacki do udziału w korzystaniu z zagwarantowanych konstytucyą praw, aby tam wprowadzić **pełną autonomię i w ten sposób zapewnić ludowi bośniacko-hercegowińskiemu samoistność.** (Oklaski).

My Polacy jesteśmy zdecydowani wpływ nasz polityczny w kierunku tym zużytkować; odczuwamy to przykro, że lud bośniacki dotychczas nie mógł wskutek swego położenia politycznego korzystać z przywilejów i dobrodziejstw konstytucyi i autonomii i spodziewamy się, że parlament użyje prawa swego, przyznanego mu ustawą z r. 1880, aby dać swe przyzwolenie na taką tylko konstytucyę Bośni, którąby z zasady samoistności narodów monarchii wychodziła.

Oskarżenia, które prasa europejska podnosi przeciwko Austryi, jakoteż fałszywe i kłamliwe przeciwko niej wycieczki byłyby wprost niemożliwe, gdyby królestwa i kraje monarchii posiadały rzeczywiście pełną autonomię w myśl dyplomu październikowego. Autonomia taka działałaby przyciągająco na inne kraje. Natomiast **ta autonomia pozorna, jaką dziś kraje austryackie mają, stanowi niewysychające źródło ciągłych niezadowoleń i skarg, nie przyczyniając się bynajmniej do utrwalenia jedności państwa.**

Niektórzy mowcy, a mianowicie panowie przedstawiciele socyalnej demokracyi i klubu ruskiego, oświadczali się również w trakcie obecnej dyskusyi za reorganizacyą ustroju państwowego Austryi w kierunku autonomicznym.

Przemawiali oni wszakże za autonomią nie krajów lecz narodowości. Gdyby mowcy ci o autonomii narodów mówili byli w znaczeniu ogólnem międzynarodowych w świecie stosunków, nicbyśmy nie mieli im do zarzucenia z naszego punktu widzenia, **gdyż my Polacy**

Sztuka modernistyczna a nauka.

W studyum Ignacego Matuszewskiego o nowej sztuce *), tam, gdzie usiłuje on rozejrzeć się w określeniach estetyki modernistycznej, czytamy następujący, przytoczony tamże urywek z pism Przybyszewskiego: „Twórca stary odtwarzał rzeczy, twórca nowy odtwarza swój stan duszy; tamten porządkował rzeczy i wrażenia tak, jak do jego mózgu wpływały, wierząc w ich objektywność, ten przeciwnie odtwarza tylko uczucia, jakie te rzeczy wywołują. Sztuka powinna być obecnie jedynie objawieniem duszy. Cała dotychczasowa sztuka—sztuka realistyczna— była bezdrożemduszy".

Z tej definicyi wynikałoby, powiada Matuszewski, że jedynie sztuka podmiotowa jest prawdziwą sztuką, przedmiotowa zaś, objektywna, nie maprawa do tej nazwy. Trafny jednak wobec tej definicyi robi on zarzut, że biorąc ściśle, sztuki przedmiotowej niema i nie było nigdy na świecie, że każdy artysta odtwarza nie rzeczy, lecz wrażenia, jakie w nim pod wpływem tych rzeczy powstają, że wszystko, co jest tworzeniem a nie reprodukcyą, a więc co zdobyło prawo do nieśmiertelności, posiada charakter podmiotowy, poprostu dlatego, że natura ducha ludzkiego na inny rodzaj twórczości nie pozwala. Mówiąc o tem, Matuszewski z dziedziny sztuki wkracza także na chwilę do dziedziny nauki i słusznie dodaje, że w gruncie rzeczy cała nasza wiedza o świecie jest tylko zbiorem subjektywnych spostrzeżeń i uogólnień, nie objektywną syntezą rzeczywistych procesów, zachodzących w przyrodzie. Podział więc sztuki, według Matuszewskiego, a także nauki, dodam od siebie, na przedmiotową i podmiotową jest do pewnego stopnia podziałem sztucznym i konwencyonalnym.

Pomimo jednak uznania tej kowencyonalności oraz dokładnego zrozumienia faktu, że w gruncie rzeczy cała nasza wiedza o świecie jest podmiotowa, Matuszewski przedmiotowym nazywa poetę, który opisuje wrażenia od rzeczy odbierane, ukrywając swoją osobowość poza niemi, podmiotowym zaś zowie poetę, który przemawia w swojem własnem imieniu i nie nakłada na swą duszę objektywnej maski, wziętej ze skarbca wspólnego całej ludzkości i zwanego światem zewnętrznym.

Otóż takie określanie przez Matuszewskiego wyrazów: twórca przedmiotowy i podmiotowy nie zupełnie ściśle zgadza się z tem, co on sam mówi o podmiotowości sztuki. Zgodniejszem byłoby, jak sądzę, twierdzenie, że wszyscy artyści i uczeni opisują jedynie wrażenia i uczucia odbierane, że żaden z nich swojej osobowości poza tym opisem ukryć nie może, albowiem w tym opisie właśnie osobowość ta się objawia, że wszyscy oni przemawiają właściwie w swojem własnem imieniu. Dalej sądzę, że jeżeli są prawdziwymi artystami i uczonymi, to znaczy tworzą, a nie tylko odtwarzają, wówczas wszyscy oni czerpią wprawdzie ze skarbca wrażeń, wspólnych całej ludzkości, lecz te wrażenia stapiają się u nich w perłę nieznaną, która następnie dopiero staje się własnością wspólną wielu pokrewnym duchom. Zgodnie z tem mojem twierdzeniem dodam jeszcze, że i Przybyszewski nie zupełną ma słuszność, gdy powiada, że dawny twórca odtwarzał rzeczy i wrażenia tak, jak do jego mózgu wpływały, nowy zaś odtwarza swój stan duchowy, albowiem ludzie wogóle nie mogą robić nic innego, jak tylko opisywać stan własnej duszy.

Jaki człowiek — taka sztuka, mówi Matuszewski, a ja dodam do tego: jaki człowiek — taka nauka. Nietylko więc nowoczesna ewolucya sztuki, ale wogóle nowoczesna ewolucya twórczości jest wykładnikiem rozwoju ducha ludzkiego.

Zestawiam sztukę i naukę nowoczesną dlatego, że pragnę wskazać, iż ta ostatnia posiada również wybitne cechy współczesnego modernizmu. Jeżeli w dziedzinie sztuki nastąpił głęboki przewrót w poglądach na nią, to nie mniej głębokim jest on w dziedzinie nauki. Czynniki, działające tu i tam, były mniej więcej te same, czynniki wpływające wogóle na twórczość człowieka. Tam w imię nowej sztuki wystąpił cały szereg poetów, muzyków, malarzy, artystów; tutaj szereg genialnych uczonych, przyrodników-filozofów! — filozofów! Tam krytyka dawniejszych pojęć, tworzenie na nowych podstawach, tutaj o samo.

Wspomniany już dwukrotnie główny przedstawiciel modernizmu polskiego w sztuce, Przybyszewski pisze:*) „To co przeszkadzało w doskonaleniu się, co tamowało coraz to szersze uświadamianie się absolutu, to było opętanie ludzkości przez złośliwą ułudę, przez fantom rzeczywistości. Wskutek zaślepienia wyrwał człowiek centralny obraz zjawisk ze swej duszy, wyrzucił go na zewnątrz, zatracił poczucie tego, co uczynił i zrobił ze zjawiska duszy złudnego fetysza, absolut. I w ten sposób stworzył dwie rzeczywistości: jedną zewnętrzną, drugą wewnętrzną. Wszelka doskonałość dokonywała się tem, że człowiek zamykał oczy na realną rzeczywistość, zagłębiał się w sobie, badał i śledził zjawiska własnej duszy, a światło promieniujące z tego ogniska wszechbytu rozjaśniało mu wszelkie tajnie i zagadki. W taki sposób doszedł do nadludzkiej potęgi, między innymi, Juliusz Słowacki".

Przytoczyłam ustęp ten prawie dosłownie dlatego, że rzuca on wyraźne światło na istotę modernizmu w sztuce.

Otóż, jakże ten sam punkt przedstawia się w nauce, naprzykład we współczesnej teoryi poznania, która wyrosła na gruncie nauk ścisłych, przejęła od nich metody badania i sama dąży do tego, ażeby stać się nauką ścisłą? Właściwie nie można jej od nich oddzielić, najogólniejsze jej prawdy są niemi także dla pojedyńczych nauk specyalnych.

Jedną z takich najogólniejszych prawd, którą wyznaje współczesna teorya poznania, jest psychiczna natura wszystkich faktów. Innemi słowy twierdzi ona, że wszystko, czego człowiek doświadcza, co czyni, myśli lub czuje, jest mu dane jedynie, jako część jego świadomości, czyli jego życia wewnętrznego; co nie jest częścią tego życia, nie jest i nie może w żaden sposób mu być danem. Jest to prawda oczywista, a jednak bynajmniej nie przez wszystkich uznawana. Zwykle odróżnia

*) Ignacy Matuszewski. Słowacki i nowa sztuka (modernizm). 1904.

*) Patrz wymienione wyżej studyum Matuszewskiego str. 60.

306

trwamy bezwarunkowo na stanowisku, że każdy naród ma przyrodzone prawo do samoistności i że to prawo ani przedawnione, ani odebrane być nie może, a bezprawiem jest i barbarzyństwem niewolić narody wbrew ich woli i jakoby bezpańskie dobro traktować (oklaski).

Wszakże należy zważyć, iż w Austryi zagadnienia narodowe występują jaskrawo tylko w krajach o mieszanej narodowości, w których dwa lub więcej narodów razem obok siebie mieszka, a zatem żaden z nich nie może w pełni urzeczywistnić swego przyrodzonego prawa do samoistności, gdyż żadnemu z nich nie podobna przyznać monopolu na wyłączną jego ekspansyę wbrew interesom drugiego narodu.

W krajach tych wielojęzycznych, możnaby wprawdzie, mem zdaniem, w granicach autonomii krajów, uwzględnić w pewnym stopniu również i zasadę autonomii narodowościowej, pozostawiając pojedyńczym narodom troskę o zaspokojenie własnemi siłami i środkami swych potrzeb kulturalnych, oświatowych, być może, niektórych również społecznych ich interesów, przeznaczając na to pewne podatki, dające się podzielić według narodowości opłacających je obywateli, lecz ważniejszych urządzeń administracyjnych, społeczno-gospodarczych i finansowych niepodobna pozbawiać jednolitej terytoryalnej podstawy; musi im podlegać w równej mierze cała ludność kraju bez różnicy narodowości.

Nie da się pomyśleć nawet, aby zasadę terytoryalności, rozwiniętą w tych krajach i mającą już przeszłość historyczną, można było obejść lub zastąpić zasadą szczepową, historycznie przestarzałą i przeżytą. Nie da się też pomyśleć, aby w miejsce krajów i ich grup ustalonych terytoryalnie przez dzieje, można tworzyć inne grupy terytoryalne i to takie, któreby się opierały na zasadzie większości narodowościowych, jak to zaleca p. Popovici w znanej broszurze o wielkiej Austryi. Nowe kraje, w ogólności nowy podział Austryi na grupy terytoryalne, w których narodowe mniejszości byłyby wydane na łup większościom narodowym, wywołałby według naszego przekonania raczej wojnę wszystkich przeciw wszystkim, aniżeli zgodę narodowościową.

Przyznać jednak trzeba, że zasadnicze kolizye narodowościowe i usiłowania majoryzacyi i z ram autonomii krajów wyłączyć się dadzą. Wystarczy z narodowego stanowiska wskazać na dwa kraje koronne, mianowicie na Ślązk i Bukowinę, gdzie ludność polską zarówno rząd jak i władze autonomiczne uważają za drugorzędną i nie posiadającą równych praw. (Zaprzeczenia). Na Ślązku zdołaliśmy z trudem i wysiłkiem i z pomocą materyalnych ofiar całego ludu polskiego po wielu latach doprowadzić zaledwo do upaństwowienia jednej szkoły średniej i kreowania jednego seminaryum nauczycielskiego, którego budowę odracza się jednak bez potrzeby w nieskończoność. Na Bukowinie nie możemy zdobyć ani jednej szkoły średniej, nawet polskiego nauczania religii w szkołach średnich, jakkolwiek stanowimy w Czerniowcach poważną część ludności. Nie da się ukryć, że i nasza cierpliwość się wyczerpie, jeżeli nasze a raczej uzasadnione żądania naszej ludności w tych krajach natrafiać będą na silną niechęć i system przewlekania, stosowany przez czynniki krajowe i rząd. (Przerywania).

Odnośnie do galicyjskich stosunków, miałem już sposobność szczegółowo wykazać, że położenie ludności ruskiej **wbrew twierdzeniom panów przedstawicieli ruskiej narodowości, opiera się całkowicie na zasadzie równouprawnienia**, i że nasza ludność na Ślązku i Bukowinie tęskni do uzyskania analogicznych praw jak je posiada ludność ruska w Galicyi.

Nie będę się wdawał w tej mowie w szczegóły żalów posłów Rusinów, a to tem bardziej, że według mego przekonania przedstawiciele ruskiej narodowości mieliby raczej dziś wszelkie powody do uznania jak najdalej idącej przychylności galicyjskiej administracyi krajowej i galicyjskiego Sejmu.

(Dok. nast.)

W przededniu głosowania.

Wiedeń, 14 grudnia.

(A) W sferach rządowych od soboty panuje zaniepojenie.

Nie jest rzeczą pewną, czy Izba poselska na posiedzeniu wtorkowem uchwali nagłość prowizoryum budżetowego. Do uchwalenia nagłości wszystkich trzech czytań trzeba, aby dwie trzecie posłów obecnych się oświadczyło w duchu potwierdzającym. Bez pomocy socyalistów, albo bez pomocy Czechów trudno zrekrutować większość kwalifikowaną. Socyaliści są gotowi głosować tylko za nagłością pierwszego czytania. Za nagłością drugiego i trzeciego nie chcą głosować, utrzymując, iż nie należy pomijać obrad komisyjnych. Czesi wzbraniają się głosować i za nagłością i za budżetem dopóty, dopóki w Pradze będą obowiązywały sądy doraźne.

To jeden powód do zaniepokojenia.

Drugim są losy ustawy, dającej rządowi prawo zawarcia traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi pod warunkiem późniejszego zatwierdzenia przez parlament. Agraryusze niemieccy i czescy, zwłaszcza niemieccy, opierają się jak najgwałtowniej uchwaleniu, choćby tymczasowemu, owej ustawy pełnomocniczej. Twierdzą, że treść traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi będzie dla rolnictwa austryackiego szkodliwa. Rząd austryacki chcąc zabezpieczyć dla przemysłu austryackiego rynek zbytu w owych państwach bałkańskich, otworzy płodom rolniczym tych ostatnich granicę monarchii na warunkach może jeszcze dogodniejszych, niż dotychczasowe. Zboże austryackie i bydło austryackie skutkiem owej konkurencyi spadną w cenie. Wytwórcy poniosą ciężką stratę.

Bar. Aehrenthal potrzebuje owej ustawy pełnomocniczej także z pobudek politycznych. Na stosunek polityczny państw wojna cłowa — wbrew pamiętnemu zdaniu Bismarka — nigdy nie wpływa dobrze. Austro-Węgry obecnie już nie mają wiele do stracenia na Bałkanie. Muszą tedy dbać o utrzymywanie przyjaźni naprzykład z takiem państwem, jak Rumunia, które tylko dzięki zręczności dyplomatycznej króla Karola jeszcze nie przeszło do obozu antyaustryackiego.

Rząd jest zaniepokojony, ale nie kapituluje. Jawnie i za kulisami prowadzi się kampania celem stłumienia zapędów opozycyjnych. Prezes ministrów wie doskonale, że posiada w ręku oręż bardzo skuteczny: groźbę odroczenia lub zamknięcia sesyi parlamentu. I w pierwszym i w drugim wypadku posłowie tracą prawo do pobierania dyet. W nowej Izbie poselskiej kwestya pobierania dyet jest sprawą doniosłości pierwszorzędnej. We wszystkich stronnictwach znajdują się dzisiaj posłowie, którzy naprawdę żyją z dyet. Są to posłowie, którzy byli, zanim zdobyli mandat, zawodowymi agitatorami, opłacanymi zazwyczaj przez partyę. Groźba odroczenia sesyi brzmi w uszach owej kategoryi posłów bardzo ponuro. Równa się groźbie przymierania głodem, szukania drobnych pożyczek u znajomych lub udania się do lichwiarza.

A takie groźby od soboty powtarzają się coraz wyraźniej. Dlatego też najkrzykliwsi agitatorzy zawodowi zmieniają się cichaczem w najżarliwszych naganiaczy rządowych, aczkolwiek pokrywają decydującą dla nich kwestyę chleba pięknie brzmiącym, okrągłym frazesem o potrzebie ratowania parlamentu ludowego.

Rząd cel osiągnie: prowizoryum budżetowe i ustawa pełnomocnicza przyjdą do skutku w drodze parlamentarnej.

Natomiast ustawa o aneksyi Bośni i Hercogowiny spadnie na razie z porządku dziennego. Trudno radzić nad ustawą, która się może stać bezprzedmiotową. W Wiedniu krążą od kilku dni pogłoski, że stosunek prawnopaństwowy Bośni i Hercogowiny do Austryi i do Węgier ukształtuje się inaczej, aniżeli projektował baron

---

się dwie rzeczywistości: fizyczną i psychiczną, zewnętrzną i wewnętrzną. Na podstawie jednak dokładnej analizy współczesna wiedza ścisła nie może zgodzić się na taki sztuczny podział rzeczywistości. Dla niej rzeczywiście danemi są jedynie nasze własne wrażenia i wyobrażenia, przedmioty zaś zewnętrzne stanowią jedynie hypotetyczne konstrukcye, mniej lub więcej prawdopodobne*).

Słynny przedstawiciel nowej nauki, znakomity przyrodnik i filozof Mach powiada: „Nie rzeczy (ciała), lecz barwy, dźwięki, ciśnienia, przestrzeń i czas (co zwykle zowiemy czuciami zmysłowemi) są właściwemi elementami świata“. Wyznawcy nowego kierunku z naciskiem podnoszą, że uznanie faktu o psychicznej naturze wszelkiej rzeczywistości nie wynika wcale z potrzeb filozofii i nie ma służyć jej celom, albowiem jest to postulat ścisłej wiedzy. A więc i ona przyjmuje, że cała treść naszego doświadczenia jest podmiotowej, psychicznej natury, że świat przedstawia się nam jako nasze wyobrażenie.

Z tego wynika jasno, jakie znaczenie posiada indywidualność twórcy w nauce, jego życie wewnętrzne, w którem elementy świata, barwy, dźwięki, przestrzenie i czas układają się w taki a taki sposób.

Matuszewski we wspomnianym studyum pięknie powiada: „że cała twórczość Słowackiego jest jednym wielkim procesem podporządkowywania świata indywidualności tego genialnego poety, który opanował życie, skrępował wstęgami tęcz, wysnutych z własnej wyobraźni, zakuł w girlandy słońc i komet, stworzonych własną myślą, ożywił własnym duchem, dał świat zupełnie nowy, zrodzony w głębinach własnego podmiotu, rozwijający się według innych praw, niż to, co zwykle nazywamy światem“.

*) Die Erkenntnistheorie der Naturforschung der Gegenwart unter Zugrundelegung der Auschauungen von Mach, Stallo, Clifford, Kirchhoff, Hertz, Pearson und Ostwald dargestelt von dr. Kleinpeter 1905.

I w dziedzinie nauki spotykamy takich samych poetów, którzy podporządkowują tak zw. świat swojej indywidualności, którzy go biorą w niewolę, stroją w tęcze, słońca i komety, stworzone własną myślą. Czyż uczeni nie stwarzają nowych światów, gdzie rządzą odmienne od znanych dotychczas prawa? Nie mówiąc o różnych światopoglądach filozoficznych, które mogą uchodzić za takie poematy, ale i w zakresie wiedzy ścisłej mamy ich wiele i to wspaniałych. Czy teorya falowania w całej jej rozciągłości i zastosowaniu do najróżnorodniejszych zjawisk nie jest poniekąd istnym poematem? Czy nie jest nim także słynna dziś teorya elektronów, która nietylko stworzyła inny świat, objaśniający wszelkie zjawiska elektryczności, ale także rzuciła jakieś zdumiewające światło na istotę tego, co nazywamy materyą, a więc dotyka jednego z najgłówniejszych zagadnień filozofii przyrody? Czy Helmholtz, Crookes, Thomson, Clifford, Maxwell i wielu, wielu im podobnych genialnych uczonych, to nie prawdziwi artyści, stwarzający nowe światy tęczowo-słoneczne, wysnute z własnej myśli, ożywione własnym duchem, jak poematy Słowackiego?

Sztuka modernistyczna nie narzuca zapewne artyście pewnej ilości tak zw. prawd, absolutnie jakoby pewnych, których musiałby się ślepo trzymać, skoro mówi do niego: posiadasz własną indywidualność, masz własną duszę, z niej wysnuwaj nici i z nich składaj swą tkaninę, której piękność i barwność zależy od tego, jaką masz duszę, co w niej znajdujesz. Z tego jednak nie wynika chyba, ażeby ona nie nakładała żadnych już więzów na indywidualność artysty. Sztuka, podobnie jak nauka czyli wiedza, musi dwojako spoglądać na twórczość, a mianowicie jak ta twórczość powstaje u danego indywiduum, oraz jaki jest stosunek produktu tej twórczości do innych indywiduów. Objawy skrajnego indywidualizmu, któryby absolutnie nie liczył się ze zrozumieniem lub odczuciem przez otoczenie, nie zasługują chyba na miano sztuki. Zresztą sądzę, że sprzeciwiają się one poprostu naszemu pojęciu o duszy ludzkiej. Tam gdzie występują na zewnątrz, nie są może zupełnie szczere.

Teorya poznania z psychicznej natury wszelkiej rzeczywistości wysnuwa wniosek, że pierwotnie każde poznanie posiada zawsze tylko wartość indywidualną, wartość jedynie dla osobnika, który je stworzył. Tak zwane poznanie objektywne, czyli prawdę uważa ona za wytwór wtórny, który powstaje na drodze dalszego rozwoju. Lecz ażeby praca myślowa, czyli poznanie danego indywiduum nabrała znaczenia dla innych osobników, musi ono odpowiadać pewnym warunkom. Jakież to są warunki?

Ponieważ akt poznania jest procesem, który z jednej strony zachodzi w danem indywiduum, z drugiej zaś ma uwzględnić inne osobniki, przeto współczesna teorya poznania zalicza ten akt do rzędu czynności celowych i dowolnych. Odrzuca zatem pogląd, jakoby myślenie było pewnego rodzaju mechanicznym automatyzmem*).

Innemi słowy twierdzi, że poznanie powstaje mocą pewnych czynności indywidualnych i dowolnych, którym przyświeca pewien cel, a celem tym jest osiągnięcie, po krótszej lub dłuższej rozwadze, pewnego definitywnego zlania się danych elementów w świadomości. Czem takie stałe, definitywne zlanie się elementów, czyli poznanie różni się od zestawień niestałych, czyli od tak zw. mniemania? Na to ważne pytanie przedstawiciel wiedzy ma tylko jedną odpowiedź, a mianowicie: Wiedzą nazywa to, co i inni, nietylko on sam, musi uznać; mniemanie zaś uważa za coś czysto indywidualnego, do uznania czego nikt nie może być zobowiązanym. Wiedza jest nauką o granicach indywidualnej wolności człowieka i temu uczeni przypisują jej wartość praktyczną dla życia. Jest dalej nauką o granicach wolnej woli innych indywiduów, których mo-

*) Patrz wymienioną wyżej pracę: Die Erkenntnistheorie str. 44 i dalsze.

Nr. 587 Rok XIII. Lwów, środa 16 grudnia 1908. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.
We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
miesięcz. 2 K 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. -- Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Program autonomiczny Koła Polskiego.

Mowa prezesa Koła DR. GŁĄBIŃSKIEGO, wygłoszona w austryackiej Izbie posłów w d. 9 grudnia 1908 r.

(Dokończenie.)

Pomimo tych możliwych starć i dążności do majoryzacyi, jesteśmy przekonani, że tylko autonomia krajów może być podstawą porozumienia się narodowego i zakończenia sporów narodowych.

Tutaj, w Radzie państwa, nie posiadamy kompetencyi i nie jesteśmy powołani do tego, aby rozstrzygać o kwestyach narodowych i sporach w innych krajach. (Potakiwania i sprzeciwy). Jak naprzykład można wymagać od nas, Polaków, albo od Niemców w Tyrolu, aby rozstrzygali o zagadnieniach narodowych w Czechach, albo w innych krajach, wbrew woli ludów tamtejszych? (Bardzo dobrze!) Natomiast jesteśmy przekonani, że autonomia, o ile jest rzeczywistym, prawdziwym wyrazem samodzielności kraju, jest pierwszym warunkiem pielęgnowania i rozwijania poczucia sprawiedliwości.

To poczucie sprawiedliwości musi doprowadzić do wyszukania środków i dróg, aby we wszystkich krajach wytworzyć znośne stosunki narodowe, a równocześnie uczynić zadość zasadom równouprawnienia narodoweg przez odpowiednie **demokratyczne reformy wyborcze i inne urządzenia demokratyczne** (Brawo! Brawo!) Całe państwo i interesy wspólne wszystkich krajów muszą znaleźć ochronę przed wstrząśnieniami, które wynikają nie z natury państwa, lecz z nienaturalnego podziału władzy (Bardzo dobrze!).

Jeżeli widzimy pierwszą i najważniejszą przyczynę sporów narodowych i wogóle niepocieszających stosunków politycznych i narodowych w Austryi w urządzeniach konstytucyjnych państwa, w zbyt daleko posuniętym centralizmie, to nie chcemy przez to przeczyć, że tłumaczą się one jeszcze całym szeregiem innych przyczyn. Nie waham się wskazać między nimi na czynnik, którego nie należy lekceważyć, a który jest także specyalnością austryacką, a mianowicie na lękliwą bierność, stałe niedopisywanie władzy państwowej w tych wypadkach, gdy idzie o to, aby powstrzymać namiętności, przelewające się przez granice prawa, w ramach ustawy i zapobiegać nadużyciom. (Wielka prawda!) Jest to wprawdzie pocieszające, że w Austryi powoli wygasają tradycye państwa policyjnego, że władza państwowa usiłuje zastosować się do wymagań ducha nowożytnego, ale trzeba też zawsze pamiętać o tem, że należy słabszych brać w obronę. Także w walce politycznej i narodowej wolność nie powinna wyradzać się w brutalność, samowolę i gwałty, jak to się działo w rozmaitych krajach, a w czasach ostatnich niestety **także kilkakrotnie w walce z ludnością polską w jej pierwotnej kolebce, na Ślązku wschodnim.**

Niedopisywanie władzy państwowej w takich wypadkach jest bardzo niebezpiecznym czynnikiem nieporządku i anarchii, bo z jednej strony zachęca zaczepiających do dalszych wybryków, a z drugiej budzi wśród napastowanych a pozbawionych obrony myśli o samopomocy i zemście. Jeżeli więc Austrya ma być uchroniona od rozruchów masowych, to władza państwowa musi być zdecydowana na to, aby zawsze występować **w porę i stawać w obronie prawa słabych.**

Daleko gorsze jednak, aniżeli to niedopisywanie władzy państwowej wobec wymagań porządku i bezpieczeństwa publicznego, są wypadki, w których wydane **z wielkim trudem ustawy z wiedzą i wolą rządu pozostają bezużyteczne i nie bywają przeprowadzane.** (Potakiwania.)

Tak więc, jak wiadomo, przeprowadziliśmy tu w parlamencie przed siedmiu laty w sposób wielce uroczysty, wśród zapowiedzi nowej epoki gospodarczej,

Przegląd muzyczny.

Wieczór sonatowy. — I koncert Towarzystwa muzycznego. „Stabat Mater" Dvorzaka. — Z opery.

Tym razem sonatę zwyciężyła pieśń; bo zdołała całe zajęcie słuchaczy skupić około siebie i stać się „Wieczoru sonatowego" najważniejszym punktem. Złożyło się na to może coś więcej, niż same walory artystyczne: zainteresowanie się nowością, dobry kredyt kompozytora, który po raz pierwszy wystąpił z większą ilością pieśni, imię wykonawczyni nie często spotykane na afiszach naszych koncertów, a tak poważnie brzmiące... Fakt jednak sam, i bez tych uzupełniających okoliczności, pozostawił słuchaczom koncertu niezatarte wspomnienie wypadku artystycznego wagi pierwszorzędnej. Słyszeliśmy z estrady koncertowej utwory piękne i nowe w doskonałej szacie podane; a mało moglibyśmy wymienić produkcyj we Lwowie, któreby tak obficie obdarzyły słuchacza, w których treść i wykon w tak wyborną spoiłyby się całość. Słusznie też się stało, że pieśni Melcera, odśpiewane przez panią Langie-Wysocką przy „akompaniamencie" kompozytora, wzięły górę nad resztą programu, mimo, że ta reszta również byle czem nie była, tylko Sonatą Francka i Sonatą Mozarta!...

Nie bez rozmysłu nazwaliśmy pieśni Melcera rzeczą nową, bo w polskiej literaturze muzycznej są one bezwzględnie zjawiskiem nie spotykanem dotąd. Gdybyśmy jednem zdaniem tę odmienność ich zasadniczą określić chcieli, to możnaby je nazwać utworami na fortepian, do których objaśnienia powierzone zostały śpiewakowi. Obca literatura pieśni ma sporą ilość utworów, w których kompozytor rolę fortepianu w stosunku do głosu w podobny traktuje sposób. Nigdy jednak na skalę tak szeroką. U Melcera fortepian panuje samoistnie prawie, jemu cała treść kompozycyi została powierzoną: instrument ten czuje, tworzy, maluje, snuje melodye, buduje harmonie, ugania rytmami niezmordowany, jak ów karuzel, co „gra, gra im bez tchu!"... A głos tymczasem spełnia zadanie poniekąd takie, jak program drukowany przy t. zw. poematach symfonicznych. Chwilami i on swą siłę wzmaga i zdaje się brać górę, tamten jednak pierwiastek nie ustępuje, zachowując hegemonię swoją do końca. Że z tego uczynić zarzut łatwo, to rzecz prosta. Wyszedłszy z zapatrywania, iż pieśń jest przeznaczona zasadniczo dla głosu, możnaby potępić wręcz odwrotny sposób jej traktowania, co też czyniono już niejednokrotnie z powodu akompaniamentów zbyt trudnych lub braku „melodyjności" w śpiewie. Dziś jednak poglądy zmieniły się znacznie. Jeżeli najnowsi kompozytorowie francuscy sprowadzają do utworów instrumentalnych głos wokalizujący, czem nadają mu charakter instrumentu współdziałającego w orkiestrze, to niema widocznie ścisłych granic i dla zadań wokalnych, prócz oczywiście przez naturę zakreślonych. Więc i ten rodzaj pieśni podany nam przez Melcera ma swe prawo obywatelstwa. Okoliczność zaś, iż wymaga dwu sił wykonawczych pierwszorzędnych, rzeczy wcale nie zmienia; co najwięcej bowiem utrudnia ona praktyczną stronę rozpowszechniania utworu, to zaś artystycznej jej wartości nie zmniejsza.

Tyle z punktu widzenia ogólnego. Lecz inaczej przedstawiają się nam pieśni Melcera, gdy je weźmiemy szczegółowo. Otóż, dzieje się tu z niemi coś nierzadko wydarzającego się przy słuchaniu utworów o formie nowej. Można zasadę potępiać, a równocześnie wrażeniu ulegać; można z pewnym trudem dopiero usprawiedliwiać rozumowo nowość formy, a równocześnie uczuwać silne zajęcie treścią artystyczną kompozycyi. Tak też ogromnie zajęły nas wśród pieśni Melcera: ostatnia, druga i czwarta. „Wielki karuzel" jest wirtuozowskim fortepianowym utworem ze względu na techniczne trudności swoje; ma jednak pozatem jakiś prawie kosmiczny rzut szeroki. Nastrój wiersza odtworzony tu wybornie! Bardzo gorącą jest pieśń „W śnie", w której istotnie śpiew chwilami zdaje się być „płomieniem z warg strąconym". „Noc księżycowa" zachwyca nas również: liryzmem i malowniczością pełną poezyi. Ze wszystkich zaś tych utworów przemawia znana nam indywidualność artystyczna Melcera. Nie brak jej nierówności i chropowatości, lecz wszędzie siła, uczucie i głębia pociągająca słuchacza, a nadewszystko pomysły muzyczne. Słowem t a l e n t! I w tem też rozwiązanie całej kwestyi. Bo talent jest tym magicznym czynnikiem, przed którym ustępują rozumowania najlogiczniejsze i on jest tu zwycięzcą zasady. Nie przestaje ona przez to istnieć jeszcze i zachowuje swe znaczenie — czyż bo na zwycięzcę tak łatwo natrafić? — ale w tym wypadku ustąpiła...

Dla kształtów realnych, jakie kompozycye Melcera w tym koncercie otrzymały, mamy jedynie **słowa najżywszego uznania.** Pani Marya Langie-Wysocka nigdy może nie zmobilizowała wszystkich czynników swej sztuki wykonawczej z równem wytężeniem, nigdy może nie kierowała niemi ręką tak pewną. Zadanie jej było pod każdym względem bardzo trudne i ze stanowiska czysto śpiewackiego nie zawsze wdzięczne. Lecz wzięła je ona z ogólno-artystycznego. Śpiewała, możnaby rzec, z zaparciem się osobistych ambicyj, wysuwając naprzód jedynie kompozycyę, której na usługi oddała swe poczucie muzykalne, swą inteligencyę i kunszt swój śpiewacki. I właśnie tem osiągnęła wielki sukces, bo nie było chyba w sali osoby, któraby nie odczuła powagi, z jaką artystka przystąpiła do zadania, i z jaką je spełniła. Świetnie przemawiał fortepian z pod palców Melcera. To już jednak rzecz znacznie prościejsza, naprzód bowiem, jak już zaznaczyliśmy, fortepian ma tu bardzo trudną i jedynie dla wirtuoza przystępną, lecz wdzięczną rolę, a potem Melcer przy takiej właśnie pracy artystycznej umie rozwinąć wszystkie swe moce. Zresztą, był to przecie kompozytor, sam wykonujący lwią część własnego utworu!...

Tak przedstawia się niezwykłe powodzenie pieśni na piątkowym Wieczorze sonatowym, i również niezwykły sukces po raz pierwszy występującego zespołu: śpiewaczki p. Maryi Langie-Wysockiej i „akompaniatora" p. Henryka Melcera.

Tydzień bieżący, we wrażenia artystyczne wogóle obfity, przyniósł nam jeszcze rzecz w wysokim stopniu zajęcie budzącą — VII symfonię Brucknera. Kompozytor ten stosunkowo bardzo mało u nas znany, zasługiwał już od dawna, ażeby w koncercie symfonicznym Towarzystwa muz. znaleźć miejsce. I stało się to, lecz

ustawę o drogach wodnych; ustawa ta od dłuższego czasu już jest przedmiotem ogólnego pośmiewiska, stanowi trwały pomnik nieposzanowania ustawy i naruszenia przyjętych zobowiązań przez najwyższego stróża ustroju prawnego, przez rząd. (Oklaski.)

Dalszym czynnikiem słabości tego państwa i niezadowolenia ludności jest sama ta wysoka Izba.

Powszechne prawo wyborcze oparło tę Izbę na ogólnych, szerokich podstawach demokratycznych. Zwróciło na nią uwagę całej ludności i wytworzyło dla niej podstawy powszechnego zaufania i owocnej działalności. Tymczasem nawał kwestyi narodowych sprawił, że ten parlament nie potrafi otrząsnąć się z tradycyjnych niedomagań i przywar i nie dopisuje właśnie w momentach najważniejszych.

Tak n. p. nadeszła obecnie dla Austryi chwila poważna, która wymaga spokoju wewnętrznego i skupienia wszystkich sił już ze względu na położenie zagraniczne. Zresztą czekają na załatwienie rozmaite ważne przedłożenia, reklamowane przez rząd od lat wielu, które obecnie mają być podjęte z radosną ochotą do pracy i załatwione.

Wymienię tu przedewszystkiem ubezpieczenie społeczne, którego domagano się u nas już od lat 25, od pierwszych początków ustawodawstwa społeczno-politycznego w Austryi.

Wprawdzie przedłożenie rządowe nie odpowiada wszystkim żywionym i uzasadnionym oczekiwaniom. Zwłaszcza rozczarowało ono przedstawicieli zawodów samodzielnych, których wyłączono w tem przedłożeniu zupełnie z ubezpieczenia na wypadek niemocy. W każdym jednak razie jest ono pożądaną podstawą, na której można wznieść wielkie społeczne dzieło pokojowe. (Brawo!)

Mamy dalej przedłożenia finansowe, mające na celu sanacyę finansów krajowych oraz reformę podatkową, a mianowicie reformę ustawy o opodatkowaniu budynków. Także te przedłożenia wymagają gruntownej przeróbki, jeżeli mają osiągnąć cel swój, rzeczywistą sanacyę finansów krajowych i rzeczywiste zmniejszenie ciężarów spoczywajacych na czynszownikach. Ale są one w każdym razie pożądanym punktem wyjścia do wprowadzenia tych ważnych spraw na właściwe tory. Mamy także znane przedłożenie o upaństwowieniu kolei żelaznych, z którem musi być połączona gruntowna reorganizacya i decentralizacya administracyi kolei żelaznych. Mamy ustawę melioracyjną, załatwioną już w komisyi budżetowej, mamy przedłożenie o opiece nad małoletnimi i inne.

Baczną uwagę musi też zwrócić Wysoka Izba na kwestyi gospodarcze jako też na katastrofy żywiołowe w różnych krajach, a przedewszystkiem Galicyi, i na zadane ludności rolniczej ciężkie straty, które obecnie muszą być w sposób skuteczny i dostateczny naprawione. Pomimo to wszystko spotykamy przecież w tej Wysokiej Izbie posłów, którzy znajdują upodobanie w starych rozprawach naglących, którzy przez wnioski nagłe zatarasowują drogę do załatwienia tych ważnych przedłożeń, tak że musimy kilka z najważniejszych przedłożeń niejako przemycać do obrad parlamentarnych na drodze wniosków nagłych. To, moi panowie, jest zachowanie się, które może zniechęcić lud także do tej Izby ludowej i które musi być najsurowiej potępione przez każdego szczerego przedstawiciela ludu. (Oklaski.) Największą winą tego parlamentu jednak jest to, że sam szanować się nie potrafi i dla tego też nie może wzbudzić należnego poszanowania ani u rządu ani wśród ludu. Najcenniejsze dobro każdego parlamentu stanowi możność utworzenia rządu z własnego łona i wywierania przez to wpływu decydującego na losy państwa, ustawodawstwo i administracyę.

Otóż, to cenne dobro kilkakrotnie ze strony najwyższej ofiarowano i powierzano tej wysokiej Izbie, ale Izba, jak dotąd, odmawia z podziękowaniem jego przyjęcia, ponieważ przedstawiciele jednego z wielkich krajów koronnych nie uważają za stosowne zasiąść obok siebie na ławie ministeryalnej.

Wysoka Izbo! To rezygnowanie parlamentu z praw do utworzenia własnego rządu parlamentarnego musi tę wysoką Izbę obniżyć w oczach ludności, musi osłabić i zachwiać wiarę w siłę żywotną parlamentaryzmu. W ten sposób parlament sam dostarcza wszystkim żywiołom wrogim dla parlamentaryzmu najsilniejszej broni, otwiera szeroko bramy dla rządów na podstawie § 14 i kompromituje ideę parlamentaryzmu w szerokich kołach całej ludności państwa. (Żywe oklaski).

Wysoka Izbo! My Polacy jesteśmy i pozostaniemy przedewszystkiem stronnictwem narodowem. Ciężko doświadczeni twardymi losami poznaliśmy wartość jedności i solidarności narodowej i pozostaniemy zawsze wierni swojej idei narodowej. Rozumiemy przeto i umiemy cenić uczucia narodowe ludów innych i dalecy jesteśmy od tego, aby je prowokować lub też spoglądać na nie z lekceważeniem. **Pod hasłem: „Za wolność naszą i waszą“ walczyliśmy długie dziesiątki lat, krew przodków naszych użyźniła rozległe pola bitew Europy i Ameryki. Życzymy wszystkim ludom wolności i samoistności, jak domagamy się jej dla siebie.** Ale to musimy uwzględnić, że w mieszanych pod względem językowym krajach Austryi, jak już zauważyłem, naturalne prawo samoistności i ekspansyi pojedynczych ludów musi znaleść swą naturalną granicę i ograniczenie w tych samych prawach i tych samych dążnościach ludów innych.

To samo odnosi się do całego państwa, do tego parlamentu i do rządu centralnego. Istnieją więc w Austryi szczególne problemy narodowościowe, których nie można rozwiązać według szablonu teoretycznego, lecz tylko przy uwzględnieniu wszystkich odnośnych czynników i okoliczności. Trzeba szukać i znaleźć drogi i środki, aby wytworzyć warunki tego zbliżenia się narodowego. Do tego są powołane przedewszystkiem przedstawicielstwa w Sejmach krajowych, ale nie najmniej także przedstawiciele ludów w parlamencie i w rządzie centralnym. Jest to ich obowiązkiem, czy im się to podoba lub nie podoba, zasiąść do wspólnego stołu i szukać środków tego zbliżenia się narodowego. Nie możemy dopuścić do tego, aby wybryki pojedyńczych zapaleńców narodowych i wzburzone fale narodowych namiętności zagrażały najwyższym kwiatom kultury i postępu i narażały je na zniweczenie. (Oklaski).

Pozwalam sobie przeto imieniem Klubu polskiego zwrócić się do powaśnionych z sobą stronnictw i ludów z najgorętszem wezwaniem: Nie zwlekajcie, szukajcie środków, aby wytworzyć warunki dla zbliżenia się ludów i wytworzenia oraz ubezpieczenia rządów parlamentarnych. Starajmy się pominąć wszystko, co mogłoby nas dzielić, a trzymać się tego, co nam wszystkim jest drogie i co nam przez naszych wyborców i przez ludy zostało powierzone, jako najcenniejsze dobro wspólne, jako najwyższe wskazanie polityczne i kulturalne. Jeżeli zdobędziemy się pod tym względem na dobrą wolę i silne postanowienie, to możemy z otuchą zabrać się do dzieła, w przekonaniu, że uczyniliśmy rzetelnie zadość swoim obowiązkom. (Głośne objawy zadowolenia i oklaski. Mówca odbiera z wielu stron gratulacye).

Czego chce Turcya od Austro-Węgier.

Wiedeń, 15 grudnia.

(A) W piątek i w sobotę obiegały tutaj pogłoski, że rząd austryacko-węgierski jest gotów pod pewnymi warunkami i pod pewną formą przystać na autonomię Bośni i Hercogowiny. Dzienniki poniedziałkowe doniosły, że w zamian za aneksyę prowincyj okupowanych rząd austryacko-węgierski ofiarował Turcyi pięćdziesiąt milionów koron.

Rzecz naturalna, że dyplomacya austryacko-węgierska trzyma w tajemnicy formę i wysokość odszkodowania. Chce mieć swobodę ruchów, aby w danej chwili pójść z odszkodowaniem w górę bez narażania się na zarzut przegranej. Mniejszy interes w utrzymaniu

---

żałujemy, że w warunkach dość niekorzystnych, dzieło bowiem tych rozmiarów (trwające godzinę) powinnoby samo wypełniać program, zwłaszcza program koncertu danego o godzinie południowej. Obok innych, przeciągnęło produkcyę nad miarę, To też należytego skupienia nie było u słuchaczy, a już ostatnia część symfonii padła całkowicie ofiarą nerwowego usposobienia publiczności, które o godzinie trzy na 3, znalazło swój wyraz w pospiesznem wdziewaniu okryć... Słuchacz najlepszą intencyą ożywiony, był zmuszony w tym wypadku poddać się większości. Mimo to jednak, wspaniałe Adagio wywarło tak głębokie wrażenie, a Scherzo tak żywy znalazło oddźwięk wśród audytoryum, że przemawiamy śmiało za powtórzeniem symfonii, oczywiście bez przydawania jej innych utworów do towarzystwa.

Bruckner był za życia osobistością oryginalną i pełną cech charakterystycznych, pozostał też nią i w swoich kompozycyach. Oddany wyłącznie stawianiu wielkich monumentalnych gmachów muzycznych, tworzył je z granitów rzeźbionych ręką wytrawnego kontrapunkcisty szkoły Sechterowskiej. Serce swoje dzielił pomiędzy naiwną melodyjną muzę Schuberta, a patetyczne, wyniosłe, możne i bogate bóstwo Wagnera. Utworzył się z tego w kompozycyach Brucknera aliaż trudny do estetycznej analizy i wywołujący najsprzeczniejsze zdania słuchaczy i krytyków, jakoteż najróżniejsze na zewnątrz przyjęcie. Zdaniem naszem, prawdziwy, niezepsuty instynkt muzyczny, powinienby jednakże pozwolić każdemu odczuć to bez trudności, co w dziełach Brucknera jest piękne. Istnieje u niego przedewszystkiem wielka obfitość pomysłów melodycznych, które zarazem są i naprawdę melodyjne: barwne, kwitnące, plastyczne. Są przytem szlachetne, i tkwią w organizmie soczystej polyfonii, która umie zachować swą intensywność, nie przeciążając całości nad miarę, i nie przykrywając tego, co ma na pierwszym planie pozostać. Nadto Bruckner, jeżeli umie myśl swoją napiąć na metę bardzo nieraz długą, to przytem i większą jeszcze sztukę posiada: utrzymać słuchacza w nieustannem napięciu! W takiem n. p. Adagio VII symfonii dzieje się to bez wysiłku, jak gdyby było najistotniejszą potrzebą wypowiedzenia się do głębi, szerokiego, gorącego i — przekonywującego. Mniej naturalnie przedstawia się nam szerokość pierwszej części, której wstęp prześliczny zdaje się więcej przyrzekać, niż rzeczywistość przynosi. Wybornie natomiast pomyślane i zrealizowane instrumentalnie Scherzo, stoi na wysokości Adagia. Co do ostatniej części, zmuszeni jesteśmy zastrzedz sobie sąd na później, gdyż słuchaliśmy jej, podobnie jak cała sala, w niedostatecznem skupieniu.

Wspaniały Brukner ukazał się w programie tym razem w towarzystwie wszechświatowego Bacha i, naszego już specyalnie, Seweryna Bersona. Bach wykonany bardzo starannie i z należytą czystością przez p. Tarnawską (fortepian) i smyczkową orkiestrę, wywołał odpowiednie wrażenie u publiczności. Dramatyczna uwertura Seweryna Bersona zajęła miejsce pośrodku programu. Wykonano ją znacznie lepiej niż przed laty na jednym z koncertów Towarzystwa. Okazała się zaś również jak i przed tem utworem zajmującym, pomyślanym artystycznie, opracowanym ze smakiem i rutyną doskonałego orkiestratora. Słuchacze przyjęli ten utwór żywymi oklaskami, wywołując kompozytora na estradę.

Nie kończy się jednak na tem obfita treść bieżących produkcyj. Na szczególną uwagę zasługuje jeszcze „Stabat Mater“ Dworzaka, wykonane przez „Lutnię“ w ubiegłym tygodniu, a zapowiedziane jeszcze raz na czwartek. Zachęcamy szczerze miłośników muzyki chórowej do poznania dzieła tego. Właśnie bowiem liczne ustępy chórowe stanowią najistotniejszą i zarazem najpiękniejszą część kompozycyi. U nas dla wielu osób, Dworzak jest indywidualnością nie zawsze jednako sympatyczną; niekiedy wydaje się nam za realny, radzibyśmy ująć coś nieraz z jego trzeźwości, zresztą zdrowej zawsze i krzepkiej.

Ale w każdym razie jest to mistrz znakomity. Budowa doskonała, myśl jasna i jędrna, energia twórcza wytrwała, nadają wszystkim jegom dziełom znamię powagi i siły. Tu jednak przybył jeszcze czynnik liryczny w tak wydatnej ilości, że nie mógł pozostać bez wpływu na ogólny ton. „Stabat mater“ więc, chociaż niezaprzeczenie posiada ustępy o mniejszem znaczeniu z powodu pewnej konwenansowości (n. p. duet „Fac ut portem“), przecież roztacza atmosferę uczucia szlachetną, głęboką i miękką, a jak stwierdziliśmy już powyżej, czyni to przeważnie chórami. Czy to bowiem pierwszy z nich bardzo nastrojowy, czy trzeci „Eja mater“ niezwykle piękny, czy przepysznie się rozwijający ostatni; wszystkie przynoszą nam prawdziwy nasyt dźwiękowy, zarówno w znaczeniu obfitości żywiołu polyfonicznego, jak i w znaczeniu harmonii nowoczesnej, pięknej i bogatej. Ciekawą rzeczą wydały się nam też widoczne ślady wpływu muzyki starowłoskiej, jakie zauważyliśmy w kompozycyi Dworzaka. Traktowanie tekstów, używanie pewnych form rytmicznych i taktowych, nawet pewnych zwrotów melodyjnych, przywodzi nam na myśl Pergolesego; oczywiście z najzupełniejszą różnicą pod względem szerokości rozmiarów, materyału harmonicznego i wyrazu, który u Dworzaka jest energiczny, męski i wolny od nadmiaru słodyczy.

Gdy sala koncertowa tyle nam nieznanych rzeczy naraz prawie przyniosła, opera wznowiła „Tannhäusera“. Nie było to najlepsze wydanie lwowskie pięknej tej opery wagnerowskiej: pamiętamy o wiele lepsze. Ale przyznać trzeba, że p. Męciński znalazł się tu w żywiole właściwszym dla siebie niż w „Lohengrinie“. Nie potrzebnie i tu szafował wprawdzie energią w ruchach zbyteczną, chwilami nawet niewłaściwą wobec dworu i uwielbianej przez się księżniczki, ale dawał dużo dźwięku zdrowego i czystego. Inne partye spoczywały w ręku pań Bohuss, Sołłohubówny i Hendrichówny oraz pp. Ludwiga, Tarnawskiego i innych, w chórze współdziałali — akademicy. Niestety współudział ten i wczoraj nietylko niezapobiegł względnej suchości dźwięku chórowego, lecz przysporzył dużo nieczystej intonacyi. Widocznie z chórem dyrekcyi nie wiedzie się. Zapowiadano na początku sezonu, jako „fakt niebywały“ jakąś nader okazałą cyfrę przyszłych członków chóru (78!), tymczasem rzeczywistość świadczy, że chór zamiast wzrastać, maleje. Trudno, do owoców można tylko systematyczną jakąś pracą dojść, przedewszystkiem głosów szukać, następnie pieniędzy na chór nie żałować, bo to rzecz nie podrzędnej wagi, a w końcu kształcić chór racyonalnie, o czem już pisaliśmy poprzednio.

Jeden z kolegów sprawozdawców upomina się u p. Stermicza o tradycye Bayreuthu na punkcie tempa. Mielibyśmy i my ochotę zwrócić uwagę na pewne niewłaściwości agogiki w Tannhäuserze wczorajszym (w marszu choćby tylko); czemże jednak są te drobne przekroczenia stylowe, wobec całych ustępów brzmiących w „Lohengrinie“ czy w „Tannhäuserze“ nieczysto, nie z winy dyrygenta. P. Stermicz jest dzielnym kierownikiem, posiadać jednak musi materyał odpowiedni. Niech dyrekcya dostarczy tego materyału, to wówczas będziemy mogli mówić o tradycyach — Bayreuthu!...

STANISŁAW NIEWIADOMSKI.

Nr. 11 Rok. XIV

Lwów, piątek 8 stycznia 1909.

Wydanie poranne.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz.	2 K. 50 h.	z 2-krot.	3 K. — h.
kwartal.	7 K. 50 h.	wysyłką	9 K. — h.
rocznie	30 K. — h.	pocztow.	36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron. Zmiana adresu pocztowego 40 hal. Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego** we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego** we Lwowie. — Adres dla telegramów: **Słowo** Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Kalendarz lwowski.

Piątek, 8 stycznia.

Imiona: Rzym.-kat. Dziś: Seweryna Opata. Jutro: Marcyanny Panny. — Gr.-kat. Dziś: 26. Sobor P. Bohor. Jutro: 27. Stefana Mucz. — Słowiańskie: Dziś: Mścisława. Jutro: Władymira.

Wschód słońca 7·21, zachód 3·41.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, (czas środkowo-europejski): do **Krakowa** 8·25*, 8·40, 2·45*, 6·12, 7·—*, 7·35, 11·15, 12·45*, 3.50; do **Rzeszowa** 3·30; do **Podwołoczysk** 6·20, 10·40, 2·16*, 7·45, 11·10; do **Czerniowiec-Ickan**: 6·10, 9·10*, od 15 lipca 9·35, 2·23*, 10·38, 2·50*; do **Kołomyi** 6·03; do **Stryja** 11·25; do **Ławocznego** 7·30, 2·25, 6·42; do **Sambora**: 6·—, 9·05, 4·—, 10·45; do **Jaworowa** 6·58, 6·30; do **Rawy, Sokala**: 6·14, 7·10, 11·35 (każdej niedzieli tylko do Rawy); do **Bełzca** 11·05; do **Stanisławowa**: 2·40, 6·40; od 1 lipca do 25 lipca do **Husiatyna**: 6·20, 2·16*, 11·10; do **Brzuchowic** 7·21, 3·45, 2·30, 5·50, 8·34; w niedzelę święta 9·00, 12·41; do **Janowa** 9·15, 3·35. 1·35; (w niedzielę i święta) do **Lubienia**: 2·15; do **Szczerca** (Pustomyt): 10·35.

Pociągi pośpieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 5·59 rano) drukowane czarno.

Redakcya „Słowa Polskiego“ otwarta codziennie od godz. 9-tej rano do 1-ej popoł. i od 6-tej do 8-ej wieczorem. W dni świąteczne od godz. 11 do 12-tej w południe. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11-tej rano.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka otwarta z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych codziennie od godz. 9 do 2; muzeum w dni powszednie (prócz pon.) od 9—1 nadto we wtor. i piąt. od 3—5, w niedz. 10—1. — **Biblioteka Uniwersytecka** codziennie od godziny 8 do 1 przedpołud. i od 4—7 popołudniu. — **Muzeum Dzieduszyckich** (Teatralna 18) otwarte w niedziele i czwartki od godz. 10 do 1, w inne dnie oprócz poniedziałku za zgłoszeniem się przed południem. — **Biblioteka Poturzycka** (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa l. 17) codziennie od 10—2 prócz piątku. — **Muzeum przemysłowe** otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2, w święta od godziny 10—1. **Biblioteka Baworowskich** (Ujejskiego 2) codziennie od 4—7 z wyjątkiem czwartków. — **Biblioteka Pawlikowskich** (ul. Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele od 11—12. — **Bibliot. Polit.** 10—1. i od 4—8 w, w niedzielę, poniedz. i święta od 10—1. **Bibl. T. Szewczenki** (ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św. ruskich). **Bibl. Narodnego Domu** (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty 9—12 i 3—6. — **Biblioteka gminy wyznaniowej izraelickiej** (ul. św. Stanisława l. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczor. **Biblioteka publiczna T. S. L.** (Trzeciego Maja 5, I p.) otwarta codziennie 5—7 popoł. w niedzielę i święta od 10 do 12 w poł. — **Polskie Muzeum szkolne** (św. Mikołaja 21) w poniedziałki, czwartki i soboty od godz. 3—5 pop. **Muzeum narodowe im. król. Jana III** (Rynek 6) we wtorki, czwartki, soboty i niedziele.

Wystawy stałe. Wystawa w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—4. Opłata w dni powszednie 1 kor., w niedzielę 60 h., (studenci 20 hal.). — Galerya miejska (prowizorycznie urządzona) w gmachu Muzeum przemysłowego od g. 10 do 2 z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 k., w niedzielę 50 h., młodz. szkol. 20 h.

Powszechne Wykłady Uniwersyteckie. Prof. uniw. dr. I. Zakrzewski: „O elektryczności“ (z dośw.) Zakł. fiz. Uniw. ul. Długosza 8. Pocz. o g. 7·30 w.

Powszechne Wykłady Handlowe. Wykład p. dr. Oktawa Hlavatego, adw. „O rejestrze handlowym i firmach“ o godz. 8 w w sali Izby handl. i przem.

Teatr miejski. O godz. 7 w. „Ćwiartka papieru“, komedya w 3 aktach W. Sardou.

Zjazd stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Wczorajsze obrady zwłaszcza popołudniowe Zjazdu Stronnictwa odbywały się już wobec szczuplejszego grona uczestników; czas obrad się przeciągnął i to zmusiło wielu do opuszczenia Zjazdu. Połowa włościan południowymi pociągami rozjechała się po kraju, aby roznieść w najdalsze zakątki najmilsze wrażenia z obrad.

Jako ostatni temat na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu wysunięta była

Kwestya ruska

którą omawiał poseł dr. Józef Buzek; ma dwie strony: możemy się bronić w walce politycznej i drogą samopomocy.

Kwestya polsko-ruska rozgrywa się w miastach i o ziemię. Tę kwestyę referent omówił obszernie, przedstawiając akcyę ruską i środki zaradcze.

Wynikiem referatu jest rezolucya:

„Zjazd Stron. D. N. wzywa Komitet Główny Stronnictwa, ażeby wobec zaborczości ruskiej obmyślił stanowcze środki obrony narodowej“.

CZWARTE ZEBRANIE

rozpoczęło się o 5 popoł., skoro delegaci wrócili z przedstawienia „Betleem Polskiego“ w teatrze miejskim.

Poseł dr. Roger Battaglia podnosi nieznajomość znaczenia kwestyi ruskiej tak w innych dzielnicach Polski, jak w ramach zaboru austryackiego. Myśmy okupili te wschodnie ziemie dla cywilizacyi i historyi; myśmy przyczynili się do wytworzenia narodowości ruskiej i pod naszymi rządami doszła ona do takiego stopnia rozwoju, jakiego nie ma w innych krajach, które zamieszkuje; optymiści — wierzyliśmy w realizacyę hasła: „Polszcza, Ruś i Łytwa — to nasza mołytwa“.

Tymczasem z drugiej strony widzimy bezwład i anarchię, łączenie się z wrogami Rzeczypospolitej, walkę z nami. W Austryi Rusini występują po r. 1848 jako sojusznicy centralizmu i na tem stanowisku pozostali po dziś dzień. Łączą się z wrogiemi nam czynnikami: Niemcami, syonistami i socyalistami; szerzą obłudne wieści po świecie o rzekomych krzywdach ruskich.

Na czem polega krzywda ruska? Szkół ludowych ruskich jest więcej niż polskich, a wypadki katowania dzieci polskich przez Rusinów nie są odosobnione. Moskalofile żądają języka rosyjskiego w Galicyi, a w Królestwie rząd rosyjski szkoły polskie zamyka. Wolność zgromadzeń idzie tak daleko, że sieje się nienawiść i anarchię; prasa z dnia na dzień potęguje się w nienawiści do Polaków, a liczba konfiskat ruskich spada z roku na rok. Liczba urzędników ruskich rośnie, a stosunek sił zwłaszcza w sądownictwie tak się układa, że niebawem my tam nie będziemy mieli przedstawicieli; sędziom ruskim wolno agitować jak Trylowski, a tymczasem na sędziów Polaków wpływa się, aby nie brali udziału w pracy oświatowej i kulturalnej; księżom ruskim wolno siać nienawiść z ambony; młodzież niszczy uniwersytet i bije profesorów i za to nic im się nie dzieje.

Sami jesteśmy winni tym stosunkom. Jesteśmy pobłażliwi, a pobłażliwość wypływa ze szlachetności naszej i z obawy, aby na świecie nie mówiono o rzekomych krzywdach, i z braku odwagi — i z powodu nacisku z góry. Rząd raczej z nimi sympatyzuje: jesteśmy czynnikiem cywilizacyjnym, zwalczającym centralizm, co sprawia, że biurokracya raczej ku nim się skłania. Ruch przeciwko nam kierowany jest zarówno z Petersburga, Berlina, czy Wiednia, gdyż te czynniki chcą nasze dążenia państwowe szachować.

Demokracyi Narodowej zarzucają szowinizm: a któż jak nie D. N. żąda zaprowadzenia katastru narodowego, gdyż grozi nam zagłada w miastach i wsiach. Polacy nigdy nie zdradzali chęci zaborczej, drapieżniczej, ale przyłączenie Litwy i Rusi nastąpiło na podstawie unii.

My wychodzimy ze stanowiska obrony narodowej. My chcemy, aby ta ziemia, w polskich rękach będąca, nie przechodziła w ręce ruskie, żeby miasta pozostały polskie, żeby nas w administracyi traktowano na równi z Rusinami. (Oklaski).

Jesteśmy odpowiedzialni za rozwój kulturalny kraju, gimnazya jednak ruskie wychowują młodzież o najgorszych instynktach. Wobec tego musimy głęboko się zastanowić, czy mamy iść dalej w tym kierunku, czy dopuścić do dalszego wzrostu anarchii.

Rusini domagają się autonomii narodowej. Jak dziś rzeczy stoją, we własnym ruskiej narodowości interesie nie moglibyśmy ich oddawać pod rządy atamanów anarchicznych.

W ostatnich czasach chwycono się polityki łagodzenia Rusinów ustępstwami z naszych dóbr. Z tej polityki Rusini wyciągają konsekwencye odpowiednie: za ruski terror, za pałkę otrzymują koncesye! To działanie

---

6

CHARLES FOLEY.

POD ZIEMIĄ.

(Ciąg dalszy).

A wszędzie jak postacie widmowe, parszywe, nagie, bez ciała, kościotrupowe, błądziły hordy żebraków. Z tego miasta unosił się hałas niezwykły: nawoływania, śmiechy, rozmowy przechodniów, wykrzykiwanie kupców, srebrne głosy dzwoneczków i długie drgania gongu lub tamtamu.

„Podobnie jak Minneapolis — myślał sobie Jakub — Kowa jest być może zbudowana nad tą olbrzymią grotą, z której wiele innych grot głębokich rozchodzi się w różnych kierunkach“.

I młody człowiek obliczał czas zużyty, nakład trudu ze strony synów nieba, aby sobie odtworzyć w ciemnościach swoją ojczyznę, której Yankeesi odmówili miejsca pod słońcem. Uprzytomnił sobie cierpliwość i przezorność niesłychaną, których im trzeba było i która im ciągle jeszcze była niezbędna, aby doprowadzić do skutku i utrzymać to ich dzieło czarodziejskie. Milion białych, którzy żyli tam w górze, nie wiedział, że tysiące żółtych żyło w dole pod ziemią. Przez jakież to ciche porozumienie nadludzkie Chińczycy zdołali zachować tajemnicę swego podwójnego bytu, tajemnicę swojej własnej Kowy, głębokiej i zagadkowej? Dzięki jakim to zmyślnym środkom ostrożności lub cudownym warunkom naturalnym szmer życia tajemnego nie dochodził nigdy do miasta, żyjącego w świetle słonecznem? A co za nadzwyczajna antyteza tych dwojga miast, jednego pod drugiem, tak blizkich, które jednakże mogły pozostać tak różne, tak dalekie, świat przeszłości wskrzeszony, pod światem przyszłości.

Nagłe zatrzymanie się przerwało marzenia młodzieńca. Przybyli przed mieszkanie gubernatora, czyli Ya-men.

Jeden z tragarzy, napół rozpostarty na ziemi, podniósł zasłonę jedwabną palankinu. Pośpiesznie, wbrew swojemu zwyczajowi, Chińczyk pociągnął swego gościa ku „pałacowi“.

Było to nazwanie zbyt szumne dla tego budynku parterowego, z głębokiemi oficynami i mającego wygląd zniszczenia. Ya-men był oddzielony od ulicy i ukryty przed okiem przechodniów zapomocą muru, w którym były dwie bramy. Na murze tym Bermond rozróżnił z trudnością malowidło, zniszczone przez osad saletry, które przedstawiało smoka o łapach ze szponami, którego paszcza, uzbrojona w ostre zęby, otwierała się, aby pochłonąć krążek szkarłatny, przedstawiający słońce: wyobrażenie symboliczne władzy najwyższej. Na podwórzu nie było innej dekoracyi, prócz dwóch masztów, pomalowanych na czerwono, będących również oznaką rezydencyi oficyalnej. Obok jednego z tych masztów, wielki bęben leżał na kamieniu.

— W ten bęben — wyjaśniał gubernator półgłosem — mogą uderzać ci, którzy oskarżeni fałszywie mają wiarę w moją sprawiedliwość.

— No, to musi się tu odbywać ciągłe bębnienie.

— Jak długo żyję, nie słyszałem jeszcze głosu tego bębna! — wyznał Tao z komiczną emfazą.

Jakub nie wywnioskował z tego wyznania, jakoby tajemnicza Kowa była miastem cnotliwem, lecz, że Chińczycy mieli wielki lęk przed wymiarem sprawiedliwości.

Podwórzec otaczały z jednej strony więzienia, z drugiej próżny odwach. Na wieszadłach w zbrojowni figurowały stare piki, tyki bambusowe, najeżone gwoździami zardzewiałymi a kije, zaopatrzone w długie klingi, podobne były do rożnów.

Fasada Ya-menu miała trzy bramy. Wielka środkowa była zarezerwowana na audyencye uroczyste. Mała na lewo otwierała się przed skazanymi na śmierć. Przez trzecią na prawo wchodzili i wychodzili gubernator i jego ludzie. Na czarnych podwojach tych trzech bram, tak jak na murze zewnętrzym smoki, byli wymalowani ludzie ze strasznemi minami, wymachujący olbrzymimi mieczami. Zadaniem ich było napoić trwogą każdego przybysza a w sposób bardzo ekonomiczny symbolizowali straż liczną i groźną, której brak było na odwachu.

Oprócz sali zwanej Ta-tang, (sali honorowej i posiedzeń trybunału), w której na szerokiem podwyższeniu znajdował się niski stół i liczne poduszki czerwone, tworzące razem pewnego rodzaju sofę, Jakub w innych komnatach spotykał tylko kwadratowe fotele o oparciach prostopadłych i małe stoliki na herbatę. Okna zakratowane, a nieliczne, nie otwierały się na zewnątrz. Wypełniały je zamiast szyb kartki papieru przeźroczystego. Ciemne komnaty robiły wrażenie piwnic. W małym salonie, Szao-Tang, zarezerwowanym dla Taa, na jednej ze ścian wielkie malowidło udawało bibliotekę, z przedziałami, wypełnionymi manuskryptami w futerałach. Tak samo wszędzie w miejsce istot, przedmiotów i czynności, ich obraz, ich podobieństwo lub nawet tylko nieokreślone ich naznaczenie. Jakżeż można było posunąć dalej teoryę najmniejszego wysiłku? Wszędzie również na przepierzeniach, prostopadłych pasach znajdowały się wypisane, czytywane, ale nigdy niepraktykowane, więcej dla oka niż dla ducha, nieuniknione sentencye moralne: „Cnota szerzy prawdę“. — „Dobro jedynie daje radość wieczną“. — „Serce czyste jaśnieje najpiękniejszym blaskiem“. (C. d. n.)

310

ich może wprowadzić stały precedens terroru na przyszłość.

Formą załatwienia walki jest ugoda. Okazujemy po temu dobrą wolę. Ugoda zawisła od zmiany stosunku narodu ruskiego do nas na stosunek życzliwy i od zdobycia autonomii kraju; wówczas odpadnie działanie wpływów obcych, centralnych.

Kwestya ruska jest kwestyą ogólno-narodową; dla narodu całego nie może być obojętny los półtora milionowej ludności polskiej: cały naród jest odpowiedzialny za utrzymanie dóbr naszych historycznych i kulturalnych, za uzyskanie samodzielności kraju, przeciwko czemu Rusini walczą.

Polityka premiowania wichrzycieli, polityka koncesyjek prowadzi do rozwydrzenia. Tę politykę zwalczamy, bo nie możemy dopuszczać do demoralizowania społeczeństwa znanymi środeczkami. Musimy być przygotowani na nowy okres walki, w którym przyjdzie walczyć o mienie, życie i istnienie nasze. Dla przyszłości narodu nie wahamy się podejmować walki z polityką koncesyjek. Nasza polityka wobec Rusinów zachować musi spokój, powagę i stanowczość w działaniu.

W tej kwestyi musi być jednolita opinia, jedno zdanie, jeden głos. Musimy pogłębić świadomość naszą narodową i ujawnić wszystkim istotny stan rzeczy. Od uświadomienia narodu zawisł los i rozstrzygnięcie kwestyi ruskiej. (Oklaski).

W sprawie ruskiej uchwalono następujące rezolucye:

Zjazd S. D. N. uważa spotęgowaną obronę polskiego stanu posiadania i polskich interesów we wschodniej części kraju, za pierwszy obowiązek polityki narodowej i zwraca się do społeczeństwa polskiego z gorącem wezwaniem wytężenia sił w tym kierunku.

Zjazd S. D. N. potępia przejawiające się coraz częściej fakty pobłażliwości i protekcyi dla osób i partyi ruskich, które czynnie objawiają swoją nienawiść do Polski.

Zjazd S. D. N. wzywa wszystkie organy i wszystkich członków stronnictwa D. N., aby na każdem polu z całą zapobiegliwością śledzili rozwój stosunków w tym względzie, wszystkie zbadane fakty z tej dziedziny podawali do wiadomości prezydyum S. D. N. i starali się najusilniej przeciwdziałać uszczupleniu polskiego stanu posiadania.

Prof. dr. August Balasits omawia kwestyę Uniwersytetu lwowskiego. Istnieją oznaki, świadczące o dużem dla jego polskości niebezpieczeństwie. Konserwatyści nie chcą uniwersytetu ruskiego, ale uznają, że trochę więcej ruszczyzny nam nie zagraża. Istnienie polskiego uniwersytetu jest kwestyą całego narodu, utrwalić polskość można tylko drogą ustawową.

Mowca, przedstawiwszy historyę Uniwersytetu lwowskiego i omówiwszy obecne na nim stosunki, przedstawia rezolucyę:

Aby utrwalić polski charakter Uniwersytetu lwowskiego, Zjazd S. D. N. uchwala:

Wzywa się posłów D. N. w Kole polskim Rady państwa, aby się postarali o ustawowe zabezpieczenie języka polskiego jako urzędowego i wykładowego w Uniw. lwowskim i nie dopuścili do uszczuplenia praw, jakie ma język polski według osnowy cesarskich i ministeryalnych rozporządzeń i w praktyce władz akademickich.

Oświata i szkolnictwo ludowe.

Po uchwaleniu przedstawionych rezolucyj zakomunikowano Zjazdowi wynik wyborów Komitetu Głównego; w skład prezydyum Stronnictwa wchodzą: prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski jako prezes, poseł dr. Ludomił German, przewodniczący demokratyczno-narodowej grupy poselskiej parlamentarnej, poseł dr. Ernest Adam, przewod. grupy sejmowej i prof. dr. Stanisław Grabski jako wiceprezesi.

Następnie poseł dr. Franciszek Tomaszewski omawiał kwestyę oświaty i szkolnictwa ludowego. Referat, wygłoszony z dużą swadą i wielką znajomością rzeczy, streszcza się w przedstawionych przez dra Tomaszewskiego, a uchwalonych przez Zjazd rezolucyach:

I. Zjazd S. D. N. wyraża przekonanie, że należy dążyć energicznie do unarodowienia polskich szkół ludowych i średnich.

II. Zjazd wzywa posłów sejmowych, należących do Stronnictwa, aby:

a) Dążyli do tego, aby zakładanie nowych szkół ludowych postępowało w szybkim tempie. Przedewszystkiem należy zaopatrzyć w szkoły zachodnie kresowe powiaty, pod tym względem zaniedbane.

b) Aby przestrzegali, aby gminy polskie otrzymywały zasiłki na budowę szkół z pożyczki 10-milionowej, a przedewszystkiem te, które mają szkołę zorganizowaną a nieczynną z braku budynku.

c) Aby podnieśli w stosownej chwili sprawę zakładania szkół dla mniejszości polskich w gminach o mieszanej ludności.

d) Aby dążyli do zniesienia dwutypowości szkół i wyrugowania ze szkół ludowych pospolitych języka niemieckiego.

e) Aby starali się o rewizyę planów naukowych i podręczników i o reformę szkół wydziałowych.

III. Zjazd wzywa posłów parlamentarnych, należących do Stronnictwa, aby w Kole polskiem popierali ludność polską na Śląsku i Bukowinie w sprawach szkolnych.

IV. Zjazd wyraża przekonanie, że do podniesienia ekonomicznego naszego kraju potrzebną jest większa liczba szkół przemysłowych, fachowych i handlowych, oraz zorganizowanie kursów rolniczych dla włościan i pokierowanie kursów dopełniających w kierunku rolniczym i wzywa posłów sejmowych i parlamentarnych do działania w tym kierunku.

V. Zjazd wyraża przekonanie, że dla dobra oświaty ludowej niezbędną jest rzeczą pomnożenie zastępu odpowiednio wykształconych nauczycieli ludowych przez poprawę materyalnych i prawnych stosunków nauczycielstwa, a mianowicie przez rychłe a wydatne polepszenie płac nauczycielskich tak, aby możliwie najrychlej dorównały obecnej płacy trzech najniższych rang urzędników państwowych i krajowych, oraz przez poprawę stanowiska nauczycieli pod względem prawnym i dyscyplinarnym.

Zjazd wzywa posłów sejmowych do gorliwego działania w powyższym kierunku.

VI. Zjazd wzywa członków do najgorliwszej pracy w T. S. L.

Nad sprawami, poruszonemi w poprzednich referatach, wywiązała się obszerna

dyskusya.

Pierwszy zabrał głos włościanin Moneta z Buczackiego, który energicznie wystąpił przeciwko ustępstwom ruskim, del. Łańcucki, który domagał się, aby członkowie Stronnictwa wzięli czynny udział w obchodach ku czci Słowackiego, a uroczystość tę uczcili przez trwałe pomniki np. bursy włościańskie, włość. Biłous z Tarnopolszczyzny, który dziękował Stonnictwu za strawę duchową, jaką Zjazd zgotował, a dyr. Hellerowi za przedstawienie „Betleem Polskiego“, del. Aleksandrowiczówna, która podniosła kwestye szkolne, konieczność współdziałania ludu w uzyskaniu szkół w gminach o mniejszościach narodowych, delegat Komendowski w sprawie „żywego pomnika“, poseł Adam o pracy członków Stronnictwa w organizacyach kulturalnych, del. Wierczak w sprawie ruskiej, del. Kornecki przeciw dwutypowości seminaryów nauczycielskich, del. Majerski o potrzebie organizacyi mieszczaństwa.

Zakończenie Zjazdu.

Dobiegamy końca obrad. Jeszcze pożegnalne przemówienia. Więc prof. Grabski o podniesieniu organizacyi w kraju, więc prezes Pawlikowski o idei wszechpolskiej, wyrażającej się w typie żołnierza Sprawy, więc prezes Głąbiński o sile wewnętrznej idei tworzącej Stronnictwo i wartości obrad zamkniętych, twórczych i płodnych, więc poseł Fidler o sile promieniejącej ze Stronnictwa, więc del. Natanson o „Ojczyźnie“ — więc del. Trzos i Chirowski o Zjeździe zamkniętym i gościnnem przyjęciu, jakie przybyłym zgotował Komitet Główny. Ostatni zabiera głos poseł ks. Kopyciński i w serdecznych słowach rzuca garść myśli o wewnętrznej wartości Stronnictwa i intonuje pieśń podniosłą.

PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE.

Zaimprowizowane dla Zjazdu przedstawienie teatralne pozostanie na długo w pamięci uczestników. Wypadło nad wyraz sympatycznie.

Inicyatywa wystawienia „Betleem polskiego“ Rydla powstała wczoraj późnym wieczorem; trudno było dać wiarę, że uda się w tak krótkim czasie zorganizować widowisko i teatr zapełnić widzami. Dyrekcya teatru z całą gorliwością, przynoszącą zaszczyt jej uczuciom obywatelskim, wzięła się do rzeczy. O godz. 2·30 punktualnie scena była gotowa.

Brak czasu nie pozwolił rozgłosić należycie teatralnego obwieszczenia. Zaledwie „Słowo Polskie“ w rannem wydaniu zdołało tę wiadomość zamieścić. Wystarczyło to jednak widocznie, bo już o g. 11 rano wszystkie loże oraz fotele na balkonach były rozprzedane. Cały parter przeznaczony był dla gości z prowincyi, biorących udział w zjeździe Stronnictwa Demokratyczno-narodowego.

Loże wypełniły się doborową publicznością, a szczególnego uroku dodawało teatrowi to, że od góry do dołu loże garnirowane były główkami dziecinnemi. Nawet politycy, którzy pozajmowali loże, aby towarzyszyć w teatrze współuczestnikom Zjazdu, przyprowadzili z sobą dziatwę.

Program Zjazdu zapowiadał zamknięcie na południe czwartkowe, wielu więc uczestników ułożyło powrót do domu popołudniowymi pociągami i odjechało. Włościan pozostała zaledwie połowa, wszakże ci, co przyszli do teatru, zajęli wraz z innymi delegatami cały parter. W pierwszym rzędzie znaleźli się posłowie włościanie. Sukmany i kożuchy przeważały.

W lożach zasiedli posłowie z rodzinami, delegaci przybyli z prowincyi i wiele wybitnych osób z miasta.

Było to jedno z najpiękniej...ych przedstawień pod względem nastroju publiczności. Odczuwali to pewno artyści, grano bowiem z temperamentem, w widocznem podnieceniu. A podniecały gorące oklaski parteru, podkreślające wszystkie miejsca efektowniejsze, zwłaszcza podniosłe moralnie, sprzyjające dobrej sprawie.

Podczas pierwszego antraktu widownia, ujrzawszy w loży pierwszego piętra prezesa Koła polskiego dr. Głąbińskiego, urządziła mu gorącą owacyę. Przepełniony teatr trząsł się od oklasków.

Odsłonę trzecią, w której występuje szereg polskich postaci historycznych, składających hołd Jezusowi, uznano za stosowne poprzedzić krótkim wykładem, wyjaśniającym tę koncepcyę poetycką. Prof. St. Zakrzewski, uproszony o to na początku przedstawienia, wygłosił z proscenium piękne przemówienie, budząc we wzruszonych religijnie słuchaczach Jasełek wspomnienia historyczne. Przemówienie to podniosło nastrój patryotyczny sali; zebrani w jednomyślnem poruszeniu wstali i wznieśli hymn narodowy.

I właśnie, gdy kończyli zwrotkę, ze sceny doszły pienia chorów anielskich. Do kołyski Nowonarodzonego dążył lud siermiężny, szedł Piast między aniołami, Kazimierz Wielki, Jagiełło z Jadwigą, husarz, Barszczanin, ułan polski, powstaniec, unita podlaski, dziecko wrzesieńskie.

Jak we śnie przesuwała się przed oczyma przeszłość Polski do ostatniej chwili, do pokoleń żyjących, tutaj reprezentowanych. Widownia zespoliła się ze sceną w jedną całość, w jednem uczuciu patryotycznem o religijnem napięciu. Wzruszenie było tak niepohamowane, że płakano bez względu na wiek i ambicye męskie, sromające się łez.

Kulminacyjnego punktu sięga nastrój w chwili, gdy przed Królową Polski klęka rozbrojony doszczętnie z dawnej zbroi, skrzydeł i oręża potomek królów i rycerzy, unita podlaski; gdy przy nim chyli się nowoczesna Matka Polka z Wrześni — oboje dociśnięci prześladowaniem, a jeszcze bardziej odpowiedzialnością za puściznę narodową, im do obrony pozostawioną.

Wtedy wydaje się, że Matka Boska nakrywa swym płaszczem nie tylko tamtych, lecz wszystkich, którzy się z nimi jednoczą. Z widowiska czyni się akt modlitewny, pełen wstrząśnień duchowych i ślubowań na przyszłość.

Pod tym wrażeniem opuszczano teatr. Uczestnicy Zjazdu skierowali się znowu do sali Tow. pedagogicznego dla dokończenia obrad.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Bałkan.

Pogorszenie się sytuacyi międzynarodowej. — Reorganizacya w korpusie XV. — Serbia bez sprzymierzeńców? — Głosy prasy angielskiej. — Wyjaśnienie Milowanowicza. — Sprawa Krety.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Wr. Allg. Ztg.“ z rozmowy z pewnym dyplomatą stwierdza, że sytuacya międzynarodowa raczej się pogorszyła, już choćby z tego jedynie powodu, że w najważniejszych kwestyach dotąd do żadnego porozumienia nie przyszło.

Co się tyczy Serbii, to panuje jak największe zaniepokojenie.

Jedna tylko pocieszająca krąży wiadomość, a mianowicie, że pomiędzy Austro-Węgrami a Turcyą przyjdzie do porozumienia.

Na giełdzie obiegała wczoraj pogłoska o blizkim odjeździe ambasadora Pallaviciniego, ale wiadomość tę „Die Zeit“ nazywa tendencyjną i stanowczo jej zaprzecza.

Konstantynopol. (TBK.) Tutejszy komitet młodoturecki ma dziś pod przewodnictwem Achmeta Rizy obradować nad kwestyą bośniacką.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Ztg. am Mittag“ donosi z Konstantynopola, że osobistość, która rozmawiała z wielkim wezyrem, zapewnia, że w kołach rządowych tureckich nie wierzą już w możliwość utrzymania pokoju w Europie.

Osobistość ta twierdzi dalej, że Austrya za parę miesięcy zawikłaną zostanie w wojnę; także i Turcya przygotowuje się na zbrojny zatarg z Bułgaryą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Po utworzeniu 48 dywizyi piechoty zarząd armii przystępuje do sformowania 2 nowych brygad górskich i odpowiedniego powiększenia taboru.

Utworzone będą 4 nowe szwadrony taboru z miejscem przynależności Serajewo i Mostar.

Wszystkie wojska XV korpusu otrzymają polowe kuchnie przenośne, a to w celu zabezpieczenia lepszego zaprowiantowania.

Rzym. (Tel. wł.) „Corriere de la Sera“ w artykule inspirowanym podkreśla, że Serbia w razie wojny nie może liczyć na materyalną lub wojskową pomoc żadnego z mocarstw. Włochy dały to Serbii wyraźnie do poznania.

Londyn. (Tel. wł.) Tutejsza prasa atakuje w dalszym ciągu Austro-Węgry i wyraża oburzenie za przypisywanie przez dzienniki austryackie tendencyj nieprzyjaznych ze strony Anglii wobec monarchii austryacko-węgierskiej.

Artykuł wstępny „Times'a“ uważa doniesienia podobne, jako wypływające z bojaźni wobec nieznanych zamiarów angielskich. Dziennik ten oburza się na sposób, w jaki bar. Aehrenthal przemawia wobec wielkiego wezyra. To doprowadzi bezwątpienia do wyczerpania cierpliwości rządu tureckiego.

„Standart“ ogłasz... długi telegram min. Milowanowicza, który jest streszczeniem mowy jego, wygłoszonej w skupczynie, z opuszczeniem tylko ustępu o „niewoli“ obu anektowanych prowincyj. Milowanowicz żąda wyodrębnienia Bośni i rękojmi niezawisłości Serbii i Czarnogóry.

Londyn. (TBK.) „Times“ pisze: Póki Austro-Węgry zajmują obecne swe stanowisko względem Turcyi, rozwiązanie kwestyi jest niemożliwe, a bez takiego rozwiązania w przyszłym tygodniu pokój na Bałkanach zawisłym jest od pierwszego lepszego nieodpowiedzialnego Serba, który przekroczy Drinę. Wojna, lub też stłumienie zbrojnego powstania w Bośni kosztowałyby

Austro-Węgry więcej ofiar pieniężnych, niż spełnienie najskrajniejszych żądań Turcyi.

Belgrad. (TBK.) Poseł austro-węgierski hr. Forgach otrzymał polecenie poczynienia przedstawień serbskiemu ministrowi spraw zagranicznych Milovanowiczowi z powodu jego mowy, wygłoszonej w skupczynie oraz proszenia go o autentyczny tekst kilku jego wyrażeń. Milowanowicz w odpowiedzi na przedstawienie hr. Forgacha upoważnił go, aby jego imieniem oświadczył rządowi austro-węgierskiemu, że mowa jego nie miała żadnych tendencyj agresywnych przeciw Austro-Węgrom i że obcym był mu jakikolwiek zamiar obraźliwy. Dalej zaznaczył, iż ubolewa nad tem, jeśli wyrazy jego, których użył do przedstawienia stanowiska Serbii w sprawie Bośni, zrozumiano w Austryi tak, jakoby podyktowane były uczuciem nieprzyjaźni wobec monarchii austro-węgierskiej. W końcu nie wahał się oświadczyć, że krytyka stosunków wewnętrznych w Austro-Węgrzech, wypowiedziana przez niektórych mowców w skupczynie, jest sprzeczna z międzynarodowymi zwyczajami i z tego powodu ją potępia.

Konstantynopol. (TBK.) Dzienniki omawiają bardzo żywo kwestyę Krety. Wszystkie występują w bardzo ostrych wyrazach przeciw Grecyi i oświadczają, że **bez rozlewu krwi Kreta nie będzie oderwaną od Turcyi.**

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Dalsze prace ratunkowe. — Nienaruszona elektrownia. — Projekt odbudowania zburzonych miast. — Ofiarność Ameryki. — Komitet pomocy na Węgrzech. — Nowe wstrząśnienia.

Rzym. (Tel. wł.) Przedwczoraj w 8-mym dniu od początku katastrofy wydobyto jeszcze w Messynie z pod gruzów żywych ludzi.

Rzym. (TBK.) Generał Mazza telegrafuje z Messyny: Poszukiwania jeszcze żyjących trwają bez przerwy nietylko dniem, ale także nocą przy świetle pochodni, i nie ustaną dopóty, póki nie będzie wykluczoną wszelka możliwość, aby pod gruzami mógł być jeszcze ktoś przy życiu.

Rzym. (TBK.) Król Wiktor Emanuel oprócz danych już 200.000 lirów przeznaczył jeszcze milion lirów na rzecz ofiar katastrofy, a to po połowie dla włoskiego Czerwonego Krzyża i dla narodowego komitetu ratunkowego.

Rzym. (TBK.) Generał Mazza telegrafował do prezydenta gabinetu Giolittiego, że wodociągi w Messynie będą za trzy do czterech dni naprawione.

Sądy wojskowe ukonstytuowały się.

Do Liworno przewieziono 144 rannych a 150 osób zdrowych, które ocalały podczas katastrofy. Mąki i drzewa jest pod dostatkiem. Wczoraj pogrzebano około 200 zwłok.

Neapol. (Tel. wł.) Z Messyny donoszą, iż przedwczoraj odkopano elektrownię miejską w zupełnie dobrym stanie, tak iż po założeniu nowych przewodów można było oświetlić ruiny miasta.

Magdeburg. (Tel. wł.) „Mgdeb. Ztg.“ donosi z Rzymu, że rząd włoski prowadzi już z pewnym syndykatem rokowania o odbudowanie zburzonych miast. Składki z zagranicy na ofiary katastrofy dosięgły sumy 30,000.000 lirów. Połowę z tego nadesłała Ameryka.

Budapeszt. (TBK.) Prezydent gabinetu dr. Wekerle, min. handlu Koszut i prymas ks. kardynał Vaszary przystąpili do zorganizowania komitetu celem niesienia pomocy ofiarom katastrofy we Włoszech połudn.

Budapeszt. (TBK.) Na wczorajszem posiedzeniu Rada miejska uchwaliła 30.000 kor. na rzecz ofiar katastrofy we Włoszech. Także z innych miast węgierskich donoszą o podobnych uchwałach i o zbieraniu składek.

Reggio di Calabria. (TBK.) Wczoraj między godziną 12 a 2 popołudniu dało się tu uczuć kilka dość silnych wstrząśnień ziemi.

Sytuacya.

Rekonstrukcya gabinetu. — Zwołanie Izby posłów. — Zmiana regulaminu Izby posłów. Spór czesko-niemiecki. — Niezgoda w łonie koalicyi węgierskiej.

Praga. (Tel. wł.) „Nar. Listy“ donoszą z Wiednia, że próby tworzenia gabinetu koalicyjnego trwają w dalszym ciągu. Gdyby usiłowania bar. Bienertha nie odniosły skutku, to jeszcze przed zebraniem się Izby posłów obecny prowizoryczny gabinet urzędniczy przemieniony byłby w definitywny.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi, że posiedzenie Izby posłów zwołane będzie na dzień 26 b. m.

Wiedeń. (TBK.) Komisya regulaminowa Izby poselskiej odbędzie w dniach 18 i 19 b. m. każdym razem o godz. 10 r. posiedzenie z porządkiem dziennym: „Obrady nad projektem referenta o zmianie regulaminu Izby poselskiej“.

Wiedeń. (Tel. wł.) Projekt reformy regulaminu Izby poselskiej został już przez dra Steinwendera wypracowany.

Główne zmiany, proponowane przez referenta, są następujące:

1. Przedewszystkiem usuniętą ma być dyskusya nad wnioskami nagłymi.

2. Przyznanie prezydentowi Izby prawa odsyłania przedłożeń rządowych bez pierwszego czytania do komisyj.

3. W razie przeciwnym prezydent zapytywać się ma o zdanie Izby.

4. Prezydent ma również prawo postanawiania, czy wnioski i interpelacye mają być odczytywane zaraz, czy na końcu posiedzenia.

Liczba wiceprezydentów ma być powiększona na 7.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Korr. Austria“ donosi, że w sporze czesko-niemieckim musi być znaleziony modus vivendi. Twierdzenie, że bez sejmu czeskiego niema pracy regularnej w parlamencie, nie wytrzymuje krytyki, ponieważ w parlamencie prędzej, niż w sejmie, znajdą się pośrednicy między Czechami a Niemcami, w pierwszej linii Polacy.

Budapeszt. (Tel. wł.) Między organem partyi konstytucyjnej „Mag. Hirlap“ a organem grupy Holla „Mag. Orszag“ rozwinęła się ostra polemika w sprawie bankowej, a polemika ta odbija się na usposobieniu partyi. **Sytuacya zaostrza się i coraz mniej jest posłów, którzy wierzą we współdziałanie stronnictw koalicyjnych.**

Sankcya ustawy.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz udzielił sankcyi projektowi ustawy, uchwalonemu przez Sejm galicyjski, a zmieniającemu ustawę z dnia 30 czerwca 1884 r. o popieraniu kultury krajowej na polu popierania budowli wodnych.

Przeniesienie i mianowanie.

Wiedeń. (TBK.) Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radcę sądowego i naczelnika sądu powiatowego Marcelego Staszczaka z Leżajska do Podgórza, a zamianował naczelnika kancelaryjnego Wiktora Słyżuka w Złoczowie, urzędnikiem wykonawczym II kl. w sądzie krajowym we Lwowie.

Izwolski.

Petersburg (Tel. wł.) „Now. Wremia“ zaprzecza pogłoskom, jakoby minister Izwolskij miał zostać niebawem ambasadorem w Berlinie.

Policya rosyjska.

Petersburg. (Tel. wł.) Przeprowadzona w moskiewskiej policyi rewizya, wykryła wielkie nadużycia wyższych wet urzędników.

Przeniesienie dworu.

Berlin. (Tel. wł.) „B. Ztg. am Mitt.“ donosi, że dnia 11 b. m. dwór Wilhelma II przenosi się z Potsdamu do Berlina. Pobyt cesarza w Berlinie potrwa miesiąc.

Spisek na króla portugalskiego.

Londyn. (Tel. wł.) Z Lizbony donoszą tu, że w tych dniach podczas bankietu dworskiego jeden z młodych oficerów zawiadomił króla o istnieniu spisku, mającego na celu usunięcie króla Manuela z tronu i że do spisku należą osoby z najbliższego otoczenia króla.

Wobec tego król rozkazał wpuszczać do pałacu jedynie tylko osoby zaufane.

Wenecuela.

Haga. (TBK.) Rząd holenderski otrzymał z Wenecueli urzędowe zawiadomienie, że rozporządzenie z 14 maja b. r., szkodzące handlowi, zostało według wszelkich form zniesione i że konsul holenderski w Wenecueli otrzymał „exequatur“.

Dżuma.

Konstantynopol. (TBK.) W szpitalu francuskim w Bejrucie zachorowało dotąd 5 osób na dżumę płucną.

Wiedeń. (TBK.) Prezydent gabinetu br. Bienerth był wczoraj na audyencyi prywatnej u cesarza.

Barcelona. (TBK.) Wczoraj o g. 8·30 w. odczuto tu trzęsienie ziemi.

Przy grach i zabawach, przy **uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach** i zapisach — **wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.** Wkładka wynosi członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasei zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatoryum astronom. Politechniki) w d. 7 stycznia b. r.

Godzina (Czas lwowski)	Ciśnienie w mm	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp)	Temperatura. Najwyższa	Temperatura. Najniższa
7 rano	737·10	+0·8	WSW2	1·3	+1·0	—0·6
2 popoł.	735·40	0·0	W6			
9 wiecz.	734·10	—0·6	W4			

Uwaga: Pochmurno, kilkakrotnie śnieg i deszcz.
Prognoza na dziś: Zmienne zachmurzenie, opady.

Wiedeń. (TBK.) Przepowiednia Centralnego Zakładu meteorologicznego na dziś:

Galicya wschodnia:
Pochmurno, opady, ożywione wiatry, niejednostajnie.

Galicya zachodnia:
Przeważnie pochmurno, od czasu do czasu opady, ożywione wiatry, niestale.

÷ **Temperatura.** Dziś o godz. 4 r. + 1·5 stopnie Celsyusza.

÷ **„Lutnia“.** Nadzwyczajna próba orkiestralna chóru mieszanego z utworów, odśpiewać się mających na koncercie, urządzanym na dochód ofiar trzęsienia ziemi w Sycylii, odbędzie się dziś w piątek o godz. 7 wiecz. w lokalu „Lutni“.

÷ **Z kolei.** Z dniem 10 stycznia br. na szlaku kolejowym Lwów-Kraków między stacyami Gródek-Jagielloński—Sądowa Wisznia przy klm. 299·7 otwiera się wymijalnię „Rodatycze“ dla ruchu osobowego i pakunkowego.

÷ **Mianowania.** Kierownik ministerstwa skarbu zamianował w etacie urzędników do utrzymywania ewidendencyi katastru podatku gruntowego starszych geometrów ewid. II kl.: Miecz. Kottika i Franc. Zubrzyckiego, starszymi geometrami ewid. I kl. w VIII kl. rangi.

Kierownik ministerstwa handlu zamianował komisarza bud. w dyrekcyi budowy dróg wodnych w ministerstwie handlu, Juliusza Dobrowolnego, starszym komisarzem bud.

Kierownik ministerstwa kolei żelaznych zamianował starszego komisarza generalnej inspekcyi austr. kolei żelaznych, Piotra Tokarskiego, inspektorem gen. inspekcyi austr. kolei żelaznych.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Adama Mar. Brzostyńskiego, dr. Jul. Rosengartena i Miecz. Józ. Roja.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował oficyałami kancel. ad personam kancelistów: Stan. Biernata w Tarnowie, Stan. Sierpińskiego w Ulanowie, Jak. Pileckiego w Pilznie, Adama Michońskiego w Tarnowie, Franc. Kruczkowskiego w Łańcucie, Stan. Rakoczego w Leżajsku, Ign. Szewca w Bochni, Stan. Surę w Leżajsku, Ign. Olejczyka w Andrychowie, Józ. Kluskę w Gorlicach, Wład. Scherbauma w Niepołomicach, Stan. Czajkę w Wojniczu, Leona Wnękowskiego w Wiśniczu, Jana Niepokoya w Starym Sączu, Tom. Bąka w Frysztaku, Jana Kuzdrzała w Bochni, Adama Schmidta w Wieliczce, Ant. Trybulskiego w Jaśle, Mojż. Furschmieda w Dobczycach, Rob. Gorcika w Żywcu, Leona Dręgiewicza w Zakliczynie, Jana Konieczkowskiego w Rzeszowie i Adolfa Zadorę w Jordanowie, oraz starszymi oficyami kancel. ad personam oficyałów kancelaryjnych: Teodora Zabierzewskiego w Krośnie, Jana Długoszewskiego w Kalwaryi, Leona Wargowskiego w Krakowie, Piotra Bugiela w Rzeszowie, Aleksandra Pachońskiego w Krakowie, Leonarda Bochyńskiego w Tarnowie, Piotra Müllera w Białej, Edw. Kolba w Niepołomicach i Wojciecha Rokosza w Krakowie, wszystkich z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

÷ **Fałszywe pogłoski.** Jedno z czasopism warszawskich zamieściło doniesienie, zapewne ze Lwowa pochodzące, tej treści. „Prof. Stan. Niewiadomski zamierza ustąpić ze stanowiska referenta muzycznego „Słowa Polskiego“. Powody: nadwątlone zdrowie, brak uznania oraz nieprzychylne stanowisko ze strony ogółu muzycznego“.

Zapytywaliśmy prof. Niewiadomskiego, co jest w tem prawdy: czy istotnie czuje się tak słaby, zapoznany i znienawidzony...

Ubawiło go to pytanie. Czuje się fizycznie doskonale; uznanie, jakie go spotyka, jest więcej, niż dostateczne dla niego; ze stosunku swego do świata muzycznego jest zupełnie zadowolony; ze stanowiska referenta w „Słowie Polskiem“ nie zamierza się usuwać i nawet nie chce się domyślać, ktoby miał interes rozpuszczać o nim tak tendencyjne plotki.

Ot — figielki.

÷ **Losy wystawy w Pradze.** Przy ciągnieniu odbytem 2. bm. padła główna wygrana 100.000 k. na s. 545 nr. 162, po 10.000 k. na s. 83 nr. 292 i s. 325 nr. 760, po 4000 k. na s. 384 nr. 95, s. 703 nr. 516

i s. 788 nr. 403, po 2000 k. na s. 89 nr. 170, s. 399 nr. 635, s. 621 nr. 176 i s. 944 nr. 623, po 1000 k. s. 481 nr. 336, s. 403 nr. 649, s. 793 nr. 508, s. 951 nr. 649 i s. 995 nr. 31, po 400 k. s. 443 nr. 14, s. 630 nr. 297, s. 267 nr. 731, s. 380 nr. 565, s. 143 nr. 980, s. 110 nr. 166, s. 91 nr. 381, s. 692 nr. 636, s. 167 nr. 263 i s. 405 nr. 387. Prócz tego są jeszcze wygrane po 200, 100, 40, 20 i 10 koron.

— **Do Ameryki** wybrał się czternastoletni Józef Muszyński, uczeń II kl. realnej, syn p. Kazimierza Muszyńskiego z Buska. Chłopak uciekł z domu, porwawszy ojcu 40 koron, jest on blondynem o siwych oczach, ubrany w mundurek bez pasków. Zdaje się, że daleko nie zajedzie.

— **Zbiegła** z domu rodziców czternastoletnia Marya Wanda Dokupilówna, córka służącej; matka się obawia, iż dziewczyna padła ofiarą handlarzy żywym towarem.

— **Dwa razy alarmowano** wczoraj miejską straż pożarną do ogni kominowych, w ulicę Św. Mikołaja do domu pod l. 21 i w ul. Słoneczną do domu pod l. 41.

— **Kradzież pokojowa**. Do mieszkania oficyalisty prywatnego p. Izaka Ecka pod l. 20 przy ul. Słonecznej, dostał się złodziej, otworzywszy zamki wertheimowskie i skradł zegar stołowy, dwa zegarki srebrne, pościel z łóżka, damskie palto czarne i kilka par bucików.

— **Zgubiono**. Karolina Löfflerowa zgubiła w ul. Karola Ludwika damski portfel z notatkami. — Marya Strzelczukowa zgubiła kartkę zastawniczą na 2 ślubne obrączki. — Bolesław Nachner zgubił złotą ślubną obrączkę z roku 1907. — Służąca Marya Magdalena Bełz zgubiła książeczkę wkładkową Kasy oszczędności na 94 ror.

— **Znaleziono**. W pasażu Hausmana cienki złoty łańcuszek męski. — W ul. Kazimierzowskiej pęk kluczy. — Do domu pod l. 16 przy ul. Rycerskiej przybłąkał się wielki biały chart z żółtemi uszami i żółtym znakiem na plecach.

— **Kronika policyjna**. P. Anieli Zetgruberowej skradziono z mieszkania pod l. 44b przy ul. Żółkiewskiej pulares, zawierający 8 kor. — P. Henryce Pawlewskiej skradziono z przedpokoju mieszkania popielaty żakiet damski wartości 60 kor. — Agent policyi wyśledził i aresztował czternastoletnią Jadwigę Krawczykiewiczównę, która zbiegła z domu matki swej. Po upomnieniu oddano ją w opiekę matki, która zakasawszy znacząco rękawy, zabrała córkę do domu. — Woźnica rzeźnicki Wasyl Mercała najechał wczoraj w ul. Batorego na służącę Annę Kogucikównę i potłukł ją silnie. — Do piwnicy realności p. Bronisława Nazalewicza przy ul. Na Błonie pod l. 26 dostał się ubiegłej nocy złodziej i skradł rower marki „Halik“, jednego koguta i 65 kur. — Za kradzież banknotu 20 kor. na szkodę służącej Agnieszki Tryczyńskiej oddano do aresztów koleżankę jej Jewdochę Karyczyn. — W ogrodzie p. Marka Danka przy drodze Wóleckiej przytrzymano dozorczynię gmachu Sokoła II na kradzieży drzew, które wycinała piłeczką. — Przy wsiadaniu do wozu kolei elektrycznej koło koszar Ferdynanda, skradziono z kieszeni szynkarzowi ze Stradcza Mojż. Heibergowi pulares, zawierający 36·38 kor. — P. Juliuszowi Wasservoglowi, zamieszkałemu pod l. 15 przy ul. Sykstuskiej, skradziono dużego białego buldoga, wartości 100 kor. Brat p. W. spotkał wieczorem jakiegoś człowieka, prowadzącego psa tego w ul. Akademickiej, więc zażądał zwrotu psa, ten jednak zagroził mu obiciem i uciekł w ul. Chorążczyzny. — W domu pod l. 6 przy ul. Domsa dostali się wczoraj złodzieje do mieszkania trzech słuchaczy politechniki. Ponieważ wszyscy trzej lokatorowie wyjechali na święta, dozorca nie wie, co skradziono, podaje tylko, iż zastał wszystkie szafy pootwierane i rzeczy po pokoju porozrzucane.

□ **Tarnów. (Kor. wł.) Z T. S. L.** W tradycyę przechodzi zwolna grywane przez tut. Koło T. S. L. w czasie świąt Bożego Narodzenia „Betleem polskie“ Rydla, z muzyką Świerzyńskiego, a tradycya to tem milsza, że przedstawienia wypadają wcale udatnie i zostawiają niezatarte wrażenie w umysłach widzów. „Betleem“ Rydla to rzecz patryotyczna i właśnie ten charakter sztuki daje jej wśród tutejszych stosunków niezwykle ważne znaczenie. Miasto nasze ospałe, od lat kołysane do snu przez tych „quibus prodest“, a o poczucie narodowe, o nastrój patryotyczny równie tu trudno jak o zrozumienie postępu i oświaty. Zewsząd słyszy się skargi i utyskiwania na ciemnotę, na brak szerszej myśli, a jednak żadna praca postępowa nie ma powodzenia i nie może liczyć na szersze poparcie. 40.000 mieszkańców — toć przecie liczba ogromna ale tylko... liczba. W istocie stać się tu winno bez przerwy na straży narodowego pamiątek kościoła, bo apatya niepojęta i dziwny kwietyzm panuje wszechwładnie. Rzeczy, jak Betleem Rydla, powinne przecież wpływać na zmianę usposobienia ogółu polskiego.

Dużą więc ma zasługę Koło TSL., że rzecz tę co roku wystawia. Dnia 27 bm. odbyło się właśnie przedstawienie, wykonano je składnie, ze zrozumieniem głębokiej myśli, co jest bezsprzecznie zasługą reżyserów prof. Sikory i Wojciechowskiego. Sala była wypełniona; ogół widzów z klasy t. zw. średniej. Szkoda jedynie, że brak akustyki w Sokole nie pozwala widzom dokładnie słyszeć tego, co poszczególne osoby mówią.

Z Rady miejskiej. Rozprawy budżetowe prawie ukończone. Po walkach, groźbach i licznych starciach zapanował pogodny i zgodny nastrój wśród ojców naszego miasta. Jakaś różczka czarodziejska tknęła niespokojne żywioły Rady, no i zatwierdzono budżet na r. 1908 i uchwalono preliminarz na r. 1909, skromnie sięgając w kieszeń mieszkańców, bo ledwie o 4 prc. więcej (z 18 na 22) podniesiono podatek gminny. Jako dodatni objaw podnieść należy preliminowanie znacznych sum na cele zdrowotne i oświatowe.

Z Sokoła. W Sokole sezon zabaw rozpoczął św. Sylwester, 3 stycznia był „opłatek“, a 6 „choinka“. Znać w tem energię nowego prezesa sekcyi zabawowej p. Kwoczyńskiego, któremu życzymy powodzenia i utrzymania dotychczasowego zapału.

⊙ **Skutki gadatliwości Wilhelma II.** Wskutek osławionego interwiewu cesarza z korespondentem „Daily Telegraphu“, rząd holenderski, obrażony pogróżką aneksyi pruskiej, cofnął wielkie zamówienia (na 60 lokomotyw) w fabryce lokomotyw w Esslingen, która musiała wobec tego dużo robotników wydalić. Parę jeszcze innych fabryk musiało ograniczyć liczbę robotników, ponieważ Holandya cofnęła wszystkie swoje zamówienia.

W naszej Administracyi złożyli:

Na fundusz burs polskich im. Andrzeja Potockiego:

Zamiast życzeń noworocznych:
Dr. Artur Simon z Brodów 5 kor., Roman Riedl 5 kor.

C. i B. z Krakowa zamiast nabożeństwa w rocznicę śmierci ś. p. H. B. 10 kor.

Na przytulisko Brata Alberta:

Zofia i Teofila B. w rocznicę śmierci matki 3·60 kor.

Na budowę kościołów w Galicyi wschodniej:

Michał N. 50 kor.

Dla T. S. L.:

Zamiast życzeń noworocznych:
Dubik z Drohobycza 2 kor., — Bronisław Drozdowski zebrane podczas świąt 3 kor.

Na Dom polski w Karwinie:

Leopold Mazurek z Uhnowa 10 kor., W. Chrzanowska, I. Radoszewski i L. Kański 5·77 kor.

Wiadomości giełdowe.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 28 grudnia 1908 do 3 stycznia 1909

bez opłaty akcyzowej. — Waluta koronowa.

Ceny za 50 kilogramów:

Pszenica od 11·25 do 11·50, Żyto od 9·80 do 10·25, Jęczmień browarny od 7·55 do 8·75, Jęczmień pastew. 7·30 do 7·60, Owies 7·60 do 8·—, Hreczka —·— do —·—, Kukurudza 0·— do 0·— Proso —·— do —·-, Groch do gotow. 9·— do 12·—, Groch pastew. 0·— do 0·—, Soczewica —·— do —·—, Fasola —·— do —·—, Bobik 7·20 do 7·50, Wyka 7·25 do 7·75 —·—, Koniczyna czerwona 68·— do 75·—, Koniczyna biała 40·— do 52·—, Koniczyna szwedzka 70·— do 80·—, Tymotka 25·— do 30·—, Anyż rosyjski —·— do —·—, Anyż płaski —·— do —·—, Rzepak zimowy 14·— do 14·25, Rzepak letni —·— do —·—, Rzepik zimowy —·— do —·—, Rzepik letni —·— do —·—, Lnianka 10·— do 10·50, Nasienie lniane 10·— do 10·50, Nasienie konop. 8·75 do 9·—, Chmiel 28·— do 45·—, Konopie —·— do —·—, Len —·— do —·—, Wełna —·— do —·—, Potaż drzewny —·— do —·—, Potaż słomiany —·— do —·—, Miód —·— do —·—, Masło —·— do —·—, Łój —·— do —·—. Nafta zwykła 12·— do 13·—, Nafta salonowa 14.— do 16·—, Wosk ziemny —·— do —·—, Płótno —·— do —·—. Skóry surowe —·— do —·—, Spirytus 51·50 do 52·—. Spirytus nadkontyngent. (ekskontyn.) 34·— do 34·50.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, dn. 5 stycznia. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 240 sztuk b) jałownika — szt., c) cieląt 367 szt., d) owiec i kóz 6 szt., nierogacizny 538 szt. — razem 1151 sztuk.

Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi:

Buhaje od 46 do 51 kor., woły od 52 do 64 kor. krowy od 49 do 63 kor., jałownik od 44 do 50 kr., cielęta od — do — k., nierogaciznę tuczną od 90 do 92 kor.

Bitej wagi:

Nierogaciznę od 120 do 140.

Z zakupionych na oko płacono za sztukę:

Buhaje od — do — kor., woły z paszy od 180 do 230 k., krowy od 92 do 200 kor., buhajki i jałówki od 60 do 126 kor., cielęta od 15 do 56 kor., owce i kozy od 16 do — kor.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano:

Na miejscową konsumcyę 776 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 315 sztuk, na eksport za granicę kraju bydła rogatego — sztuk, na eksport za granicę nierogacizny 60 sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 7. stycznia 1908.
(Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, plac Smolki 4, telefon Nr. 1059)

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna, stacya Borysław. zamknięcie notowań g. 5 pop.

Waluta (termin dostawy): do 15/1 1909: 126—130, do 31/1 1909: 128—132 — styczeń-kwiecień 1909 125—140 — styczeń-czerwiec 1909 138—144 — styczeń-grudzień 1909 —·—.

Tendencya: spokojna, usposobienie do kupna leniwe, pomimo, że produkcya się zwiększyła, ceny utrzymują się dalej w tem samem stadyum, co wczoraj.

– targu handlowego.

Wiedeń, 7 stycznia. (Tel. wł.)

Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 54·— do 54·60. Tendencya idzie w górę.

Cukier za towar skontyngentow. z natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 73·50 do 74·—. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·— do —·—. Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·— beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

Wiedeń, d. 7 stycznia. Kursy giełdy wiedeńskiej Losy a) procentowe: Austryackiego Zakładu kredyt. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 264·50, Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 260·—, Towarzystwa żeglugi na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 251·50, Węgierskiego Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 236·50, Pożyczka serbska norm. po 100 fr. pr. 4 89·—. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·85, Zakładu. kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 469·—, Clary zł. 40 m. k. 142·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 98·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 95·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 225·—, Palffy 40 zł. m. konw. 195·—, Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 50·75, Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 26·60, Losy fund. arc Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. k. 235·—, Pożyczka salcburska po 20 zł. 90·—, Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per cassa 172·—. Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per medio 172·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 479·—.

Berlin, dn. 7 stycznia. Banknoty austryackie 85·35. Spirytus —·—.

Paryż, dn. 7 stycznia. Trzy procentowa renta 96·82. mąka —·—.

Frankfurt d. 7 stycznia. Austr. kred. —·—, Koleje państwowe 142·20, Disconto 179·75 Laura —·—. Usposobienie:

Depesze z targu pieniężnego.

Wiedeń, 8 stycznia. Zamknięcie wczorajszej giełdy popołudniowej notowano: Akcye austr. Zakładu kredytowego 612·25, Akcye węgier. Zakładu kredyt 713·50, Akcye Anglo banku 287·—, Akcye Unionbanku 517·—, Akc Lnäderbanku 418·25, Akcye Bankvereinu 501·75, Akcye Boden credit 1025·—— Akcye gal. Banku hipot. 562— —. Akcye kolei państwowych 663·50, Akcye kolei południowej 100·25 Akcye Tramway A. —·— B. —·—. Akcye kolei Elbethal 440·50, Akcye kolei p. 4950—4970 Akcye kolei czern. —·— do —, Akcye Alpiny 623·75, Akcye Rima Muranyi 510·—, Akcye Prag. Tow. żel. 2372———. Akcye Fabryki broni 603·— —, Akcye tur. tyton. 296·— Akcye gal. karp. Tow. naft. 546——, Obligacye węgiers. indemn. 92·60. Renta majowa 94·10, Austr. Renta koronowa 94·15 Węg. Renta koronowa 90·85, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 92·10, 4 proc. listy Banku hip. 93·—, 4½ proc. listy Banku hipot. 99·15, 5 proc. listy Banku hipoteczn. 110·—, 4 proc. listy Banku kraj. 93·25 4½% listy Banku kraj. 100·—, 4 proc. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, Obligacye propinacyjne 97·70, 4 pro. Gal. poż. kraj z 1893 r. 94·—, 4 prc. pożyczka miasta Lwowa 92·50, Losy tureckie 172·50 Marki 117·12 Ruble 251·25, Kredyty —·—. Alpiny —·— Węgier. kred. ——, Unionbank —·—, Koleje. — - ros. 5 proc. pożyczka 1906 97·50

Usposobienie z początku lepsze, potem osłabione.

Wiedeń. (Tel. wł.). Że względu na wiadomość, że prezydent dr. Wekerle stanowczo oświadczył się przeciwko odszkodowaniu pieniężnemu dla Turcyi i ze względu na to, że parlament turecki obstaje za żądaniem autonomii dla Bośni i Hercegowiny, giełda okazała wielkie przygnębienie i zaledwie tylko pojedyncze papiery zdołały utrzymać się na dotychczasowym poziomie.

W południe zapanowała jeszcze większa rezerwa, a zamknięcia dokonano przy najniższych kursach dziennych.

Berlin, dn. 8 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 193·10, Staatsbahny 142·40 Disconto Comandit 179·50, Berlin. Tow. handl. 168·20 Laura 198·—, Bohumery 222·10, Kolej połudn. wschodnio-pruska —·—. Rubel za got. 214·25, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza śródziemnego —·—; Kolej Meridionalna 130·25, Losy tureckie 143·— Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnia węgla 194·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—. Konsolidacye —·— Lombardy 17·60, Kolej Henry 123·50 Niemiecki bank narodowy —·—. Kanada Proferred 176·10, Akcye żeglugi hamburskiej 111·75, Kurs warszawski —·—, Huta „Donnersmark“ 305·75 3½ prc. renta rosyjska z r. 1894 —·—, 3·8 prc. renta rosyjska 76·30 4 prc renta rosyjska z r. 1902 83·20, 4½ prc. renta rosyjska z r. 1905 97·20 Rheinische Stahlwerke 166·25, Gelsenkirchen 189·40.

Berlin, 8 stycznia. 4 proc. węgierska renta złota —·—, węgierska renta koronowa —·—, Austr. akcye, kredytowe 193·10, Staatsbahny 142·40, Lombardy 17·60, Disconto Comandit 179·50, Ruble 214·25.

Tendencya: chętna.

Frankfurt, d. 8 stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna: Austryacka renta papierowa —·—, Austr. renta srebrna —·—, Austr. renta złota 97·70, Austr. akcye kredytowe 193·—, Staatsbahny 142·75. Lombardy 17·70 4-proc. austr. renta koronowa 94·35

Tendencya: spokojna.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, dn. 7 stycznia. Pszenica na kwiecień 1909 r. od 12·66 do 12·67, Pszenica na maj od —·— do —·— Pszenica na październik od 10·85 do 10·86. Żyto na kwiecień 1909 od 10·10 do 10·11, Żyto na paździer. r. od 9·08 do 9·09. Owies na maj 1908 roku od —·— do —·— Owies na październ. od 0·— do 0·—, Owies na kwiecień 1909 8·66 do 8·67, kukurudza na maj od 7·24 do 7·25, kukurudza na sierp. od 0·— do 0·—, Rzepak na maj 1908 0·— do 0·—, Rzepak na sierpień od 13·90 do 14·—.

Pogoda: łagodna.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Ziembiński.
Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.
Papier z fabryk Tow. akc. Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu

28/1 – 22/2 1908.

Wybory do Sejmu w Jarosławskiem 1908.

(31) – (42)

List Stef. Myczkowskiego z 28/1 do Dr. J. G. P.
" Podgórskiego z 29/1 " " "
" [illegible] Sokoła wj. z 30/1 " " "
" Odezwa kandydata Marciniczyka i wycinek z Tygodnika Jarosł.
List Tadeusza Cieńskiego, prezesa Rady Narodowej z 8/2 do Dr. J. G. P.
" X. Witolda Czartoryskiego z 9/2 " " "
Kopia odpowiedzi na powyższe z 12/2
List X. W. Czartoryskiego z 21/2 do Dr. J. G. P.
2gi List " z 21/2 " " "
List H. Ostrowskiego z 21/2 " " "
" Rady Narodowej z 22/2 " " "

Stefan Myczkowski

315

(31)

dyspozycye
wyborcze względem
w Łańcucie

Głęboka 28/I 908.

Kochany Jasiu!

W Sobotę będę we Lwowie i zaraz popołudniu będę u Ciebie aby pomówić de publicis i postanowić coś de privatis. Otóż de publicis źle się u nas dzieje i chcę na to Twoją uwagę zwrócić jako prezesa partyi narod.-dem. Przed 2ma mniej więcej tygodniami zgłosił kandydaturę z kuryi gmin X. Witold Czartoryski, zupełnie niepowodowany własną ambicyę i ochotę, ale idzie z życzeniem Ogółu a w tym Ogóle były deputacye z kilkunastu gmin wiejskich, które poważane wielce

swych gmin zaprosiły go do kandydowa-
nia. Chłopi wszyscy nadzwyczajnie sympa-
tycznie przyjęli tę kandydaturę - gdyż
tak starzy jak młodzi Czartoryskich mają mię-
dzy ludem wielki mir i poważanie za swe
oddanie się zupełne sprawom tego ludu za
bezwzględną sprawiedliwość względem nich i za
troskliwość o ich byt materyalny i moralny.
Zdawało się że wszystko pójdzie jak najle-
piej bez niepotrzebnej walki i rozgoryczenia.
Tymczasem przyjechał p. Grabski ze
Stronnictwa narod. demokr. - zaproszony
przez tutejszych przedstawicieli Straży ludo-
wej - zwołał z <u>najbliższych kilku</u> wsi
50 chłopów, którzy uchwalili jednością
głosów postawić i poprzeć kandydaturę
Jana Marcinczyka, cieśli z Pasionowa,
socyalisty, który bardzo smutną
rolę odegrał przy wyborach do parla-
mentu, agitując w niegodziwy sposób

przeciw Kotowskiemu z początku a potem
do popierania go bezwzględnego przygotowanie.
Zaczynam Ci jednak odpowiedź na początek bar-
dzo jasne umiarkowaną. Popieranie takiego
kandydata przez porządne stronnictwo jest
dla mnie niezrozumiałém, stawiamy sobie
chyba wyłącznie nieznajomością terenu i
ludzi – podobno jednak powyższe uważania
się pośród Waszego Stronnictwa i niejedna-
ją mu sympatyi.
Uważałem sobie za obowiązek donieść
Ci o tém i wyrazić moje zapatrywanie
w Sobotę mam nadzieję uczynić. Tu
zdanie o tém, dodam tylko że w naszym
powiecie i naszych stosunkach tylko kandy-
datura Sz. Witolda ma szanse powodzenia,
na poważanie i zaufanie zasłużył sobie
u wszystkich warstw społecznych, wszyscy
którzy mu kandydowanie utrudniają po-
pełniają błąd polityczny i idą wbrew

318

opinii Społeczeństwa...

Przesyłam Ci serdeczne uściśnie[illegible] Kochanej Pani, Pani Twej [illegible] całuję

Twój

Stefan

Zygm. Radziwiłł – prof. Gimn. [illegible]
w [illegible]

Bracia Włościanie!

Kraj nasz zabiera się wkrótce do przeprowadzenia wyborów do sejmu; da Bóg, że po raz ostatni na podstawie jawnego i pośredniego sposobu głosowania.

Sejm krajowy, powołany do uchwalania praw obowiązujących wszystkich obywateli, wtedy tylko będzie pożyteczny dla wszystkich synów naszej ziemi, jeżeli będą zasiadali w nim przedstawiciele wszystkich stanów, odpowiednio do swej liczby i siły.

Niestety minęło już lat 40 samorządu krajowego, a przez cały ten czas, **najliczniejsza warstwa narodu, włościaństwo,** w pracy obywatelskiej i ustawodawczej nie brało udziału, pozwalając innym zabierać nasze mandaty sejmowe.

Wszelako teraz, po dziesiątkach lat pracy oświatowej i społecznej po gminach i powiatach, **czas ostatni nam włościanom ocknąć się!** Dotąd umieliśmy tylko narzekać bez skutku, że tak ciężko przychodzi w sejmie zmienić prawa, które gniotą ludność włościańską, choćby nic więcej nie wspominać, a tylko ustawę łowiecką, oddzielenie obszarów dworskich od gmin, niesprawiedliwy rozdział ciężarów podatkowych i tyle, tyle innych! Bo też i nic dziwnego, że biedzie włościańskiej nie myśleli zaradzić tacy posłowie, którzy tej biedy na własnej skórze nie poznali, a pilnowali raczej interesów wielkiej własności.

Mieliśmy zatem czas nauczyć się z tego, że ta warstwa, która dotychczas miała sama jedna władzę, nie uchwali chętnie ustaw, któreby odbierały jej przywileje i korzyści. Do tego potrzeba rozmaitych sił w sejmie, **tam nas potrzeba, włościanie,** wszakże nie po to, żeby władzę zagarnąć i innych krzywdzić, ale po to, żeby, jako nienajgorsi obywatele kraju i Ojczyzny, interesów małego rolnika bronić, żeby tam przedstawiać biedę i niedomagania stanu włościańskiego! A któż je lepiej niż sam włościanin odczuć i przedstawić potrafi?

Sejm, który się teraz wybierze, będzie miał bardzo ważne zadanie do spełnienia, mianowicie obmyśleć i uchwalić nowy sposób wybierania posłów do sejmu; więc im lepiej najbliższe wybory wypadną, tem lepsze będzie nowe prawo wyborcze. Uważajcie zatem, Bracia Włościanie, że to od nas zależy, jaka będzie przyszłość kraju.

Dotychczasowe prawo wyborcze przyznawało nam, to jest kuryi włościańskiej, 74 posłów; to byłaby siła, ale czyśmy z niej korzystali? Nie chcemy odpowiadać, boć to wszyscy wiecie! Biadaliśmy, że nie dzieje się po naszej myśli, ale nie umieliśmy zdobyć się przy wyborach na potrzebną stałość, uczciwość i odwagę. Przyznać musimy, że byli pomiędzy nami tacy, którzy na hańbę włościaństwa brali podarunki i za grosz judaszowy sprawę włościan zdradzali, głosując często na takiego posła, jakiego sobie żaden z włościan nie życzył.

My nie chcemy ukrócać praw innych stanów, nie sięgamy po mandaty z innych kuryi, ale naszego prawa bronienia włościaństwa przez włościanina nie dajmy sobie wydrzeć!

Tą myślą kierowany zebrał się zastęp 58 włościan z całego powiatu jarosławskiego i w dniu 26. stycznia 1908 roku, wybrał na kandydata poselskiego do sejmu ogromną większością

Jana Marcińczyka,

włościanina z Pawłosiowa.

Dlatego, wybrany do przeprowadzenia tego kandydata na posła komitet powiatowy, śląc Wam Bracia Włościanie, pozdrowienie, prosi usilnie Was, abyście głosowali na owego kandydata, jako na jedynego obrońcę spraw włościańskich, **a zwłaszcza pilnujcie zaraz najtroskliwiej, żeby przy prawyborach wybrani zostali ludzie zacni, niezależni,** o dobro kraju i ludu włościańskiego dbający, którzyby żadnej groźbie

ani obietnicy nie ulegli. Bo tylko czyste wybory dadzą pożądanego obrońcę sprawy włościańskiej.

Wiedzcie, że kilku innych poważnych Włościan, których kandydowanie rozważane było, wobec Jana Marcińczyka zrzekło się kandydowania, aby jedności nie rozbijać i tem dali piękny przykład obywatelskiej cnoty.

Przed wybranymi wyborcami z całego powiatu do Jarosławia zebranymi, stanie Jan Marcińczyk osobiście i wypowie, jak sprawy kraju i ludu chłopskiego bez wyjątku bronić będzie, a **od Was Bracia Włościanie zależy, przez jednomyślny wybór Jana Marcińczyka udowodnić, iż praw naszych odebrać sobie nie damy.**

Zarazem komitet uprasza Was o zgodę i jedność, aby wszyscy ci, którzy liczą na niezgodę chłopów i o mandat chłopom przynależny się starają, doznali zawodu i zawstydzenia.

A więc do dzieła, Bracia Włościanie, a Bóg nam da zwycięstwo!

Za komitet:

Tomasz Dziedzic, *Dyonizy Mitkowski,* *Antoni Sobień.*

Z drukarni L. Wiśniewskiego w Jarosławiu.

Podgórski

321

(33)

Jarosław 29. I. 908.

Wielmożny Panie!

Odezwa wydrukowana w pierwszym „Tek wieczorem zacznie się po wsiach do chwili otrzyma-nia telegramu w 4.500 egzem. plakatach.

Po porozumieniu z prezydium komitetu miejskiego a zarazem wyborczego donoszę, iż w sprawie kandydatury Marcińczyka nic bez ogromnych strat zrobić nie można. Cofnięcie kandyda-tury teraz równa się utracie wpły-

3221

on na jedno pokolenie - nie
zdołamy odzyskać zaufania
pozyskanego pracą oświatową
i wiecową - każdy chłop wszakże
nam, iż na nas liczyć nie
można. Demoralizacja straci
wiele. Lepiej przegrać przy obec-
nych wyborach, tem silniej
tylko staniemy w przyszłości.
Szanse naszego kandydata są
wielkie, chłopi pójdą solidarnie
i zarazem, trzech się zrezygnowało
na rzecz Marcińczyka, to agi-
tacji oddali się namiętnie.
Ostrowa umyślnie przemilcza
o kierunku d. n. był w agitacji
pozyskać i chłopów ruskich.
Liczymy, iż na 280 wyborców
nasz kandydat zdobędzie otrzyma

przeszło 120, księże około 80,
reszta rozstrzeli się między
Ludowca, i dwóch Rusinów.
A może być lepiej - bo usposobienie
Księcia i Starosty nieszczególne,
zanadto się nas zlękli i
na wszystkie strony alarmują;
Czepiano kosta Dietrima lecz
on zupełnie starannie wyłgał
się, iż o niczem nie wie, a
komitet miejscowy robi co Lwów
każe, Witowskie [illegible] się
do Komitetu Głównego, a p. St. Grabskie-
go niema i niema kto zdać
sprawozdania z toku obrad i re-
zultatu do jakiego doszliśmy
w niedzielę.
Wczoraj naradę - 2 godzinną około,
odbył starosta z komisarzem Chmie-

324

larskim – by coś wyszukać
i skonfiskować ją, lecz w końcu
darowali jej życie!
Tomasza Dzietrzica wyrzucono już
ze starostwa, czemu się miesza
do polityki, dlaczego dał swój
podpis – lecz ten dał im odprawę
i to ich tylko bardziej
zdetonowało.
Jesteśmy najlepszej myśli
co do kandydata naszego i stronnictwa
posła do sejmu jesiennego – w każdym
razie przeliczymy nasze siły, pozna-
my słabe strony! Książę z p. Tar-
nowskim mieli być oraz porozumieć
się z nami, obecnie zapóźno.
Jutro o pół do drugiej zgłoszę się
do telefonu lub przez pośrednictwo
p. Ostrowski!
Z poważaniem Podgórski

Ostrowski i Zieliński 30.1.1908

325

30

(34)



Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół"
w Jarosławiu.

JWielmożny Panie

Wstrzymanie odezwy Jana Marcin=
czyka włościanina z Pawłosiowa jest
absolutnie niemożliwe, bo już 10.000
odezw w powiecie kursuje. Stronnictwo
przez referat Dr. Grabskiego na nie=
dzielnem zebraniu wobec licznego
włościaństwa wygłoszony, tak jest
zaangażowane, że cofnięcie zgodnie
przyjętej kandydatury Marcinczyka byłoby
zupełną utratą owoców dotychczasowej
pracy stronnictwa na wsi. Wczoraj
złożyliśmy wobec Marcinczyka przyrze
czenie, że go nie opuścimy bezwarunkowo

326

chyba gdybyśmy dopiero przy ściślejszym wyborze w układy wejść musieli, x w interesie narodowym. —

Kandydatura Marcińczyka (?) przez włoś-ciaństwo jest jak najsympatyczniej przyjętą, i bardzo gorliwie już obecnie po wsiach popierana i na wszelkie szanse powodzenia, a ściślejszym (?) pojęciu (?) interes narodowy zbytniej podpo-rności (?) w kompromisach nie wymaga, bo Rusini w pierwszem głosowaniu posła swego przeprowadzić nie mogą.

Powoływanie się strony przeciwnej na jakieś ze strony N.D. uzyskane oświadczenia że się wobec kandydatury księcia nie będzie stawiać naszego kandydata musiałoby się nam wydać fintą na nas wytężą (?). Stan. Grabski bowiem tu w Jarosł. odbył konferencyę z p. Podleskim (?) pełnomocnikiem księcia Czartoryskiego

z Sieniawy, która wprawdzie odbyła się
w czterech oczy ale * bezpośrednio po niej
w obecności Poderaskiego o ten sposób
do zgromadzonych włościan przemawiał
że o jakiemś porozumieniu Komitetu
Głównego i poczynionych obietnicach
nie może być mowy. My zaś słowa
Wiceprezesa Stron. musieliśmy uważać
za miarodajne i odrazu iść całą siłą *
w imieniu Stron., dziś więc jakiekolwiek
cofanie się byłoby ostateczną kompro-
mitacyą. Z tego cośmy tu posłyszeli
jest bardzo możliwem, że Księże osobiście
będzie jutro u JWielm. Pana Prezesa.
Prosimy więc stanąć na stanowisku uzasad-
nem stosunkami w tym liście przedstawionymi,
zwłaszcza, że wzgląd na włościaństwo uczyniliśmy
przez postawienie kandydata chłopa, nie możemy
jednak rzec, czy w razie cofania się naszego
ten sam chłop i poruszone przez nas włoś-

328

cianistwa potrafi rzeczowo zrozumieć intencje polityczne. A prawie pewnie powiedzieć możemy, że wtedy odwrócą się od nas i pójdą na program ludowców, więc tym bardziej z naszego ustąpienia Księżę pożytku by nie miało. —

Stawimy się do rozmowy telefonicznej o godz. 1½ czwartek "Słowo Polskie", i podamy wszystkie wiersze. —

Z wyrazami czci i poważania

Wiktor Ostrowski

Zieliński

29/I 908. Jarosław

P.S. Księże jest mocno zdeprymowany jak to z wielu poważnych stron słyszymy.

Tad. Cieński

329

(35)

Lwów 4/II 908

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezesie!

Komisya wykonawcza rady narodowej na naradzie dnia 3 bm. postanowiła przedstawić Panu Profesorowi jako Prezesowi Stronnictwa nar. dem. sytuacyę wyborczą w okręgu Jarosławskim, jaka stworzoną została postawieniem kandydatury Jana Marinczyka. –

Wszystkie informacye jakie dotąd rada narodowa otrzymywała z powiatu Jarosławskiego, wskazywały że jedynie możliwą kandydaturą polską do przeprowadzenia jest kandydatura ks. Witolda Czartoryskiego. –

/.

330

Tak przedstawiliśmy sytuację
jeszcze na posiedzeniu rady narodowej
(komisyi wyk.) wówczas gdy Pan
Prezes brał udział w tych obradach,
a Panowie ze Str. narod. dem. nie mieli
nic do zarzucenia przeciw kandydaturze
ks. W. Czartoryskiego - ani nie zapropo-
nowaliście kandydatury innej od siebie.
Później jeszcze omawiając sprawy wyborcze
z p. Prezesem Głąbińskim znowu przedsta-
wiłem jak rzeczy stoją w Jarosławskiem.
To też niespodziewanem było - postawienie
przez Stronnictwo n. d. dopiero teraz kan-
dydatury włościanina mało bardzo zna-
nego w powiecie, na zebraniu kilkudzie-
sięciu włościan pochodzących zaledwie z
kilku gmin. - Taka akcya, może
popsuć kandydaturę dla której przy

wiele zrobiono – nie przeprowadzi
swego kandydata – a naraził się
ułatwić przejście kandydatury anti
narodowej! Pamiętać przytem trzeba
że wskutek agitacyi w tym powiecie
jaką prowadził Witek – radykali i so-
cyaliści, przy wyborach do parlamentu –
jak wówczas padło wiele polskich głosów
na kandydata ruskiego. –
Gdyby Stronnictwo n. d. chciało się pewnie
o stanie rzeczy wprost poinformować
możemy wskazać że członkowie tegoż
Stronnictwa – którzy znają powiat się
bardzo czynni jak n.p. Jan Podczaski
w Sieniawie – zdadzą dać miarodajne
informacye.
Przedstawiając Panu Prezesowi stan
rzeczy i niebezpieczeństwo polski

rada narodowa wobec stworzonej dziś sytuacyi — spodziewać się należy, że Stronnictwo n. d. w tym wypadku nie zechce narażać interesu narodowego i cofnie kandydaturę Marcinczyka a poprze kandydaturę ks. Witolda Czartoryskiego.

Z wysokim poważaniem

Tad. Cieński

prezes r. n.

Jarosław — sobota 8. lutego 1908. Rok II.

NOWY ...AWSKI

...konomicznym.

...DYNCZY KOSZTUJE 12 hal.

...ve ogłoszenie po 20 hal. za wiersz petitowy ...wielorazowych ogłoszeniach znaczny opust ...iersza, drobne ogłoszenia po 6 h od słowa

Reklamacye wolne są od opłaty poczt.

Krecia robota.

Nie było jeszcze nigdy stronnictwa, któreby w swem życiu politycznem nie przechodziło pojedyńczych stopni rozwoju, zanim nie osiągnęło celu w jakim powstało.

To jest zwykły tok rozwoju, każdego społeczeństwa, iż systamatycznie dąży do wydoskonalenia, i przemienia w rzeczywistość swoich idei, planów, swego programu. A jednak od tej ogólnej zasady wyrodziło się niedawno powstałe stronnictwo polityczne w Galicyi, które nadało sobie nazwę narodowo-demokratycznego, pospolicie znane pod mianem wszechpolskiego.

Stronnictwo to, w oczach naszych zrywa wszelkie węzły z etyką, z wszelkiemi zasadami i przebojem lub krecią robotą usiłuje wydobyć się na dominującą pozycyę w naszem życiu politycznem.

W oczach naszych, przebiła się narodowa demokracya przez całą skalę pojęć, od walki na wszystkie fronty — do salonowo lojalnej akcyi dyplomatycznej we Wiedniu i w Petersburgu, i zmieniła co chwila swe hasła i swój program bezceremonialnie na różne barwy i tory, jak kameleon.

Przy całej swej zmienności, w jednem była i jest narodowa demokracyą wierną swym zasadom: w przypisywaniu sobie zasługi wszystkich zdobyczy, jakie naród od czasu nadania konstytucyi osiągnął, i w zwalaniu wszystkich błędów i niepowodzeń, jakie były — na wszystkie inne stronnictwa!

I w tem także wierną sobie pozostała narodowa demokracya, że budząc w kraju ruch gorączkowy, potrzebny jej dla utrzymania się na powierzchni sztucznej popularności, rzucając hasła, które nie mogą być obojętne polskiemu sercu, szerzy nieporozumienia i roznieca nienawiść i nieufność między pojedyńczymi stanami, między wsią i miastem, między dworem i chatą chłopską, między duchowieństwem a parafianami, między szkołą a ludem.

Śledząc nie od dziś bieg wypadków w mieście Jarosławiu i powiecie jarosławskim ciągle zwracaliśmy uwagę właściwych czynników, na ujemną i szkodliwą działalność miejscowych demokratów, dla skrócenia od początkowych liter przezwanych *endekami*, zaś przez chłopów wprost *indykami*. Czynniki one właściwe mogą dziś powiedzieć sobie „miłe złego początki, ale koniec żałosny."

Kiedy wykazaliśmy, jaką korupcyę szerzą między uczniami *endecy*, wtedy kierownicy zakładów naukowych wierzyć nie chcieli i zatykali swe uszy i zakładali na nos okulary o nieprzeźroczystych szkłach. Zaszły jednak w Jarosławiu wypadki wśród młodzieży rozpolitykowanej *przez profesorów endeków*, że władze szkolne musiały się chwycić energicznych środków i wydać zarządzenia, które chwilowo przytłumiły zbyt jaskrawo na zewnątrz występujące przejawy politycznej dojrzałości studentów, lecz złego nie wykorzeniły i wykorzenić nie mogą tak długo, jak długo w tych zakładach bezkarnie będą nadal działali profesorowie endecy, jak długo będą uczni wciągali do akcyi politycznych, tem zgubniej, że działają jak krety skrycie i skłaniają młodzież do skrytości i krycia się ze swoimi czynami. Zwracaliśmy również uwagę właściwych czynników, na akcyę prowadzoną przez profesorów endeków w różnych miejscowych stowarzyszeniach. Do Wydziału starali się wprowadzać swoich zwolenników, a właściwie siebie wepchnąć, i tym sposobem owładnęli Towarzystwo szkoły ludowej, Bursy polskiej i Sokoła, tylko dzięki ospałości, i dobroduszności innych członków, aby z profesorami się nie *zadzierać*, bo będą się mścili na dzieciach. Dzięki owładnięciu trzech towarzystw przez profesorów endeków, straciły towarzystwa te swe znaczenie, zaprzepaściły swe cele i stały się środkiem i narzędziem dla zamiarów profesorsko-endeckich.

Gdyśmy zwracali uwagę miarodajnych czynników, że profesorowie endecy, zaniedbują swe obowiązki, opuszczają godziny szkolne i czas poświęcają na agitacye w mieście i po wsiach, że działalność ich tam jest nielojalną i rozwydrzają lud, potrzeba było dopiero pewnych zdarzeń w mieście i w powiecie, aby profesorom en-

dekom cugle przykrócić, lecz skończyło się na słomianym ogniu, i profesorowie endecy, zajeżdżając do wsi, jakoby na wykłady gospodarcze imieniem Towarzystwa szkoły ludowej, pod pokrywką tego Towarzystwa wciągali włościan w wir walk politycznych, starając się ich zarejestrować na narodowych demokratów.

Noworodek narodowo-demokratyczny w Jarosławiu, cieszył się więc stale opieką osób wybitniejszych, którzy sami swą biernością i obojętnością przykładali rękę do tego, aby pięknie się rozwijał. Więc dzięki takiej opiece rósł, a opiekunowie cieszyli się, że będzie im może kiedy pomocą i podporą. Dzięki potulności jarosławskiego społeczeństwa narodowi demokraci, podnosili głowę coraz bardziej, a chociaż nie wzrastali liczebnie, zato hardzieli sami w sobie. Lecz miasto nie przedstawiało tak wdzięcznego pola do popisu, jak wieś i nasz poczciwy chłopek przemienił się w muchę omotaną w pajęczynę narodowo-demokratyczną. Właściciele dóbr łączyli się ochotnie i czynili wszelkie ułatwienia profesorom endekom, popierali ich w mniemaniu, że działalność tychże może wyjść na dobre panom i chłopom, że profesorowie endecy uświadomiają chłopa. Tymczasem okazało się, że profesorowie endecy działają wprost na zgubę i szkodę dworów, że usposabiają wrogo chłopów przeciw panom, że odświeżają dawne rany, że działalność ich w stosunku do dworu i pana jest stokroć gorszą od działalności socyalnej demokracyi, słowem, że pobudzają i buntują chłopa, że wywołują w nim niezadowolenie ze wszystkiego co go otacza i wśród czego żyje. Wymownym dowodem takiego postępowania profesorów endeków jest krecia, skryta robota w obecnym okresie poprzedzającym wyborów posła na Sejm krajowy.

W odezwie wydanej przez stronnictwa demokratyczne złączone w tak zwanej Unii demokratycznej, czytamy, że unia demokratyczna, jako reprezentacya całego narodu nie zwalcza ani stanów ani stronnictw i wzywa do wyborów w imię ideałów demokratycznych.

Do Unii demokratycznej należy także stronnictwo narodowo-demokratyczne.

Działacze tutejsi narodowo-demokratyczni, wyrznęli odezwę 27 stycznia b. r. do *„Braci włościan“* i w niej szkalują inne stronnictwa, podżegają chłopów przeciw innym stronnictwom i kłamią o różnych rzeczach. Oczywiście nie chcieli profesorowie endecy podpisać tej odezwy i podpisali kilka chłopów, aby chłopi byli parawanem dla ich roboty skrytej, skierowanej przeciw dworom.

Teraz poprawili się, nabrali na odwagę, i wydali nową, drugą odezwę, którą podpisali już z profesorami endeków dwaj Wiktor Ostrowski i Jacek Zieliński. W odezwie tej, już nazywają właścicieli większej posiadłości wprost „obszarnikami“, jak socyaliści, i występują przeciw tym obszarnikom, którzy w swej uczciwej nieprzezorności hodowali narodowo-demokratyczną gadzinę, swoją pracą.

Jak dziś narodowi-demokraci porzucili *„obszarników“* i garną się do chłopów, bo im tak potrzeba, aby dokuczyć panom, bo poznawszy narodowych demokratów, panowie z nimi trzymać nie chcą, tak jutro lub pojutrze, porzucą chłopów, jak ci nareszcie przewidzą i od siebie kopną i wtedy będą się cisnęli do mieszczan.

Jak już pisaliśmy, tak i teraz powtarzamy, że chłopi powinni narodowych demokratów, tych profesorów endeków z miasta wyświecić, i wygnać tam, skąd przyszli, bo z nimi idzie do wsi tylko bieda, niezgoda, nieufność i zawiść.

Chłop se jestem...

Chłop se jestem z ojca dziada!
Pracowity chłop!
Tum się zrodził, tu uchował,
Jak ten żytni snop: Oj dana!
Jak ten żytni snop!

Chłop se jestem z ojca dziada...
Z najdawniejszych lat!
Cała wioska mi rodziną,
Każdy, siostra, brat: oj dana!
Każdy — siostra brat!

Chłop se jestem z ojca dziada..
Co się zwie na schwał!
Tum mię chrzcili, tu żenili,
Tum kobietę brał: oj dana!
Tum kobietę brał!

Chłop se jestem z ojca dziada...
Tu ksiądz dawał ślub!
Tu mi życie, tu skonanie,
Tu kołyska, grób: oj dana!
Tu kołyska, grób.

Pełkinie, 9 lutego 1908
p. Jarosław.

odp. 12/2

Jaśnie Wielmożny Panie!

Mając zawsze wiele sympatyi dla programu i tendencyi Stronnictwa N. D. nieraz z różnymi ludźmi na ten temat stoczałem dyskussye i na ostro się ście=rałem, kiedy zarzucono stronnictwu walkę fałszem lub kłamstwem.–

Do n. 60. z dnia 5/II. „Słowa polskiego" wkradła się korespondencya, przykra a fałszywa, nie zga=dzająca się z faktycznym stanem rzeczy.– Będąc prze=konanym, że stronnictwu oddam przysługę, poma=gając mu do napiętnowania kłamstwa, pozwalam sobie na ręce J. W. Pana przesłać następujący opis fak=tów, które po części J. W. Panu są znane, a w połącze=niu z mojemi twierdzeniami pomogą do zdemas=kowania czynników, które ubliżają stronnictwu N. D.–

Zasięgnąwszy informacyi i nabrawszy przekona=nia, że mam u większości włościan szanse być wybra=nym na posła do sejmu, starałem się od pojedynczych włościan o tem dowiadywać.– Każdemu mówiłem,

336

że niechcę przeciw nim, ale z ich wolą kandydować, a bojąc się, że to tylko pojedynczy chłopi tak w oczy mówią dla pochlebienia się, powiedziałem im, że na razie nie decyduję się jeszcze, że muszę mieć na to dowody, iż znaczna ilość ludzi pragnie mojej kandydatury. – Na to w kilku dniach następnych deputacye z 12 gmin, złożone z poważnych gospodarzy, były u mnie prosić, abym przyjął kandydaturę. – To mnie ostatecznie umocniło w przekonaniu, że kandydatura moja ma racyę bytu. –

Sympatyzując na wielu punktach z programem N. D., udałem się przez 2 członków N. D. do ich organizacyi miejscowej, a ci panowie p. Podczaski z Sieniawy i p. Dr. Dietzius pomówiwszy z innymi członkami N. D. oświadczyli mi, że stronnictwo ich niema nic przeciw mojej kandydaturze, i że zapewne uchwali ją popierać. –

Prezes R. N. p. T. Cieński informował się równocześnie w prezydyum Stronnictwa N. D. i dostał zupełnie podobną odpowiedź. –

Pragnąc gorąco aby wszystkie czynniki narodowe szły zgodnie w sprawie wyborów, zaciągnąwszy

<u>tych informacyi</u>, rozesłałem odezwy swoje, aby wszys=cy wiedzieli, że kandyduję.–
Znacznie później miejscowa organizacya N. D. zwołała przy współudziale p. Grabskiego, który ze Lwowa przyjechał, wiec włościan do Jarosławia (przybyło około 50 osób, z których większość była podobno z Pawłosiowa, a reszta także z okolicy samego Jarosławia tylko) i spowodowali głosowanie obecnych nad kandydatami.– Wypadła z tego głosowania kandydatura chłopa Marcińczyka z Pawłosiowa.–
Stronnictwo N. D. wydało natychmiast odezwę, podpisaną nie przez przewodniczącego stronnictwa, ale przez 3 włościan i nie wystylizowaną w duchu stronnictwa N. D., lecz opierającą się na podstawach polityki klasowej.–
Po tem zebraniu, o wyniku którego Stronnictwo N. D. we Lwowie po kilku dniach nie było jeszcze zawiadomione, co jest mi wiadomem z ust jego prezesa, zaczęto dopiero agitacye w powiecie przeciw mojej kandydaturze.
W kilka dni później dopiero Stronnictwo zatwierdziło kandydaturę Marcińczyka, chociaż dobrze było wiadomem Stronnictwu (tak członkom miejscowym, jak i prezeso=

338

wi Stronnictwa we Lwowie), że moja kandydatura jest wszystkim wiadoma, a poważne głosy stwierdziły, że ma szanse powodzenia.–

Są to fakta niezbite, łatwe do stwierdzenia.– Słowo polskie mówi o notatce Gazety narodowej, że co zdanie, to nie prawda.– Proszę samemu porównać fakta z tą notatką i z wywodami Słowa polskiego, a ustęp, że to ja wniosłem rozłam do szeregów polskich, czem się da usprawiedliwić, kiedy ja właśnie, nie będąc do tego obowiązanym nawet, zapytałem się panów w Jarosławiu i we Lwowie, czy nie macie nic przeciw mojej kandydaturze?

Pragnąłem szczerze zgody, czego dałem dowody, a ktoś tu bruździ i przekręca fakta.– Niebezpieczna to zabawa, bo może u nas wyjść Rusin.–

Twierdzenie, że w razie niebezpieczeństwa, w ostatniej chwili, Stronnictwo przerzuci swe głosy na mnie, w razie potrzeby, jest małą pociechą, bo przez agitację dwóch kandydatów narodowych nadzwyczajnie się sprawa psuje.–

Tak jak od samego początku pragnąłem, tak i dziś pragnę otwarcie z Panami postępować, dla czego pozwoliłem sobie stan rzeczy przedstawić, bo przekonany jestem, że musi być ktoś nieznany mi, który chce wojować podłą bronią, czego Stronnictwo N. D. na pewno nie pragnie, i da temu wyraz przez napiętnowanie postępowania niegodnego Swej firmy. –

Z wysokiem poważaniem

W Czartoryski

Posłałem równocześnie pocztą tę część nakładu Tygodnika Jarosławskiego którą wykupić zdołałem, jako dowód że nie przezemnie inspirowana jest walka przeciw stronnictwu N. D.

Równobrzmiący list posyłam Panu Głąbińskiemu.

list J. Gr. Pawl. dyktowany żonie Kaudrie
do X. W. Czartoryskiego

341

(38)

Lwów 12/2 08 (ul. 3 Maja 5).

Mości Książę!

List Księcia i paczkę druków otrzymałem. Pospieszam wyrazić radość moją z powodu postąpienia Księcia z Tygodnikiem jarosławskim, nie dlatego aby nas podanie do publicznej wiadomości „moralnej indygnacji" pana .. Papary cokolwiek obchodziło, ale dlatego że otrzymaliśmy dowód iż Książę w tem nie wziął udziału, co dla ułożenia się przyszłych stosunków albo – jeśliby się bez tego obejść nie miało – przyszłych form walki będzie miało niezawodnie doniosłe znaczenie.
Co do notatki w Słowie Polskiem na

342

którą się Książę wziął, to nie mogę z listu wyrozumieć właściwego zjawienia. O ile tę notatkę pamiętam (tego numeru nie mam pod ręką) – to niema w niej żadnego faktu do odwołania; zresztą sprawa sprostowania faktów byłaby rzeczą czysto redakcyjną, któ- ra stronnictwa jako takiego nie dotyczy, nie stronnictwo bowiem redaguje pismo, ale posługuje się niem dla umieszczania swych urzędowych komunikatów i nadaje mu ogólny polityczny kierunek. Notatka w mowie będąca o ile pamiętam w niczem też osobie Księcia nie uwłaczała a jeśli była w tonie ostra to dlatego że spowodowana została podobnie ostrą napaścią Gazety Narodowej. –

Przedstawienie sprawy, jakie Książę daje w swoim liście polega w części

na złych informacyach, po części na niewłaściwem ocenianiu faktów rzeczywistych, po części na odmiennej zgoła od naszej koncepcyi politycznej. Jakkolwiek rzecz tę już raz ustnie a raz listownie wyjaśniłem, muszę – wobec obszernego listu Księcia – raz jeszcze ją przedstawić. A zatem:

1) Nie jest zgodne z prawdą a polega na nieporozumieniu jakoby S.N.D. zobowiązała się w jakikolwiek sposób kandydaturę Księcia uznać za jedyną i przeciw niej innej nie stawiać. Opinia pp. Podczaskiego lub Dietzinsa – o których Książę wspomina – nie mogła być inną jak prywatną i nie wątpię że ci panowie inaczej jej też rozumieć ani przedstawiać niemogli. – Komitet główny ani takiego zobowiązania nie wziął, ani nawet nie znalazł się w położeniu wypowie-

344

dzenia się w tym kierunku. Nie jest
zgodne z prawdą jakoby p. Cieński w
tej sprawie z prezydyum SDL konfe-
rował; nie konferował on ani ze mną
ani z żadnym z viceprezesów; nawet
redaktor Słowa potwierdził mi że i z
redakcyą takiej konferencyi nie było.
Zkąd Książę otrzymał taką wiadomość
niewiem. Natomiast p. Podczaski był
w Słowie i mówił też z p. Grabskim,
z tym efektem, że oświadczono mu
iż żadnych zobowiązań ani redakcya
ani stronnictwo wziąć niemoże, dopóki
by niemiało pozytywnych danych co
do programowego stanowiska Księcia.
2) Jeśli zatem zobowiązania z naszej
strony nie było, to nie było też innego
powodu, dla którego mielibyśmy obo-
wiązek uważać kandydaturę Księcia za
nietykalną i monopolistyczną. Była to
kandydatura czysto prywatnego cha-

345

rakteru, czego nie zdoła zmienić odo-
liczność, że do niej Księcia grono
mniej lub więcej liczne zwolenników
i przyjaciół zaprosiło. Dlaczego mieli-
byśmy obowiązek pójść za zdaniem czy
sentymentem tego grona przyjaciół,
do którego nie należymy (ponieważ
naszą polityczną przyjaźń gruntujemy
wyłącznie na wspólności programu) -
to - przyznaję, - przechodzi moje pojęcie.
Rozumiem natomiast bardzo dobrze że
przyjemniej jest kandydować bez kon-
kurentów - ale - proszę przyznać - czy
to jest przeciw nam argument?
Inaczej by było gdyby kandydatura ~~była~~
Księcia postawiona, była od razu nie
prywatnie ale publicznie, przez zebra-
nie publiczne wyborców, czy też zastę-
pujący ich, legalnie złożony, Komitet
powiatowy. Wtedy mielibyśmy sposobność

współdziałania rzeczywistego przy postawieniu kandydatury i poddalibyśmy się uchwale większości. Ubolewać należy że tak się nie stało. Metodę postawienia kandydatury Księcia uważamy za przedawnioną, niezgodną z duchem czasu i zasadami demokratycznemi — i ten to odmienny punkt widzenia jest właściwym powodem nieporozumień.

3) Inne przytoczone przez Księcia zarzuty są nieistotne i na sprawę wpływu nie mają. Czy bowiem p. Grabski czy nie p. Grabski zainicyował postawienie kontrkandydata, — czy o tem Komitet główny SDN dowiedział się wcześniej lub później, — czy odezwa za tym kandydatem była w duchu programu SDN czy nie — to są właściwie wewnętrzne sprawy stronnictwa, które wcale na meritum wpływu nie mają. Do wiadomości więc tylko

podaje, że p. Grabski był jedynie obojętnym uczestnikiem zgromadzenia na które przypadkowo przybył, że nie Komitet główny wpływał na postawienie kandydatury – ani też odwrotnie że nie postawiono jej wbrew jego woli, lecz raczej całkiem normalnie, bo Komitet gł. zawsze czeka na postawienie kandydatury z dołu, – że wiadomość o tem zebraniu i kandydaturze rzeczywiście przyszła późno, jak się okazuje skutkiem zaginięcia na poczcie raportu p. Grabskiego, – że wreszcie w samej rzeczy odezwa nie była właściwie zredagowaną, co Komitet gł. wytknął – ale że też nie była to odezwa stronnictwa i wina członków miejscowego Komitetu stronnictwa w tem tylko, że niewłaściwości redakcyi przeoczyli lub przepuścili.

4) Co do tego czy interes narodowy został

348

przez kandydaturę Marcińczyka zagrożony, to miałoby to miejsce wtedy tylko, gdyby zarówno on jak Książę kandydatury swe do końca podtrzymywać zamierzali i spowodzili rozbicie głosów polskich. Natomiast ze względów narodowych ta kandydatura jest lepszą, na którą więcej głosów się skupi. Relacye jakie my mamy były do niedawna tego rodzaju, że kandydatura M., jako chłopska, ma większe szanse niż kandydatura Księcia. Żydaszczów powiat przechnicki miał oświadczyć że raczej na chłopa ruskiego będzie głosować niż na Księcia. Czy tak jest, nie wiem, - a osobiście z relacyj ostatnich nabieram opinii, że kandydatura Księcia ma szanse znacznie silniejsze. Nigdy interesów narodowych narażać nie postało nam

w myśli, choćby to miało być kosztem nie jednego, ale wszystkich naszych kandydatów, – ale nie jest w naszej naturze dać się odstraszyć widmem rzekomego interesu narodowego od spełnienia obowiązku propagandy naszego programu – a propagandą tą jest przecież zdobycie siły, która go poprze w Sejmie.
Co do sposobu postępowania dalszego – i to jest punkt jedynie ważny, bo inne mają informacyjne tylko znaczenie –, postępowania takiego, któreby warowało interes narodowy, to nie zmieniłem zdania – i podziela je ze mną nasz Komitet – że należy odnieść się do zgromadzenia polskich wyborców. Kandydat za którym się ono oświadczy, winien ustąpić drugiemu. Nie wątpię – co

350

do mnie – że oświadczy się za Księciem. Oświadczam też, że w żaden sposób na takiem zgromadzeniu nie będziemy Księcia zwalczali (naturalnie za ewentualne prywatne wybryki, których będziemy się starali zapobiec, z góry odpowiedzialności brać nie możemy). Takie a nie inne załatwienie sprawy jest potrzebne dlatego że kandydatura M. jest nietylko kandydaturą stronnictwa ale też i niezależnie od tego chłopską, i gdyby stronnictwo chciało np. teraz, powołując się na zatwierdzenie Księcia przez Radę Narodową, cofnąć ją, pytanie czyby nie utrzymała się dalej poza stronnictwem jako chłopska bezpartyjna. Proszę mi wierzyć, że orzeczenie Rady Narod. dało nam do myślenia. Dzień pierwej byłem

w Radzie, gdzie mi powiedziano że kandydatura Księcia nie ulegnie zatwierdzeniu bo nie była postawiona przez Komitet natury publicznej — (a zatem i R. N. stoi w tym względzie na określonem przezemnie stanowisku!). Wtedy proponowałem w Radzie modus procedendi jaki teraz proponuję ponownie Księciu. Pan Rayski zdawał się podzielać moje zdanie. Marcinczyk oświadczył był że się takiemu postępowaniu podda, inaczej zaś nie ustąpi w żadnym wypadku bo byłoby to źle komentowane przez chłopów. I sądzę że ma racyę — bo nie ma powodu jako demokrata usuwać swej kandydatury za jakąś kandydaturę wyższego rzędu; i my też do tego powodu nie mamy. Obecnie zatwierdzenie Radyś. mogłoby nas skłonić do odstąpienia od tej kandydatury dla tej zasady solidarności narodowej, jednakże rzecz

352

uważamy za ważniejszą od formy. Cóż bowiem, gdybyśmy to uczynili a kandydatura byłaby przez chłopów podtrzymaną? Zresztą mogłyby wystąpić na miejsce Marc. inne kandydatury chłopskie, np. Stojałowczyka, który obecnie Marcińczykowi dobrowolnie ustąpił. — Proszę to rozważyć, aby w interesie publicznym i bez całkiem zbędnych swarć i jałowych dyskusyi rzecz ta mogła być ostatecznie załatwioną. Walki chętnie zaniechamy o ile nie będziemy prowokowani, bo uważamy że sprawa może być równie dobrze lub lepiej nawet bez walki przeprowadzoną. Nie będziemy żywić żalu jeśli Ksiądz zwycięży, owszem będziemy szukać zbliżenia, uznając że jest w interesie wspólnej nam wszystkim sprawy narodowej aby ludzie czystej i dobrej woli

353

o ile to możliwe współdziałali, – ale prosimy w tym kierunku i w tych intencyach o wzajemność.

– Gdyby Księżę uznał to za potrzebne – to przyjechałby ktoś z Komitetu głównego do Jarosławia dla zainicyowania i zorganizowania wspólnej akcyi o której mówiłem, i w której obie strony nie występowałyby jako wrogi, ale z zupełną lojalnością i w formach przyjaznego współdziałania. Sądzę że taki sposób załatwienia wywarłby nawet wpływ dodatni na stosunki w samym powiecie.

Z wysokiem poważaniem

X. Czartoryski

355

39

Pełkinie p. Jarosław.

21 · 2 · 08

Łaskawy Panie Prezesie

Otrzymałem zaproszenie od p. Ostrowskiego na wiec niedzielny do Jarosławia. Wobec okazanej chęci zgody, choć tak późno okazanej, przyjmuję zaproszenie w zaufaniu że chęć ta jest teraz stanowcza i szczera.

Mając wybór zupełnie pewny mógłbym teraz doskonale ignorować jarosławską organizacyę N.D, uważam sobie jednak za obowiązek uczynić ofiarę z osobi-

356

tych ambicyi i przyczynić
się do tego żeby włościanie
widzieli że marstwy oświe-
cone znają co jest służba
narodowa i solidarność
polska.

Z poważaniem

W Szaławski

X. Czartoryski

357

40

Pełkinie p. Jarosław.
21/2 08

Szanowny Panie Prezesie

Wobec tego że agitacya za Marcinczykiem, przeciw mojej już dawniej ustalonej przez samych włościan kandydaturze, trwa nadal, uznała Rada Narodowa za słuszne że nie mogę ignorować 4 zebrań wyborców które się za mną oświadczyły, stając na projektowanym przez Panów teraz wiecu i na nowo się ludzi pytając za kim chcą głosować. Mogłoby to tylko ludzi dalej bałamucić. Jesteśmy w Jarosławskim w tem miłym

358

położeniu że moja kandydatura
jest dobrze widziana, i byłaby
okazya przyczynić ludności do
narodowej solidarności.
Smutno więc bardzo że jedy-
ną ku temu przeszkodą jest
org: miejscowa N.D. oraz arty-
kuły Słowa i Ojczyzny które
sytuacyę fałszywie przedstawia-
ją i psują harmonię Polskich
elementów w powiecie.
Przyznaję się że miałem
iluzye że organizacya Panów
Lwowska w sprawę wglądnie
i doprowadzi do porządku.
Tymczasem przekonałem się
z listu Pana Prezesa że się

z przebiegiem całej akcyi solida-
ryzuje i nie widzi w niej
nic zdrożnego pod względem
narodowym ani etycznym.

Wobec tego widzę ze żalem że
muszę zaniechać Korespondencyi dalszej i starać się tylko
o to aby mi Panowie nie
zabrali tyle głosów żeby mógł
wyjść Rusin, za co cała odpo-
wiedzialność spaść by na Panów
musiała.

Z poważaniem

WCzartoryski

H. Ostrowski

361

41

W Jarosławiu 21. lutego 1908
sobota godzina 9 wieczór.

Wielmożny Panie!

Przez 5 godzin konferowałem z p. Podczaskim dzisiaj. Zebranie włościan naszych i wyborców odbędzie się w niedzielę 23 lutego o godzinie 1 w południe w Sokole. Proszę przyjechać jeszcze ten ostatni raz. Rezultatem układów moich z p. Podczaskim (w imieniu księcia) jest następujący program niedzielny, który Podczaski wraz z zaproszeniem do Księcia wziął (odemnie) (Dziś był w Jarosławiu i sam książę)

1. Zagajenie przez przewodniczącego (t.j. ja)
2. Przemówienie p. Panka (w którem zaznaczy konieczność solidarności wszystkich Polaków w sprawie wyborów)
3 Przemówienie Marcinczyka zrzekającego się kandydatury na korzyść Księcia z tych samych powodów
4. Przemówienie Księcia
5. Ewentualna dyskusya (po poprzedniem porozumieniu się mówców ze mną)
6. Zamknięcie zebrania

362a

Książę przedłożył krótki program mianowicie:
połączenie obszarów z gminą - powszechne
bezpośrednie wybory ale pluralne - au-
tonomia galicyi - wogóle to co mówił
na zebraniach wyborców. - Żądał zaręcze-
nia, że nie będzie ataków na niego
na zebraniu - głównie w dyskusyi której
nie chciał - ale powiedziałem że trudno
będzie zabronić mówić - że dyskusyę urzą-
dzę tak by poszła w tonie przychylnym
dla księcia.

Powiedziałem p. Podczaskiemu
że dla nas tj. naszego komitetu i stron-
nictwa korzystniej by księcia nie było
na zebraniu - a włościanie wygadali się
i dali bez wpływu osoby księcia swe
głosy za nim jako za większości repre-
zentantem; ale z drugiej strony książę
lepiej żeby mosty między nami nie były
zerwane, że może niejednokrotnie pójść
moralnie zobowiązany ze demokracyą
a i Książę jeśli przychodzi do nas, to
dlatego że czuje, iż lepiej mu mieć

i chłopów własnowolnych za sobą
a nie samych starościńskich

Nam zupełnie wystarcza to
cośmy osiągnęli po wsiach — choć
nie osięgnęliśmy posła — więc
jeśli Książę sądzi że robi nam
łaskę a raczej że choć pewny wyborów
a jednak chce jeszcze do nas przyjść
i nic nie powiedzieć tylko łaskawie
odebrać własnoręcznie nasze głosy
— to my na to nie możemy się pisać
bo stracimy ten smak czystości
i szlachetności jaki u wielu chłopów
pozostawiony. —

Zastrzegałem się i uznał to p.
Podczaski za słuszne — iż mówię
z nim o tych rzeczach w tej myśli
że my oba chcemy jak najwię=
cej wody ściągnąć na młyn nasze=
go stronnictwa — że z p. Podczaskim
jakkolwiek reprezentantem Księcia
ale mówię z nim jako z Endekiem

364

Gdyby nie dało się przeprowadzić
wszystkiego tak jak ułożyliśmy
to bezpośrednio przed 1 godziną w nie-
dzielę Księcia się wycofa z zebrania
Mówiłem o przyjeździe Pana lub p.
Grabskiego. - Podczaski już wolałby
Pan przyjechał - choć Książę nie życzy
sobie zbyt gorąco przyjazdu kogokol-
wiek z Panów. właśnie dlatego, trze-
ba koniecznie by Pan przyjechał. -

Teraz dopiero odjechał p. Podczaski
do Perkiń gdzie wstąpi do Księcia

Zaproszeń do włościan wysłali;
ośmy przeszło 200

Wybaczy Pan sposób pisa-
nia ołówkiem - jakoteż i styl -
i piszę w sokole gdzie z powodu
jutrzejszego balu wyprzątnięto
atramenty. - Oczekujemy
przyjazdu w niedzielę błyskawi-
cznego. — Oni chcą naprawienia
stosunku ze ND -

Wiktor Ostrowski

365

42

RADA NARODOWA
LWÓW, KAROLA LUDWIKA 1

Lwów, dnia 22. lutego 1908 r.

Wielmożny Panie Profesorze!

W sprawie wyboru z powiatu jaworowskiego niemożemy doradzać Księciu Witoldowi Czartoryskiemu, aby stanął na jutrzejszem zgromadzeniu wyborców, skoro już na czterech zgromadzeniach stawał, i przez zgromadzonych z każdego okręgu Sądu powiatowego wyborców kandydatura jego przyjętą została.

Musimy przeto tę sprawę decyzji samego kandydata pozostawić.

Z prawdziwem poważaniem

Ciuński
Tad. Cieński

T. Skarbow(.
(Skarbkowski?)

X. Cz. jednak stanął i nim udzielił się najlepiej

Co do Podhajec – nasze obliczenia dają wynik dla Garlickiego niekorzystny, zatem niemożemy tej kandydatury forsować, i w tym kierunku odpowiedzieliśmy na telegram z Podhajec podpisany przez Żubra. —

366



Prof. Stanisław Głąbiński 5.2.1908

Szanowny Panie Prezesie!

W toczącej się kampanii wyborczej naszego stronnictwa mam wrażenie, że zaczynamy poświęcać nasze siły likwidacyi naszych przeciwników i wiernych sprzymierzeńców. Uważam z tego powodu za potrzebne podzielić się z Szanownym Panem Prezesem mojemi wrażeniami.

Postanowienie ze Lwowa ataku kandy-

370

dalszej naraża nas wedle mego zdania
na prawną klęskę. O wyborach decyduje
w przeważnej części organizacja i
technika wyborcza – jednej i drugiej ze
strony i potrzebnej miary nie mamy.
Nasza zachowawczość etc. skupi zręczny
wypróbowane w agitacji i korupcji, a
oprócz tego podzielona robota z kó-
łek rządowych i konserwatystycznych. Dlatego
byłoby może lepiej zdecydować się na
kompromis – wydziale mimo klęsk
krakowskiej, ustawa że ogłoszenie kan-

oddałoi bez poprzedniego wyjaśniania
wydźwięki ...... stanowią nas w fałszywem
świetle.

Także w Samborze wydaje mi się
cała akcja chybiona. Wybory do par-
lamentu wykazały, że my tam
nazbyt się wkładamy i że nie
możemy decydować z góry o kandydatach.
Jestem prawie pewny, że nasz Rozwa-
dowski nie przejdzie narzucany przez
nas z góry i utonie jako kandy-
dat nadrzędny. Także nie wiem, czy
było rozsądnie wysuwać i podtrzymywać

dotychczasowego posła Tomaszewskiego, nie
mając ani pewności, że on szansy
nie ma, ani że Romanowski rzeczywiście
ma szansę.

Ze Stanisławowa skarżą się, że w Horodeń-
[illegible] Stara p. występuje przeciw Bi-
lińskiemu, który jest ze mną i z nami
na stopie przyjaźniej i na wybór za-
pewniony, czy słusznie lub nie. Stanisławi-
anie skarżą się, że Stara p. wyśmiewa
tamtejsze towarzystwo demokracji
polskiej które należy do Unii
i zorganizowało się wyłącznie do

7)

walki z konkurencyą wielkiej uwagi
Rawek et Comp. Uczciwemu męż-
dwulicowy dla gminy stanowiona
dzierżawę akcyzy od mięsa po
wyższej cenie, gmina zaś nie
miała nic lepszego do uczynienia,
jak wydzierżawić tę akcyzę Raw-
chowi, co wyrabiało w sobie mniej-
ściśle finansów słusznie obecnie;
W krótkim pomimo starszego
<u>Maikowska</u>, którego zarazem, że
sam uśmiechał się w radzie po-

374

wołanej za Mochnackim. Sprawa ta pomimo to być rozważona, aby nie iść na stronnictwo zacięte i wąskie.

W niedzielę 16 b. m. będę we Lwowie, w poniedziałek 17 b. m. czwartym mniej sprawozdanie poselskie z parlamentu w okręgu IV, którem ma się zająć organizacja okręgu IV (ow. Dr Dąbrowski).

Łączę wyrazy szacunku

oddany

Głąbiński

Wiedeń 5/2 1908

375

5/2 [illegible]

[illegible] a [illegible] [illegible]

wzrost

377

(44)

Batum 7. 2. 908

JWielmożny Panie!

Za list najuprzejmiejsze dzięki.

W par. katolickiej jest 3 kandydatów. — Ukraińcy radykali Dr. Kurowicz, moskalofil [illegible] Kamyk, i jt. —

Obliczaliśmy oznaczone mając przygotowanie; i wypada w [illegible], że w pierwszem głosowaniu otrzyma Kurowicz 70 — ja 60 — Kamyk 40 głosów. —

[illegible] obecnie w [illegible] przewidywań nie mam; jest [illegible], że mają [illegible] [illegible] poparcie, [illegible] pogrzebać. —

których przewracanie jednak ż [illegible],
[illegible] przyjdzie do [illegible]-
go stworzenia.—

Jeżeli więc przy tem dru-
giem stworzeniu według słowa,
[illegible] wskazywana się od stworze-
nia, moje pani, przejdę [illegible]
z prawdą, jeżeli starannie
na mnie [illegible] głowy.—

Zatem więc na tem, widzę
naszą radą [illegible] <u>starannie</u>
[illegible] z [illegible] [illegible]. – a więc
mam jak ta sprawa [illegible].

Jeżeli więc WPan Łaskawy,
prawdę tę racz przyjmować, by
do [illegible] dawało.—

Sposób [illegible] kiedy w mnie
[illegible] odpowiedzi [illegible], [illegible],

nowin Amerykańskich, który całą
zmyśl w pamięci prawdziwą, i ocenią;
raz mi, że gwarantuje mi 25
głosów staropolskich w drugiem
głosowaniu, jeżeli ze swojej
krakowskiej staropolskiej mowy obcej;
nam na <u>piśmie polecenie</u> prze-
kazań na mniej głosów.—
Otóż jeżeli Pan Profesor Tarnow,
do pracy zajmuje się zajmowaniu się
ze względu i do samego sprawozdania;
gdyż obecnej siły brakuje.
A nie o moją wolę tu chodzi;
ale samo pismo by takiej odesłać się
dam mandat odkryć — by takiej łaski
dno koleżeństwu, gdybyśmy go dziś
utracić mieli.—
Jedna jest jeszcze rzecz, nie
wiem czy dostojny stanęła, który
do pracy wcale stanąłby niejed-
nokrotnie co na piśmie w ...

380

Jest to bardzo [illegible] — a może tylko bardzo [illegible] — ale czas nagli.—
[illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible], i [illegible] [illegible] dniami i nocami.—

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible].

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku

[illegible] sługa

[illegible]

Dr Ptaś?

381

(45)

Mszana dolna d. 7/2 908

Przewielmożny Panie Prezesie!

Niepojmuję wprost, w jaki sposób mogła się do Lwowa dostać wiadomość o mojej kandydaturze w Nowotarszczyźnie — Nietylko podobnego zamiaru nikomu nie objawiłem, owszem propozycyi które stawiali przychodzili pozostawiałem bez odpowiedzi, wyraźnie odpierając się od kandydatury, i owszem przeciwnie p. Bednarskiego zalecając.

Tylko zaraz wczora, gdy otrzymałem wiadomość, że namiestnik kazał tam kandydować narodowcowi Zgodzkiemu a stawiać pobok tę kandydaturę zapisać, ~~[illegible]~~ gdy mi równo: /.

382

czasu posiedzenia, że p. Bednarski
jest chory, pomyślałem przez chwilę, że
kandydatury Łgockiego, nie możnaby
puścić bez ~~kandi~~ kandydata i ewentual.
nie samemu zgłosić się do walki, choćby
bez nadziei. Ale myśli tej nikomu
nie objawiłem tylko pojechałem, by się
na miejscu o wszystkiem przekonać. I
zastałem co następuje:
Łgocki istotnie kandyduje i to z polece-
nia Namiestnika, który do siebie wezwał
starostę i jego. Niezawodnie dostanie
pierwszy. Ale Bednarski <u>także</u>
<u>kandyduje</u> i zaznaczając przedstawia

jako czadkiem dobre, choć trzeba będzie większą
go wysiłku – Przypuszczę że Łgocki idzie
wprost na zasobek, aby z pieniędzy ofiarowa-
nych mu coś dla siebie uchować – O ile
ja znam stosunki, szkoda łez, że kandy-
datura Łgockiego nie jest niebezpieczną. –
Wyjaśnił mnie zaś cały list Twój bardzo zadowolo-
ny, że nie potrzebuję podejmować akcyi
ratunkowej i zmyślą się przeciwni-
kom, którym się nie odwdzięczam – Goście, którzy
przyszły do Krakowa, mnóstwo powstać po-
wodu z przypuszczeń, zwłaszcza mniemań
niezasadnionych. Zresztą są dla mnie
krzyżujące – Ja nie jestem kombinatorem
i znam całą półwiecze karności w partyi
/.

384

wzamian za to cały nonsens dwóch kandydatów demokratycznych a w reszcie sam p. Bednarskiego cenię - Gdyby to wszystko nie wystarczyło to gwarancya polega jeszcze i na tem, że nie posiadam zupełnie środków do kandydowania - Gdybym nie był przekonany, że Bednarski kandydować nie chce, byłbym szukał kogo a dopiero gdybym się [illegible] że nie warto, byłbym wystąpił jako kandydat czysto opozycyjny bez grosza i bez ambicyi zwycięstwa jedynie dla tego aby złożyć walkę i idee nasze tamtej kandydaturze przeciwstawić.

Twoja droga, nie wiedział co się jeszcze stanie. Bedn. jest po influenzy, powinien być przy zdrowiu a ma co wieczór silną gorączkę. Sam nie obawia o siebie. Niepotrzebuję sprawdzić robić [illegible] bo go znają, ale gdyby zapadł gorzej gotów się cofnąć zupełnie. Ściskam Cię mocno [illegible]

z pewnym wynagrodzeniem, żeby mi pieniądze przysłały –
Całuję Cię serdecznie
[illegible]

Józef Olszewski

385

46

DYREKTOR
BIURA LIGI POMOCY PRZEMYSŁOWEJ

ad notam!

Lwów 14 lutego 1908

Do

Szanownego Prezydium
Stronnictwa Narodowo-demokrat.
na ręce Szanown. Pana
Prof. Dr Jana G. Pawlikowskiego
w Lwowie
ul. 3 maja l. 5

Nie mogę zgodzić się na taktykę stosowaną w obecnej kampanii wyborczej przez stronnictwo Narod. demokr. — taktykę wypaczającą podstawową ideę Narodowej Demokracji — zwłaszcza wystąpienie

386

że stronnictwa i proszę o zwrot podpisanej poprzednio w swoim czasie deklaracyi

Łączę wyrazy poważania

Józef Olszewski

wyjaśnienie zasadniczej idei polega na nie zatwierdzeniu kandydatury p. Olsz. w Samborze. — Idea przedtem odrzucana przez p. O. wobec kolegi z niedobraną wszechpolską.

388

Stan. Zieliński

389

47

Lwów, ulica Kopernika 43 parter d. 18 lutego 1908

Do Szanownego Zarządu Głównego
Stronnictwa demokratyczno-narodowego w zaborze austryackim
na ręce Jaśnie Wielmożnego Pana Prezesa Dr. Jana Gwalberta
Pawlikowskiego

we Lwowie.

Nie mając nadziei, aby stronnictwo demokratyczno-narodowe w zaborze austryackim powróciło do zasad demokratyczno-narodowych, zgłaszam z dniem dzisiejszym wystąpienie z wyż wspomnianego stronnictwa i proszę uprzejmie o zwrot deklaracyi przystąpienia.

Z poważaniem

Stanisław Zieliński

Stefan Dąbrowski prof.

391

48

18/II 08 Lwów

Piekarska 52.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Mam zaszczyt zwrócić się do Niego, jako do Prezesa stronnictwa demokratyczno-narodowego, podając do Jego wiadomości, że występuję z szeregów stronnictwa.

Stanowisko zasadnicze i taktykę stronnictwa w ostatnich miesiącach w najważniejszych sprawach narodowych tego zaboru uważam za niezgodne z duchem kierunku.

1. Zdaniem mojem, podniesienie, może koniecznego chwilowo, klubowego kompromisu demokratów z narodowymi demokratami w parlamencie wiedeńskim do godności „Unii dwóch ruchów narodowych w kraju" — nie odpowiadało istocie rzeczy i przyniosło poważne szkody polityce krajowej. Wywołało ono w skutkach pęknięcie naszego życia politycznego w kierunku klasowym i spowodowało powstanie kompromisu ludowców ze stańczykami. Taki układ stronnictw równa się klęsce ruchu narodowego na wsi.

2. Z kolei nastąpiła zasadnicza zmiana stanowiska w sprawie ruskiej (na Uniwersytecie Lwowskim), w sprawie, która jest symbolem naszej polityki w Galicyi

Wschodniej. Dążenia utrakwistyczne rządu i koła Polskiego wyrwały sankcyę stronnictwa i spowodowały, że młodzież jej w czynie zajęła stanowisko odmienne, trzymając się dawnych nieprzejednanych zasad, które chcą mieć Uniwersytet ten polskim w treści i w formie.

3. Wreszcie, dobitne w czynie, choć pełne zastrzeżeń w słowie, wystąpienie z Rady Narodowej jest sprzeczne z założeniami programu naszego, którego istotną treścią jest polityka solidarności narodowej, dążąca do całkowania naszego życia politycznego w instytucyach solidarności narodowej tak zewnętrznych, jakiemi są nasze reprezentacye w Wiedniu, w Berlinie i Petersburgu, jak i wewnętrznych, działających doraźnie lub stale w zagrożonych częściach Rzpltej (komitety centralne dla celów wyborczych w Poznańskiem i w Królestwie, „Straż" w zaborze pruskim i „Rada narodowa" na Rusi.)

Te błędy w zasadniczem stanowisku powodują niejasną, a często nieszczerą taktykę stronnictwa, którą najbardziej bezstronni świadkowie oceniają

[illegible] i która z najbliższej przyszłości może nam przynieść wielkie szkody.

W gronie moich przyjaciół sprawy te były nie tylko przedmiotem szczegółowej dyskusyi, lecz wywołały również akcyę czynną na terenie „Koła Polskiego" i na konferencyi politycznej w Warszawie, zmierzającą do tego, aby obecny „nowy kurs" uległ zasadniczej zmianie.

Po ostatnich próbach reformy in foro interno nie mam nadziei ani wiary, aby zmiana taka rychło mogła nastąpić.

Ponieważ ten „nowy kurs" uważam za szkodliwy i dla kraju i dla dalszego zdrowego rozwoju stronnictwa a próby powrotu do starych zasad spełzły na drobnych szczegółach, przeto nie pozostaje mi nic innego, jak tylko usunąć się od wspólnej odpowiedzialności publicznej i wystąpić z szeregów stronnictwa demokratycznego-narodowego w państwie austryackiem; nie mogę, mimo to, nie uznawać w dalszym ciągu, że stronnictwo to pozostaje mi ideowo najbliższem.

384

Pozostaję dla Wielce Szanownego Pana Profesora z niezmienną życzliwością i serdeczną sympatyą, piszę się z głębokim szacunkiem i poważaniem

Stefan Dąbrowski

PS. Upraszam łaskawie, aby sekretaryat Stronnictwa z polecenia Wielce Szanownego Pana Profesora zechciał odesłać mi deklaracyę, którą przed laty podpisałem, przystępując do Stronnictwa.

Andrzej Potocki
(namiestnik)

395

19/II 1908

(49)

JWPanie.

Podane mi ustnie
fakty rzekomych
nadużyć w powiecie
Bocheńskim raz
zbadałem i przekonałem
się, że nie jest zgodna
z prawdą informacya
jaką Pan otrzymał

396

jadowy Starosta wydał
nieraz nie trzy świeci
Kolbe przyjaciołów [?]. –

Pozwalam sobie przesłać
w załączeniu objaśnienia
Starosty na zarzuty
które doszły do mojej
wiadomości i proszę
o zwrot tychże.

Łączę wyrazy najgłębszego
poważania –

Andrzej Szeptycki.

Z [illegible] [illegible] jednak tylko w 3
[illegible] [illegible] [illegible] — w [illegible],
Lewandowskiej i [illegible], i że ~~[illegible]~~
[illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]

[illegible] [illegible] 20/2

398

SPRAWOZDANIE
KLUBU RADNYCH (CENTRUM)
z czynności w Radzie miasta Lwowa za trzechlecie 1905-1908.

Kiedyśmy przed trzema laty weszli do Rady miejskiej i to z nielicznymi pomiędzy nami wyjątkami po raz pierwszy, związaliśmy się w „Klub radny“ z wyraźną wytyczną objektywnego oceniania dotychczasowej administracyi miejskiej i przyczynienia się gorliwą, a bezinteresowną pracą w Radzie samej, przedewszystkiem zaś w sekcyach i komisyach Rady do polepszenia gospodarki, o ileby się istotnie okazała tak wadliwą, jakto przed trzema laty głoszono na zgromadzeniach przedwyborczych. Byliśmy niemal wszyscy pod wrażeniem, że oskarżenia, jakie padły na tych zgromadzeniach przeciw ówczesnej większości w Radzie miejskiej, tej samej większości, która wprawdzie wyszła z wyboru liczebnie osłabioną, lecz zdołała jeszcze zatrzymać ster spraw miejskich w swoim ręku, że te oskarżenia cechowała przesada i że możliwem jest porozumienie i współdziałanie z większością Rady miejskiej dla dobra miasta. Dlatego nie połączyliśmy się z klubem opozycyjnym w Radzie, pragnąc sobie zachować objektywność sądu i samodzielność w działaniu zwłaszcza, że klub opozycyjny przedstawiał organizacyę luźną, nie związaną solidarnością, podczas gdy zdaniem naszem tylko solidarne postępowanie i solidarne głosowanie może w życiu publicznem zaważyć na szali losu każdej sprawy.

Klub nasz jakkolwiek nie zbyt liczny, tem się odznaczał, że w skład jego weszli członkowie Rady wszystkich zawodów: inteligencya, kupcy i przemysłowcy, był zatem klubem mieszczańskim w najlepszem tego słowa znaczeniu, bez wszelkiej stanowości.

Klub nasz stanął na stanowisku demokratycznem w najszerszem tego słowa znaczeniu. Podjęliśmy walkę przeciw wszelkim przywilejom jakiejś jednej kasty jakiejś jednej kliki. Staraliśmy się udowodnić, że do nazwy prawdziwego mieszczanina ma prawo każdy mieszkaniec tego grodu, który go kocha, żyje w nim i pragnie dlań pracować. Nie uznawaliśmy patentów na tak zwaną inteligencyę tak samo, jak dekretów na t. zw. mieszczanina w pojęciu strzelnicy. Nie patenty uniwersyteckie stanowią o inteligencyi człowieka i nie dekret strzelnicy może rozstrzygać o czyich prawach do zaszczytnej nazwy mieszczanina tego grodu.

Przestrzegano nas wprawdzie, że luźne poprzednio czynione próby zorganizowania inteligencyi zasiadającej w Radzie, samej lub wspólnie z innymi radnymi, w solidarny klub nie przetrwały miodowych miesięcy i że solidarność rozbija w Radzie każdą organizacyę inteligentnych żywiołów, jednak ponowiliśmy próbę i stwierdzamy, że nam się ona powiodła. Bo oto klub nasz nie łamiąc solidarności w żadnej sprawie, nawet najbardziej drażliwej, bo osobistej, przetrwał trzechlecie, złożywszy dowód, że inteligencya miejska wyzbyła się niesforności i wybujałego indywidualizmu i umie poddawać się karności, jeżeli chodzi o sprawy publiczne, że zatem inteligencya miejska dojrzała i stała się czynnikiem, z którym się w mieście musi liczyć.

I gdyby cała inteligencya w Radzie zrozumiała była swoje powołanie, nie byłoby możliwem, ażeby garstka ludzi, ci, co się mylnie uważają za jedynych mieszczan, słowem t. z. Strzelnica tak długo opanowywała miasto. Niestety jednak liczni przedstawiciele nawet najwyższej inteligencyi w mieście uważali i uważają to za zgodne ze swoją osobistą godnością — nie powiemy interesem — iść z zaparciem się swego przodującego stanowiska wprost w usługi Strzelnicy i umożliwić jej takie rozgospodarowanie się w mieście, jak gdyby jeden Lwów był pozostał w tradycyach XVII. stulecia.

Pierwszy czyn nowej Rady, jej ukonstytuowanie się t. j. wybór prezydyum, ujawnił w całej pełni bezwzględność Strzelnicy. Jakkolwiek na 100 członków Rady, Strzelnica rozporządzała już razem ze satelitami z inteligencyi większością zaledwie pięćdziesięciu i kilku głosów, nie szukała porozumienia ani z nami, ani z klubem opozycyi, lecz zmajoryzowała mniejszość z bezwzględnością, jaką i następnie okazywała we wszystkich innych sprawach. Tą swoją bezwzględnością sparaliżowała odrazu wszelki zamiar porozumienia się, a to tem więcej, że nie pozostawiała żadnej wątpliwości co do tego, że nikogo prócz siebie nie uważa za uzdolnionego do rządzenia miastem. Wytworzywszy sobie wygodną teoryę, że nikt nie jest mieszczaninem, kto do nich (czytaj do Strzelnicy) nie należy i że tylko strzelnicowy mieszczanin jest uprawniony do rządów miejskich, uznali, że się nie potrzebują liczyć z resztą Rady.

Przeciwko temu z gruntu zacofanemu, kastowemu i prowokującemu stanowisku podjęliśmy walkę nieugiętą i niestrudzoną walkę, w której nam dzielnie sekundowali radni z opozycyi. Nie omieszkaliśmy napiętnować publicznie tych radnych z inteligencyi, którzy się zaciągnęli w służbę u Strzelnicy, umożliwiając zatrzymanie hegemonii w mieście żywiołom odznaczającym się często tem większą butą, im mniejszy jest ich zasób wiedzy i inteligencyi i nie omieszkaliśmy walczyć o wyniesienie pojęcia mieszczanina ponad przesądy cechowe. Walczyliśmy o to, że nie dosyć chełpić się publicznie, że się nie zna Asnyka, ażeby być prawdziwym mieszczaninem lwowskim, lecz że trzeba, izby synonimem mieszczanina lwowskiego było i gorące poczucie narodowe i wielka miłość ojczyzny i miasta i uszanowanie naszej literatury i naszej wiedzy i dążenie do postępu i prawdziwego zdemokratyzowania społeczeństwa i troska o dobro publiczne w najszerszem znaczeniu, troska o wszystkich mieszkańców naszego miasta, o jego rozwój i o dobrobyt i sprawiedliwość dla wszystkich bez wyjątku, którzy żyją w stolicy kraju. Takimi my chcemy być mieszczanami, a dla takich mieszczan nie ma stanowości i nie ma wyłączności. Takie mieszczaństwo obejmuje wszystkich, nie wyłączając i tych ze Strzelnicy, co mają dobrą wolę i chęć służenia miastu tak, aby Lwów kroczył na czele cywilizacyi i postępu tej dzielnicy naszej ojczyzny.

Wykluczeni z rządów miastem, za te rządy nie przyjmujemy odpowiedzialności. W żadnym wypadku nie odmówiliśmy współdziałania nikomu, jeżeli chodziło o sprawy dla miasta korzystne, o czyn dodatni. Najważniejsza sprawa gospodarcza ubiegłego trzechlecia: umiastowienie tramwaju konnego i rozszerzenie linii kolei elektrycznej uchwalono, a częściowo dokonano przy naszem najgorętszem poparciu. W szeregu innych spraw nasza wytrwała inicyatywa, niczem nie zrażona, potrafiła przełamać indolencyę rządzącego elementu. Przypominamy dla przykładu doniosłą sprawę aprowizacyi miasta, której przed nami nikt z miejsca nie ruszył, a która w pierwszej chwili kiedyśmy ją poruszyli, natrafiła po stronie Strzelnicy i jej satelitów nie tylko na brak wszelkiego zrozumienia, ale spowodowała nawet osobistą na nas nagonkę, tem skuteczniejszą, że klub opozycyjny w tej sprawie się rozdzielił. Jedni najgoręcej popierali nasze wnioski, inni je niemniej gorąco zwalczali. A jednak ostatecznie zwyciężyliśmy, bo oto w listopadzie 1907 otwarto pierwszy komunalny wyrąb mięsa! To nasze zwycięstwo. Jestto pierwszy krok na drodze rozumnej polityki komunalnej na rzecz wyzyskiwanej ludności, pierwszy krok ku przełamaniu przemożnego wpływu cechowego w mieście.

Komunalny wyrąb mięsa, podobnie jak komunalna sprzedaż opału, to początek, za którym musi iść organizacya dowozu żywności, organizacya służby targowej, dzisiaj zgoła niedostatecznej, założenie hal targowych, wszystko sprawy, któreśmy poruszyli w szeregu wniosków, jakie czekają jeszcze załatwienia. Zwolna, za wpływem naszym, obudza się wreszcie w Radzie miejskiej zrozumienie, że Lwów tylko wówczas spełnić potrafi swoją misyę cywilizacyjną, jaka mu przypada z tytułu stolicy kraju, jeżeli zdoła się oprzeć na zamożnej ludności miejskiej. Więc ludność tę chronić, ułatwić jej warunki życiowe jest pierwszem zadaniem gminy.

Rozszerzenie linii tramwaju elektrycznego, obok przysporzenia miastu poważnych dochodów, będzie też zapewne miało dodatni skutek w potanieniu mieszkań, których czynsze są we Lwowie ponad wszelką miarę wygórowane. Na to też niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę. A gdy drugiem poważnem źródłem

dochodu gminy są zyski z gazowni i elektrowni, uczyniliśmy i ponawialiśmy wnioski dążące do potanienia światła, wnioski, które częściowo już miały skutek, ale które muszą w końcu być w całości przyjęte.

Przez potanienie światła gazowego, a przedewszystkiem nadmiernie drogiego światła elektrycznego nastąpi spopularyzowanie tego światła, co spowodowac musi zwiększenie dochodów gminy przy równoczesnem ulżeniu ludności. Żadnej nie pominęliśmy sposobności, aby tę tak przystępną prawdę przelać w świadomość Rady miejskiej.

Zniżenie ceny światła gazowego i elektrycznego ma zwłaszcza dla kupców i przemysłowców poważne znaczenie. Faktem jest, że do najbardziej obciążonych w mieście bądź wysokim podatkiem domowo-czynszowym, bądź wygórowaną ceną za wodę i światło, należy stan kupiecki i przemysłowy w mieście, dla którego gmina przez cały szereg lat nic nie uczyniła. Sprawie tej poświęciliśmy szczególną uwagę, o czem świadczą wnioski naszego klubu w sprawie uregulowania dostaw miejskich, zmierzające do tego, ażeby przemysłowcom i rękodzielnikom miejscowym dać pierwszeństwo przed obcokrajowymi, w sprawie podniesienia i rozwoju przemysłu we Lwowie, w sprawie udzielania zaliczek przemysłowcom i rękodzielnikom miejscowym z miejskiego funduszu przemysłowego. Pod niejednym względem starania nasze odniosły skutek, część zaś naszych wniosków spoczywa jeszcze w Magistracie, który się nie spieszy z ich załatwieniem.

Z innych spraw gospodarczych czeka jeszcze cały szereg załatwienia, a wnioski i urgensa nasze miały na celu je przyspieszyć.

W sprawie lepszego oświetlenia ulic i placów miejskich dwukrotnie przedstawiona przez nas rezolucya budżetowa jeszcze nie jest załatwioną! Sprawa piekarni miejskiej, miejskiego zakładu pogrzebowego mimo naszych urgensów nie wyszły jeszcze ze stadyum przygotowawczego. Natomiast założenie miejskiej kasy oszczędności, wraz z zakładem zastawniczym jest zdaje się na lepszej drodze.

Członkowie naszego klubu energicznem nastawaniem na załatwienie tej sprawy, zmusili ówczesne Prezydyum do ujawnienia rezultatu podjętych rokowań z rządem od kilku lat utrzymywanych w tajemnicy przed Radą, co też zdecydowało stanowcze załatwienie tej doniosłej sprawy.

Do spraw szczęśliwie załatwionych dzięki naszej inicyatywie i wytrwałemu współdziałaniu należy doniosła sprawa reorganizacyi dobroczynności, która od dawna domagała się uregulowania. Nowe, a znaczne źródła dochodu uzyskane na ten cel pozwalają tuszyć, że Lwów spełni przecież swój obowiązek względem najbiedniejszych z biednych, bo skazanych na dobroczynność publiczną.

Sprawa dotycząca innych nieszczęśliwych, miejskiego zakładu nieuleczalnych przez nasz klub w dosadny sposób przy zeszłorocznej dyskusyi budżetowej poruszona, domaga się jeszcze uporządkowania. W tej, jak w wielu innych sprawach potrafi tylko umiejętna opieka światłej Rady złemu zaradzić.

A o porządku i czystości w mieście i całej z tem łączącej się mizeryi w miejskim urzędzie budowniczym chyba nie trzeba tracić słów. Wnioski nasze i przemówienia w tej sprawie są zapewne w zbyt świeżej pamięci. Kiedyśmy się upominali o rzecz gdzieindziej najprymitywniejszą, o czystość miasta, zarzucono nam że miasto szkalujemy: jakoby nie brud, jeno wspomnienie brudu miasto szkalowało, ale ostatecznie zmusiliśmy nasz miejski urząd do bardziej kulturalnego opiekowania się miastem i sądzimy, że pewien postęp na polu czyszczenia miasta nastąpił nie bez naszej zasługi. Ale to też jedyna pod tym względem zdobycz zresztą stosunki tyczące urzędu budowniczego są, jak były, niewymownie opłakane. Tu czeka nową Radę wielkie zadanie.

Sprawa kanalizacyi miasta, której nasz klub poświęcił wiele pracy i studyów i którą wciąż poruszaliśmy, również nie wyszła jeszcze ze stadyum przygotowawczego.

Cały tak kosztowny tok urzędowania naszego Magistratu i uproszczenie biurokratycznej manipulacyi, niemniej czeka reorganizacyi. Nasze w tej mierze wnioski nawet przez Radę uchwalone — Rada miej. uchwala czasem nawet pożyteczne wnioski — spoczywają w koszu magistrackim, bo magistrat wie, że rządząca wiekszość nie upomni się nigdy o uchwałę Rady m. tej większości przez nas narzuconą lecz jej niedogodną.

Drastycznym przykładem w tym względzie jest fakt, że większość Rady wielokrotnie odrzucała wnioski nasze zmierzające do wprowadzenia w życie pozytywnych postanowień statutu i regulaminu miasta. Tak było np. w sprawie utrzymywania ewidencyi wpływów do Rady, nakazanego regulaminem, a nigdy nieutrzymywanego; tak było w sprawie wykonywania przez delegatów przekazanych im czynności. Kiedy wreszcie po wielu trudach większość ustąpiła i przyjęła te wnioski, skończyło się na tem, że uchwały pozostały nie wykonane. Kontrola organów wykonawczych została dalej udaremnioną!

Nigdy zasada strzelnicy, którą raz lapidarnie ujęliśmy w słowa: „Ty mów, a ja zdrów“, jaskrawiej się nie objawiła, jak w sprawach szkolnych, dla której tej większości brak wszelkiego zrozumienia. Sprawa unarodowienia szkoły, o którą walczyli najlepsi mowcy naszego klubu i klubu opozycyjnego, nie wywołała u większości echa. Większość tylko tyle wie, że szkoły bardzo dużo kosztują, a nie zdobędzie się nigdy na stanowczość w upominaniu się u kraju o przyczynienie się do kosztów szkolnictwa. Lwów pod tym względem stanowi jedyny wyjątek w kraju, on jeden pokrywa sam z własnych funduszów **w s z y s t k i e** wydatki na szkolnictwo miejskie bez współudziału kraju. Rządząca bowiem od trzydziestu lat we Lwowie większość strzelnicowa nie umiała się nigdy zdobyć na siłę w upominaniu się od kraju lub państwa spełnienia słusznych swoich żądań, co najwyżej zdobyła się na uchwalenie naszych i innych kilkakrotnych w tej mierze wniosków, nie usiłowawszy ich nawet wykonać. Kraj zaś tak traktuje stołeczne miasto, jak na to reprezentacya tego miasta zasługuje.

O opłakanych stosunkach w naszych za drogie pieniądze wynajmowanych lokalach szkolnych tyle tylko wspomniemy, że w tych lokalach dzieci i nauczyciele tracą zdrowie, a skarb miejski traci pieniądze. Uchwała Rady m. aby rozpocząć budowę nowych szkół rozbiła się głównie o niesłychanie wygórowane kosztorysy Magistratu. Uważaliśmy sobie za obowiązek niedopuścić do projektowanego marnotrawienia grosza publicznego idącego z kieszeni opodatkowanych. Na tem jednak tylko sprawa cierpi i doprawdy nie ma nadziei, aby przy dzisiejszych rządach miejskich można tę sprawę doprowadzić rychło do gospodarnego załatwienia, chociaż sprawa sama należy do najpilniejszych i doniosłych.

Pod jednym tylko względem, który leżał w kompetencyi samej Rady, pod względem mianowań w miejskich szkołach, podobnie jak pod względem mianowań w miejskich urzędach większość nam uległa. Mamy świadomość, że dzięki naszemu wpływowi ustały po największej części przy mianowaniach protekcye i nepotyzm, a nie popełniamy samochwalstwa jeżeli lwią część poprawy tych stosunków zaliczymy do zasług naszych i opozycyi.

Mimo wszystkich trudności, mimo żeśmy w Radzie m. byli młodymi wobec zasiedziałej, często zaśniedziałej „starszej braci“ i musieliśmy sobie dopiero wywalczać posłuchanie, nie brak nam dużego moralnego zadośćuczynienia.

Wnieśliśmy w Radę wiele świeżego powietrza, które choć z wolna, jednak ruguje stęchłą tam atmosferę. Ilekroć chodziło o zaznaczenie narodowego polskiego charakteru stolicy kraju, o skierowanie Rady miasta ku pielęgnowaniu kultury i postępu, o wywalczenie sprawiedliwości dla wszystkich czujących po polsku warstw i wyznań, o spełnienie obowiązków gospodarczych wobec całej ludności miasta, a obowiązków miłosierdzia wobec upośledzonych, zawsze w pierwszych byliśmy szeregach.

Początek zrobiony, reszta należy do najbliższej przyszłości.

Lwów, w lutym 1908.

Wojciech Biechoński, przewodniczący.
Herman Feldstein, sekretarz.

Dr. Franciszek Tomaszewski, zast. przewodniczącego.
Gustaw Hawranek, zast. sekretarza.

Dr. Ernest Adam, Dr. Roger Battaglia, Dr. Tadeusz Dwernicki, Karol Epler, Dr. Jakób Mahl, Maurycy Rapaport, Dr. Jan Rucker, Dr. Józef Starzewski, Dr. Władysław Stesłowicz, Dr. Michał Wassung

Nasz program.

Nawiązując do sprawozdania klubu radnych, program nasz na najbliższe trzechlecie jest dany. Ograniczamy zaś program nie bez przyczyny tylko na najbliższy okres bo pragniemy, aby nie był li wiązanką wielkich obietnic przedwyborczych, lecz programem ziszczalnym i w niedługim czasie wykonalnym.

Na pierwszym planie stawiamy *reformę władzy wykonawczej* tj. Magistratu i urzędów miejskich.

Magistrat nasz urzęduje dotychczas na podstawie starożytnych instrukcyi z czasów „Magistratsamtu“ dorywczo uzupełnianych. Stąd w urzędowaniu Magistratu panuje chaos, system biurokratyczny, marnowanie czasu i sił na bezpłodną pisaninę, a zwłaszcza brak należytego podziału pracy. Urzędowanie liche — a za to drogie.

Szczególnie nagłą jest sprawa *reorganizacyi urzędu budowniczego*.

Sprawa ta na porządku dyskusyi publicznej od lat wielu nie miała szczęścia u partyi do dzisiaj rządzącej. Z uporem wzdrygało się i wzdryga Prezydyum miasta i większość przed załatwieniem tej pilnej sprawy, a przedsiębrane próby, ankiety, projekty były ustępstwem przed naciskiem opinii publicznej, nie roboty seryo. — Sprawa ta musi być bezzwłocznie w związku z *reformą ustawy budowniczej* przedmiotem opracowania, a reforma musi być radykalna, musi dotknąć istoty zła. Należy więc powiększyć etat funkcyonaryuszy technicznych, należy przez dobranie sił nowych, niezużytych, nie przyzwyczajonych do starych „praktyk“, odświeżyć i zmienić atmosferę tego urzędu. Fatalny stan bruków, niedostateczny nadzór nowych budowli, przypadkowość i brak systemu w regulacyi ulic, ciągle niezadawalający *stan czyszczenia miasta*, *brak kanalizacyi*, *zaniedbanie karygodne ogromnej dzielnicy* III, to dokumenty uzasadniające nagłą potrzebę reorganizacyi urzędu budowniczego.

Reorganizacya urzędu budowniczego tylko na pozór będzie wymagała większych kosztów, w rzeczywistości przedstawia olbrzymią, bodaj czy nie w krocie sięgającą oszczędność dla gminy, a tem samem dla opodatkowanych. Przy dzisiejszej bowiem gospodarce urzędu budowniczego marnuje się wprost olbrzymie sumy, jak tego typowym przykładem były roboty w ulicy Lindego, na domiar zamkniętej dla przejazdu przez przeszło pół roku.

Uproszczenie sposobu *urzędowania komisaryatów*, powierzenie ich kierownictwa urzędnikom o wyższem wykształceniu winno być zadaniem najbliższej Rady. Tylko dobrze funkcyonujące komisaryaty dają rękojmię należytej egzekutywy rozporządzeń Magistratu i są podstawą dobrej, a oszczędnej gospodarki.

Smutna sława stolicy naszej na polu stosunków zdrowotnych jest od dawna ustaloną. Lwów nie schodzi z szarego końca statystyk śmiertelności miast europejskich, a już wprost przerażającą jest w nim śmiertelność z gruźlicy. Wśród warunków, które składają się na wytworzenie tego stanu, niepodobna przeoczyć *zupełnie wadliwej organizacyi miejskiej służby zdrowia*. Fizykat zatrudniony przeważnie stosami biurokratycznych „kawałków“ bardzo mały przynosi pożytek. Lekarze dzielnicowi są przytłoczeni niewykonalną instrukcyą i sparaliżowani zupełnym brakiem samodzielności. O chorobach zakaźnych w swem najbliższem sąsiedztwie nie wie nawet lekarz dzielnicowy, a cóż dopiero ludność! Przy dezynfekcyi nigdy nie ma lekarza. Czystość na podwórzach domów i mieszkania ludności ubogiej latami całemi bez kontroli lekarskiej, szereg zakładów przemysłowych i lokali publicznych funkcyonuje w haniebnych stosunkach zdrowotnych.

Ludność uboga pozbawiona należytej pomocy lekarskiej, gdyż w niektórych dzielnicach jeden lekarz miejski obsługuje nie 15.000 ludności, jak żąda ustawa, lecz podwójną ilość.

Środki zaradcze nie przedstawiają tu zbyt wielkich trudności. *Powiększenie ilości okręgów sanitarnych*, *zmiana instrukcyi lekarzy dzielnicowych* taka, aby naprawdę można było od nich żądać dokładnego spełnienia zawartych w niej obowiązków, usamodzielnienie lekarzy miejskich i poddania ich zarządzeń nie zatwierdzeniu, ale kontroli fizyka — to najbliższe etapy reform na tem polu. Prócz tego pożądanem jest, aby coraz większe rozmiary przybrała zapoczątkowana już od lat paru pomoc obywatelska w olbrzymiej pracy nad kontrolą sanitarną miasta — pomoc wykonywana ochotnie przez kwalifikowanych w tym kierunku radnych i członków miejskiej komisyi zdrowotnej.

Ustać też powinna anomalia, dzięki której przeładowanych już i tak lekarzy miejskich obarczono jeszcze nadzorem zdrowotnym szkół i nazwano szumnie „lekarzami szkolnymi“. Stolica nasza godna jest tego, aby posiadała *lekarzy szkolnych* w europejskiem tego słowa znaczeniu, których działalność odczuwalibyśmy na stanie zdrowia naszych dzieci.

Taka reorganizacya służby zdrowia nie wymaga większych kosztów, a opłaciłaby się sowicie w zdrowiu całej ludności i w jej oszczędnościach na opłaty nieobowiązkowe.

Niewielu mieszkańcom miasta Lwowa, a nawet członkom reprezentacyi miejskiej nie wszystkim jest rzeczą wiadomą, że miasto nasze nie posiada zupełnie żadnych *urządzeń humanitarnych dla bezdomnych dzieci* między pierwszym rokiem życia a wiekiem szkolnym. Odsetki umieszcza Magistrat w zakładzie Dzieciątka Jezus, dzieci szkolne w miejskim zakładzie sierót, o ile jest miejsce. Resztę dzieci odsyłają komisaryaty do zakładu brata Alberta. Tam, w tem zbiorowisku włóczęgów, chorych nieuleczalnych, wszelkiego rodzaju wyrzutków społeczeństwa, w nieopisanym ścisku i brudzie wychowuje Magistrat około 80 bezdomnych sierót latami całemi. Wszelkiego rodzaju choroby zakaźne fizyczne i moralne dziesiątkują tych nieszczęśliwych małych pupilów naszego Magistratu. Dość powiedzieć, że prawie $^1/_3$ część dzieci ma zapalenie gipskie oczu przeważnie nabyte w tym strasznym zakładzie wychowawczym miejskim i że grozi im najstraszniejsze kalectwo, jakie człowieka spotkać może zaraz na progu życia — utrata wzroku. Wyrwać te nieszczęśliwe małe istoty z tego dna nędzy magistrackiej, stworzyć im warunki rozwoju na pożytecznych zdrowych obywateli tego grodu będzie jednem z pierwszych zadań nowej Rady.

Reorganizacya urzędu targowego i służby targowej spoczywającej dzisiaj w rękach bardziej niż dyletanckich musi być jak najrychlej przeprowadzoną. Nawet przy dzisiejszych bardzo prymitywnych urządzeniach należy nareszcie uchronić publiczność od *fałszerstw artykułów żywności*. Doprowadzenie służby targowej do odpowiedniego poziomu jest pierwszorzędną sprawą należytej *aprowizacyi miasta*.

Tu należy *udoskonalenie miejskiego wyrębu mięsa* i rozszerzenie go na mięso rzeźniane, tak by się stał istotnym regulatorem ceny tego artykułu żywności pierwszorzędnego znaczenia; tu należy pilna konieczność *powiększenia i udoskonalenia rzeźni miejskiej*.

Sprawa *piekarni miejskiej* musi nareszcie dojrzeć, skoro Lwów sprowadza corocznie krocie bochenków chleba z dalekich Moraw, opłacając koszta przewozu i wielokrotne pośrednictwo. Ludność ma prawo żądać od reprezentacyi miasta, aby dbała o tani zdrowy chleb codzienny dla wszystkich, skoro inicyatywa i przedsiębiorczość prywatna w mieście niedomaga.

Wzniesienie *hali targowej*, połączonej z chłodzarnią, któraby pozwoliła na przechowywanie wszelkich artykułów żywności (nabiału, owoców, jarzyn, drobiu itd.) przez czas dłuższy, by w ten sposób uchronić publiczność od fluktuacyi cen i stałej zależności od przygodnych przekupniów, musi być dokonaną bez dalszej zwłoki.

O niespełnionych zadaniach gminy na polu *szkolnictwa ludowego*, które zajmuje w budżecie miasta Lwowa takie znakomite miejsce, wyrażające się w okrągłej cyfrze dwóch milionów koron rocznie, obszernie wspomina sprawozdanie klubu radnych. Kontynuowanie starań około *budowy szkół* w miejsce drogich, a nieprzydatnych lokali powynajmowanych, jak najenergiczniejsze upominanie się w Sejmie krajowym, aby spełnił swój obowiązek względem miasta i przyczynił się do *kosztów utrzymania szkół*, oto jest zadaniem przyszłej Rady.

Niezałatwiona dotychczas *miejska ustawa popierania przemysłu*, oczem wspomina spra-

402

wozdanie klubu radnych, niemniej wszystkie inne już zainicyowane, a w sprawozdaniu wymienione wnioski w tym kierunku winny przedewszystkiem być załatwione.

Nadto zaś winno być troską najbliższej Rady, podniesienie *rentowności dóbr i lasów miejskich* i ulepszenie w nich gospodarki.

W związku z tem i z wielu innemi sprawami gospodarczemi jest *przejrzyste układanie budżetu miejskiego*. Muszą ustać zakorzenione zaciągania pożyczek u różnych funduszów własnych, rozrzucenie poszczególnych działów budżetowych po całym budżecie, co nie tylko utrudnia, lecz wprost uniemożliwia zoryentowanie się w budżecie miejskim, jednem słowem, budżet musi być jasnym i przejrzystym, by umożliwił kontrolę pieniężnej gospodarki Magistratu, dzisiaj niesłychanie utrudnioną.

Ograniczyliśmy się do wskazania żądań w możliwem skróceniu i na najbliższą metę, w przekonaniu, że dzielna Rada potrafi im sprostać w jednem trzech leciu. Poza tem jest cały szereg ważnych spraw gospodarczych, które jednak, aby nie przeciążać sił swych winna Rada przekazać dalszej kadencyi.

Wzrost potrzeb publicznych i kulturalnych naszego grodu będzie powodował z nieodzowną koniecznością zwiększenie się wydatków. Dlatego już w najbliższym czasie czeka Radę miejską trudne zadanie podniesienia dochodów gminy, w szczególności reformy gminnej gospodarki skarbowej przy współudziale państwa. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że dalej już nie można potrzeb miasta pokrywać wyłącznie dodatkami do podatków. Ludność bowiem w stolicy kraju ugina się już pod ciężarem podatków i dalej w tym kierunku iść niepodobna. Musimy zatem szukać innych nowych źródeł dochodu dla miasta. W chwili, gdy Rząd zaczyna poważnie zastanawiać się nad sanacyą finansów krajowych, musimy domagać się, aby przystąpiono do reformy finansów komunalnych, aby zasadniczo w tej mierze zmieniono dotychczasowe ustawy. Musimy domagać się, aby państwo albo wydzielało z podatków pewną część stale na pokrycie potrzeb i wydatków miast, albo odstąpiło komunom na wzór innych państw europejskich pewne rodzaje podatków państwowych. Ustawa taka byłaby bardzo sprawiedliwą i słuszną, już z tego powodu, iż miasta ponoszą w zastępstwie państwa wiele ciężarów. Nie możemy zadowolić się wynagrodzeniem, jakieby może Rząd był skłonny przyznać za spełnianie przez miasto spraw t. zw. poruczonego zakresu działania, lecz powinniśmy domagać się energicznie i wytrwale zasadniczej zmiany skarbowego ustawodawstwa komunalnego.

Poza sprawami gospodarczemi czeka jeszcze Radę w najbliższem trzechleciu sprawa wielkiej doniosłości, której odraczać nie można — *reforma wyborcza do Rady miejskiej*.

Odpowiada to nietylko duchowi czasu, lecz jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą, aby głos w sprawach gminnych miały jaknajszersze warstwy ludności. W ten sposób i zainteresowanie dla spraw gminnych wzrośnie i kontrola publiczna nad gospodarką gminną. Mamy tedy niezłomną wolę starać się o to, aby w najbliższem trzechleciu przeprowadzono wydatne *rozszerzenie prawa wyborczego do Rady miasta*, przyczem jednak pamiętać i dbać o to należy, aby miasto stołeczne Lwów, nie uroniło niczego z tradycyjnego i chlubnego stanowiska obrońcy polskości na kresach naszej ojczyzny. Tylko do takiej reformy wyborczej przyłożymy rękę, która zabezpieczy i nadal *charakter polski reprezentacyi miasta Lwowa*.

Pod rozwagę wziąć pragniemy, czyli nie będzie można przy tej sposobności ustanowić wybór Rady dzielnicami, skoro dzisiejszy wybór pięćdziesięciu radnych z całego obszaru miasta przedstawia niewątpliwe braki i niedogodności. Rzecz za mało jest przestudyowana, iżby można stanowcze o niej wypowiedzieć zdanie, studya tedy nad nią powinnyby być przeprowadzone.

Inna sprawa, łącząca się z reformą wyborczą, która dalszych studyów już nie wymaga i która jest obecnie stanowczo dojrzałą do decyzyi, jest przyznanie *kobietom osobistego prawa wyborczego*. Jestto bowiem już oddawna anomalią, aby kobiety gospodarcze samodzielne lub posiadające prawo wyborcze z tytułu osobistej kwalifikacyi nie mogły same wykonać swego czynnego prawa wyborczego. Nie da się pogodzić w żaden sposób z dzisiejszem wysokiem stanowiskiem kobiety we wszystkich dziedzinach pracy społecznej i narodowej, zepchnięcie jej w wykonywaniu praw obywatelskich do jednego rzędu z niewłasnowolnymi.

Przyznanie kobietom gospodarczo-samodzielnym, zatem tym, które posiadają prawo wyborcze z tytułu osobistej kwalifikacyi lub opłacanych podatków, przedewszystkiem *czynne prawo wyborcze*, a w konsekwencyi tego i *bierne prawo wyborcze* już *w ramach dzisiejszej ordynacyi wyborczej* jest nie tylko obowiązkiem sprawiedliwości wobec kobiet. Mnożyć i usilnić zastępy uświadomionych obywateli bez różnicy na płeć, powiększać i rozszerzać zastępy sił pożytecznie pracujących dla dobra ogólnego jest również obowiązkiem społecznym i narodowym.

Jeżeli dzisiaj jeszcze cały szereg zadań nowoczesnej polityki komunalnej, jak budowa domów dla urzędników, tanich mieszkań dla robotników, domu ludowego, kąpieli ludowych, instytucyi oświatowych leży u nas odłogiem, to nie można się spodziewać wcześniej ich załatwienia, dopóty nie powołamy nowych warstw ludności — obojga płci — do współrządu w gminie.

Pod hasłem wspólnej pracy, bezinteresownej, a gospodarczej dla dobra gminy i ogółu ludności pragniemy skupić wszystkie bez wyjątku warstwy i stany naszego miasta przy nadchodzących wyborach do Rady miasta. Tylko pod tem hasłem wybrana reprezentacya może Lwów doprowadzić do stanu kwitnącego, iżby będąc wzorem dobrej i dbałej o wszystkich mieszkańców adminjstracyi autonomicznej, kroczył na czele kraju, jego życia narodowego, postępu i kultury.

Lwów, w lutym 1908.

ZA KOMITET POWSZECHNY OBYWATELSKI:

Prezes: *Wojciech Biechoński*

I. wiceprezes: *Stanisław Bilwin* II. wiceprezes: *Dr. Władysław Stesłowicz*

Sekretarze:

Dr. Ernest Adam, Dr. Eugeniusz Piasecki, Dr. Jan Piepes-Poratyński.

Członkowie komitetu ściślejszego:

Karol D'Abancourt, Aniela Aleksandrowicz, Marya Argasińska, Józef Bader, Stanisław Bal, Dr. Roger Battaglia, Stanisława Bieńkowska, Alfred Broniewski, Jan Bromilski, Dr. Stanisław Dobiecki, Karol Domiczek, Dr. Tadeusz Dwernicki, Karol Epler, Herman Feldstein, Jerzy Guttmann, Gustaw Hawranek, Dr. Franciszek Jasiński, Michał Kmietowicz, Stanisław Królikowski, Dr. Wiktor Kulikowski, Anna Lewicka, Kazimierz Łaski, Dr. Jakób Mahl, Stanisław Maresz, Dr. Wiktor Osiecki, Dr. Janusz Przygodzki, Maurycy Rapaport, Wanda Reutt, Dr. Jan Rucker, Adam Schneider, Pelagia hr. Skarbkówna, Dr. Leonard Stahl, Dr. Józef Starzewski, Leon Stauber, Jan Szafrański, Władysław Szyszkowski, Dr. Franciszek Tomaszewski, Witold Traczewski, Dr. Michał Wasung, Teofil Witosławski.

DRUKARNIA UDZIAŁOWA, LWÓW, KOPERNIKA 20.

403

Ustawa ~~pierwszy koncept~~ (51)

Kół Robotniczych S.D.N.

§1. Koła Robotnicze są częścią składową organizacji Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego i jako takie podlegają w ogólnej działalności władzom naczelnym S.D.N.

W sprawach dotyczących działalności Kół Robotniczych i polityki robotniczej podlegają one kierownictwu Zarządu Głównego Kół Robotniczych S.D.N.

§2. Zadaniem Kół Robotniczych jest zorganizowanie pod sztandarem narodowym mas robotniczych, krzewienie wśród tych mas idei narodowej oraz specjalnie obrona interesów robotniczych tak w życiu politycznem jak i społecznem.-

Koła Robotnicze w sprawach ogólno narodowych stawiają interes narodowy ponad

404

stanowy.

§3. Cele te urzeczywistniać będą Koła Robotnicze przez:

1) usilną pracę wewnętrzną nad uświadomieniem ideowem swych członków za pomocą:

a) zebrań, odczytów i pogadanek w sprawach narodowych, obywatelskich i specjalnie robotniczych;

b) wydawnictw popularnych;

c) organu Kół Robotniczych.

2) a) popieranie bezpartyjnych związków zawodowych;

b) zakładanie stowarzyszeń współdzielczych tak spożywczych jak i wytwórczych;

3) zakładanie i popieranie stowarzyszeń robotniczych o charakterze kulturalno-oświatowym;

4) opracowywanie i przeprowadzanie wniosków ustawodawczych przy pomocy organizacji S. D. N. i jego reprezentacyj (sejmowej, parlamentarnej i obywatelskich)

§4. Członkiem Koła Rob. może być każdy Polak o ile:

1) uznaje program Stronnictwa D. N. i poddaje się niniejszej ustawie;

2) przyjętym zostanie przez Zarząd miejscowego Koła Robotn. i zobowiąże się płacić na fundusz Zarz. Głów. Kół. Rob. miesięcznie pewną przepisaną regulaminem kwotę.

Uwaga. Każde Koło może ponadto wedle uznania pobierać opłaty na swoje miejscowe potrzeby.

§5. Koło Rob. powstaje z inicyatywy Zarządu Głównego Kół. Rob. lub Zarządów Okręgowych o ile takowe w danej okolicy powołane zostaną, liczyć jednakże powinno przynajmniej 10. członków.

§. 6. Na czele miejscowego Koła Rob. stoi Zarząd miejscowy składający się z trzech członków wybranych przez Koło, a mianowicie: przewodniczącego, sekretarza i skarbnika.-

Każdorazowy przewodniczący musi być zatwierdzany przez

Zarząd Główny Kół Robotnic.

§. 7. Zarząd Główny Kół Rob. składa się z 9. członków z których pięciu wybiera doroczny Zjazd delegatów Kół Rob., a czterech mianuje Komitet Główny S. D. N.

Organem wykonawczym Zarz. Głów. Kół Rob. jest prezydyum wybierane przez tenże Zarząd, składające się z czterech członków tegoż w tem 3-ch zamieszkałych we Lwowie.

§. 8 Zarząd Główny Kół Rob. ma za zadanie:

1, dawać inicyatywę i kierunek działalności Kół Rob.;

2, tworzyć nowe Koła i w miarę potrzeby nowe organizacyi Okręgowe;

3, kierować wydawnictwami Kół przeznaczonemi dla szerszych warstw robotniczych

4, przynajmniej raz do roku zwoływać Zjazd delegatów Kół Rob. celem ustalenia jednolitych poglądów i jednolitego działania Kół w sprawach robotniczych oraz dokonania wyborów do Zarządu Głównego.

410

Uwaga. Liczbę delegatów od każdego Koła określi specjalnie opracowany przez Zarząd Główny regulamin.

5) utrzymywać ścisłą łączność Kół Rob. z innemi władzami Stronnictwa D. N.

§ 9. Członkowie Kół Rob. biorą udział we wszelkich zebraniach Kół miejskich Stronnictwa D. N. o ile takowe w danej miejscowości istnieją z równemi co wszyscy inni członkowie prawami.

§ 10. Zmienić niniejszą ustawę może jedynie Zjazd delegatów Kół Rob. w porozumieniu z naczelnemi władzami Stronnictwa D. N.

415

(52)

[illegible] Ustawa
Kół Robotniczych S.D.N.

§1. Koła robotnicze są częścią składową organizacyi S.D.N. i jako takie ~~[illegible]~~ podlegają w ogólnej działalności Władzom Naczelnym Stronnictwa. W sprawach dotyczących działalności Kół robotniczych i polityki robotniczej podlegają one kierownictwu ~~Centralnej Komisyi~~ Zarządowi Okręgowemu Kół Robotniczych.

§2 Zadaniem Kół Robotniczych jest zorganizowanie pod sztandarem narodowym mas robotniczych, krzewienie wśród tych mas idei narodowej oraz specyalnie obrona interesów robotniczych tak w życiu politycznem jak i społecznem.
Koła Robotnicze ~~nie znają jednak haseł wyłączności klasowej~~ i w sprawach ogólnonarodowych stawiają interes narodowy ponad interes ~~klasowy~~ [illegible].

§3. Cele te urzeczywistniać będą Koła Robotnicze przez:
I. usilną pracę wewnętrzną nad uświadomieniem ideowem swych członków zapomocą a) zebrań, odczytów i pogadanek w sprawach narodowych i obywatelskich i specyalnie robotniczych;

b.) wydawnictw;
c.) organu "Kół Robotniczych ~~„Sztandaru~~";

II. a) popieranie bezpartyjnych związków zawodowych;
b) zakładanie robotniczych ~~sklepów spożywczych, stowarzyszeń wytwórczych~~ it.d.

III. zakładanie i popieranie stowarzyszeń robotniczych o charakterze kulturalno-oświatowym.

IV. Opracowywanie i przeprowadzanie wniosków ustawodawczych ~~za pośrednictwem~~ organizacyi S.D.N. zmierzających do poprawy bytu warstwy robotniczej.

§ 4. Członkiem Koła Robotniczego może być każdy Polak s ile: 1.) uznaje program S.D.N. 2.) zostanie przyjętym zarząd miejscowego Koła Robotniczego i 3.) zobowiąże się płacić na fundusz ~~Komisyi Centralnej~~ 20 ~~h. miesięcznie~~.
(Uwaga: Każde Koło może ponadto wedle uznania pobierać opłaty od członków na swoje miejscowe potrzeby.)

§ 5. Koło Robotnicze powstaje z inicyatywy ~~Kom. Centr.~~ ~~wszędzie~~ tam, gdzie tego zachodzi potrzeba. Liczyć ono winno co najmniej 10 członków.

3.419

§ 6. Na czele miejscowego Koła Robotniczego stoi ~~Komitet~~ Zarząd miejscowy składający się z 3ch członków wybranych przez koło z pośród jego członków a mianowicie: przewodniczącego, sekretarza i skarbnika. Każdorazowy przewodniczący musi być zatwierdzony przez Kom. Centralną.

§ 7. 1.) ~~Komisya Centralna~~ Zarząd Gł. składa się z 9 członków z których 5ciu wybiera doroczny Zjazd delegatów Kół Robotniczych a 4ch mianuje Komitet Główny. +

2. Organem wykonawczym Komisyi centralnej jest prezydyum wybierane przez Komisyę a składające się z 3ch członków ~~tejże~~ z pomiędzy zamieszkałych we Lwowie.

§ 8. ~~Komisya~~ Zarząd Centr. ma za zadanie:

1.) dawać inicyatywę i kierunek działalności Kół Robotniczych

2.) tworzyć nowe koła w razie potrzeby wyznaczając okręgi ...

3.) Kierować wydawnictwami kół przeznaczonymi dla szerszych warstw robotniczych.

4. Przynajmniej raz do roku zwoływać Zjazd delegatów Kół celem ustalenia jednolitych poglądów i jednolitego działania Kół w sprawach

robotniczych.
(Uwaga: Liczbę delegatów od każdego koła określi specyalnie opracowany przez K. Centr. regulamin);

5.) utrzymywać ścisłą łączność kół robotniczych z innymi władzami stronnictwa.

§ 9. Członkowie Kół Robotniczych biorą udział we wszelkich zebraniach Kół miejskich stronnictwa o ile takowe w danej miejscowości istnieją z równemi, co wszyscy inni członkowie stronnictwa prawami!

§ 10) [illegible] może być tylko z pośród delegatów kół [illegible] w porozumieniu z władzami naczelnymi stronnictwa

424

Robotnicy proponują ze swojej strony:

1. St. Rybak Kraków
2. Wrzeszkowski Łukasz Kraków
3. Marweg Jan Lwów
4. Sokołowski Julian Lwów
5. Sikorski Alfred Lwów

---

6. K. St. wybiera.
7. (Tabaczyński?) Rowiński Kraków
8. Maresz St. Lwów
9. Kamiński Przemyśl
1 członek Komitetu Głównego

Wojnarowski Chrzanów
Mosiński Drohobycz
~~Wy~~ [illegible] Lwów
~~Tabaczyński [illegible]?~~ Maresz Lwów

Mianowanie od dr [illegible] gł. ork.
Sztandar
Zbiór [illegible]
[illegible] Leo
Moje wszystkie 100 + 50

421

L: 2. 13/7 1908

Odp. odbit.

Do Wielce Szanow. Zarządu Głównego Stronnictwa Demokr.-narodowego na ręce W. P. Jana Grzalberda Pawlikowskiego.

Zjazd N.Z.R. odbyty w lutym 1908 roku mając przedewszystkiem na myśli rozwój idei demokratyczno-narodowej wśród najszerszych warstw robotniczych a tem samem i naszej Organizacyi, będącej wyrazem tej idei uchwalił prawie jednogłośnie odpowiednie wnioski tyczące się reorganizacyi robotniczej Organizacyi tak ścisłej jak i ogólnej oraz stosunku tejże do Stronnictwa demokratyczno - narodowego, - przekazując wykonanie takowych Komitetowi Naczelnemu N.Z.R.-

Komiteta Naczelny natomiast nie tylko polecenia tej najwyższej władzy organizacyjnej nie wypełnił, ale zajął nawet odmienne stanowisko.-

Wobec tego, jak również zważywszy, że Komitet Naczelny obecnie stał się nietylko nieczynnym, ale działalność jego jest wprost deprawującą, a tem samem tamującą wszelki ruch zmierzający do podniesienia Organizacyi,-

zważywszy, że dzisiejsze stanowisko K.N. w stosunku do ~~Zjazdu~~ Organizacyi N.Z.R. w wielu wypadkach nie jest stanowiskiem władzy mającej czuwać nad rozwojem zasad i dążeń organizacyjnych, ale wprost przeciwnie rozbijającem ją swojem postępowaniem,-

zważywszy, że taktyka K.N. w rzeczach zasadniczych nie jest po największej części wyrazem poglądów ogółu Organizacyi, lecz tylko osobistym poszczególnych jednostek,-

zważywszy, że postępowanie K.N. wobec Grup N.Z.R. jakoteż podczas Zjazdu N.Z.R. w dniu 5 lipca 1908 odbytym było w najwyższy sposób samowładnem i wprost terrorystycznem,-

wobec tego my niżej podpisani reprezentanci największych ognisk organizacyjnych a mianowicie: Lwowa, Krakowa i Przemyśla nie mogąc przedstawić Zjazdowi N.Z.R. taktyki i działalności K.N. z powodu samowolnego usunięcia ze strony K.N. uchwalonego przez Zjazd odnośnego punktu

426

Do Wielce Szanow. Zarządu Głównego Stronnictwa Demokr.-narodowego Warszawa [illegible]

porządku dziennego, i **p r o t e s t u j e m y** na tej drodze przeciw takiemu postępowaniu Komitetu Naczelnego i wyrażamy mu imieniem Grup N.Z.R. **v o t u m n i e u f n o ś c i.**-

Co niniejszem podajemy do organizacyjnej Wiadomości...........

1. Waligórski Józef m.p. mąż zaufania Org.N.Z.R.
2. Dąbrowski Władysław m.p. } reprezentanci Org.lwowskiej N.Z.R.
3. Kaszczuk Stanisław m.p. }
4. Kanner Michał m.p. starszy lwowskiej Grupy " Pogoń" N.Z.R.
5. Weinolt Ludwik m.p. starszy Grupy " Orła Białego" lwowskiej N.Z.R.
6. Opaliński Władysław m.p. reprezentant Org.krakowskiej N.Z.R.
7. Zajączkowski Stanisław m.p. starszy Grupy przemyskiej N.Z.R.
8. Osiński Kazimierz m.p. } reprezentanci Org.przemyskiej N.Z.R.
9. Rebliczek Wiktor m.p. }

P.S. Wobec tego prosimy Wielce Szanowny Zarząd Główny Stronnictwa Demokr.-narodowego by zechciał łaskawie w sprawach organizacyjnych robotniczych [illegible] odnosić się do sekretariatu Organizacji N.Z.R. dla spraw reorganizacyjnych – Kazimierz Osiński. Lwów Kadecka 8.

Z należytem poważaniem dla Wielce Szanow. Zarządu Głównego Stron. demokr.-narodowego pozostajemy nadal

K.N. Reorganizacyjny N.Z.R.

Lipiec 1908

427

55

Koło robotnicze

Do
Komitetu Głównego
Stronnictwa D.N.
we Lwowie

Niniejszem zawiadamiamy Komitet Główny Stronnictwa demokratyczno-narodowego, że w dniu 19 lipca b.r. odbyło się pierwsze konstytuujące zebranie nowej organizacyi „Koło robotniczych" Stronnictwa N.-D., które w porozumieniu z Delegatem Komitetu Głównego ułożoną ustawę przyjęło i w myśl tejże ustawy pięciu członków Zarządu Głównego Koła robotniczych wybrało.

Równocześnie zebranie wyraziło życzenie, aby Komitet Główny uzupełnił w możliwie krótkim czasie nominacyą czterech pozostałych członków Zarządu Głównego „Koła robotniczych". Dotychczas jako pożądane kandydatury z grona zebranych uznało Dr. Kozińskiego Stanisława z Krakowa, Marciszka Stanisława ze Lwowa, Kamińskiego Andrzeja z Przemyśla oraz stałego członka Komitetu Głównego S.D.N.

Rozważając sprawę rozwoju przyszłej orga-

niczyj. „Koło pobratymczych" zgromadzenie doszło do przekonania, że pierwszym warunkiem tegoż jest istnienie stałego organu „Sztandaru". Urzeczywistnienie tego niezbędnego czynnika w tymczasowej pracy organizacyjnej Koła jednakże szczupłemi siłami [illegible] nie mogły wystarczyć w pierwszej chwili tego istnienia. Wobec tego zwracamy się do Komitetu Głównego S.D.N. o pomoc stałą na przeciąg jednego roku, po czym sądzimy, że Sztandar utrzyma się własnymi siłami. Wysadzona przez zgromadzenie Komisya celem rozpatrzenia wysokości niezbędnej pomocy ze strony Komitetu doszła do przekonania, że:

1/ należy przedewszystkiem zapewnić druk ~~Sztandaru~~ ~~na~~ przeciąg jednego roku, i ~~koszt~~ [illegible] wraz z ekspedycyją = 4.758 Kr

2/ należy pensyę redakcyi i administracyi w jednem roku za minimalnem wynagrodzeniem 1.440 Kr

3/ opłacić sprawozdawczego redaktora .... 240 Kr

Razem 6.438

Złoty stan . . . . 6.438 Kr.

potrącić należy minimalnie ponieważ
już w pierwszym kwartale osiągnięty
dochód z 1400 prenumerat, rocznie 1.400 Kr

pozostaje więc 5.038 Kr.

Podkreślając, że komisya brała pod uwagę najgorszy możliwy stan rzeczy, sądzimy, że kwota powyższa dla uzdrowienia i postawienia na nogi „Sztandaru" jest niezbędną.

Zarazem uznaje Zgromadzenie, że odpowiednim kandydatem na redaktora i administratora jest kolega Jan Marzec.

Odnośnie do ~~zaprosz~~ zaproszenia Kołom robotniczym stosownej reprezentacyi na zjeździe delegatów S.D.K. zgromadzeni uprasza Komitet Główny o zajęcie się sprawą i ustalenie liczby mężów zaufania na zjazd tegoroczny z pośród przedstawionych przez Zarząd Główny okręgów kół.

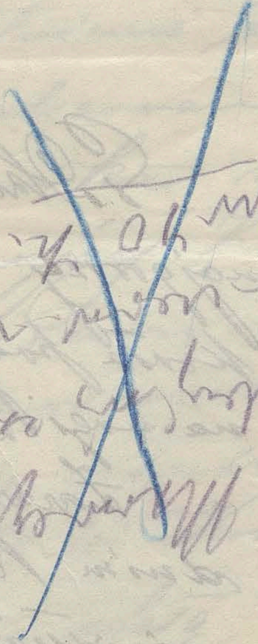
Wnioski zgromadzenia upoważnia Komisya redakcyjna

Sekretarz
Stanisław Wrzesny

Przewodniczący
Stanisław Rybak

430

[illegible]



X. Kopyciński 12.3.1908 431

W GAWŁUSZOWICACH. 12/3 1908

(56)

Wielmożny i Dostojny Panie
Prezesie!

Dnia 15 marca na posiedzeniu Komitetu udziału brać nie mogę, bo mam z powodu postu wiele pracy w Kościele.

Donoszę, że p. Namiestnik i Hr. Zdzisław Tarnowski z Dzikowa przystąpią do stronnictwa ludowego.

Stabińskiego nie zrzucę z prezesostwa obecnie.

432

Ośmielam się prosić, aiżeby Słowo Polskie nie zwalczało ludowców, bo na tem nasze stronnictwo wiele traci.

W Zachodniej Galicyi wszyscy chwalą obecnie ludowców i sympatyą ich zbyt wielką otaczają.

Mojem zdaniem trzeba bardzo ostrożnie i pisać i działać; bo stracimy grunt pod nogami. A przecież nasze stronnictwo nie nabierze siły, jeżeli nie będzie miało włościan. Trzeba przeczekać i to z wielką cierpliwością, by później wyciągnąć!

Uczucia moje są przeciw ludowcom;
zimny rozum nakazuje mi wielką
rozwagę.

Konserwatyści oddadzą ludowcom rady
powiatowe, kasy, a nawet Towarzystwa
rolnicze!

Z taką potęgą obecnie trzeba się liczyć.

Przepraszam za te uwagi; ale piszę,
co wiem, com słyszał.

Z wyrazami wysokiego poważania
oddany

J. Kopyciński

434

435

Dr. Roger Battaglia

Lwów, 17. marca 1908

(57)

Szanowny i Kochany Panie Prezesie!

Dla stworzenia rzeczowego substratu na najbliższe zebranie Komitetu wykonawczego S.D.N., o którego zwołanie na ten piątek uprzejmie proszę, niemniej jak dla ułatwienia dyskusji formułuję me wnioski, jak następuje:

I. 1) Przeprowadza się jak najprędzej w grupach parlamentarnej i sejmowej, (tudzież w Komitecie wykonawczym) takie zmiany organizacyjne, względnie stwarza się takie urządzenia, któreby formalnie umożliwiły mi wpływ na politykę zewnętrzną stronnictwa na równi z innymi decydującymi w tym względzie organami — rzeczywiście ściśle (w ramach organizacji

2) Otrzymuję upoważnienie — na równi z innymi powołanymi do tego czynnikami — do

utrzymywania kontaktu dyplomatycznego tj. informacyjnego i wytwarzającego nastroje z innemi stronnictwami, grupami, osobistościami politycznemi, rządem, – oczywiście z zastrzeżeniem, że bez upoważnienia odnośnych organów stronnictwa nie wolno mi w żaden sposób stronnictwa angażować. Rozumie się samo przez się, że te czynności jako poniekąd specjalny mój referat, jako swój obowiązek a zarazem prawo – żądny niejako wyłączne – miałbym wykonywać w ścisłem i nieustannem porozumieniu z Komitetem wykonawczym, względnie z Prezydium stronnictwa, ~~[illegible]~~ tudzież z prezydiami grup parlamentarnej, względnie sejmowej.

3) Jako szczególny referat obejmuję nadzór nad korespondencyami z Wiednia do „Słowa Polskiego" oraz starania zbliżenia się grupy parlamentarnej z Komitetem wykonawczym –

437

— oczywiście pod kierunkiem prezesa grupy parlamentarnej.

II. 1) Należy przyjąć na stałe – za stałem wynagrodzeniem i zabezpieczeniem emerytalnem – „inspektora latającego” do nieustannej pracy organizacyjnej, nadzorowania osobistego naszej organizacji na prowincji; wzbudzenia i ściągania posłów i delegatów na rzecz stronnictwa.

2) Należy zobowiązać posłów i innych działaczy stronnictwa, by w pracy organizacyjnej na podstawie programu szczegółowego, wypracowanego co pewien czas przez komisję organizacyjną po wysłuchaniu wniosków „inspektora latającego”, brali czynny i wydatny udział (przemówienia, odczyty etc.).

III. W komitecie wykonawczym i komisji organizacyjnej należy przeprowadzić ścisły podział pracy z ustaleniem zakresów

438

działania i odpowiedzialności oraz z tak daleko idącą decentralizacyą władzy, jak tylko na to pozwala wzgląd na jednolitość akcyi. Event. należy skooptować odpowiednich działaczy na szefów poszczególnych działów służby.

Poruszam tu tylko te kwestye, które u mnie się zrodziły. Wiem o tem, że szereg innych znanych mi spraw organizacyjnych i wniosków będzie poruszony z innych stron.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

Sługa

R. Battaglia

Wielmożny Pan
Dr Jan Gwalbert Pawlikowski
we Lwowie

Mikołajewice 14/5 908

Wielmożny Pani!
Proszę!

Zdaje mi się, że przy zbliżających
się wyborach uzupełniających do
Rady miejskiej - można by (a
sytuacya polityczna wymaga
tego) zawrzeć z mieszczaństwem
kompromis - i atoli wspólną
listę obrać się mających
radnych - Taki kompromis
byłby także z tego powodu
wskazany, że mógłby takowo
i dopuścić do Rady miejskiej

440

socyalistę Hussera, którym tam
zastrzeżeń nie podobaby — a przy
ubiegającej się bardzo o nas
wszystek lwowskie prasy jako
rodzaj być nawet wielce szkodli-
wym —
Wreszcie Czechów jako i
inni byliby do kompromisu
skłonni — myślę że i stron-
nictwo narodowe demokratyczne — nie
powinno nadal i przyjąć
walki która tylko w rezultacie
przynosi rozgoryczenie obustronne.
Polecam potem myśl moją
do rozpatrzenia — a gdybym

441

mają obecności saoją się
wpiąść sposób do zawarcia
zgody przyznam gotów jestem
przybyć do Lwowa.
Oczekując łaskawej odpowiedzi
spieszę się z głębokiem poważaniem
zawsze stałym powolny
Albin Dunajewski

odp. 21/5 Bal.

4421

443

(59)

Lwów, dnia maj *190*8

Wielce Szanowny Panie!

Komitet wykonawczy stronnictwa „Demokratyczno-Narodowego" uchwalił na wniosek lwowskiego komitetu miejskiego zamienić sposób określania i uiszczania składki na cele stronnictwa z rocznego na **miesięczny**.

Zmiana ta, mająca na celu podwyższenie dochodów stronnictwa, jest konieczną ze względu na rosnące potrzeby.

Obowiązkiem naszego stronnictwa jest praca w kierunku zorganizowania i pozyskania dla naszej idei jak najszerszych warstw.

Ostatnie wybory do parlamentu zgotowały społeczeństwu wiele niespodzianek, korupcya i demagogia były częstokroć najważniejszymi argumentami.

Obecnie czas wolny od walk wyborczych musimy obrócić na uświadomienie szerokich warstw w kierunku nietylko ich praw, ale i obowiązków wobec narodu.

Komisya organizacyjna Komitetu głównego, świadoma swych celów, zaraz po wyborach rozesłała szereg okólników do swych organizacyi nawołując je do pracy organizacyjnej i wychowawczej.

Staraniem Komisyi organizacyjnej w kwietniu i maju odbyło się 45 wieców i zebrań organizacyjnych, które popchnęły niektóre organizacye do stałej i ciągłej pracy. W miesiącu czerwcu wszystkie nasze organizacye muszą rozpocząć prace organizacyjne, i w tym kierunku Komisya wytęży wszystkie siły.

Najważniejsze zadania czekają nasze stronnictwo we wschodniej części kraju, gdzie **musimy** w najbliższym czasie stworzyć organizacye powiatowe, oparte na szerokich warstwach ludowych i przez nie dać chłopu polskiemu należytą obronę przed terorem hajdamaczyzny.

Po miastach organizacye nasze muszą powołać do życia stałe kluby polityczne, odbywające przynajmniej raz na miesiąc posiedzenia, celem przedyskutowania najważniejszych objawów ówczesnego życia politycznego, pogłębienia naszego programu.

Komisya organizacyjna w ważniejszych sprawach politycznych odnosić się będzie do wszystkich organizacyi, aby one swój głos w sprawach ważnych wypowiadały. Głos ten będzie wskazówką dla postępowania naszych posłów.

Te zadania, które stronnictwo sobie postawiło i które w życie wprowadzone być muszą, tam wszędzie, gdzie istnieją choćby nawet zawiązki naszej organizacyi, usprawiedliwiają zupełnie Komitet wykonawczy do zwrócenia się do członków wszystkich naszego stronnictwa, aby uznając ważność prac organizacyjnych, które nadają siły i znaczenia ideałom, które głosimy, nie wahali się w kierunku niesienia pomocy moralnej i materyalnej stronnictwu pójść jak najdalej.

Komitet wykonawczy postanowił **minimum wkładki miesięcznej określić na jedną koronę,** prosząc równocześnie aby wszyscy, którzy większego użyczyć mogą wsparcia, nie ociągali się, gdyż organizacyjna i agitacyjna praca jak wiadomo pociągają za sobą znaczne wydatki.

W razie zaś niemożności uiszczania wkładki w kwocie jednej korony, Komitet wykonawczy uprasza o porozumienie się z biurem stronnictwa (Lwów, ulica Ossolińskich L. 11, parter).

Uchwała powyższa obowiązuje od 1-go czerwca b. r.

Po odbiór wkładki będzie się zgłaszał upoważniony stały kursor stronnictwa.

Cześć i pozdrowienie!

Dr. Jan Gwalbert Pawlikowski
przewodniczący Komitetu Głównego

Dr. Stanisław Grabski
przewodniczący Komisyi organizacyjnej

Dr. Ludomił German *Dr. Leonard Tarnawski*
wiceprezesi Komitetu Głównego.

Dr. Stanisław Dobiecki
przewodniczący Komitetu miejskiego.

Członkowie Komitetu wykonawczego i Komisyi finansowej:

Dr. Ernest Adam, Dr. August Balasits, Dr. Roger Battaglia, Stanisław Biega, Dr. Józef Buzek, Dr. Tadeusz Moszyński, Piotr Panek, Dr. Zdzisław Próchnicki, Dr. Jan Rozwadowski, Zygmunt Wasilewski, Wacław Wolski, Dr. Stanisław Zakrzewski.

444

1908

445

60

Szanowni Wyborcy!

Trudno jest na wiosnę urządzać zebrania przedwyborcze, bo ludzie zajęci robotą w polu — a kandydatów jest tylu, że gdyby każdy z nich chciał urządzać wiece, to i na robotę nie byłoby czasu. Są zaś tacy ludzie, co już z góry mają postanowienie psuć i przeszkadzać, jakby się zebranie nie po ich woli odbywało — poprostu nie dopuszczają, żeby się kandydat mógł wypowiedzieć. Jest to sposób nieuczciwy, niegodny, a tem boleśniejszy, że nieraz od góry idzie.

Myśmy powinni wysłuchać wszystkich mowców, bo niewiadomo, który może mieć myśl dobrą i korzystną dla nas. Dla tych tu powodów my co popieramy Dra Zygmunta Kostkiewicza, piszemy to, cośmy mieli na zebraniach wypowiedzieć i rozeszlemy wyborcom.

Myśmy powinni zdać sobie sprawę z tego, co poseł może zrobić, jakie ma pole działania, i co z jego programu jest możliwe do przeprowadzenia.

Co w naszym powiecie jest najpierw do załatwienia?

Jest to sprawa letnich miejsc kąpielowych, którą pierwszy nasz kandydat dr. Kostkiewicz poruszył, jako jeden z najgłówniejszych punktów swojego programu. On dawno się sprawą letnisk zajmuje, należy do różnych towarzystw i instytucyj, które mają na celu podniesienie stanu letnisk.

Przytoczymy tu jeden fakt, którego jeden z podpisanych był świadkiem; kiedy Dr. Janiszewski i p. Kostkiewicz spotkali ludzi, którzy zainteresowali się Szczawnicą i mieli zamiar kupić ją od Akademii Umiejętności, żeby potem podnieść ją na stopień, na jakim ta perła naszych zdrojowisk stać powinna, to p. Sędzia poświęcił im czas, jeździł z nimi na miejsce i wszystko co było w jego mocy robił, żeby kupno do końca doprowadzić. Bo tylko jedna jest droga do dźwignięcia Szczawnicy i krytycznego położenia; to jest, żeby ją kupił godny człowiek, któryby miał pieniądze na wkłady, które są potrzebne, dla postawienia zdrojowiska na odpowiedniej stopie. I teraz ciągle się tą sprawą Dr. Kostkiewicz zajmuje.

Weszliśmy w szczegóły, a chcielibyśmy wykazać, że jedynym przemysłem, jaki już jest zapoczątkowany i który ma dużą przyszłość w naszym powiecie są letniska i zdrojowiska. Myśmy powinni tę sprawę postawić na pierwszem miejscu, jako najważniejszy postulat, który się da przeprowadzić. — Mając taki cudowny kraj, z takiemi wspaniałemi górami i tak zdrowem i pokrzepiającem powietrzem — mając takie wody mineralne, jak wody Szczawnickie i Krościeńskie — mamy bardzo dużo.

Trzeba tylko, by byli ludzie, coby czuwali nad rozwojem tych miejscowości i żeby nie dopuszczali jednostek, które często dla swojego osobistego interesu rujnują letniska. Potrzeba nam posła, coby miał ciągle oczy zwrócone na tę sprawę, coby u Rządu ulgi dla tych miejsc wyrobił, żeby były komunikacye należyte. Naprzykład, cóż to za ładne miejsce Bukowina, ale cóż, kiedy niema tam drogi, jak się patrzy — albo Kościeliska, Witów — ale trudno się tam dostać. Takie Zakopane daje zarobek okolicznej ludności. Kościeliska zaś, na których gruncie stoi Sanatoryum, zakład, z którego Polska chlubić się może — tam ludzie powinni mądrze dziś postępować, żeby sobie rozwój swej wsi na przyszłość zapewnić, boć tak samo Sanatorym stać nie będzie, ale powoli się zabudują Kościeliska, jak te miejscowości zagraniczne, które mają takie Sanatorya.

446

Potem Poronin, do którego coraz więcej gości przyjeżdża, Bukowina, Białka, Brzegi, Murzasiekle, to miejsca przyszłości. Z drugiej strony Witów, Dzianisz, Ciche, Bystre mogą być przez gości zamieszkane. Kiedyś, to od Chochołowa po Białkę będzie jedno letnisko, jak tylko w Polsce będzie lepiej, jak pod Moskalem dadzą większe prawa i zniosą opłaty paszportowe. -- Jak się Szczawnica podniesie, a podnieść się musi, boć przecie niepodobna, żeby takie skarby marnować, jakie Szczawnica ma w sobie — to podniesie się i Krościenko, Sromowce, Czorsztyn, bo położenie ich cudowne — a potem i ruskie wioski z drugiej strony. Trzeba posła, coby dbał o te miejsca — nie takiego, co obiecuje, ale takiego, jak Dr. Kostkiewicz, co nie obiecuje, ale robi. Potem interesa rzemieślników handlowców trzeba wziąć pod uwagę, bo ich sprawy ze sprawą letnisk ściśle złączone. Akcyza, żeby była sprawiedliwie przeprowadzona, aby każda gmina miała korzyść z niej, jeśli ma konsumentów swoich.

Więc Panowie Wyborcy tych miejscowości powinni wziąć to pod uwagę i razem wspólnie dać głosy temu, co będzie bronił naszych zdrojowisk, naszych letnisk — musimy razem iść, bo nasze interesa są wspólne.

Każdy człowiek z powiatu widzi to jasno, że rozwój letnisk to rozwój powiatu, to ogólne dobro wszystkich. I wy, co znacie polany w Tatrach, co macie hale, trzymajcie tę spuściznę po ojcach w swoim ręku, bo niewiadomo do czego te hale mogą przyjść, bo świat coraz to nowe rzeczy wymyśla, może być w przyszłości założone letnisko gdzieś na hali i ziemia podskoczy w cenę kilkakrotnie razy. Już dziś mówią, że powinno być letnisko wyżej od Zakopanego, bo chorzy różnych miejsc potrzebują; dla jednego lepiej niżej, dla drugiego czyste górskie powietrze jest potrzebne. Na takiej wysokości jak Gąsienicowa hala są niektóre letniska za granicą, w Szwajcaryi pobudowane.

A więc, niech nas wspólnie własność ta tatrzańska łączy.

Kiedyś, jak polski naród nie będzie tak uciśniony, jak granice nie będą nas tak rozłączać, to nasz powiat będzie się roił od gości. Myślmy o przyszłości, a dziś tak róbmy, żeby dobre podwaliny podłożyć pod tę budowę, co się rozwojem polskiego ludu nazywa.

Podhale to kraj skalisty, jak mówią „początek wody, koniec chleba“, ale tysiące ludzi obcych tu przyjeżdża, żeby życie swoje przedłużyć i zdrowie poprawić, a że z próżnemi kieszeniami tu nie przyjeżdżają i żyć potrzebują, więc rolnik ma zbyt na miejscu. Starajmy się, by podnieść letniska, by ludzi coraz więcej do nas przyjeżdżało — a najważniejsze to drogi i koleje — więc nasz poseł przedewszystkiem o budowie nowych dróg ma pamiętać. Potem podatki: żeby mieli na względzie ci panowie co je rozkładają — bo że tylko przez parę tygodni mamy gości, więc nie możemy płacić tyle, jak ci, co w miastach przez cały rok mają lokatorów.

A więc rozważmy tę sprawę należycie i weźmy pod uwagę, który z kandydatów myśli o letniskach, który pierwszy tę sprawę poruszył, który może coś dla nas zrobić — i razem idźmy boć wspólne mamy interesy, wspólne potrzeby. Należy, żeby Rząd opiekował się letniskami, bo z letnisk najwięcej idzie podatków i każdy tu zarobek znajdzie a ciężary tylko miejscowa ludność ponosi, choć cały powiat ma tu zbyt.

Oto, co chce zrobić; i w tym kierunku już pracował, dla letnich zdrojowisk i uzdrowisk nasz kandydat p. sędzia **Dr. Zygmunt Kostkiewicz**, a więc głosujmy razem jednomyślnie na sędziego Kostkiewicza.

Maciej Bachleda
Jędrzej Bachleda
Dr. Janiszewski Tomasz
Andrzej Bachleda
Wojciech Brzega

Józef Curuś
Pawlikowski Wawrzyniec
Jan Wala

Wojciech Roj
Jan Curuś
Stanisław Bachleda
Stanisław Gałek
Stanisław Bachleda.

Nakładem podpisanych. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.

/1908

447

(61)

Wyborcy!

Nadeszła wielka i ważna dla nas chwila; oto nareszcie dano ludowi powszechne, równe i tajne prawo głosowania. Na tej podstawie zrównano naród, obok pana stanie wyrobnik i głos jego tyle znaczy co i bogacza. Więc lud jak mądry będzie, to ino **takich posłów wybierze, co za chłopem ciągną,** a że chłopów jest najwięcej w kraju, to przegłosują. Jak w gminie radni z wójtem rządzą gminą, tak parlament rządzi krajem i państwem, więc wybory są bardzo ważną chwilą, bo jak się wybierze dobrych posłów, to dobrze będzie dla kraju; a jak złych, „to tak zrobią jak nieraz radni w niektórej gminie, że ich ludzie przez pokolenia pamiętają".

Dużo będzie kandydatów na tych posłów, bo to i honor być posłem, tam w Wiedniu siedzieć i brać dziesiątki, ale zachodzi tu jednak inna sprawa a mianowicie: każdy stan, chciałby ludowi przewodzić. „Chłopi się im ta do miast na posłów nie cisną, ale oni na wieś przyjdą, jak są tylko wybory rozpisane. To też teraz różni ludzie przyjdą do chłopów „i bedom straśnie fajnie godać, coby oni to lo chłopa zrobili kieby ino posłami ich wybrać". „O! przy wyborach to taki przyjdzie do chłopa, ale po wyborach, to go ta nie uwidzis".

Kiedy bieda była w kraju, to wtedy nikt sobie głowy nie suszył, jakoby chłopu pomódz; bo sama bieda pokazała chłopu, ka mo iść chleba sukać: Więc śli do Budapesztu, po całych Węgrach sie ześli, po całej Polsce; po baniach na kośbę „ka wtory mógł", coby ino jaki taki kawałek chleba znaleść „Potem zaś do Ameryki zaczęli wychodzić; kielo to krzyku, wrzasku było: coby chłopa tam nie puścić! Łapali po granicach, zamykali po aresztach". A dziś kiedy lud posyła i przywozi z Ameryki miliony, to już nic nie robią, bo ta każdy cosi z tej chłopskiej kapaniny obliźnie.

Lud sam w swoim rozumie ma przewodnika, a bieda wydaje dobre paszporty, co za nim już wszędzie zojdzies, „choćby ci ta i na nim w mieście pieczątki nie przybili".

Nolepiej by było takiego posła wybrać, jako i my sami „takiego w biołych portkach, kieby ino cłek był", ale o takiego cłeka teroz jesce trudno, bo *trzeba, żeby i naukę i rozum miał po temu, a co najważniejsze: żeby był sumienny, coby tam krzywdy ludzkiej nie było.* U nas to tak! jak zresztą sami o tem dobrze wiecie, że jak już Górol trochę nauki „chlipnie", to już z chłopem nie bedzie godoł", a jakby sie ta ozgodoł, to po to, coby mu ta cosi kańsi kapło z tego godanio.

Jest paru chłopów i między Góralami poduczonych i sprawiedliwych, „taki sie ta zawadzi na wsi", ale na posła to światłego trzeba „cłeka". Racej teraz już na zastępcę możemy wybrać jednego z młodszych gazdów, coby się przyzwyczajał, poduczał i jak przyjdą drugie wybory, żebyśmy już mieli swojego „cłeka na posła".

A teraz to chcielibyśmy wybrać **Dra Zygmunta Kostkiewicza**, sędziego z Czarnego Dunajca.. On tu już piętnasty rok między nami siedzi a już 25-ty rok pracuje dla ludu. On, nim był sędzią, wydawał książeczki dla ludu „Wydawnictwo Imienia Tadeusza Kościuszki". On to pomagał Miętustwu starać się o księdza i parafię. On to zbiera składki na nowy kościół w Białce. On to zakłada czytelnie, on pomagał nam zakładać „Związek Górali", to pierwsze góralskie towarzystwo, a on jako sędzia jest niezależny, bo na sąd nikt wpływać nie może i sędziego przenieść nie można wbrew jego woli. A teraz w Wiedniu będą ciężkie chwile na polskich posłów, bo ich tylko siedmdziesięciu z górą będzie na pięćset wszystkich, a dziś są takie czasy, „ze na Polaka bij za bij, kany jaki niemiec, kany jaki prusok, moskol to sićko na Poloka". Pod prusokiem to ani modlić sie po polsku skolnikom nie pozwolająm

Musi więc posłem być człowiek uczony, prawy, coby sie w zupełności narodowi oddał i ludu nie zdradził **a takim posłem byłby Dr. Zygmunt Kostkiewicz,** bo on czas, poza urzędem pracy ludowej i katolickiej poświęca, gdzie może to zachęci, poradzi, dopomoże do pracy.

448

Nogorsy jest ino na kręciorzy i jak takiego w sądzie dostanie, to mu grzywnę wsypie jak sie patrzy, to już mu ci głosu na posła nie dadzą.

Dużo o nim piszemy, bo o dobrym człowieku przyjemnie sie mówi i pisze. A teraz czas po temu, byśmy o wyborach, o posłach godali, pisali; więc trzeba się schodzić, wspólnie radzić, żeby ino jak najlepiej zrobić, bo po niewczasie każdy mądry.

Do oświaty, do czytania brać się: kółka rolnicze zakładać, „Siocie, zuźle wspólnie sprowadzać. Już czas by chłop sam stanął. A ci, co przychodzą między lud siać ziarno niezgody, co chłopa na chłopa chcą puścić, tych nie słuchać. I tych co mówią: że chłopu ani książek ani gazet nie potrzeba, tych nie słuchać: to wrogowie ludu. Świat idzie naprzód i my za nim zdążać musimy: „Wiedza to potęga". Mądry wszędzie da sobie radę. W każdej wsi powinna być Szkoła, Czytelnia, Wypożyczalnia książek.

Ci co stoją na czele ludu powinni o Czytelniach i książkach pamiętać: czem więcej mądrych i sprawiedliwych w kraju, tem kraj lepiej stoi. A „lizuniów" nie słuchać i tych co krzywdę ludzką na sumieniu mają nie słuchać, bo teraz będzie inaczej, teraz wszyscy mają głos równy i nie bedąm się tak oskracować, ci co to dawniej ino oni przy wyborach stali.

Zadajmy kłam tym, co się sprzeciwiali uchwaleniu tej nowej ustawy wyborczej; mówiąc, że lud wcale się wyborami nie interesuje i dobrych posłów wybrać nie potrafi.

Idźmy tedy hurmą jak przyjdzie czas głosowania: Pokażmy, że potrafimy odróżnić człowieka szczerze ludowi oddanego od krzykaczy.

Głosujmy zgodnie na Zygmunta Kostkiewicza, niech poseł z wolnej woli ludu będzie wybrany, **a jak tak zrobimy, to naród nas pochwali, a Pan Bóg sprawiedliwej pracy błogosławić będzie.**

Jan Obrochta Bartuś
Jan Kubin
Wojciech Brzega
Józef Chyc
Jan Wala
Józef Ustupski
Andrzej Bachleda Tadziak
Jan Kuźmiński
Stanisław Niemczyk
Sobczak Stanisław
Wojciech Roj
Dr. Janiszewski Tomasz
Krzeptowski Wojciech
Stoch Józef
Płaza Józef
Curuś Jan
Curuś Jakób
Tchórzewski
Gołosiński
Kulig Romuald
Daniel Władysław
Roj Stanisław
Turek Józef
Wojciechowski Antoni
Jan Bachleda
Józef Curuś
Niklas Fr.
Jan Ustopski
Stefan Gustawski
Jan Stachoń „Tuton"
Sobczak Jan
Trzebunia Józef
Cukier Jan Kozianiak
Pawlikowski Wawrzyniec
Grużewski Floryan
Gąsienica Józef „Siajny"
Marczyk
Mączyński
Steindel Józef
Żeglin Jędrzej
Roszek Władysław
Walczak Jan
Krzeptowski Stanisław.

Komitet powiatowy nowotarski uchwalił jednogłośnie kandydaturę p. Dra ZYGMUNTA KOSTKIEWICZA, sędziego, na posła do Rady państwa.

Sekretarz
Józef Curuś.

Przewodniczący
Wojciech Roj.

NAKŁADEM PODPISANYCH. — DRUK W. KORNECKIEGO i K. WOJNARA. — KRAKÓW.

449

(62)

Arnold Kolischer
Lwów.
ul. Zamkowska 3.

Lwów, dnia 6. września 1908.-

odp. 9/9 dzwonarow
odp. decyd. 10/9 / p. W. nie jest dok. zwoła wypowiedzi ... w R. M.

Wielmożny Pan

Dr. Jan P a w l i k o w s k i,

Przewodniczący Stronnictwa narodowo-demokratycznego,

Z A K O P A N E.

W numerze 208. „Głosu" z dnia 6. września 1908. jest umieszczoną wiadomość, jakoby radny Bartoń popierał ofertę Sobolewskiego na posiedzeniu czwartkowem Rady miasta tem, że oferujący jest katolikiem i Polakiem i dlatego nie należy przyjąć oferty Walla, aczkolwiek wyższej, bo tenże jest Żydem.

Sprawę referował członek stronnictwa narodowo-demokratycznego Alojzy Walek, którego kandydaturę ja w swoim czasie gorąco popierałem, i popierając ofertę Sobolewskiego, nie sprzeciwił się wywodom p. Bartonia.

Uprzejmie upraszam WPana, byś zechciał spowodować ze strony p. Alojzego Walka odpowiednie wyjaśnienie w tej sprawie, dlaczego wywodom p. Bartonia się nie sprzeciwił i nie wyjaśnił, z jakich powodów obstaje za niższą ofertą.

Rozumie WPan, że właśnie tych wyjaśnień domagam się, jako członek stronnictwa narodowo-demokratcznego.

Proszę przyjąć wyrazy

wysokiego poważania

Arnold Kolischer

Odpis niniejszego pisma
udzielam p. Alojzemu Walkowi.

Dzisiejsze sprostowanie p. Bartonia sprawy nie zmienia owszem przeciwstawia określenia „Żyda nie fachowca – Polaka Katolika – (fachowca) – Ja chciałbym tylko użyć określenia fachowca i niefachowca.

450

451

Arnold Kolischer
Lwów.

Lwów, dnia 16/9 1908.

(63)

Jaśnie Wielmożny Panie Doktorze!

Bardzo dziękuję za oba listy szczególnie za wyjaśnienie z dnia 13. b. m. co natychmiast moim współwyznawcom i zwolennikom idei narodowo-demokratycznego stronnictwa zakomunikuję i bardzo przepraszam, że w mylnem mniemaniu jakoby p. Wallek był członkiem stronnictwa molestowałem JWPana.

Proszę przyjąć JWielmożny Panie wyrazy głębokiej czci i poważania

Arnold Kolischer

452

L. 370/08.

Alleg. 109

Podpisani przedkładają do uchwały Wysokiego Sejmu

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy, zmieniającej §§. 19. i 37. statutu krajowego.

We Lwowie dnia 15. września 1908.

Wnioskodawca:
***Adam* w. r.**

Głąbiński, Bandrowski, Leo, Battaglia, Skarbek, Kleski, Federowicz, Maryewski, Ciuchciński, Rayski, Jabłoński, Tertil, Jahl, Loewenstein, Rittel, Schätzel.

454

Ustawa

z dnia . . . . zmieniająca postanowienia §§. 19. i 37. statutu krajowego dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ogłoszonego ces. pat. z 26. lutego 1861 Nr. 20. Dz. u. p.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawam, co następuje:

Art. I.

Postanowienia §§. 19. i 37. statutu krajowego dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ogłoszonego ces. pat. z 26. lutego 1861 Dz. u. p. Nr. 20, opiewać mają, jak następuje:

§. 19.

Sejm jest powołany:

1. do obradowania i stawiania wniosków:

a) w przedmiocie obwieszczonych powszechnych ustaw i urządzeń ze względu na ich szczególne oddziaływanie na dobro kraju,

b) w sprawie wydania powszechnych ustaw i zarządzeń, których wymagają potrzeby i dobrobyt kraju;

2. do czynienia propozycyi we wszystkich przedmiotach, co do których rząd wzywa jego rady;

3. do kontrolowania całej działalności państwowych władz administracyjnych (szkolnych, skarbowych) i ich organów za pomocą środków regulaminem sejmowym wskazanych, a w szczególności państwowych władz administracyjnych, działających w kraju, niemniej do pociągania namiestnika do odpowiedzialności za wszelkie naruszenia ustaw. Sejm ma przeto prawo interpelowania namiestnika we wszystkich sprawach, dotyczących rządowej działalności jego i działalności podwładnych mu organów, badania aktów administracyjnych

Bo jak teper sia dije, prychodyt czużyj jakyjś czołowik, arenduje prawo rybołowli, a potom subarenduje hromadam tj. poodynokym włastytelam. I tohdy ricz jeszcze hirsza.

Bo jesły hromada sama arenduje prawo rybołowli, znajemo wsi, szczo tota hromada, osoba prawna, maje wykonuwaty wsi prawa i ona widpowidaje za wykonuwanie prypysiw zakona wodnoho i zakona o rybołowli, ałe jesły arenduje chtoś czużyj a potomu druhym subarenduje, tohdy nawit ne ma osoby do kotroji możnaby prypysy zakona rybackoho i zakona wodnoho zastosowaty.

§. 15. w moim zakonoprojekti wprowadyt dalsze i totu zminu, szczo w słuczajach, hde dwir łeżyt łysze na terytoryi odnoji hromady katastralnoi perewede pertraktacyju ofertowu zwerchnist seji hromady, a doperwa potomu polityczna włast powitowa.

Ne znaju, dla czoho hromada ne maje perewesty licytacyju. Precin tym hromadam zistawlaje sia zariad majetkom, czasto duże znacznym, precin teper hromady posidajut lisy i pasowyska po kilkasot morhiw i w tych słuczajach zistawlaje sia im zarjad toho majetku. A łysz tut, hde rozchodyt sia o czynsz 10 abo 15 koron riczno, hromady musiat ity do starostwa.

W kincy żadajemo, szczoby hromady mały możnist wykonuwania toho użytkowania wody w cilach hospodarskych, jake służyt wykonujuczym jeszcze pered wwedeniem w żytie zakona z 31. żowtnia 1887. Wykonuwanie tych praw wodnych, moczenie konopel i druhi uprawnenia wodni sut dla naszoho selanyna ekonomiczno daleko ważnijszi jak wartist ryb.

Zakon obowiazujuczyj tiji prawa znis, abo szczo najmensze ohranyczyw i dla toho ja w moim zakonoprojekti w §. 48 żadaju restytucyi tych praw, szczoby hromady ich i dalsze mohły używaty.

To sut neczysłenni neesencyonalni zminy zakona.

Uważawjem jako konecznist pidnesty siu sprawu i postawyty w tim naprjami wnesok o reformi prawa rybackoho, jesły teperisznyj zakon rybackyj ne maje dalsze znaczytyś tak strasznymy ślidamy jak w Czernychowi; jesły selanstwo ne maje dobaczytyś w tym zakoni swojeji krywdy a w tym Wysokym Sojmi wynownyka toji krywdy.

Tut rozchodyt sia ne o wełyku ricz, ałe małi riczy sut czasto pryczynoju wełykych naslidkiw. Usunuty tii pryczyny mali, kotri wedut do wełykych naslidkiw jest riczeju, jest obowiazkom każdoji rozumnoji i zakonodatnoji polityky.

W toj hadci poruczaju mij wnesok zakonodatnoj polityci Wysokoho Sojmu i proszu, szczoby w tij ważnij dla kraju chwyły wznis sia na stanowysko, szczo neraz treba usuwaty nawit riczy pryjemni jesły rozchodyt sia o riczy wełyki, jesły rozchodyt sia o widwernenie neszczastia wid kraju.

Pid wzhladom formalnym proszu o widosłanie moho wnesku do komisyi hospodarstwa krajewoho. (*Brawa i oklaski z ław ruskich*).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Adama i tow. z projektem zmiany §§. 19 i 37 statutu krajowego. (Rozszerzenie zakresu działania Sejmu). (**Al. 109**).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Adam.

P. Adam. Wysoki Sejmie!

Wniosek, którego uzasadnienie przypadło mi dziś w udziele, należy do grupy wniosków, mających na celu pogłębienie i utwierdzenie tych praw autonomicznych, jakie dzisiejszemu naszemu sejmowi przysługują, oraz uznanie zasady równorzędności naszego Sejmu z parlamentem. Stronnictwo, do którego mam zaszczyt należeć, postawiło sobie jako jedno z naczelnych zadań, dążenie do zdobycia dla społeczeństwa naszego w państwie austryackiem warunków wszechstronnego i samodzielnego rozwoju narodowego, przez taką zmianę ustroju państwowego i stosunku prawnopaństwowego Galicyi do Monarchii, któraby nie pozbawiając nas wpływu na politykę państwa i nie odbierając nam możliwości zwiększenia tego wpływu, zapewniła krajowi przedewszystkiem samodzielność autonomiczną, samodzielność finansową i gospodarczą, samodzielność administracyjną we wszystkich dziedzinach publicznego życia, niemniej samodzielne kierownictwo spraw związanych z wychowaniem i oświatą publiczną.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że

uzyskanie takiej samodzielności w pełnym zakresie, zależy nie tylko od zmiany statutu krajowego, ale także od zmiany ustawy zasadniczej, zmiany konstytucyi, uwzględniającej historyczną i przyrodzoną odrębność poszczególnych części składowych państwa, a w szczególności naszego kraju.

Sądzimy, że warunki sprzyjające tego rodzaju radykalnym zmianom w chwili obecnej jeszcze nie nadeszły, to jednakże nie przeszkadza, ażebyśmy nie mieli i nie powinni dążyć w granicach dzisiejszego ustroju państwowego do tego rodzaju zmian, któreby nam przynajmniej częściowe rozszerzenie i utwierdzenie praw autonomicznych Sejmu mogły zapewnić.

Nie dążymy więc wnioskiem naszym do wyodrębnienia Galicyi, do jej pełnej samodzielności, pragniemy tylko w ramach dzisiejszego prawnopaństwowego stosunku Galicyi do państwa wyzyskać to, co z zasady równorzędności Sejmu z parlamentem wyzyskać należy i potrzeba.

A ta zasada równorzędności jest, co należy stwierdzić, w pewnym stopniu szerzej uznawana w ustawach zasadniczych na korzyść Sejmów, aniżeli w naszym własnym statucie krajowym.

Pochodzi to niewątpliwie stąd, że statut krajowy narzucony nam w r. 1861 sprzeczny z dyplomem październikowym, stanął także w pewnej sprzeczności w intencyach swoich z ustawami zasadniczemi z r. 1867, według których, dzięki staraniom ówczesnych posłów polskich udało się pewną bardzo wielką część spraw Sejmom krajowym na równi z parlamentem przekazać.

Dość wspomnieć §. 11 ustawy o reprezentacyi państwa, który wylicza sprawy należące do parlamentu, jednakże zastrzega wyraźnie, że ustawodawstwo w szeregu innych spraw należy do Sejmów.

Sądzimy, że jest rzeczą i obowiązkiem Sejmu postarać się o to, ażeby to, co w ustawach zasadniczych w ogólności jest powiedziane, było wyraźnie zaznaczone w statucie krajowym, ażeby ta część praw na podstawie ustaw zasadniczych nam przysługujących, nie mogła być zmieniona jednostronnie przez parlament na podstawie kwalifikowanej większości, lecz by taka zmiana musiała pociągnąć za sobą również zmianę w statucie krajowym.

Wniosek, do którego uzasadnienia głos zabrałem, dotyczy zmiany §§. 19. i 37. statutu krajowego.

§. 19. w obecnem swojem brzmieniu nadaje Sejmowi prawo obradowania i stawiania wniosków:

a) w przedmiocie obwieszczonych powszechnych ustaw i urządzeń ze względu na ich szczególne oddziaływanie na dobro kraju,

b) w sprawie wydania powszechnych ustaw i zarządzeń, których wymagają potrzeby i dobrobyt kraju;

2. do czynienia propozycyi we wszystkich przedmiotach, co do których rząd wzywa jego rady;

Niewątpliwie więc Sejm na podstawie brzmienia tego paragrafu ma prawo interesować się, zajmować się, obradować, stawiać wnioski, a zatem i krytykować w zakresie ustaw powszechnych państwowych i urządzeń państwowych, które na podstawie tych ustaw zostały wprowadzone. Niema tam jednak dotychczas wyraźnego stwierdzenia, że Sejm ma prawo kontrolowania tych urządzeń i to jest właśnie minimum, którego w wniosku naszym żądamy. Dodatkowy ustęp przez nas proponowany, jest następujący (*czyta*):

„Sejm powołany jest do kontrolowania całej działalności państwowych władz administracyjnych (szkolnych, skarbowych) i ich organów za pomocą środków regulaminem sejmowym wskazanych, a w szczególności państwowych władz administracyjnych, działających w kraju, niemniej do pociągania namiestnika do odpowiedzialności za wszelkie naruszenia ustaw. Sejm ma przeto prawo interpelowania namiestnika we wszystkich sprawach, dotyczących rządowej działalności i jego podwładnych mu organów, badania aktów administracyjnych państwowych władz kraju, — domagania się od namiestnika wyjaśnień co do wnoszonych petycyi, — mianowania komisyj, którym ze strony namiestnika ma być udzielona potrzebna informacya, wreszcie wyrażania swego zapatrywania na działalność namiestnika i podwładnych mu organów we formie adresów lub rezolucyi.

Odpowiedzialność namiestnika wobec Sejmu określi bliżej osobna ustawa".

Kwestya odpowiedzialności namiestnika stoi w związku z tem zasadniczem

naszem stanowiskiem uznawania równorzędności Sejmu z parlamentem.

Nie potrzebuję chyba zapewniać, że wniosek nasz domagający się odpowiedzialności namiestnika przed Sejmem nie zawiera w sobie ostrza osobistego, ostrza zwróconego przeciw osobie, choćby obecnego namiestnika.

Wiemy o tem, w jak trudnych warunkach objął namiestnik stanowisko swoje w kraju, wiemy, że wprowadziło go na to stanowisko poczucie odpowiedzialności i obowiązku obywatelskiego — toż jestem przekonany, że obecny namiestnik, zarówno, jak poprzednicy jego, uznawać będzie tę odpowiedzialność swoją przed Sejmem, jakkolwiek prawnie nie sankcyonowaną, uznawać będzie osobiście właśnie na podstawie tego poczucia obywatelskiego obowiązku i odpowiedzialności nie tylko przed władzą, której z urzędu podlega, ale także przed społeczeństwem, krajem i sejmem.

Jednakże nie o to nam chodzi, by daną osobę pociągnąć do odpowiedzialności, ale o zasadę, ażeby Sejm miał prawo takie same wobec przedstawiciela rządu, jakie ma parlament wobec przedstawicieli rządu centralnego. Sądzimy bowiem, że postanowienie takie należy do postanowień fundamentalnych mających na celu utwierdzenie autonomicznych praw Sejmu.

Sądzimy, że dopiero wówczas, gdy Sejm będzie miał prawo egzekutywy zastrzeżone w statucie krajowym, jeżeli będzie miał prawo pociągania rządu w osobie namiestnika do odpowiedzialności za ewentualne nadużycie ustawy, że dopiero wówczas i sama autonomia stanie się ciałem i znaczenie tej autonomii będzie należycie w społeczeństwie zrozumianem.

Nie określamy bliżej tej odpowiedzialności namiestnika przed Sejmem, pozostawiając unormowanie jej osobnej ustawie, którąby w następstwie tego musiała być wydana. Chodzi nam o stwierdzenie zasady, by Sejm takie same miał prawo wobec Rządu, reprezantowanego w osobie namiestnika, jakie przysługuje parlamentowi wobec członków rządu centralnego.

W związku z tą zmianą, jaką proponuję w §. 19, jako konsekwencya, jako wykonanie do pewnego stopnia szczegółów tej zasady, przedstawia się zmiana §. 37. przez nas proponowana, a mianowicie, by Sejm miał prawo

„zażądać obecności namiestnika lub komisarza rządowego przy obradach, oraz domagać się od niego wyjaśnień.

Na interpelacye posłów może namiestnik lub komisarz rządowy odpowiadać natychmiast, przyrzec odpowiedzieć na następnem posiedzeniu lub odmówić odpowiedzi z podaniem powodów.

Posłowie mają prawo żądać otwarcia rozprawy nad odpowiedzią namiestnika lub komisarza rządowego“.

Dwa ostatnie ustępy tu przeniesione z nowego regulaminu sejmowego nie są więc pod tym względem nowymi, nowością formalnie jest ustęp 1-szy, a to o tyle, że dziś namietnik lub komisarz rządowy podług obecnego postanowienia statutu ma prawo jawić się i zabierać głos w Sejmie, ale Sejm nie jest do zażądania ich obecności uprawniony. Ten ustęp nie potrzebuje chyba bliższego uzasadnienia.

Grupa wniosków, do której i ten wniosek należy, nie jest w tej izbie nowością — niejednokrotnie pojawiały się z tej strony Izby zasadnicze żądania, a wyrazem ich był także postawiony tamtego roku przez p. Głąbińskiego wniosek analogiczny, który, co z żalem zaznaczyć trzeba, nie doczekał się nawet drugiego czytania, lecz utonął w komisyi.

Nie sądzę, ażeby było wskazanem w ten lekceważący sposób i w obecnej sesyi żądania naszymi wnioskami objęte traktować — sądzę, że Sejm obecny tem bardziej, że postępuje do rozszerzenia podstaw swego bytu w społeczeństwie, z tem większą troską o rozszerzenie praw mu należnych dbać powinien, powinien troskę tę przekazać Sejmowi nowemu, który na szerszych podstawach oparty będzie. A gdy, co przypuszczać należy, szerokie warstwy społeczeństwa znajdą w tym Sejmie swych przedstawicieli, wówczas ten wielki program autonomiczny z żywiołową siłą w tej sali się odezwie i domagać się będzie rychłego urzeczywistnienia. Nie pragnąłbym, aby obecny Sejm, jakkolwiek jeszcze kuryalny pod względem troski o autonomię, Sejmowi przyszłemu dał się wyprzedzić.

(*Brawa*).

Pod względem formalnym proszę o

458

odesłanie mego wniosku do komisyi administracyjnej.

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Rozprawa pod względem formalnym otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Oleśnickiego i tow. o zmianę statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej na zasadzie powszechnego prawa głosowania. (**Al. 110.**)

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Oleśnicki.

P. **Oleśnicki**. Wysokyj Sojme!

Po raz piatyj maju czest wystupaty w tim sojmi z projektom reformy wyborczoj. Dumaju, szczo w nyniesznij chwili se je najważnijsza i najaktualnijsza sprawa, jakab mohła sia w tij Pałati pojawyty. Pid okłykom reformy wyborczoj widbuwaw sia Sojm poślidnyj, pid tym samym okłykom zaczałaś i ta sesja a reforma wyborcza maje nyni byty diłom, kotre ne dast sia ani omynuty ani widłożyty.

Obowiazujucza ordynacja sojmowa, na osnowach kotroji zistam nyniesznyj sojm wybranyj, se perestariła pozostałist toj epoky jaka wże dawno mynuła.

Se jest anachronizm raziaczyj, anachronizm superecznyj z duchom czasu, z poniatiamy i potrebamy teperisznoji suspilnosty.

Dożywajucza połowyny stolitia obowiazujucza ustawa wyborcza nosyt na sobi wsi polityczni znamena tych widnosyn, sered jakych powstała. Buły se chwyli duże prytiażkoji dla Austrji pory, chwyli bankructwa bachiwskoho absolutyzmu, wełykych kłopotiw finansowych, tiażkych strat i upokoreń po neszczasływij kompanji italijskij.

Za dla ułekszenia skarbowy derżawnomu perekazano krajam wełyki zadaczi administracyjni, ne pytajuczy sia o se, czy kraji zmożut i zwidky zmożut toj tiahar ponesty.

Konstytucja sojmiw wże z samoho poczatku buła anachronicznoju; systema kurjalna postawyła ich na służbu feudalizmu i kapitalizmu, czym wykłykano i dowedeno w poodynokych krajach koronnych do supremacji klasowych i nacjonalnych a wślid za tym wykłykano wojny domaszni, jaki rozihrałyś nyni szyrszym neuhasymym ohnem i doweły do nemożływych widnosyn w poodynokych krajach i wełykoho chaosu w ciłij derżawi. Nyni zbyraje Austrja płody toho neszczasływoho posiwu, jakim zabahnyło żytie publyczne krajiw czerez oktrojowanie im w sześtdesiatych rokach sojmowoji ordynacji wyborczoji.

Nyni spynaje taja borba, jaku todiszni muty derżawni naroczno wykłykuwały w krajach, szczob tym łehsze mohły nymy rjadyty, — prawylnyj rozwij samoji derżawy mstyt sia tiażko tak na jeji uprawi jak na zahali liudnosty, kotra za zawziatoju borboju politycznoho żytia żertwuwaty musyt swoi najżyznenijszi interesy ekonomiczni i kulturni.

W poślidnych desiatlitiach perebuły kraji koronni austrijski a miż tymy i nasz kraj wełyki ewolucji na poły politycznim, kulturnim, ekonomicznim i socjalnim.

Do neczuwano wełykoho stepenia pidnesłyś wydatky kraju, peredwsim na potreby proświty i szkilnyctwa. Zminyły sia takoż osnowy opodatkowania i w zahali żereła pokrytia tych potreb a sojm nasz opertyj wse na tych starych osnowach, jaki roblat jeho prjamo nesposibnym podolity tym nowym zadaczam, predstawlaje wyd starcia, kotromu welat pownyty zadaczi żytiewi a kotromu hrozyt marasmus senilis.

Ne dyw, szczo suspilnist widczuwaje nyni hłuboko toj stan i wystupaje z bażaniem reformy sojmowoji i ciłoju forsoju ti bażania popyraje.

Narid, kotryj wo wsich swoich klasach, w najnyzszych nawit werstwach prychodyt do szczo raz bilszoji świdanosty politycznoji, czuje swoje upośliđżenie w tim Sojmi, czuje, szczo jeho skład jest jak raz antitezoju tych osnow, jaki no wsich krajach Europy pryznano nyni sprawedływymy pidstawamy reprezentacji narodnoji i kłycz za reformoju staw sia z każdym dnem wni toji Pałaty szczoraz hołośnijszyj.

Demokratyzacja żytia publycznoho pronykajucza jeho wsi hałuzi, stremyt syłoju konecznosty i tut położyty swoje znamja. Reforma wyborcza do parlamentu stałaś w tim napriami prołomom, jakoho konsekwencyi sut jasni i neobołymi. Zahał ludnostyw kraju w nijakyj sposib ne porozumije

nikoły toho, dlaczoho maje terpity upoślidżenie pry wyborach do Sojmu, koły maje wże zahalne prawo hołosowania do Rady derżawnoji; ne porożumije dlaczoho toj, kotryj maje prawo hołosu tam, hde ide o riszene spraw wełykych, dożydajuczych sudby i politycznoho stanowyska ciłoji derżawy, hde ide o budżet miliardowyj, ne mawby prawa riszaty o sprach menszoji wahy, o budżeti milionowim; dlaczoho toj, chto maje prawo riszaty o zakoni żytia i smerty, o uniwersytetach, traktatach zahrynycznych o budowi wełykych żeliznyć i korabliw, ne może riszaty o szkołach narodnych, o żytiu odnoho zajacia i o postawłeniu mostu na dorozi krajewij.

Tych nekonsekwencij publyka ne rozumije i nikoły w świti toji wyzszoji filozofii zrozmity ne możo, a żadania publycznosty, perekonanie zahału, szczo ordynacja sojmowa musyt buty operta na tych samych osnowach jak do parlamentu, sut tym bilsze oprawdani, szczo sprawy nałeżaczi do Sojmu, chot dribnyci, odnak dla meszkanciw toho kraju sut bilsze konkretni, bilsze prystupni i interesni, tak szczo kożdyj muż z naroda może o tych sprawach swoje ważkie, interesne i duże pouczajucze słowo skazaty a tym samym dopuszczenie tych szyrokych mas naroda jest pożadane i oprawdane.

Z tych pryczyn mij zakonoprojekt, jakyj maju czest Sojmowy predłożyty, opyraje sia na osnowach zahalnoho, riwnoho, bezposerednoho i tajnoho prawa hołosowania tak samo jak operti buły na nych moji projekty, kotri ja w tiahu 2 poślidnych lit Sojmowy predłożyw. Podribno motywowaty moho wnesenia ne budu, ne budu nawodyty argumenty, dlaczoho uważaju take prawo hołosowania jako najlipsze, se bułob złyszne, bo nadto świża szcze u nas wsich pamiat wełykoji borby za prawom wyborczym do Rady derżawnoji, i kożdomu sut zwistni wsi argumenty za rozszyreniem praw wyborczych, otże doperwa pry ewentualnim druhim czytaniu budu toti argumenty prypomynaty.

Dwoch łysze argumentiw, kotri protywnyky toji reformy pidnosiat, ne możu wże nyni pomynuty mowczeniem. Pidnosiat imenno jako najhołownijszyj argument contra fakt, szczo prawytelstwo jest tij ordynacji protywne. I dijsno muszu pryznaty, szczo minister Bienerth w parlamenti w oseni 1907 i w liti 1908 skazaw, szczo prawytelstwo jest takij

4 60

dnia 22. września 1908.

noji
resa
bor-
nia
em-
 do
cja
dy-
aty-
jeji
nad

u o
re-

sze-
wo

to
mał
 p.
sto-
słu-
bę-
glę-
gło-
roz-
gło-
ek,
est

io-
utu
or-
gło-

łos

no-
eti
se-

per
we.
oj-
ko-
eno
eń-
na
oji,
sa-
rty

reformu wyborczu do Sojmu. Sojm hałyckyj znajszow sia teper pered twerdoju konecznostyju perewedenia reformy wyborczoji i stari, serednowiczni prywyłeji, na kotrych zbudowana doteperiszna ordynacja wyborcza, wże sia zostariły i meni sia zdaje, należat wże do istorji, bo nowoczasni poniatja o prawach i obowiazkach człowika, o wartosty człowika jako odynyci, prykazujut nyni dokoncze rozszyryty prawa wyborczi na tych, kotri ich do teper ne majut, ony prut' nas koncze do toho, szczoby dopustyty szyroki masy naroda takoż do uczasty w zakonodastwi krajewim.

Nyni zdaje sia meni, nema uże nikoho w tij Wysokij Pałati, ktoby pośmiw utrymuwaty, szczo reforma wyborcza dast sia jeszcze na jakijś czas widłożyty i nyni najbilszi protywnyky toji reformy wże zhodyły sia z tym, szczo koneczno reformu wyborczu perewesty treba; a jesły sut jeszcze jaki riżnyci, to tilko w tim wzhladi, jak tuju reformu wyborczu dokonaty, na jakych zasadach operty zminu obowiazujuczoho teper zakona wyborczoho. Ciłyj kraj bez riżnyci narodnosty zwernenyj nyni do Wysokoho Sojmu, wid kotroho domahaje sia nowoho zakona wyborczoho, a każdyj czejże pryznaty musyt, szczo perszymy meży perwymy, kotri za reformu wyborczu borjat sia, sut' i musiat buty predstawyteli ruskoho naroda, kotryj najbilsze widczuwaje krywdy teperisznoi ordynacji wyborczoji, bo moi Panowe! nihde prawdy dity, boż prawda bje sama w oczy, szczo obowiazujuczyj zakon wyborczyj jest tiażkoju krywdoju naroda ruskoho, na kotrim zakon toj wytysnuw znamia pidriadnosty, to znamja, szczo my, ruskyj narid menszy warti jak narid polskyj i to jest pryczyna, szczo my mymo tiażkoj borby ne możemo jeszcze dobyty sia połnoho riwnouprawnenia nawit w tij czasty kraju, kotru każdyj musyt uznaty za czast czysto rusku.

Szczo wsi ruski posły bez riżnyci na partji, bez wzhladu na to, jakie zanymajut polityczne stanowyszcze, sut za reformoju wyborczoju, to zdajet sia meni ricz tak notoryczna, szczo ona ne potrebuje nijakoho dokazu, a szczo my serjozno dywymo sia na tuju sprawu, najłuczszym chyba dokazom to, szczo oba ruski kluby riwnoczasno wnesły hotowi projekty reformy wyborczoj, operti na zasadi zahalnoho, riwnoho, bezposerednoho, tajnoho prawa wyborczoho.

Wnosiaczy hotowyj projekt do Wy-

461

państwowych władz w kraju, — domagania się od namiestnika wyjaśnień co do wnoszonych petycyi, — mianowania komisyj, którym ze strony namiestnika ma być udzielona potrzebna informacya, wreszcie wyrażania swego zapatrywania na działalność namiestnika i podwładnych mu organów we formie adresów lub rezolucyj.

Odpowiedzialność namiestnika wobec Sejmu obreśli bliżej osobna ustawa.

§. 37.

Namiestnik królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem albo też wyznaczeni przezeń komisarze mają prawo jawienia się w Sejmie i zabierania głosu każdego czasu.

Gdyby przy rozprawach potrzebnem lub pożądanem było dla udzielenia wiadomości i wyjaśnień delegowanie członków władz rządowych, marszałek zwróci się w tym celu do przełożonych tych władz.

Sejm ma prawo zażądać obecności namiestnika lub komisarza rządowego przy obradach, oraz domagać się od niego wyjaśnień.

Na interpelacye posłów może namiestnik lub komisarz rządowy odpowiadać natychmiast, przyrzec odpowiedzieć na następnem posiedzeniu lub odmówić odpowiedzi z podaniem powodów.

Posłowie mają prawo żądać otwarcia rozprawy nad odpowiedzią namiestnika lub komisarza rządowego.

Art. II.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy poruczam mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

463

(65)

1908

Ls. 377/08.

Aleg. 112

Przedkładamy do uchwały Wysokiego Sejmu

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić dołączony tu projekt ustawy o toku instancyi administracyjnych w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i o Trybunale administracyjnym.

We Lwowie, dnia 15. września 1908.

Wnioskodawca:
***Dr. Tadeusz Tertil**, w. r.*

Głąbiński, Leo, Bandrowski, Loewenstein, Jabłoński, Maiss, Jahl, Doliński, Bednarski, Merunowicz, Sala, Battaglia, Skarbek, Adam, Federowicz, Michałowski, Maryewski, Schätzel, Rayski, Kleski.

464

Projekt

ustawy krajowej o toku instancyi administracyjnych w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i o krajowym Trybunale administracyjnym.

I. O toku instancyi administracyjnych.

§. 1.

We wszystkich sprawach, w których ustawy krajowe Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem przekazują pewne czynności władzom politycznym i pozwalają wnosić rekursa przeciw orzeczeniom niższych władz administracyjnych do władz wyższych, będzie c. k. Namiestnictwo od chwili wejścia w życie niniejszej ustawy instancyą ostatnią, od której decyzyi niema rekursu do c. k. Ministerstwa.

§. 2.

Taksamo będzie c. k. Namiestnictwo ostatnią instancyą w tych wszystkich sprawach, które wprawdzie obecnie jeszcze unormowane są ustawami państwowemi, jednakże na mocy §. 11. ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa z 21. marca 1867. Dz. u. p. Nr. 141. oraz §. 18. statutu krajowego Królestwa Galicyi należą do kompetencyi ustawodawstwa krajowego.

II. O krajowym trybunale administracyjnym.

Ustanowienie, siedziba i zakres działania krajowego trybunału administracyjnego.

§. 3.

Natomiast ustanawia się dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem c. k. krajowy Trybunał administracyjny z siedzibą we Lwowie. Trybunał ten ma orzekać we wszystkich wypadkach, w których ktoś

Prychodiaczy pered Wysokyj Sojm z hotowym projektom nowoho zakona wyborczoho, muszu zaznaczyty, szczo ne maju pretensyj, do toho, szczoby toj projekt staw sia faktyczno zakonom, — boż ne maju i ne maw toi ambicji, szczoby komu nybut' nakydaty swoje mninije, boż sły ja wnis sej hołownyj projekt nowoho zakona, to łysz dla toho, szczoby sprawu posunuty na pered, to raz; a z druhoj storony, szczoby daty Wys. Sojmowy możnist' osużdenia toho, czoho my od reformy wyborczoj nadijamoś, i czoho wid neji żadajemo. Ja jesm toho hłubokoho pereświdczenia, szczo diło tak perworiadnoi wahy, jak diło reformy wyborczoi może buty perewedene tilko dorohoju kompromisu, i to ne łysz kompromisu meży poodynokymy storonnyctwamy toj Wysokoj Pałaty, ale szczo ważniejsze dorohoju kompromisu meży reprezentantamy oboch narodiw reprezentowanych w toj Wys. Pałatt.

Prawda: bilszist' sojmowa może zmajoryzowaty tuju horstku posłiw ruskoj narodnosty, odnakoż dumaju, szczo to ne pryczynyłob sia do polipszenia widnoszenia meży oboma narodamy, szczo to musiłob pobilszyty antagonizm, kotryj jest nyni w kraju — a dumaju szczo pobilszowanie toho antagonizma ne łeżyt w interesi ani zastupnykiw polskoho ani ruskoho naroda; i ne łeżyt w interesi ciłoho kraju.

Proszu otże was, dostojni Panowe, kotri stanowyte bilszist', szczoby — śte dla buducznosty, dla dobra kraju i dla dobra oboch toj kraj zameszkujuczych narodiw—każu toje w najlipszoj intencji, w toj dumci, szczo precin w kińcy musyt pryjty do jakohoś modus vivendi meż dwoma bratnymy narodamy: — dajte pered wsim sprawedływyj zakon wyborczyj tomu krajewy! Zrobit raz, szczoby toj Sojm perestaw buty Sojmom polskim, a staw Sojmom krajewym, hdeby zastupnyky tak polskoho jak i ruskoho naroda jako riwni z riwnymy mohły radyty nad dobrom oboch narodiw toj kraj zameszkujuczych.

Na tych kilkoch uwahah kińczu — i proszu o widosłanie moho wnesenia do komisji dla sprawy reformy wyborczoj.

(*Okłaski na ławach posłów ruskich*).

Marszałek. Rozprawa formalna otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza na odesłanie wniosku p. Korola do komisyi dla reformy wyborczej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Przyjęto.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Tertila i tow. o uchwalenie projektu ustawy o toku instancyi administracyjnych w Galicyi i o krajowym Trybunale administracyjnym. (**Al. 112**).

Celem uzasadnienia wniosku ma głos p. Tertil.

P. Tertil.

Wysoki Sejmie!

Zabierając po raz pierwszy głos w tej Wysokie Izbie, nie starałem się we wniosku moim silić na choćby pozory oryginalności, i zaznaczam, że podejmuję wniosek jednego z dawniejszych członków tej Wys. Izby, którego dziś między nami niestety niema, długoletniego i wytrawnego pracownika, wniosek posła Tarnawskiego z projektem ustawy o toku instancyi administracyjnych w Galicyi i o krajowym Trybunale administracyjnym. Nadmieniam, że w odbitce rozdanej posłom, zaszła ważna pomyłka druku mianowicie w nagłówku wniosku samego opuszczono wyraz „o krajowym"... Trybunale administracyjnym.

Podnosząc ten wniosek, nie mam na oku względów politycznych; wniosek mój zmierza do celów praktycznych, a mianowicie nie dąży on do zmiany całego ustroju administracyjnego, jeno pragnie sprowadzić częściową reformę z pożytkiem dla samodzielności kraju.

Przedewszystkiem przypomnieć mi wypada, co do samodzielności kraju, że dyplom październikowy już się z nią liczył, bo tam czytamy, że tylko takie urządzenia mogą dać rękojmię bezpieczeństwa i zgodnego współdziałania, które zupełnie odpowiadają istniejącej różnorodności krajów.

Idea samodzielności była też wytyczną ustaw zasadniczych z r. 1867 — a dla nas jest ona rzeczą dobrze zrozumianej konsekwencyi. Wszak Sejm uchwałą z r. 1868 na podstawie §. 19. Statutu kraj. ze względu na dobro i potrzeby kraju, wniósł do Rady państwa żądanie zmiany ustaw grudniowych i rozszerzenia samodzielności krajów koronnych. Żądanie to nie było uwzględnione — nie pozostało ono jednak bez dodatniego wpływu na dalsze życie polityczne w kraju.

Dwie są zasadnicze myśli projektu. Jedna pragnie uprościć tok instancyj w

466

tych sprawach, które podlegają ustawodawstwu krajowemu, druga żąda wprowadzenia krajowego trybunału administracyjnego.

Co do skrócenia toku instancyj, projekt nasz w sprawach podległych ustawodawstwu krajowemu wyklucza drogę rekursu od postanowień Namiestnictwa do Ministerstwa. Nie ulega wątpliwości, że uproszczenie toku instancyj, jest rzeczą pożądaną. Przyjęto już zasadę w niektórych ustawach. Nawet w sprawach sądowych, gdzie nieraz chodzi o majątek lub o życie człowieka, mamy tylko 3, 2, a czasem właściwie tylko jedną instancyę, orzekającą bo od trybunału wyrokującego służy tylko zażalenie do trybunału kasacyjnego, który w tym wypadku jest dla niższego sądu prawie tem, czem Trybunał administracyjny dla władz administracyjnych.

Nie potrzebuję uzasadniać, że mnogość środków prawnych przewleka i podraża postępowanie, że toruje drogę do pieniactwa, — że uproszczenie toku instancyj wprowadzi większy ład, da sprawność, powagę i siłę orzecznictwu administracyjnemu. Nie może też pozostać nam obojętnym wzgląd na to, by o sprawach naszych i o duchu ustaw naszych nie orzekały władze centralne za pośrednictwem osób, które tego ducha i tych stosunków nie znają i posługują się tylko pomocą osób chwilowo do odnośnego działu przydzielonych i to na podstawie biurokratycznego materyału.

Mógłby wprawdzie ktoś zarzucić, że byłby brak kontroli naczelnej, gdyby odjęto drogę rekursu od rozstrzygnień Namiestnictwa. Otóż w tym względzie brakowi temu zaradzono w projekcie przez wprowadzenie krajowego Trybunału administracyjnego.

Nasuwa się pytanie, czy Sejm jest kompetentnym do przeprowadzenia takiej reformy. Należy uprzytomnić sobie, że kto ma władzę wydawania ustaw, ten ma i władzę wydawania postanowień co do toku instancyj bez względu, czy ustawy te były przez Sejm wydane, czy też są to ustawy dawniejsze ale w takich sprawach, dla których według ustaw zasadniczych zastrzeżoną jest kompetencya ustawodawstwu krajowemu.

Nadmieniam zresztą, że kompetencya Sejmu jest regułą — a kompetencya Rady państwa wyjątkiem. Zasada ta wyrażona jest i w art. III. dyplomu październikowego z r. 1860 i w późniejszych ustawach a osobliwie w ustawie zasadniczej o reprezentacyi państwa z r. 1867 art. 11. i 12 a tylko nasz statut krajowy noszący wybitne piętno doby szmerlingowskiej obiera odmienną drogę i wybiera wypadki kompetencyi taksatywnie i skąpo atoli nawet i w tych ciasnych ramach projekt nasz zupełnie się zmieści.

Pamiętajmy także że: *lex specialis derogat generali, lex particularis derogat universali.* Pamiętajmy także że ustawa, którą określono kompetencyę Trybunału administracyjnego w Wiedniu, nie jest ustawą zasadniczą, bo w art. 15 ust. zas. o władzy sędziowskiej, przewidziano agólnie ustanowienie takiego trybunału, zaś samo jego urządzenie nastąpi w r. 1875 zwykłą ustawą Rady państwa.

My zawsze a całkiem zbytecznie lękamy się, ile razy rozchodzi się o dotknięcie kompetencyi władz centralnych. A jednak sięgnijmy do źródeł tego ustawodawstwa o Trybunale administracyjnym. Tam zobaczymy, że twórcy tej ustawy łamali sobie głowę, jakby módz wtłoczyć rozporządzenia wydawane przez władze administracyjne autonomiczne w ramy jurysdykcyi centralnego trybunału administracyjnego.

Przypomnijmy sobie, że według tekstu motywów rządowych z r. 1873, przedłożonych Izbie Panów, starano się szeroko tłómaczyć, dlaczego kompetencya Trybunału administracyjnego w Wiedniu ma się odnosić także do orzeczeń władz administracyjnych autonomicznych. Przytaczano, że duch tej nowej instytucyi wymaga, by nie ograniczono jej wyłącznie do rozporządzeń i orzeczeń władz rządowych; dowodzono szeroko, że samorząd nie ma przywileju nieomylności, że słowo („Schlagwort“) „autonomia“ znaczy tylko tyle, że władza samorządna ma być wolną i niezawisłą od wpływu władz państwowych, że jednak, jak się dalej motywa wyrażają, nie sprawi jej to wcale ujmy, jeżeli się podda orzecznictwu Trybunału, złożonego z niezawisłych i bezstronnych sędziów.

Te same motywa przedłożenia rządowego w miejscu, w którem uzasadniają, dlaczego Trybunałowi adm. nie przyznają prawa zmiany orzeczenia in merito, tylko kasacyę jego, uzasadniają to stanowisko tem, że ze względu na władze autonomiczne nie można przyznać neutralnemu Trybunałowi adm. prawa zmiany orzeczenia w rzeczy samej.

Jest to swoją drogą motyw irnoiczny, bo wedle tej samej ustawy zapatrywaniem prawnem Trybunału adm. jest władza, której orzeczenia zniesiono, związaną. Sięgając dalej, a to sprawozdania komisyi Izby posłów z r. 1875, mogę przytoczyć szczegóły, które też przemawiają za zupełnem potwierdzeniem naszego stanowiska w tej sprawie, bo komisya Izby posłów oświadczyła wyraźnie, że dlatego nie można zaprowadzić niższych sądów administracyjnych, podległych Trybunałowi adm., ponieważ w ten sposób wkroczonoby w zakres działania Sejmów krajowych.

Sama komisya nie tai, że projekt jest wadliwy, że nie czyni zadość postępowi na polu prawa publicznego i chcąc tylko osłodzić tę pigułkę dodaje, że uważa ten projekt jako krok naprzód do rozwoju prawa publicznego, do bardziej konstytucyjnych urządzeń.

My więc lękamy się o to, czy przypadkiem nie wkraczamy w zakres działania władz centralnych, a tymczasem jak Panowie widzicie, władze centralne podnoszą w tym dziale argumenta, które uwalniają mnie od dalszego motywowania naszej kompetencyi.

Na tem samem stanowisku stoi literatura prawnicza, która niejednokrotnie podnosiła wątpliwości (Bedenken) przeciw zaprowadzeniu takiego ogólnego trybunału administracyjnego, także odnośnie do spraw administracyjnych autonomicznych.

Dla nikogo, bez względu na zapatrywania polityczne, nie ulega wątpliwości, że zaprowadzenie sądownictwa administracyjnego, że ścisłe rozgraniczenie sądownictwa od administracyi, byłoby ideałem, do którego nasz organizm państwowy i krajowy dążyć powinien, że taki zupełny rozdział stanowiłby wał ochronny dla praw jednostki wobec władz administracyjnych.

Atoli ci wszyscy, którzy w tym kierunku dotychczas pracowali, którzy przedkładali projekty do ustaw, spotykali się z jedną trudnością, dla której nie mogli wprowadzić całego organizmu wszystkich instytucyj sądowych administracyjnych. Tą przeszkodą był art. 15 ustawy zasadniczej o władzy sędziowskiej, który przewiduje udanie się na zwykłą drogę w sprawach, które przed władzami administracyjnemi są między stronami sporne, a otwarcie tej drogi czyni poniekąd zbytecznem zaprowadzenie osobnych sądów administracyjnych.

Drugi ustęp tego artykułu powiada, że dla zaczepienia innych orzeczeń władz administracyjnych ma być ustanowiony osobny Trybunał administracyjny. Komisya Izby Posłów omawiając, jakie są organizacye pod tym względem w innych państwach, w Francyi, w Niemczech, specyalnie w Prusiech, uważa tamte za idealne i dodaje, że będąc krępowaną wyraźnem brzmieniem ustawy i licząc się z tem, że w naszych stosunkach wprowadzenie innego projektu stanowić może zupełny przewrót istniejących urządzeń, zaleca narazie poparcie wniosku rządowego o ustanowienie Trybunału administracyjnego, jako władzy sądowej ponad władzami administracyjnemi. Motywa rządowe używają w tej mierze wyrażenia, że władza ta nie ma stać „innerhalb, sondern ausserhalb des Organismus der Verwaltung". I tak istotnie się stało i tak jest do dziś dnia, bo Trybunał adm. nie zrósł się z naszym organizmem administracyjnym, lecz pozostał „auserhalb", a względnie „oberhalb" administracyi a tem bardziej nie może się on wżyć w nasze stosunki krajowe.

Wedle intencyi motywów przedłożenia rządowego z r. 1873 Trybunał administracyjny ma być powołanym do kontrolowania judykatów administracyjnych pod względem ich legalności, nie ma badać celowości ani praktyczności zarządzeń, ma stwierdzać tylko, czy postanowienie ma uzasadnienie w ustawie, ma strzedz praw, a nie interesów, ma czuwać nad jednolitością praktyki.

Z tego samego względu na potrzebę jednolitości praktyki pożądanej i na polu administracyi w kraju i z motywów, które poprzednio przytoczyłem wynika, że koniecznem jest ustanowienie Trybunału administracyjnego krajowego, jako takiej organizacyi autonomicznej, któraby przybywając w kraju, żyjąc razem ze społeczeństwem, znając pobudki ustaw krajowych, znając życie, potrafiła nstawę dostosować do tego życia i strzedz jednolitości zastosowania jej nie w całej monarchii, ale na terenie krajowym. Wtedy orzecznictwo administracyjne będzie mogło być prędzej wykonywane, a wtedy i centralny Trybunał administrncyjny w Wiedniu, który w swoim zakresie działania jest niewątpliwie instytucyą pożyteczną, będzie się mógł dzwignąć, bo nie będzie zawąlony pomniejszemi sprawami

i nie będzie się od niego wymagało, aby przy każdej sprawie odmiennie wnikał w innego ducha ustawy i w inną organizacyę społeczną. Dlatego też pisarze prawniczy tego działu wyrażają się sceptycznie o dotychczasowej organizacyi centralnego Trybunału, powiadają, że zanim strona dociśnie się do Trybunału administracyjnego, a więc zanim wyczerpie cały tok instancyj administracyjnych, to już tymczasem wyczerpią się jej środki materyalne i wyczerpie cierpliwość i to tylko na to, by potem, gdy nareszcie dojdzie ze sprawą do Trybunału nie otrzymała wymiaru sprawiedliwości, bo Trybunał ten nie może zmienić merytorycznie orzeczenia, tylko deklaruje, że danem rozstrzygnięciem ustawę naruszono. Gdy wreszcie uda się stronie uzyskać orzeczenie, to znowu tylko na to, aby „post tot discrimina rerum rozpocząć na nowo wędrówki po niższych władzach administracyjnych.

Nieraz lata całe trwają, zanim trybunał administracyjny znajdzie się w położeniu ocenienia stanu faktycznego, który w między czasie po upływie lat mógł się znacznie zmienić, a który się potem ocenia na podstawie ducha czasu, który był inny w chwili, kiedy rozporządzenie wydano.

Ocenia się zaś nie na podstawie znajomości stosunków i ducha ustawy ale na podstawie tego, co drogą papieru i atramentu dostarczono.

A co najgorszą! Ci którym te środki prawne byłyby najpotrzebniejsze — ubodzy, ci nigdy się tam ze swoimi zażaleniami nie dostaną, bo postępowanie jest bardzo kosztowne.

Może to nawet i lepiej — jak twierdzą prawnicy — że tak jest, bo gdyby wszystkim ta droga była dostępna, to ten trybunał administracyjny we Wiedniu byłby tak zawalony sprawami, że albo stałby się tak wielką machiną, że nie byłoby wtedy mowy o jakiejś jednolitości albo musiałoby przyść do tego, co w Prusiech tj. musiałaby nastąpić decentralizacya.

Co do głównych zarysów przedłożonego projektu nie będę zbyt nużył Wys. Izby i zaznaczam tylko, że wedle projektu siedzibą Trybunały miałoby być miasto Lwów, a co do kompetencyi obowiązuje zasada analogiczna jak przy określeniu kompetencyi Trybunału wiedeńskiego, że mianowicie nie wybrano drogi taksatywnej, jak w Prusiech, która powoduje ciągłe potrzeby kazuistycznych uzupełnień ustawy drogą nowel, lecz drogę negatywną a mianowicie przewiduje projekt, że do kompetencyi takiego Trybunału krajowego nie należałyby wszystkie te sprawy, które już obecnie są wyłączone z zakresu kompetencyi Trybunału administracyjnego ani też sprawy, co do których na mocy ustaw państwowych, dopuszczalnym jest od rozstrzygnienia lub zarządzenia c. k. Namiestnictwa rekurs do właściwego ministerstwa.

Co się tyczy prawomocności rozstrzygnień Trybunału administracyjnego krajowego, to jeden tylko środek prawny przyznaje projekt od tego rozstrzygnięcia a mianowicie środek zażalenia do Trybunału administracyjnego w Wiedniu atoli tylko w tym wypadku, gdy Trybunał administracyjny krajowy uznałby się niekompetentnym. To jest uzasadnione względem na to, by stronom umożliwić wszechstronny wymiar sprawiedliwości.

Z resztą obowiązują te same zasady, co przy organizacyi Trybunału administracyjnego we Wiedniu. Orzeczenie następuje tylko na żądanie stron, zażalenie może być wniesione dopiero po wyczerpaniu środków prawnych w drodze administracyjnej.

Trybunał administracyjny krajowy ma się składać według projektu z prezydenta, wiceprezydenta i potrzebnej ilości radców. Prezydenta i połowę radców mianowałby cesarz na propozycyę namiestnika, wiceprezydenta i drugą połowę radców wybierałby Sejm z terna zaproponowanego przez Wydział krajowy.

Połowa sędziów Trybunału administracyjnego musiałaby się składać z zawodowych ukwalifikowanych sędziów.

Co do urzędowania, co do stanowiska prezydenta i sędziów, co do swobody w ocenieniu ważności rozporządzeń, co do ocenienia stanu faktycznego, co do dowodów, co do usuwania wadliwości, co do stron, co do rozprawy i jej rozpisania, co do odrzucenia zażalenia a limine, co do grzywien za pieniactwo, co do mocy wstrzymującej względnie co do możności wstrzymania wykonalności zaczepionych postanowień — w ogóle co do postępowania, przewiduje projekt te zasady, które obowiązują obecnie dla Trybunału centralnego.

Są jednak różnice między tym pro-

jektem a istniejącymi postanowieniami dla Trybunału centralnego.

Pierwszą taką różnicą napozór drobną a w rzeczywistości bardzo ważną, jest skrócenie terminu do wniesienia zażalenia z 60 dni na 28 dni. Powodów tego zarządzenia nie potrzebuję uzasadniać.

Drugim o wiele ważniejszym momentem jest przyznanie Trybunałowi krajowemu nie tylko prawa kasacyi ale i prawa zmiany in merito.

Ciekawem jest w tej mierze, jak wyraża się komisya Izby posłów z r. 1875. Otóż nasunęło się posłom przypuszczenie, że przyznanie Trybunałowi administracyjnemu prawa zmiany in merito może stworzyć błędne koło, że mogą się znaleść podwładne instancye, które się uprą i takie same będą wydawały orzeczenia.

I rzeczywiście możliwość takiego błędnego koła istnieje a komisya Izby posłów wykręciła się argumentem, że w praworządnem państwie nie byłoby to prawdopodobnem.

Literatura również potępia tę instytucyę kasacyi i radzi remedurę przez przyznanie prawa zmiany in merito.

Istnieje także różnica co do orzekania o kosztach.

Wobec dotychczasowej ustawy o centralnym Trybunale strony dlatego muszą nieraz wyrzec się zażalenia, ponieważ nie mają najmniejszej nadziei, aby nawet w razie pomyślnego załatwienia sprawy uzyskały od władz zwrot kosztów postępowania.

Otóż projekt obecny przyznaje możliwość zasądzenia władzy, która zaczepione rozstrzygnienie wydała a względnie stojące po za tą władzą jednostki zbiorowej jak państwa, powiatów, gmin na zwrot kosztów, co może także stanowić gwarancyę ostrożnego, bezstronnego wymiaru sprawiedliwości.

Projekt przezemnie przedłożony nie jest w zupełności zgodnym z projektem, jaki poprzednio został przedstawionym Wys. Izbie przez p. Tarnawskiego a mianowicie pomiędzy projektem dzisiejszym a ówczesnym zachodzi ta różnica, że tamten projekt przyznawał drogę zażalenia przeciw wszelkim rozstrzygnieniom Trybunału krajowego do Trybunału centralnego w Wiedniu, tu zaś ograniczono ten środek jedynie do kwestyi kompetencyi.

Miałem zaszczyt już przedstawić, dlaczego stworzenie organizacyi o pośrednich ogniwach niższych sądów administracyjnych w istniejącym organizmie państwowym nie byłoby jeszcze odpowiednie.

Zresztą także i prosta konsekwencya stoi temu na przeszkodzie, bo my dążąc do stworzenia i wzmocnienia samorządu dla naszego kraju, nie powinniśmy sami przedkładać projektów, które ten samorząd osłabiają.

Na zakończenie śmiem się odwołać do tego, co już przedemną powiedziano. My wszyscy a uważam to za swój obowiązek z tego miejsca zaznaczyć, my wszyscy wierzymy, iż obecnie jesteśmy w przededniu reformy wyborczej sejmowej, wszyscy wierzymy, że nowy Sejm będzie już obradował w gronie osób wybranych na szerszych podstawach i jakiebykolwiek przeciw tej reformie napiętrzono trudności bez względu czy Panowie zechcecie czy nie, reforma wyborcza będzie musiała być uchwalona. A jeżeli tak jest, jeżeli dążymy właśnie do rozszerzenia podstaw naszej reprezentacyi, to naszym obowiązkiem jest dla tej na szerszych podstawach oprzeć się mającej przyszłości autonomicznej utorować szersze drogi i dostarczyć jej dalej idących środków dla reformy ustroju administracyjnego.

Jednym z takich środków jest projekt, który miałem zaszczyt Wys. Izbie przedłożyć i proszę pod względem formalnym o odesłanie tego projektu do komisyi administracyjnej.

(*Brawa — oklaski*).

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze cztanie wniosku p. Makucha i tow. o zmianę systemu dwutypowych szkół ludowych. (**All. 113**).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Makuch.

P. Makuch. Wysokyj Sojme!

Wełyki nadii, jaki pokładały u nas prychylnyky oswity szyrokych mas ludowych na derżawnyj zakon majewyj zawe̮ły.

Zawedenie pryncypiw szkilnyctwa ludowoho i organizacju szkił wziały w

swoi ruky krajewi sojmy. Jakym duchom wijało todi w hałyckim Sojmi i jak konserwatywna jeho bilszist, szczo mała odynokyj riszajuczyj wpływ w Sojmi, widnosyła sia do postulatiw demokratycznoho ustroju szkilnoho, pokazuje istoria hałyckoho ludowoho szkilnyctwa.

Konserwatywna bilszist sojmowa ne mohła sia pidniaty ponad swoi klasowi i partyjno polityczni interesy, protywno, do nych prynorowyła perszi zakony szkilni krajewi i czerez szczo zwychnuła wid razu pryncypy derżawnoho zakona szkilnoho.

Neochota do oświty ludowoj je urodżena wsim konserwatystam a hałycki konserwatysty pokazały sia zawziatymy i konsekwentnymy protywnykamy wsiakoho umowoho i socyalnoho ruchu i postupu u mas z wrodżenoj nenawysty do takoho ruchu i z obawy, aby ne stratyty politycznu pozycyju, jaku zaniały w Hałyczyni

Oświta, se dwosicznyj mecz, ne można jeho dawaty w ruky worohowy. Chłop jest worohom naszym i kraju tож musymo buty ostorożnymy z szyreniem oświty miż ludom, otse prowidna dumka, jakoju rukowodyła sia konserwatywna bilszist sojmowa w sprawach proświtnych.

Wychodiaczy z toho założenia, zwolikała ona jak mohła najdowsze z perewedeniem w żytie w Hałyczyni zakona derżawnoho pro ludowe szkilnyctwo. Ałe pid natyskom opinii kraju prystupyw Sojm w r. 1872 otże po $3^{1}/_{2}$ rokach wid uchwałenia krajewoho zakona pro narodne szkilnyctwo, do organizacyi narodnych szkił w Hałyczyni.

Prowidnoju dumkoju krajewych hałyckych zakoniw szkilnych jest ne perewesty konsekwentno pryncypiw derżawnoho zakona w żytie, łysz daty na szkoły narodni jak najmensze, a zabezpeczyty sojmowoj bilszosty na nych jak najbilszyj wpływ.

Odnak 70 roky mynuwszoho stolitia ne buły szcze pryhidni do ciłkowytoho perewedenia w żytie planiw konserwatywnoj bilszosty sojmowoj w sprawach ludowoho szkilnyctwa pid wpływom liberalnych teczej i stremlin, jakych wyrazom buw derżawnyj zakon a i centralne prawytelstwo ne zowsim chotiło spownyty w ciłosty zaduszewni bażania hałyckych konserwatystiw.

Toż musiły ony deszczo popustyty zi swoich stremliń szczo do narodnoj oświty na koryst liberalnych domahań publycznoj opinii.

Aby i te dla nych łycho uczynyty jak najmenszym, zabawyły sia konserwatysty w pasywnyj opir w Sojmi, szczo do perewedenia organizacji szkił, a hołowno, szczo do pryznania fondiw na szkoły.

Z roku na rik obtynały nemyłoserno budżet szkilnyj tak, szczo narodni szkoły ne mohły nawit wegetowaty, chot' zakony szkilni wże obowiazowały.

Dijszło do toho, szczo konserwatywna bilszist zi swoim pasywnym oporom wwijszła w konflikt nawit z „hałyckoju“ krajewoju Radoju szkilnoju, kotra ne chotiła w ciłosty spownyty zadaszewnych bażań szlachockoj bilszosty sojmowoj w szkilnych sprawach.

Kołyż pasywnyj opir ne zowsim mih dowesty konserwatystiw do ciły, to szlachocka bilszist prypustyła szturm na osnowi zasady szkilnych zakoniw. Jawno i otwerto wystupyła w Sojmi oś z jakoju prohramoju szczo do ludowoho szkilnyctwa

1. Wyższa oświta a tym samym wyższe stanowysko w suspilnosty i na uriadowych stanowyskach ne powynno buty prystupne dla wsich, łysze dla wybrańciw, szczo majut westy suspilnist' w ślid za czym u małomiszczańskych i selańskych syniw ne powynni powstaty nawit nadii i aspiracji wydostaty sia z tych widnosyn, sered jakych znachodiat sia.

2. Zahalna oświta, prystupna dla kożdoho, zahrożuje prywilejam pewnych staniw, bo rozwywaje i oświdomlaje wyższi werstwy suspilnosty szczo do ich praw, pryuczuje ich dywyty sia krytyczno na publyczni widnosyny suspilni i polityczni, tomu treba stremity wsimy syłamy i sposobamy do zderżania a w krajnij miri do ohranyczenia zahalnoj oświty.

3) Specjalno szczo do rusko ukraińskoho narodnoho szkilnyctwa, to z perewedeniem w żytie zhadanych 2 sasad kyne sia na potały temnoty ciłyj ukraińsko-ruskyj narid, bo jeho pidstawu tworyt chłopska masa; tym samym zamykaje sia jemu raz na wse dorohu do wyższoj oświty i zrobyt jeho nemożływym staty jemu kulturnym i politycznym czynnykom w kraju, do neho prynorowyty treba jeszcze i wyimkowi zakony nacyonalni w szkilnyctwi.

Do osiahnenia wytycznych zhadanoju

czuje się naruszonym w swych prawach przez niezgodne z ustawą ostateczne rozstrzygnienie lub zarządzenie władzy administracyjnej.

§. 4.

Władzami administracyjnemi, przeciw których rozstrzygnieniom lub zarządzeniom można wnosić zażalenie do krajowego Trybunału administracyjnego, są zarówno c. k. władze polityczne, powiatowe, c. k. Namiestnictwo, jako też i organa administracyi autonomicznej krajowej, powiatowej i gminnej.

§. 5.

Z zakresu kompetencyi krajowego Trybunału administracyjnego są wyłączone:

a) Wszystkie sprawy, które na mocy §. 3. ustawy państwowej z dnia 22. października 1875 Dz. u. p. Nr. 36/875 są wyłączone z zakresu kompetencyi c. k. Trybunału administracyjnego;

b) Wszystkie sprawy, w których na mocy ustaw państwowych, nie mogących być zmienionemi przez ustawy krajowe, dopuszczalnym jest do rozstrzygnienia lub zarządzenia c. k. Namiestnictwa rekurs do właściwego c. k. Ministerstwa.

§. 6.

Krajowy Trybunał administracyjny ma z urzędu strzedz swojej kompetencyi.

O podniesionym zarzucie niekompetencyi rozstrzyga sam Trybunał z zastrzeżeniem zażalenia do c. k. Trybunału administracyjnego we Wiedniu. (§. 10.).

Ogólne zasady sądownictwa sprawowanego przez krajowy Trybunał administracyjny.

§. 7.

Krajowy Trybunał administracyjny ma postępować tylko na żądanie stron.

Zażalenie w krajowym Trybunale administracyjnym może być wniesione dopiero po zupełnem przeprowadzeniu sprawy na drodze administracyjnej.

Jeżeli zaniedbano toku instancyi administracyjnych, zażalenie do krajowego trybunału administracyjnego jest niedopuszczalne.

§. 8.

Krajowy Trybunał administracyjny ma orzekać zazwyczaj na podstawie takiego faktycznego stanu rzeczy, jaki przyjęła ostatnia instancya administracyjna.

Jeżeli jednak Trybunał uważa, że faktyczny stan rzeczy ustalony został niezgodnie z aktami, lub że on potrzebuje uzupełnienia w istotnych punktach, albo też, że nie zważano na dochowanie istotnych form postępowania administracyjnego, natenczas ma on zwrócić akta władzy administracyjnej z wezwaniem do usunięcia tych braków i ponownego przedłożenia aktów Trybunałowi. Może także znieść w takim wy-

4721

padku rozstrzygnięcie lub zarządzenie będące przedmiotem zażalenia, z powodu wadliwego postępowania i zwrócić sprawę władzy administracyjnej z wezwaniem do usunięcia braków i wydania nowego rozstrzygnienia lub zarządzenia.

§. 9.

Jeżeli krajowy Trybunał administracyjny uzna zażalenie za uzasadnione, ma on zmienić zaczepione rozstrzygnienie lub zarządzenie i orzec o samej sprawie z podaniem powodów.

W takiem orzeczeniu, rozstrzygającem samą sprawę, mogą być również zawarte polecenia lub zakazy do stron lub do właściwej władzy administracyjnej, mające na celu wykonanie tego orzeczenia.

§. 10.

Przeciw orzeczeniom krajowego Trybunału administracyjnego po myśli §. 6. niniejszej ustawy wydanym, może zarówno strona jak i władza, której rozstrzygnienie zaczepiono, wnieść w terminie, oznaczonym w §§. 14. i 15. ustawy państwowej z dnia 22. października 1855 Dz. u. p. Nr. 36,876, zażalenie do c. k. Trybunału administracyjnego we Wiedniu.

W imieniu władzy państwowej powołana jest do wniesienia tego zażalenia c. k. Prokuratorya skarbu.

§. 11.

Pod względem prawa badania ważności ustaw i rozporządzeń stoi krajowy Trybunał administracyjny na równi ze zwykłymi sądami.

Skład krajowego Trybunału administracyjnego i przepisy o służbie przy nim.

§. 12.

Krajowy Trybunał administracyjny składa się z prezydenta, wiceprezydenta i z potrzebnej ilości radców. Służba przy trybunale administracyjnym jest stałym płatnym urzędem, niepołączalnym z piastowaniem innego publicznego urzędu.

Prezydent i wiceprezydent oraz radcy krajowego trybunału administracyjnego stoją pod względem poborów na równi z takimi urzędnikami wyższych sądów krajowych.

Prezydenta i połowę radców krajowego trybunału administracyjnego mianuje cesarz na propozycyę namiestnika, który ma w tej mierze zasięgnąć opinii prezydenta lub gdyby tegoż posada była opróżnioną, wiceprezydenta krajowego Trybunału administracyjnego.

Wiceprezydenta i drugą połowę radców krajowego Trybunału administracyjnego wybiera Sejm krajowy na podstawie terna, ułożonego przez Wydział krajowy, który ma w tej mierze zasięgnąć opinii prezydenta, lub gdyby tegoż posada była opróżnioną, wiceprezydenta krajowego Trybunału administracyjnego.

W wezwaniu należy zaznaczyć, że interesowanym i ich zastępcom wolno przejrzeć zarekwirowane przez c. k. krajowy Trybunał administracyjny akta (§. 27.) i sporządzać z nich odpisy. Poszczególne części aktów mogą być w interesie publicznym od przeglądu wyłączone.

Pozwana władza ma przy przesyłaniu aktów krajowemu Trybunałowi administracyjnemu oznajmić, czy i które części aktów muszą być w interesie publicznym od przeglądu wyłączone.

Krajowy Trybunał administracyjny może według swego uznania zaniechać rozpisywania publicznej ustnej rezprawy i orzec bez niej na podstawie aktów, jeżeli żaląca się strona zrzeknie się publicznej ustnej rozprawy, a ani pozwana władza ani współpozwana lub po myśli §. 30 z urzędu wezwana strona, zapytana o to wyraźnie przez Trybunał przy sposobności wezwania jej do wniesienia odpowiedzi na zażalenie lub też przy sposobności zawiadomienia jej o później wniesionem przez żalącego się zrzeczeniu się ustnej rozprawy — nie oświadczy wyraźnie, że takiej rozprawy żąda.

Krajowy Trybunał administracyjny może także z urzędu lub na wniosek pozwanej władzy lub strony zawezwać żalącego się do wyraźnego oświadczenia się, czy zrzeka się rozprawy ustnej.

Raz oświadczone zrzeczenie się jest nieodwołalne.

§. 30.

Jawność rozprawy ustnej może być wykluczona uchwałą Trybunału ze względów obyczajności lub publicznego porządku.

W takim razie ma każdy interesowany prawo żądać, aby dozwolono wstępu trzem osobom jego zaufania.

§. 31.

Zastępców władzy administracyjnej państwowej wyznacza c. k. Namiestnictwo, zastępców władzy autonomicznej ta władza autonomiczna, przeciw której rozstrzygnieniu lub zarządzeniu zwraca się zażalenie.

§. 32.

Stronie interesowanej wolno bronić się na rozprawie osobiście lub dać się zastąpić przez adwokata.

Władze wykonywują swe prawo osobistej obrony swych interesów przez urzędników ze swego grona, korporacye i gminy przez pełnomocników lub przez urzędników, mających kwalifikacyę do politycznej służby konceptowej.

Ani strony ani władze nie są obowiązane jawić się na rozprawie lub wysyłać zastępców.

§. 33.

Ustna rozprawa rozpoczyna się wykładem referenta z grona Trybunału.

Przewodniczący kieruje rozprawą i sprawuje policyę obrad. Ma on i z urzędu starać się o całkowite zbadanie sprawy.

Członkowie senatu mają prawo stawiania pytań.

§. 34.

O zarzutach przeciw postępowaniu, tudzież o wnioskach stawianych podczas postępowania, rostrzyga Trybynał w drodze uchwały.

§. 35.

Niejawienie się stron interesowanych lub ich zastępców nie przeszkadza przeprowadzeniu rozprawy i rozstrzygnieniu.

§. 36.

Na przełożenie ustnej rozprawy na inny termin można zezwolić w razie, gdy nieprzezwyciężona przeszkoda nie dopuszcza dalszego prowadzenia rozprawy.

Orzeczenia krajowego Trybunału administracyjnego.

§. 37.

Gdy sprawa została dostatecznie roztrząśniętą, zamyka się rozprawę i przystępuje się do wydania orzeczenia.

Narada i głosowanie nie są jawne.

§. 38.

Orzeczenia krajowego Trybunału administracyjnego zapadają bezwzględną większością głosów.

Przewodniczący oddaje swój głos na końcu.

§. 39.

Orzeczenie ma być ogłoszone ustnie wraz z istotnymi powodami orzeczenia na temsamem posiedzeniu krajowego Trybunału administracyjnego, a jeśliby to nie było wykonalne, to z całkowitymi powodami rozstrzygnienia na innem posiedzeniu, o którem należy natychmiast uwiadomić strony interesowane.

Ogłoszenie orzeczenia musi nastąpić nawet, gdy strony interesowane się oddaliły lub nie jawiły się na wyznaczonem dla ogłoszenia posiedzeniu.

§. 40.

Orzeczenia krajowego Trybunału administracyjnego mają być wygotowane w imieniu cesarza.

Wygotowane orzeczenia muszą zawierać nazwiska wszystkich członków krajowego Trybunału administracyjnego, ktorzy brali udział w ich wydaniu i muszą być podpisane przez przewodniczącego i sekretarza.

Wystawione orzeczenia wraz z powodami rozstrzygnienia należy doręczyć stronom interesowanym jak najprędzej.

§. 41.

Jeżeli zażalenie zostaje zupełnie odrzucone, to można nałożyć w orzeczeniu na żalącego się obowiązek całkowitego

lub częściowego zwrotu kosztów postępowania przeprowadzonego przed krajowym Trybunałem administracyjnym.

Ściąganie przyznanych kosztów następuje na drodze egzekucyi politycznej lub sądowej.

Jeżeli zażalenie zostaje w całości lub w części uwzględnione, można nałożyć na władzę, która zaczepione rozstrzygnienie lub zarządzenie wydała, obowiązek zwrócenia stronie w całości lub w części kosztów postępowania przed kraj. Trybunałem administracyjnym, a ewentualnie także kosztów postępowania administracyjnego, poniesionych przez żalącą się stronę. Jeśli zaczepione rostrzygnienie lub zarządzenie wydane było przez władzę państwową, koszta te pokryje skarb państwa; jeśli było wydane przez władzę autonomiczną, pokryje — stosownie do tego, która władza autonomiczna je wydała — kraj, powiat lub gmina pod rygorem egzekucyi sądowej.

§. 42.

Krajowy Trybunał administracyjny uprawniony jest do nałożenia na strony, jakoteż wedle okoliczności i na ich zastępców spierających się wbrew jasnemu brzmieniu ustawy lub dopuszczających się jakiegoś oczywiście swawolnego wnoszenia zażaleń, kar pieniężnych od 10 do 2.000 kor. Kary pieniężne płyną do funduszu ubogich miejsca zwyczajnego zamieszkania żalącej się strony.

§. 43.

Z rozprawy należy sporządzić protokół. Musi on zawierać nazwiska obecnych członków kraj. Trybunału administracyjnego, stron interesowanych i ich zastępców, dalej zastępców władzy administracyjnej i stwierdzać wydarzenia z posiedzenia, mające istotne znaczenie.

Z niejawnej obrady i głosowania należy sporządzić osobny protokół.

Każdy protokół musi być podpisany przez przewodniczącego i sekretarza.

Moc prawna orzeczeń.

§. 44.

Przeciw orzeczeniom krajowego trybunału administracyjnego niema miejsca przywrócenie do pierwotnego stanu; mogą być tylko zaczepione zażaleniem do c. k. Trybunału administracyjnego we Wiedniu i to tylko w wypadku w §§. 6. i 10. przewidzianym.

Zaniechanie postępowania.

§. 45.

Jeżeli w jakimkolwiek okresie postępowania przed krajowym trybunałem administracyjnym pozwana władza złoży dowód, że żalący się został po wniesieniu zażalenia zaspokojony, należy zaniechać postępowania w drodze uchwały trybunału po wysłuchaniu wnoszącego zażalenie. Postępowanie raz zaniechane nie może być znowu wznowionem.

Wewnętrzne urządzenie i regulamin krajowego trybunału administracyjnego.

§. 46.

Bliższe postanowienia, dotyczące wewnętrznego urządzenia krajowego Trybunału administracyjnego tudzież personalu, który ma być przy nim ustanowiony, wydane będą w drodze wspólnego rozporządzenia Namiestnika i Wydziału krajowego.

Krajowy Trybunał administracyjny układa sam swój regulamin i przedkłada go za pośrednictwem Namiestnika cesarzowi do zatwierdzenia.

Rozpoczęcie działalności krajowego trybunału administracyjnego.

§. 47.

Krajowy Trybunał administracyjny rozpoczyna działalność w trzy miesiące po ogłoszeniu niniejszej ustawy w dzienniku ustaw krajowych.

Postanowienia przejściowe i wykonawcze.

§. 48.

Krajowy trybunał administracyjny jest kompetentny także w sprawach policyjno-karnych, o ile one zostały lub zostaną unormowane ustawami krajowemi, wchodzącemi w zakres kultury krajowej.

§. 49.

Rozstrzygnienia lub zarządzenia, które stały się prawomocnemi przed wejściem niniejszej ustawy w życie, nie mogą być przedmiotem zażalenia w krajowym Trybunale administracyjnym (§. 27).

§. 50.

Przeprowadzenie tej ustawy poleca się całemu ministerstwu, oraz namiestnikowi i marszałkowi krajowemu Królestwa Galicyi.

Członkowie mianowani przez cesarza są urzędnikami państwowymi, członkowie wybierani przez Sejm urzędnikami krajowymi.

Przynajmniej połowa członków mianowanych i przynajmniej połowa członków wybieranych musi mieć kwalifikacyę na urząd sędziowski.

§. 13.

Członkowie krajowego Trybunału administracyjnego mają być w ogólności traktowani wedle przepisów istniejących dla urzędników sędziowskich.

W szczególności mają do nich zastosowanie postanowienia artykułu 6. państw. ust. zas. o władzy sędziowskiej i wydanej dla przeprowadzenia tego artykułu ustawy z 25/5 1868 Dz. u. p. Nr. 46.

Funkcye przekazane w tej ostatniej ustawie sądowi dyscyplinarnemu, sprawuje odnośnie do członków Trybunału administracyjnego on sam.

Inne postanowienia pod względem zastosowania tej ustawy do członków krajowego Trybunału administracyjnego jakoteż bliższe przepisy co do służbowego stanowiska tychże członków, będą wydane w drodze wspólnego rozporządzenia przez namiestnika i Wydział krajowy.

§. 14.

Krajowy Trybunał administracyjny rozprawia i rozstrzyga zazwyczaj w senatach złożonych z czterech radców i przewodniczącego. Przynajmniej dwaj członkowie senatu muszą być powołani z grona radców mianowanych przez cesarza, a przynajmniej dwaj z grona radców, wybieranych przez Sejm.

Zarządzenia przygotowawcze i rozstrzygnienia incydentalne mogą być uchwalone także w senatach, złożonych z dwóch radców i przewodniczącego. Jeden członek takiego senatu musi być powołany z grona radców mianowanych, drugi z grona radców wybieranych; trzeciego członka można powołać z jednej lub drugiej kategoryi.

Przynajmniej połowa radców, wezwanych do poszczególnych senatów, musi być wzięta z grona członków Trybunału, mających kwalifikacyę do urzędu sędziowskiego.

Postępowanie przed krajowym Trybunałem administracyjnym, termin do wniesienia zażalenia.

§. 15.

Zażalenia mają być wniesione do krajowego Trybunału administracyjnego w ciągu czterech tygodni (28 dni) od doręczenia rozstrzygnienia lub zarządzenia, wydanego w ostatniej instancyi (§. 7.). W zażaleniu należy wymienić dzień doręczenia.

§. 16.

Do oznaczonego w poprzednim paragrafie terminu nię wlicza się dni biegu pocztowego.

Jeżeli ostatni dzień terminu przypada na niedzielę lub święto, wtedy termin upływa dopiero z najbliższym dniem powszednim.

Przedłużenie terminu nie jest z reguły (§. 22.) dozwolonem.

§. 17.

Przywrócenie do pierwotnego stanu przeciw minionemu terminowi oznaczenemu w §. 15. jest niedopuszczalne.

Prośby o takie przywrócenie mają być odrzucane z urzędu.

Skutek prawny wniesionego zażalenia.

§. 18.

Zażalenie do krajowego Trybunału administracyjnego nie ma z mocy samego prawa skutku odraczającego, wykonalności zaczepionego orzeczenia lub zarządzenia Stronie wnoszącej zażalenie, wolno jednak upraszać władzę administracyjną o takie odroczenie, a władza ma się na nie zgodzić, jeśli natychmiastowe wykonanie nie jest nakazane względami publicznymi, a dla strony wynikłaby z tego wykonania niepowetowana szkoda.

Treść i instruowanie zażalenia.

§. 19.

Zażalenie do krajowego Trybunału administracyjnego ma wskazać dokładnie to rozstrzygnienie lub zarządzenie, przeciw któremu jest wymierzone, tudzież poszczególne punkta, będące przedmiotem zażalenia.

Do zażalenia należy dołączyć wszystkie środki dowodowe, na których strona je opiera, w oryginale lub odpisie.

Zażalenie musi być zaopatrzone podpisem adwokata.

Strony współpozwane.

§. 20.

Żalącej się stronie wolno w tem pierwszem podaniu pozwać natychmiast, obok władzy administracyjnej, także te osoby, na których niekorzyść wyszłoby zniesienie lub zmiana administracyjnego rozstrzygnienia lub zarządzenia, zaczepionego przez żalącą się stronę.

Odpisy zażalenia wraz z załącznikami.

§. 21.

Do zażalenia należy dołączyć w każdym razie jego odpis, tudzież odpisy wszystkich załączników.

Jeśli znajdują się i współpozwane strony (§. 20.), ma żalący się przedłożyć oprócz tego tyle odpisów swego podania i jego załączników, aby każdej z tych stron mógł być doręczony jeden egzemplarz.

Odrzucenie a limine.

§. 22.

Zażalenia, które się przedstawiają jako nie nadające się do rozprawy z powodu oczywistej niekompetencyi krajowego Trybunału administracyjnego, z powodu zaniedbania ustawowego terminu lub z powodu braku formalnych ustawowych wymogów (§§. 15., 19., 21.) mają być z reguły odrzucone bez dalszego postępowania; toż samo odnosi się do zażaleń, przeciw którym powstaje zarzut sprawy sądzonej, lub braku legitymacyi do wniesienia zażalenia, o ile także te braki są oczywiste.

W razie braku formalnych wymogów ustawowych (§§. 19 i 21.) może jednakoż krajowy Trybunał administrycyjny zwrócić zażalenie dla uchylenia braków, z wyznaczeniem krótkiego nieprzedłużalnego terminu.

O takiem odrzuceniu lub zwróceniu zażalenia postanawia krajowy Trybunał administracyjny na posiedzeniu niejawnem. O uchwale odrzucającej mają być zawiadomione władze administracyjne, przeciw których roztrzygnieniu lub zarządzeniu zażalenie jest wymierzone.

Przeciw zwróceniu lub odrzuceniu niema żadnego środka prawnego.

§. 23.

Jeśli zażalenie opiera się tylko na wadliwości postępowania administracyjnego, c. k. Trybunał administracyjny uznaje je za nieuzasadnione, w takim razie winien bez dalszego postępowania odrzucić zażalenie w formie uchwały, zaopatrzonej powodami.

W tej uchwale należy żalącemu się lub jego zastępcy oznajmić, że służy mu prawo przejrzenia aktów administracyjnych i sporządzenia z nich odpisów.

Przeciw takiej uchwale może żalący się wnieść w 30-dniowym nieprzedłużalnym czasokresie pisemny sprzeciw i żądać publicznej ustnej rozprawy. Do takiego żądania należy się przychylić.

Postępowanie przedwstępne.

§. 24.

W sprawach nieskomplikowanych a mianowicie w sprawach, w których przedmiotem sporu nie jest stan faktyczny, przedstawiony w zażaleniu, lecz wyłącznie tylko kwestya prawna, winien krajowy Trybunał administracyjny bez wdrażania pisemnego postępowania przedstępnego rozpisać publiczną ustną rozprawę.

W innych wypadkach winien krajowy Trybunał administracyjny podać do wiadomości pozwanej władzy, tudzież in-

nym spółpozwanym stronom, zapomocą dołączonych przez żalącego się odpisów wraz z załącznikami i ma je wezwać do wniesienia odpowiedzi na zażalenie w czasokresie, który nie może wynosić mniej jak 14 ani więcej jak 30 dni.

Co do obliczenia tego czasokresu obowiązują te same zasady, jak co do terminu wniesienia zażalenia (§§. 16 i 17).

Odpowiedź na zażalenie należy wnieść w dwóch egzemplarzach i dołączyć do niej także odpis ewentualnych załączników.

Jeden egzemplarz odpowiedzi wraz z odpisem załączników ma być udzielony wnoszącemu zażalenie.

§. 25.

Jeżeli krajowy Trybunał administracyjny uważa to za potrzebne do należytego przygotowania ustnej rozprawy, może zarządzić wniesienie repliki i dupliki.

Odpowiedź, replika i duplika zaopatrzone być mają w podpis adwokata.

Terminy do wniesienia tych pism oznacza się w każdym wypadku według uznania krajowego Trybunału, nie mogą one jednak wynosić więcej niż 30 dni (§§. 16, 17).

§. 26.

Zaniechanie wniesienia jednego z wyż wspomnianych pism (§§. 23, 25) nie stoi na przeszkodzie dalszemu prowadzeniu sprawy.

§. 27.

Dla przygotowania rozprawy może krajowy Trybunał administracyjny zarządzić przesłuchanie interesowanych stron i władz, w szczególności także przedłożenia aktów przeprowadzonego administracyjnego postępowania.

Przesłuchanie władz ma nastąpić w drodze korespondencyi.

§. 28.

Nawet jeżeli zażalenie nie jest zwrócone wyraźnie przeciw innym stronom (§. 20.), winien krajowy Trybunał administracyjny baczyć na to, aby w postępowaniu, które ma przed nim być przeprowadzone, wysłuchane były wszystkie osoby, mające interes w przedmiocie roztrzygnienia, by im daną była sposobność ochrony ich praw.

Ustna rozprawa.

§. 29.

Po zamknięciu pisemnego postępowania przedwstępnego ma prezydent krajowego Trybunału administracyjnego, o ile nie chodzi orzeczenie po myśli §. 8., zarządzić publiczną i ustną rozprawę w sprawie spornej i zawezwać do niej interesowane władze i strony.

Ls. 485/08.

Aleg. 118

Podpisani przedkładają do uchwały Wysokiego Sejmu:

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy, zmieniającej postanowienia §.§. 8, 17 i 22 statutu krajowego.

We Lwowie, dnia 15. września 1908.

Wnioskodawca:
Schätzel.

Doliński, Tertil, Kleski, Głąbiński, Leo, Rayski, Jahl, Bednarski, Skarbek, Jabłoński, Michałowski, Maiss, Merunowicz, Ciuchciński.

482

Ustawa

z dnia . . . . . . zmieniająca postanowienia §§. 8, 17 i 22 statutu krajowego dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ogłoszonego ces. pat. z dnia 26. lutego 1861 Nr 20 Dz. u. p.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Postanowienia §§. 8, 17 i 22 statutu krajowego dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ogłoszonego ces. pat. z dnia 26. lutego 1861 Nr. 20 Dz. u. p. opiewać mają, jak następuje:

§. 8.

Sejm zbiera się na podstawie Najwyższego zwołania przynajmniej raz do roku, i to, o ile Cesarz inaczej nie postanowi, w krajowem stołecznem mieście Lwowie. Obrady Sejmu trwać będą corocznie przynajmniej przez czas trzech miesięcy.

§. 17.

Projekty ustaw w sprawach krajowych wchodzą do Sejmu bądź jako przedłożenie rządowe, bądź jako przedłożenie Wydziału krajowego, bądź jako wnioski komisyi sejmowych lub jako samoistne wnioski posłów sejmowych (§. 35).

Do każdej ustawy krajowej potrzebna jest uchwała Sejmu i sankcya cesarska. Prawo przedkładania ustaw do sankcyi cesarskiej i ich kontrasygnowania służy marszałkowi krajowemu wraz z namiestnikiem kraju i ministrem dla Galicyi.

Wnioski, zmierzające do wydawania ustaw, odrzuconych przez cesarza lub przez Sejm, nie mogą być przedkładane powtórnie na tej samej sesyi sejmowej.

nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowiatowej w Mościskach koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I-szej klasy Pakość-Hussaków-Radochońce wraz z odnogą do Tamanowic.

Sprawozdawca poseł Jahl ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Jahl**.

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowej w Mościskach koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I-szej klasy Pakość - Hussaków-Radochońce wraz z odnogą do Tamanowiec.

Wysoki Sejmie!

Od lat kilkunastu buduje Wydział powiatowy w Mościskach drogę gminną I-szej klasy, Pakość-Hussaków-Radochońce, której to drogi część o długości I7 klm. została z końcem r. 1907. zupełnie wybudowaną i do publicznego użytku oddaną.

Zbudowana część drogi gminnej I. klasy Pakość-Hussaków-Radochońce rozpoczyna się od drogi powiatowej Hodyńsko -{Samborskiej i prowadzi przez miejscowości Hańkowice, Myślatycze, Złotkowice i Hussaków aż poza cerkiew w Radochańcach.

Również jest już zbudowaną odnoga tejże drogi do Tamanowic prowadząca o długości 1·3 km. Szerokość rzeczonej drogi w koronie wynosi 6 metrów, szerokość pokładu szutrowego na całej długości 4 metry, grubość pokładu 0·20 metra.

Pokład szutrowy wykonano wedle systemu Mac. Adama a to ze szutru kopanego z podsypką piaskową o grubości 15. ctm.

Spadki na całej długości drogi nie przekraczają 5 prc.

Na tej drodze wybudowano 32 objekty, a w szczególności: 1 most żelaznobetonowy, sklepiony o 15 metr. szerokości, a 6·94 metr. wysokości, 1 most drewniany, z brusów dębowych o 4 metr. szerokości a 1·40 wysokości, 24 przepusty betonowe z rur, 4 przepusty betonowe sklepione i 2 przepusty drewniane z brusów dębowych.

Oporęczowanie tej drogi przerywane tworzą bądź słupki dębowe o przęsłach z drzewa miękkiego, bądź pachołki dębowe; nadto zbudowano przez miasto nad potokiem Słotwiną w Hussakowie filarki z cegieł, przeciągi żelazne i mury oporowe.

Cała droga na pasie 60 centymetrowym jest obsadzona drzewkami co 40 metr- bież., zaś w klm. od 8 do 17·100 pomienionej drogi zarządzono płotki ubezpieczające tak na korpusie drogowym jak i na szkarpach.

Koszta budowy powyższej części drogi wynoszą po koniec roku 1907 218.686 koron 87 hal. z których pokrył fundusz krajowy 98.280 koron 88 hal. fundusz powiatowy 100.405 koron 99 hal. i fundusz państwowy 20.000 koron.

Koszta utrzymania tej części drogi wynoszą rocznie przeciętnie około 6.800 koron, a po ukończeniu budowy całej drogi Pakość - Hussaków - Radochońce na długości przeszło 20 klm. dojdą do kwoty około 8.000 koron.

Ponieważ na pokrycie tego wydatku Reprezentacya powiatowa nie posiada żadnych innych źródeł prócz dodatków do podatków, które już wynoszą 54 prc. podatków bezpośrednich, Rada powiatowa uchwaliła odnieść się do Wydziału krajowego z prośbą o wyjednanie koncesyi do poboru opłat mytniczych na tej drodze na dwu stacyach mytniczych.

Z myta na dwu stacyach na drodze gminnej I-szej klasy Pakość - Hussaków-Radochońce spodziewa się Reprezentacya powiatowa mieć rocznie łączną kwotę około 4.000 koron.

Na podstawie przedstawionego stanu rzeczy Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem Reprezentacyi powiatowej w Mościskach koncesyi na pobór opłat mytniczych na dwu stacyach na powyższej drodze według najniższego wymiaru przyjętego ustawą z dnia 25-go grudnia 1861 d. u. i rozp. kraj. Nr. 18 z r. 1872 dla dróg krajowych.

Wobec tego Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną ·/. uchwałę.

Uchwała

o udzielenie Radzie powiatowej w Mościskach koncesyi do pobierania opłat my-

tniczych na drodze gminnej I-szej klasy Pakość-Hussaków-Radochońce wraz z odnogą do Tamanowic.

Art. I.

Radzie powiatowej w Mościskach nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo do pobierania myta na drodze gminnej I-szej klasy Pakość-Hussaków-Radochońce wraz z odnogą do Tamanowic pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie z zastrzeżeniem zastosowania postanowień zawartych w §§. 10 i 21 ustawy z d. 10 grudnia r. 1907 (Dz. u. i rozp. kr. Nr. 155).

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy na dwu stacyach według następującego wymiaru;

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu (cztery) 4 h.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) h;

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i zniżeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Jahl**.

Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęta.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Jahl**.

Wnoszę przyjęcie tej uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu. (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęta.

Następuje wybór uzupełniający 1 członka komisyi dla reform agrarnych, oraz wybór 12 rewidentów.

Do komisyi skrutacyjnej zapraszam pp. Wrześniowskiego, Kurowca i Ptaka.

Proszę Panów oddawać kartki równocześnie na rewidentów i na jednego członka komisyi dla reform agrarnych, a Panów z komisyi skrutacyjnej proszę odbierać kartki.

(*Posłowie oddają kartki*)

Przystępujemy tymczasem do dalszego punktu porządku dziennego, a to pierwszego czytania wniosku p. Sali i tow. z projektem ustawy zmieniającej postanowienia § 16 i 18 statutu krajowego. (**aleg. 117**).

Celem uzasadnienia wniosku ma głos p. Sala.

P. **Sala**. Wysoki Sejmie!

W obec wznowionych przez wniosek p. Adama wniosków, które na zeszłorocznej sesyi nie mogły doczekać się załatwienia, nawet w ten sposób, że z komisyj z powodu zbyt krótkiego czasu trwania sesyi sejmowej wyjść nie mogły, wobec obszernego uzasadnienia wniosku posła Adama, zwłaszcza co do części ogólnej wspólnej wszystkim wnioskom przedłożonym przez pos. Głąbińskiego, mogę poprzestać na konkretnem uzasadnieniu wniosku mego, zmierzającego do zmiany §§. 16 i 18 statutu krajowego.

Zmierza on do zapewnienia praw autonomicznych naszemu Sejmowi na podstawie ustaw zasadniczych z r. 1867.

Podczas gdy statut krajowy oktrojowany, opiera się na podstawie ustaw zasadniczych i nie mieści w sobie tych postanowień, na podstawie których Sejm niejednokrotnie uchwala ustawy.

Jest więc rzeczą nieodzowną, ażeby statut krajowy został w tym duchu uzupełniony i przywrócił legalny stan rzeczy z r. 1867, mianowicie ustawy, która postanawia zasadę, że wszystko to, co w §. 11 ustawy o Reprezentacyi krajowej nie jest zastrzeżone dla Rady państwa, tem samem należy do kompetencyi Sejmu.

Niemniej statut krajowy powinien zawierać postanowienia o rozszerzeniu kompetencyi rządu krajowego — w myśl ustaw zasadniczych. (*Brawa*).

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza na odesłanie wniosku p. Sali do komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść (*Większość*). Przyjęto.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Schätzla i tow. z projektem ustawy zmieniającej postanowienia §. 8, 17 i 22 statutu krajowego **(aleg. 118)**.

Celem uzasadnienia wniosku ma głos p. Schätzel.

P. Schätzel. Wysoki Sejmie!

Wniosek mój zmierza także do zmiany niektórych postanowień statutu krajowego. Już poprzednicy moi mieli sposobność poddać krytyce postanowienia statutu krajowego i zaznaczyć, że nie odpowiadają one ani interesowi kraju, ani tem mniej powadze tej Wys. izby.

Nie dziwić się, że tak jest, — jeśli się zważy, że statut ten został powołanym do życia patentem tzw. lutowym, patentem, który zmierzał do uchylenia wszelkich śladów idei autonomicznej. Patent lutowy był jakoby zamachem na całą ideę autonomii w Austryi, której podwaliną miał być dyplom październikowy, przenieść cały aparat ustawodastwa z ciał ustawodawczych krajowych do parlamentu centralnego, obniżyć powagę i uczynić ten Sejm zawisłym od biurokracyi wiedeńskiej, oto było zadaniem patentu lutowego.

Trzeba przyznać, że zadanie to spełniła biurokracya wiedeńska należycie. Reszty dopełniła ustawa z r. 1867, która wzmocniła jeszcze silniej kierunek centralistyczny przez to, że uczyniła Rząd centralny za sposób wykonywania ustaw państwowych odpowiedzialnym wobec parlamentu centralnego — a nie dokonała tej odpowiedzialności wobec Sejmu krajowego. Jakkolwiek zatem sejm krajowy, według ustaw zasadniczych uważanym jest formalnie jako ciało równorzędne z centralnym parlamentem, to niestety, w rzeczywistości Sejm tej powagi, jaka mu się należy, nie posiada.

Nie ma tej powagi, skoro pozostaje w zawisłości od rządu centralnego. Wszak według powołanego patentu ustawy krajowe podlegają kontroli Rządu, gdyż Rząd powołanym jest do przedkładania ustaw do sankcyi cesarskiej, tem samem pozostaje Sejm pośrednio w pewnej zależności od parlamentu centralnego, wobec którego ten rząd jest odpowiedzialnym.

Niema zatem wątpliwości, że statut krajowy nakłada nam zbyt ciasne ramy do rozwijania naszych prac ustawodawczych.

Zaznaczyć jednak muszę, że statut krajowy nie daje nam nawet rękojmii, żebyśmy mogli spełniać należycie i to nasze szczupłe zadanie, jakie nam ten statut krajowy zastrzega.

Statut krajowy nie daje nam zabezpieczenia, czyli, kiedy i na jak długo sesye sejmowe mają być zwoływane, a z tego braku postanowienia Rząd robi często zbyt obszerny użytek. Z reguły na obrady Sejmu wyznacza się termin niedostateczny, wystarczający zaledwie na uchwalenie prowizoryum budżetowego. Dla opracowania ustaw poważniejszych z reguły czasu nie mamy, wskutek czego ustawy nasze częstokroć noszą piętno zbyt pospiesznego załatwiania.

Statut krajowy nie daje nam dalej gwarancyi, że nasze prace ustawodawcze uzyskają kiedyś moc prawną.

Według §. 17 statutu krajowego należy przedkładanie ustaw krajowych do sankcyi cesarskiej, do władz centralnych, a więc do władz, które z reguły jako obce, są nam niechętne i stosunkowo kraju nie znają należycie. To też każda ustawa krajowa jest narażoną w Wiedniu na ciężkie przejścia i niejedna ustawa nie utrzymała się dlatego, że nie odpowiadała duchowi biurokracyi wiedeńskiej.

486

Nie raz też całe lata ustawy błąkać się muszą po biurach urzędów wiedeńskich, zanim się doczekają sankcyi cesarskiej. Z tego powodu przy załatwianiu naszych ustaw krajowych doznajemy wiele trudności, niejednokrotnie bowiem musimy się w załatwianiu tych ustaw kierować nie tyle interesami kraju, ile względem na to, ażeby ustawa odpowiadała myśli i woli przyszłego referenta wiedeńskiego.

Przypominam Wys. Izbie ustawę naftową w roku zeszłym uchwaloną. Z ław poselskich zgłoszono do tego projektu rządowego cały szereg poprawek, które były koniecznemi w celu przestrzegania interesów kraju. Niestety, mimo, że ogół Izby uznał doniosłość zamierzonych poprawek, to nie wolno nam było zmienić ani litery w tej ustawie, a to pod zagrożeniem, że ustawa nie otrzyma sankcyi. Otóż musiano podporządkować się temu naciskowi, ażeby tak ważnej zresztą ustawy nie narazić na niepewne losy.

Niewątpliwie głównym warunkiem samorządu jest władza nakładania podatków. Tymczasem kompetencya Sejmu jest właśnie najciaśniejszą w kwestyi skarbowości krajowej. Wedle statutu krajowego ma Sejm dla pokrycia swoich wydatków zapewnione tylko jedno źródło podatków a to są dodatki do podatków rządowych bezpośrednich do wysokości 10% każda nadwyżka ponad tych 10% wymaga już sankcyi cesarskiej.

Statut o tak ciasnej kompetencyi i tak niepewnej egzekutywie nie mógł zupełnie zadowolić naszego społeczeństwa i dla tego Sejm w rezolucyi z dnia 24. września 1868 domagał się szerszej autonomii, któraby, jak się wyraża, dawała prawo stanowienia samodzielnie o wewnętrznych potrzebach życia publicznego. Rezolucyę tę ponawia nasza delegacya trzykrotnie w parlamencie i zaprzestaje walkę o tę rezolucyę w chwili pozyskania gwarancyj językowych i narodowych. W późniejszej dobie delegacya nasza nie wiele zdziałała na polu rozszerzenia naszych praw autonomicznych. Być może, że nie miała odwagi podjąć tej walki z rządem centralnym, niechętnym każdemu zdobyciu jakiejkolwiek korzyści na polu autonomii kraju, a nie miała tej odwagi, nie mając oparcia dość silnego w szerokich kołach ludowych.

Dziś, gdy stanowisko nasze polityczne jest silniejsze, obowiązkiem jest naszym wydobyć z pyłu tę rezolucyę, o którą przed 40 laty staczał nasz Sejm dość gorąca walkę. Nie uchodzi bowiem, żeby nasz naród, który posiada tak wybitną indywidualność, miał być kierowanym wedle ducha i formułek obcego organizmu. Powinniśmy nasz stosunek do rządu ułożyć w ten sposób, żebyśmy sami mieli prawo decydować o naszych wewnętrznych potrzebach, bo od tego zależnym jest rozwój naszego kraju pod względem politycznym, narodowym i ekonomicznym.

Choć zatem pragnę, ażeby nasz Sejm był organem decydującym samoistnie o potrzebach kraju naszego a nie parlament centralny, to mimoto wniosek mój nie zmierza do daleko sięgających zmian statutu, lecz jedynie do tego, by zapewnić i zabezpieczyć te prawa, jakie już tym samym statutem są zastrzeżone. W tym celu wniosek mój żąda przedewszystkiem zmiany §. 8. statutu w tym kierunku, żeby został ściśle określony termin trwania Sejmu, bo gdy Sejm dowolnie może być zwoływanym, to oczywista, że to prawo, statutem zastrzeżone traci na wartości praktycznej.

Dalej żąda wniosek mój zmiany §. 17 statutu w tym kierunku, żeby marszałkowi, namiestnikowi i ministrowi dla kraju przysługiwało prawo przedkładania ustaw krajowych do sankcyi cesarskiej, gdyż przez to uwolnimy się od dotychczasowej zależności od rządu centralnego.

Żąda wreszcie wniosek zmiany §. 22. statutu o tyle, ażeby zapewnić sejmowi prawo samoistnego uchwalania dodatków do podatków rządowych do wysokości 100%, gdyż odpowiada to wprost powadze Sejmu, ażeby pod względem samodzielności finansowej nie stał niżej od przeciętnej gminy.

Wniosek to już nie nowy; postawiony był już w tamtej kadencyi, obecnie go jedynie ponawiam. Choć w poprzedniej kadencyi nie był załatwiony, to nie przypisuję tego złej woli tym, którzy mieli o tem decydować. Umysły zajęte były sprawą reformy wyborczej i przedewszystkiem tę sprawę chciano załatwić. Dziś spodziewam się, że ten wniosek znajdzie życzliwsze uwzględnienie a spodziewam się tego już choćby ze względu na godność i powagę tej wysokiej Izby.

Pod względem formalnym proszę o przekazanie mego wniosku do komisyi administracyjnej.

(*Brawo*).

§. 22.

Sejm obraduje i uchwala w przedmiocie środków potrzebnych do spełnienia jego zadań.

W tym celu uchwala dodatki do podatków państwowych, samoistne opłaty, monopole krajowe i podatki, wymagające dla mocy obowiązującej cesarskiego zatwierdzenia.

Sejm ma prawo bez zatwierdzenia cesarskiego nakładać i pobierać dodatki do bezpośrednich podatków państwowych aż do wysokości 100% tych podatków.

Art. II.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

488

Ls. 2.902/1908. We Lwowie, dnia 23. października 1908.

Aleg 446

Sprawozdanie

Komisyi administracyjnej o wniosku posła Sali w sprawie zmiany §§. 16. i 18. statutu krajowego.

Wysoki Sejmie!

Wniosek posła Sali dąży do zmiany §§. 16. i 18. statutu krajowego.

§. 16. mającego dziś moc statutu krajowego opiewa:

Sejm krajowy powołany jest do współdziałania przy wykonywaniu władzy prawodawczej w miarę postanowień cesarskiego dyplomu z dnia 20. października 1860 Nr. 226 Dz. p. p. i wysyłać ma do Izby posłów Rady państwa trzydziestu ośmiu członków, jak to ustanowionem jest w § 6. ustawy zasadniczej o Reprezentacyi Państwa.

Wybór tych członków odbywać się ma w sposób w §. 7. ustawy zasadniczej o Reprezentacyi Państwa ustanowiony.

Rozdzielenie wybrać się mających członków do Izby posłów na pojedyńcze okręgi, miasta i korporacye, ustanowionem jest w dodatku do niniejszego statutu krajowego.

§. 18. obowiązującego statutu krajowego opiewa:

Za sprawy krajowe uznają się:
I. Wszelkie rozporządzenia tyczące się:
1. kultury krajowej;
2. budowli publicznych, kosztem krajowym podejmowanych;
3. zakładów dobroczynności, udotowanych z zasobów krajowych;
4. budżetu i składania rachunków krajowych, tak:
a) co do przychodów krajowych z zarządu majątku do kraju należącego, z podatków na cele krajowe i z użycia kredytu krajowego, jak
b) co do wydatków krajowych zwyczajnych i nadzwyczajnych.
II. Bliższe rozporządzenia w obrębie ustaw powszechnych względem:
1. spraw gminnych;
2. spraw kościelnych i szkolnych;
3. dostarczania podwód, tudzież prowidowania i kwaterowania wojska, nakoniec:
III. Rozporządzenia w innych przedmiotach, dobra kraju i potrzeb jego dotyczących, a postanowieniami osobnemi Reprezentacyi krajowej przekazanych.

Wedle wniosku posła Sali §. 16. statutu krajowego miałby opiewać:

Sejm jest powołany do współudziału w pełnieniu władzy ustawodawczej w miarę postanowień cesarskiego dyplomu z 20. października 1860 Nr. 226 Dz. u. p. i Art. III. ustawy zasadniczej z 26. stycznia 1907 Nr. 15 Dz. u. p.

§. 18. pragnie wniosek posła Sali zmienić w następujący sposób:

Jako sprawy krajowe uznaje się wszystkie przedmioty ustawodawstwa, które nie zostały ustawami zasadniczemi, jako wspólne wszystkim królestwom i krajom w Radzie Państwa reprezentowanym, wyraźnie przekazane ustawodawstwu Rady Państwa, a więc:
I. Wszystkie zarządzenia w sprawach:
1. kultury krajowej. Jako sprawy kultury krajowej uznaje się wszystkie sprawy, których przedmiotem jest produkcya rolnicza leśna, oraz obrobienie i użytkowanie poświę-

conych jej obszarów kraju, jak rolnictwo, polowanie, rybołowstwo, chów bydła, ochrona pól, tępienie szkodników rolnych i leśnych, użytkowanie, kierowanie i ochrona od wód, melioracye, zabudowanie potoków górskich, regulacya i wykupno służebności leśnych i pastwiskowych i t. d., następnie wszelkie sprawy ustroju agrarnego, jak: przepisy o rolnej podzielności gruntów lub o jej ograniczeniu, o włościach rentowych, szczególnie przepisy o dzieleniu spadków nieruchomości włościańskich, o agrarnych operacyach i t. d., niemniej udział w urządzeniu kredytu rolnego, w organizacyi zawodów rolniczego i leśnego, w urządzeniu stosunków robotniczych i czeladzi w rolnictwie i leśnictwie i t. d.;

2. gmin i obszarów dworskich, tudzież organizacyi samorządnych władz administracyjnych;

3. Rady szkolnej krajowej, szkół politechnicznych, realnych, zawodowych, seminaryów nauczycielskich;

4. wewnętrznego urządzenia ksiąg gruntowych;

5. corocznego uchwalania budżetu krajowego i krajowych zamknięć rachunkowych, oraz uchwalania absolutoryum, zaciągania pożyczek krajowych, konwersyi długów krajowych, pozbywania, obciążania i przemiany nieruchomego majątku krajowego i nakładania dodatków do podatków państwowych, ustanowienia samoistnych opłat i podatków na rzecz kraju i innych ciał samorządnych, oraz wprowadzania monopolów krajowych;

6. publicznych budowli, zakładów dobroczynnych i innych uposażonych z funduszów krajowych;

II. Bliższe zarządzenia w ramach ustaw państwowych w sprawach:

1. szkół ludowych i gimnazyów w ramach zasad nauczania, zakreślonych ustawami państwowemi;

2. organizacyi państwowych władz administracyjnych, będącej w związku z organizacyą autonomicznych władz administracyjnych, w ramach zarysów organizacyi władz administracyjnych, zastrzeżonych w §. 11. l. 1. ustawy zasadniczej z dnia 21. grudnia 1867, Nr. 141 Dz. u. p. ustawodawstwu państwowemu;

3. kościelnych;

4. dostarczania podwód, tudzież zaopatrzenia i zakwaterowania wojska.

III. Zarządzenia co do innych przedmiotów, dotyczących dobrobytu lub potrzeb kraju, przekazanych Reprezentacyi krajowej specyalnemi ustawami i zarządzeniami.

IV. Wszystkie inne sprawy nie zastrzeżone wyraźnie ustawodawstwu państwowemu.

Wniosek posła Sali proponuje przeto następujące zmiany:

I. W §. 16. powołuje wniosek posła Sali do tych podstaw, na których opiera się współudział Sejmu w pełnieniu władzy prawodawczej, oprócz dyplomu październikowego także i ustawę zasadniczą z roku 1907, a natomiast opuszcza postanowienia o pośrednim wyborze posłów do Rady państwa, dokonywanym przez Sejm.

Konsekwentnie powinienby był wniosek posła Sali powołać w tym paragrafie także i ustawę zasadniczą z d. 21. grudnia 1867 l. 141. d. u. p. Wogóle jednak rodzą się poważne wątpliwości przeciwko jakiejkolwiek zmianie §. 16. statutu krajowego, a to z następującego powodu:

Patent lutowy rozdzielił władzę ustawodawczą między Sejmy i Radę państwa w ten sposób, że wyliczył w statutach krajowych szczegółowo przedmioty legislatywy Sejmowej, a nie wyliczone tam przedmioty przekazał reprezentacyi państwowej. Ten patent jest dotychczas zasadniczem źródłem autonomii i samorządu krajowego, polegająca zaś na nim kompetencya Sejmu może być zmienioną tylko w drodze zmiany statutu krajowego, a więc tylko w drodze ustawy krajowej. Jakkolwiek przeto późniejsza konstytucya grudniowa przyjęła inną zasadę, wyliczyła bowiem przedmioty, należące do kompetencyi Rady państwa, a resztę przekazała Sejmom, to jednak wobec niedokonanej przez Sejmy zmiany patentu lutowego, w punkcie kompetencyi sejmowej, za zasadnicze źródło tej ostatniej uważać należy dalej statut krajowy, ogłoszony patentem lutowym, to zaś stanowisko wyklucza możność zmiany krajowej kompetencyi na jej niekorzyść, w drodze zmiany tylko państwowej ustawy zasadniczej. Powołanie w §. 16. obok dyplomu październikowego także i ustawy zasadniczej z roku 1867 względnie 1907 mogłoby być rozumiane, jako zanegowanie tego stanowiska.

II. Z tych samych powodów podnieść należy zastrzeżenia przeciwko przyjętej we wniosku posła Sali formie określenia zakresu krajowej legistatywy. Wyżej przywiedzione względy przemawiają za zatrzymaniem dotychczasowej formy, przyjętej przez statut krajowy. W razie przyjęcia tej formy, którą proponuje wniosek posła Sali, mogłoby się wydawać, jak gdyby Sejmy nie miały samoistnej kompetencyi, nadanej im patentem lutowym, a byłyby w swoim zakresie działania zależne w zupełności od zmian grudniowej ustawy zasadniczej.

III. Wedle obowiązującego statutu krajowego kompetencya Sejmu jest trojaka: zupełna (punkt I. §. 18.), ograniczona (punkt II. §. 18) i pochodna (punkt III. §. 18). Gdy oprócz tej kompetencyi, t. j. polegającej na statucie krajowym, należy, wskutek historycznego rozwoju austryackiego prawa konstytucyjnego, liczyć się z kompetencyą sejmową, jak ona ukształtowała się wedle grudniowej ustawy zasadniczej, przeto wniosek posła Sali dąży do zaprowadzenia zgodności między temi dwiema kompetencyami, wprowadzając do statutu krajowego wszystkie te zmiany, które wynikają z odmiennego stanowiska zajętego przez ustawę grudniową. Stosownie do tego statut krajowy miałby doznać, wedle zamiaru wniosku posła Sali, z jednej strony uzupełnień, z drugiej zaś strony przesunięcia z kompetencyi ograniczonej (punkt II. §. 18.) do kompetencyi pełnej (punkt I. §. 18.).

A) Uzupełnienia proponuje wniosek posła Sali następujące:

1. Stosownie do uchwalonej przez Izbę posłów Rady państwa tak zw. rezolucyi Starzyńskiego określa wniosek posła Sali, które sprawy uznać należy za sprawy kultury krajowej.

2. Stosownie do ustępu drugiego §. 12. ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwowej, w brzmieniu ustawy z dnia 26. stycznia r. 1907 l. 15. d. u. p. określa wniosek posła Sali wpływ legislatywy krajowej na organizacyę państwowych władz administracyjnych.

3. Stosownie do ustępu pierwszego §. 12. u. zas. z r. 1867 o reprezentacyi państwowej dodaje wniosek posła Sali w §. 18. statutu krajowego ustęp IV.

Nie proponuje natomiast wniosek posła Sali — zapewne tylko przez przeoczenie — uzupełnienia, przez przyjęcie do statutu krajowego ustępu drugiego §. 12. ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwowej o udziale Sejmu w legislatywie na polu ustawodawstwa karnego, policyjnego i cywilnego.

4. Wreszcie domaga się wniosek posła Sali uzupełnienia sformułowanego w punktach I. 4. i I. 5.

B) Z kompetencyi ograniczonej przenosi wniosek posła Sali sprawy gminne, dodając do nich sprawy obszarów dworskich tudzież organizacyi samorządnych władz administracyjnych tudzież przenosi do tej zupełnej kompetencyi część spraw szkolnych, pozostawiając resztę w kompetencyi ograniczonej.

Z tych wszystkich zmian uważa Komisya administracyjna za kwestyę obecnie już dojrzałą jedynie tę, która odnosi się do określenia pojęcia kultury krajowej. Rezolucya Starzyńskiego ma charakter interpretacyi odnośnego postanowienia statutu krajowego, z drugiej zaś strony przez pozytywne ujęcie kwestyi i przez to, że sprawy objęte nazwą „kultura krajowa" stanowią pewną całość, różni się ta kwestya od wszystkich innych, przedstawiających się, jako „reszta", pozostająca z kompetencyi Rady państwa, i nadających się wskutek tego raczej do określenia tylko negatywnego, bardzo trudnego i wymagającego długich specyalnych studyów.

Z tych powodów Komisya administracyjna, zachowując sobie resztę materyi, zawartej we wniosku posła Sali, do dalszych obrad, wnosi obecnie:

·/. Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony ·/. projekt ustawy.

Przewodniczący:
Laskowski.

Sprawozdawca:
Jaworski.

Ustawa

z dnia . . . . uzupełniająca postanowienia §. 18 statutu krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ogłoszonego ces. pat. z 26. lutego 1861 Nr. 20. Dz u. p.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Postanowienia §. 18. statutu krajowego dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ogłoszonego ces. patentem z dnia 26. lutego 1861 l. 20. Dz. u. p., uzupełnia się następującem postanowieniem:

§. 18*a)*

Jako sprawy kultury krajowej uznaje się wszystkie sprawy, których przedmiotem jest produkcya rolnicza i leśna oraz uprawianie i używanie przeznaczonych dla niej obszarów kraju, jako to: leśnictwo, polowanie, rybołowstwo, chów bydła, ochrona pól, zarządzenia celem tępienia szkodników rolnych i leśnych, używanie wód, odprowadzanie ich i ochrona przed niemi, melioracya, zabudowanie potoków górskich, regulacya i wykupienie praw używania lasów i pastwisk. Należą dalej do spraw kultury krajowej wszelkie sprawy ustroju agrarnego, w szczególności: przepisy o wolnej podzielności gruntów lub o jej ograniczeniu, o włościach rentowych, szczególne przepisy o dzieleniu spadków dla posiadłości włościańskich i przepisy o operacyach agrarnych, jak również udział w urządzeniu kredytu rolniczego, udział w organizacyi zawodów rolniczego i leśnego tudzież w urządzeniu stosunków robotniczych i czeladzi w rolnictwie i leśnictwie.

Art. II.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

493

(68)

Dr. Roger Battaglia

~~Lwów~~ Wiedeń, 26. 11. 08
Parlament

odp. 28/11

JWielmożny Panie Prezesie!

Opowiadano mi, że na zebraniu w poniedziałek w redakcyi „Słowa" w obecności kilku osób ze stronnictwa miał JWPan wygłosić takie mniej więcej zapatrywania, dotyczące mojej osoby:

„Battaglia jest za gorący, ma za wiele tempera-
„mentu; trzeba go pilnować, względnie nad nim
„czuwać. Przecież on już układał się ze Stapiń-
„skim co do utworzenia unii demokratyczno-lu-
„dowej z dwoma prezesami, zastrzegając dla
„siebie jedną prezesurę a oddając Stapińskiemu
„drugą czy coś podobnego. Dopiero gdy na to
„nadszedł German, nadał on (tj. German)

494

sprawie inny kierunek!"

Relata refero.

JWPana ośmielam się prosić o łaskawe zawiadomienie mnie, czy i o ile to przedstawienie rzeczy zgodne jest z prawdą, tj co właściwie JWPan na powyższy temat ~~wypowiedział~~ i wogóle co do mojej osoby wypowiedział oraz na jakich informacyach i z jakich źródeł, jak wogóle na jakich przesłankach ewentualnie takie czy podobne się opierały.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

R Battaglia

496

497

69

Kochany Prezesie!

Na zarząd główny gotów jestem przyjąć referat, jeśli uważacie za potrzebny. Przyjadę dopiero 24 b. m.

O radę na Wołoszynie będę mówił z Hollunderem – Dzianottowskiego nie cierpimy. tam przyjaźni mam wszystkich.

Za order dla Skarbona odpowiedzi mam odebrał. Zdziwienie ordero przeczytanie bardzo mi się uśmiecha, ale sprawa

498.

ABGEORDNETENHAUS

należy bliżej rozważyć, gdyż zdaje mi

się, że w danej sytuacji politycznej

nieszczęśliwym i tem połączyć zbawienie

przeczuwany Koła. I to jest możliwe,

ale wpierw musimy całą rzecz

rozważyć. Orderu jeszcze mi nie doręczono, więc naprzód jeszcze możliwy.

O całej sytuacji, namiestnictwie etc.

przedstawię wam w najściślejszem kółku

bo niektóre rzeczy wychodzą na zewnątrz.

Zostaję tu jeszcze dla załatwienia spraw

bieżących i zetknięcia się z politykami.

Serdeczne pozdrowienia ściskam

wraz [illegible]

Wiedeń 19/12 1908

[illegible]

II

VSz

Dokumenty pochodzące z rewizyi u Metropolity Szeptyckiego. –

(W Biurze Arch. T.K.R. oznaczone cyfrą VSz.)